



Xiąże Adam Czartoryski
P. R. N.

POMIĘDZY PRUSAMI A ROSJĄ

MARCELI HANDELSMAN

POMIĘDZY PRUSAMI A ROSJĄ

STUDJA HISTORYCZNE

SERJA TRZECIA

Nastroje społeczeństwa w r. 1807. — Dyrektorjum generalne Komisji Rządzącej. — Rokowania delimitacyjne polsko-pruskie. — Z papierów ks. Adama Czartoryskiego. — W. Ks. Poznańskie w początkach wojny krymskiej. — W rocznicę 63-go roku.

1922.

WARSZAWA: E. WENDE i S-ka.

LWÓW: H. ALTENBERG. — POZNAŃ: FISZER I MAJEWSKI. — ŁÓDŹ: LUDWIK FISZER.
TORUŃ I SIEDLCE: TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „IGNIS."



1190
Drukarnia Techniczna, Warszawa, ul. Czackiego № 3—5.

Spis przedmiotów.

POPRAWIĆ

str.	*w. od góry*	*jest*	*winno być*
105	19	Świebodzic	Świebodzina
163	19	rétablissements	rétablissement
198	1	Wł.	Zdz.
„	10	Chrząstowski	Chrystowski
226		Gleinisz	Gleinich

Przygotowując od dłuższego czasu szereg rozdziałów do *Historji politycznej Polski*, którą wydaje Akademja Polska, opracowałem niektóre kwestje osobno. Na studja te złożyły się przedewszystkiem wyniki poszukiwań w Archiwum akt dawnych w Warszawie, w którem dopiero po upadku panowania rosyjskiego mogłem pracować. Zwróciłem się do ponownego rozpatrzenia zagadnień, które omawiałem dawniej, a które obecnie mogłem wyświetlić gruntowniej od strony wewnętrznej zjawisk, korzystając z ważnych, choć przez Rosjan gruntownie przetrzebionych aktów władz warszawskich z okresu napoleońskiego. A nadto, w związku z zasadniczem zadaniem, jakiem było przygotowanie z archiwów warszawskich najważniejszego materjału do historji zaboru pruskiego w w. XIX, starałem się wyjaśnić istotę stosunku prusko rosyjskiego w tej dobie, którego symptomatyczne właściwości zarysowują się jednakowo w wielkich momentach przełomowych (1853) i w najdrobniejszych sprawach bieżących (pogranicznych). Badając to zagadnienie, starałem się pochwycić nietylko strukturę owego stosunku, lecz i jego oddziaływanie na nastroje społeczeństwa polskiego, na wahania i projekty zbiorowości, która w całości lub przez swych wybitnych przedstawicieli szukała wyjścia z sytuacji w kraju w oparciu o zachód (1806—7, Czartoryski).

Pod względem sposobu wykonania prace, zawarte w obecnym trzecim tomie moich studjów historycznych, są do siebie zupełnie zbliżone: rozwiązując pewien splot kwestji daję prócz wykładu materjały źródłowe, rozwijające dalej pytanie, postawione w wykładzie.

Pod względem sposobu opracowania i zakresu odbiega od metody powyższej jedynie szkic o r. 1863, przemówienie okolicznościowe, wiążące się również z zagadnieniem naczelnem obecnego zbioru. Nie

zmieniam jednakże jego charakteru i pozostawiam je w takiej postaci, w jakiej było wygłoszone.

Ta jednolitość zasadnicza treści pozwala zebranym w obecnym zbiorze studjom nadać tytuł wspólny *Pomiędzy Prusami a Rosją*. Ogłaszam je, jako rezultat pracy z okresu dla studjów naukowych u nas bardzo ciężkiego, kiedy odcięty od współczesnego dorobku myśli naukowej zachodniej, od zbiorów bibljotecznych obcych badacz polski był zmuszony ograniczać się tylko do tego, co było pod ręką, co posiadały niestety niezasobne bibljoteki miejscowe. Stąd braki w zakresie wydawnictw, nieraz pierwszorzędnych, stąd luki, których jestem najzupełniej świadomy, lecz którym zapobiec nie byłem w stanie.

Co się tyczy materjału archiwalnego, korzystałem ze zbiorów bibljoteki Krasińskich (B. K.) w Warszawie, bibljoteki jagielońskiej (B. Jag.) i muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie (B. Cz.), z archiwum głównego (A. G. W.), archiwum skarbowego (A. S.) i archiwum akt dawnych (A. D. lub archiwum nie podane) w Warszawie i z dawniejszych notat moich z archiwum narodowego (A. N.) i spraw zagranicznych w Paryżu (A. E.).

Prócz studjów trzeciego i piątego, które były już drukowane w *Przeglądzie dyplomatycznym* 1919—20, a które uległy obecnie uzupełnieniu i rozwinięciu, oraz prócz dopełnienia do szkicu ostatniego, które drukowałem we *Wschodzie Polskim* 1920, prace pozostałe ukazują się po raz pierwszy w druku.

NASTROJE SPOŁECZEŃSTWA
w roku 1807

Nastroje społeczeństwa w r. 1807.[1]

Rok 1806—7 pozostał w pamięci potomnych, w legendzie, jako moment odruchu gwałtownego, spontanicznego i powszechnego narodu, zrzucającego nienawistne jarzmo pruskie. Takim wydaje się w jaskrawych współczesnych raportach pruskich [2]), i takim ostatecznie będzie dla nas, kiedy z odległości lat stu spojrzymy na zdarzenia, układające się w wielkie zasadnicze linie rozwoju wypadków.

O ile jednak zejść w głąb tych wypadków i zdarzeń, o ile spojrzeć od wewnątrz na zjawiska, wsłuchać się w odgłosy społeczeństwa, to możnaby już wtedy, jeżeli nie dosłuchać się tego, co na początku r. 1808 z radością a złośliwie donosił Sack: „W Polsce niezadowolenie podniosło się tak wysoko, iż pewna dowcipna Polka donosi swej przyjaciółce, bawiącej tutaj: «Napoleon zrobił niemożliwe możliwem, Polaków uczynił nastrojonych życzliwie dla Prus (preussisch gesinnt)»“ [3]), to w każdym razie — odnaleść wahania i wątpliwości, nastroje i rozdźwięki o najprzeróżniejszej skali odchylenia.

---

[1]) Nie zamierzam w szkicu niniejszym przedstawiać ponownie stosunku Napoleona do sprawy polskiej w r. 1806-7. Chodzi mi o co innego zupełnie, o uwydatnienie wahań opinji, zależnej nie tylko od ogólnej konjunktury politycznej i wpływu momentów politycznych, zależnej w stokroć silniejszym stopniu od imponderabiljów czasu wojennego: okupacji, rekwizycji, drożyzny, ograniczeń i szykan władz wojskowych. Wahania te oczywiście rozwijać się muszą na tle ogólnem wojny i systemu politycznego Napoleona. Rzecz tę opracowywałem dwukrotnie: *Napoléon et la Pologne 1806-7*, 1909 i *Studja historyczne*, 1911, I, 107—239, obecnie na podstawie wyników mych studjów dawniejszych staram się tylko o charakterystykę ogólną tego systemu, uważając ją za ramy wykładu właściwego. Nowy materjał, obecnie przezemnie w pracy niniejszej użyty, został wciągnięty bezpośrednio tylko o tyle, o ile wyraziście ilustrował zagadnienie właściwe. Pochodzi on z Archiwum akt dawnych w Warszawie, jedynego archiwum w Europie, dokąd za czasów rosyjskich nie miałem dostępu.

[2]) Drukowane K. Schottmüller *Der Polenaufstand 1806/7*, 1907.

[3]) Raport Sacka 10, IV. 1808 Granier *Berichte aus d. berliner Franzosenzeit 1807-9* Publ. aus d. k. preuss. Staatsarchiven, 1913, t. 88. 199 № 72.

1.

Czynnikiem podstawowym nastrojów 1806—7 była kampanja wojenna i stosunek Napoleona do społeczeństwa polskiego. Owoczesne stanowisko cesarza w sprawie polskiej nie łatwe jest do przedstawienia. Było zbyt złożone i za mało wyraźne, mimo jego istotnych sympatji dla nas, by można je było w sposób krótki ująć. Zresztą sympatja życzliwa w polityce Napoleona odgrywała rolę najmniejszą, ustępując miejsca pierwszego przeróżnym względom realnym, materjalnym. Nienawiść do Prus, poczucie krzywdy i zemsty względem ich dynastji, pragnienie zgniecenia, starcia przeciwnika, a zarazem chęć szybkiego zakończenia wojny, dążenie do pokoju ogólnego, do pozyskania Aleksandra i gotowość dojścia do zgody z Prusami samemi na warunkach, oczywiście przez siebie narzuconych, upojenie zwycięstwem, lecz zarazem konieczność uspokojenia Europy, głównie dla wewnętrznych francuskich stosunków, zajmowanie się jedynie sprawami, leżącemi w polu działania bezpośredniego, przygotowywanie środków dalszych i przewidywanie walki na ziemi polskiej, a zatem potrzeba wysunięcia nowych dywersji, przez groźbę stworzenia faktów dokonanych pro-polskich i przeciwpruskich, oto splot rozważań, stanowiący w październiku i listopadzie 1806 r. punkt wyjścia dla wszelkiej akcji francuskiej w dziedzinie sprawy polskiej. Deputacje, zwoływane do Berlina czy Poznania, sprowadzane prawie pod naciskiem, i nieuchwytne deklaracje cesarza, będące groźbą w stosunku do Prus, insynuacją w stosunku Polski, zarazem pociągające i nieobowiązujące, których osią miast działania własnego stać się miała wola Opatrzności, oto wyraz takiej sytuacji. „Nie dając nic na piśmie, polecał Napoleon Davoutowi, 7 listopada 1806 r., udziel Polakom wiadomości o ruchu, który zamierzam, i każ im powiedzieć, że jeżeli chcą powstać przeciw Prusakom i rozbroić garnizon Warszawy, mogą to uczynić, a że ty podtrzymasz ich swoją kawalerją“, a 14-go uzupełniał myśli dawniejsze: „w tem wszystkiem, co robią Polacy, bierz udział tylko przez rady i zachęty ustne i daj im do zrozumienia, że ja mogę się zdeklarować wtedy dopiero, kiedy zobaczę Polaków zorganizowanych i uzbrojonych.“ Z drugiej zaś strony doprowadzając Polaków do tego, że sami sobie „zakładali sznur na szyje“, pragnął, by w razie, gdyby ich tak pozostawił, było jaknajmniej powieszonych (Barante).

W sytuacji listopadowej wysunięcie Polaków .było groźbą wysunięcia sprawy polskiej, groźbą nie teoretyczną tylko, boć wojska francuskie szły na wschód niepowstrzymanie, a witały je powstające ziemie polskie, było próbą nacisku na Prusy dla zdobycia rozejmu i pokoju,

rzed którym ugiął się Zastrow i Lucchesini w Berlinie, którego jednak w obozie królewskim uciekającym, a mimo to i słusznie liczącym na pomoc Rosji nie ulęknięto się jeszcze. Już we wrześniu „bez wymienienia Polski“ zaczęło się reaktywowanie legjonów, przez oddanie Zajączkowi władzy nad legjonem północnym w Juljaku. Teraz w kraju zjawił się twórca siły zbrojnej emigracyjnej Dąbrowski. 3 listopada wyszła pierwsza odezwa do narodu, wzywająca do broni, zapowiadająca przybycie Kościuszki, a niezadługo kraj obiegać będzie fałszywe wezwanie Naczelnika, który uchylił się naprawdę od współpracy z Bonapartem, ciemiężcą wolności: „Stawcie się pod chorągwie honoru i sławy, nieoszczędzajcie przykrości w dostaniu się na swoje miejsca. Nieobawiajcie się już teraz tak wielkich przeciwności, wszak widzicie, że Bóg potężny jest za sprawą dobrą, a święty interes być przegranym nie może“ [1]).

W Wielkopolsce rozwija Dąbrowski działalność gorączkową. Z podziemi wyrasta wojsko. Radzymiński wzywa pospolite ruszenie. Dokonywa się poboru, a w miarę posuwania się wojsk francuskich ogarnia on kręgi coraz szersze. W grudniu już w Warszawie pod rozkazami naprzód Murata, później samego Napoleona, a pod dowództwem Poniatowskiego czynią się dalsze przygotowania. Od 2 stycznia 1807 istnieje osobna armja polska, złożona z 3 legji, nieustannie rozwijana i dopełniana, pod naczelnem dowództwem Napoleona, bez własnego państwa, bez nominalnego nawet rządu polskiego, bez jakiejkolwiek formalnej deklaracji cesarza.

Żadnych zobowiązań brać na siebie nie chciał Napoleon, lecz obejść się nie mógł bez poparcia społeczeństwa, z którego wyciągał siłę zbrojną, od którego 'pragnął' otrzymać żywność, na którego ziemi miał dalej prowadzić wojnę. Decyzję cesarza utrudniala nie tylko sytuacja wojenna, warunki geograficzne, gdzie miał poznać żolnierza rosyjskiego i piąty żywioł natury—błota, utrudniał ją w stopniu niemniejszym podział poglądów w najbliższem jego otoczeniu. Lannes był zdeklarowanym przeciwnikiem odbudowy Polski, widział w niej tylko źródło anarchji, szlachtę, przywiązaną do króla pruskiego, i chłopa, coś pośredniego między czlowiekiem i zwierzęciem, bał się przeciągania wojny i nie ufał Polakom. Talleyrand, zresztą naginający się do każdego zlecenia, już wtedy zaczynał służyć „sprawie Europy“, a zatem Aleksandrowi i tęsknił do Paryża. Koczownicze życie nie odpowiadało jego sybaryckim przyzwyczajeniom, a Warszawa mimo pałacu pod Blachą

---

[1]) Bibl. Krasińskich 5701. Kipa Kw. hist. 1917, 260–2.

nie mogła go zaspokoić. I on był tego zdania, że z Polską można zbudować tylko chaos. Natomiast żołnierze, żołnierze prawdziwi, ambitni i marzący o tronach własnych, Davout, Murat przedewszystkiem, wierny i oddany cesarzowi minister sekretarz stanu Maret stali po stronie koncepcji polskiej. Wśród rozdźwięku wpływów i trudności sytuacji rozwiązanie miało być narzucone samo losem bitew, lecz trzeba było przygotować wynik tych bitew. Warszawa w rękach francuskich „bez najmniejszego wstrząśnienia i bez najmniejszego współdziałania mieszkańców", odwrót wojsk rosyjskich, znaczony niepomyślnemi dla nich, lecz krwawemi walkami grudniowemi, zamykanie się Prus do coraz węższych granic Polski północ. i części Prus wschodnich, a zarazem— istnienie silnej i potężniejącej wciąż armji rosyjskiej w obliczu wojsk francuskich, oderwanych od macierzy, rzuconych w kraj daleki, wszystko to nakazywało mocniej oprzeć się o Polskę. 14 stycznia 1807 z departamentów popruskich, później nazwanych „Polską, na królu pruskim zdobytą", utworzono terytorjum podwładne siedmioosobowej Komisji rządzącej, która miała być rządem tymczasowym do czasu, kiedy los ziem tych nie zostanie ustalony w traktacie pokojowym.

Formalnie wyposażona we wszystkie atrybucje nieograniczonej władzy państwowej, była istotnie Komisja rządząca narzędziem tylko, przez które cesarz rządził krajem i Polakami [1]), oraz organem najwyższym, z krajowców złożonym, reprezentującym społeczeństwo polskie wobec władz okupacyjnych. Stworzenie jej mogło uchodzić za dalekie ustępstwo, przesądzające o przyszłych losach przynajmniej jednego zaboru polskiego, a w gruncie rzeczy wiążąc z cesarzem wszystkie umiarkowane żywioły polskie, mimo nawet poprawki, w dekrecie uczynionej przez Mareta, nie obciążało Napoleona żadnem zasadniczem postanowieniem, nawet wobec Prus. Że tak istotnie sprawę pojmował sam Napoleon, może najlepiej świadczy o tem własne jego stanowisko po ciężkiej bitwie pod Iławą.

Konieczność przecięcia sytuacji bez wyjścia, w jaką był popadł po bitwie nierozegranej, raz jeszcze nakazała mu próbować pozyskania Prus w rozwiązaniu kompromisowem. Posyłając Bertranda do obozu

[1]) Dla zrozumienia stanowiska francuskiego wobec władz polskich, patrz Vincent do Brezy 16, VI. 1807: „Les autorités constituées par le gouvernement provisoire doivent à l'exemple de ce gouvernement agir toujours pour le bien et dans l'intérêt de l'armée de S. M. Toutes les fois qu'elles refusent, en s'isolant de convenir aux mésures ordonnées par S. M. ou jugées nécessaires par les autorités chargées de l'exécution de ses ordres, elles s'éloignent positivement du but pour lequel elles sont établies." A. S. 57. VII. 572 f. 99.

królewskiego, żądając odrębnego pokoju, a ofiarowując wzamian całe terytorjum na wschód od Elby, Napoleon w sprawie polskiej zgłaszał swoje całkowite *désinteressement*, nawet gdyby takie *désinteressement* w ówczesnej chwili znaczyło tyle, co narzucenie całego dorobku wojennego Prusom. Tak też zrozumiano sytuację u boku króla, gdzie z kierunkiem, który pragnął z usamodzielnego już terytorjum stworzyć osobne królestwo wielkopolskie, tem ostrzejszą walkę rozpoczynał kierunek przeciwny, nieprzejednany, który w momencie powrotu dawnej władzy, korzystając ze „zdrady polskiej", pragnął raz na zawsze zniweczyć system ugody względem Polski [1]).

Pod wpływem rosyjskim propozycję Napoleona odrzucono: miast stać się źródłem niezgody, związała ona Rosję tem mocniej z Prusami i doprowadziła do porozumienia w Bartoszycach, które uznawało jedynie pokój ogólny całej koalicji przeciwnapoleońskiej. Cesarz zaś, który ani w Polsce, ani zwłaszcza we Francji nie zmieniał swego tonu i ani na chwilę nie przestawał umacniać opinji w duchu triumfu, zrozumiał, że pokoju nie zdobędzie bez walnego zwycięstwa nad Rosją. Pobić Rosjan—to „dziecińafter", trzeba tylko zimę przetrwać i przygotować wszystko do ciosu ostatecznego na wiosnę. Cofa się więc do Finckenstein i stamtąd w ciągu długich dni niewyczerpanej, żelaznej pracy buduje zwycięstwo. Na polu wojskowem umacnia w. armję, sprowadza posiłki, wydobywa nowe szeregi z Polski i wyciąga z niej żywność, furaże i konie. Pod względem politycznym tworzy wrogom dywersje wewnętrzne i zewnętrzne. Galwanizuje Turcję, porusza Persję, buduje pozory wielkiej koalicji wschodniej, której wyrazem ma być obecność przedstawicieli dwu tych państw w obozie francuskim. Na tyłach rosyjskich próbuje akcji rekonesansowej, jakiegoś badania terenu, które dokonać się ma przez Polaków i naszym kosztem. Usunięci od wpływu na sprawy warszawskie „jakobini" polscy już poprzednio próbowali zwrócić uwagę cesarza na Wołyń, Podole i Ukrainę, już dawniej o swoich opowiadali tam stosunkach. W marcu 1807 znajdują głosy ich posłuch życzliwy u cesarza: rozpoczyna się wprawdzie pod kontrolą znienawidzonej i dyskredytowanej przez nich Komisji „siedmiu braci śpiących" wywiad, prowadzony na tych terenach. Puszczono w ruch ludzi, poruszono wpływy. . Na kresach zbudziły się złudzenia, zjawiła się gotowość czynu, choć czekano przybycia Francuzów. Francja domagała się ruchu odrazu i z zadowoleniem widziała, jak

[1]) Raporty Grunera z 18, II. 1807 Schottmüller № 55. 1-go marca № 59. 7 marca № 60.

przedwcześnie ostrzeżona Rosja na kresy te tem baczniejszą zwracała uwagę. Akcja ta, pomyślana jako manewr dyplomatyczny i wojskowy, jak i nieco późniejsza, równoległa litewska [1]), rozbudzi nadzieje, wywoła represje rosyjskie i ściągnie ludzi do Warszawy, w zarodku zaś przesądzona i traktowana, jak i poprzednia wielkopolska, jako przygotowanie do przyszłej ewentualnej w razie konieczności kampanji rosyjskiej, stać się mogła robotą rzeczywistą dopiero przy przeciągnięciu się wojny.

Obecnie, w maju nie było ku temu czasu. Obecnie wszystko szło ku rozprawie walnej w Prusiech wschodnich. Należało uprzątnąć trudności i, pamiętając o wszystkiem, skoncentrować siły w jednem miejscu, należało zatem i w stosunku do urzędowej reprezentacji Polski nie tylko utrzymywać stosunek życzliwości, lecz nawet spotęgować go jeszcze. Powstają pozory, jak gdyby świadczące o uznaniu formalnem jej charakteru państwowego. Komisarzem przy rządzie polskim zostaje mianowany 18 maja Vincent, przedstawicielem Komisji u boku cesarza z jej ramienia Batowski. A równocześnie, o czem nie wiedzą w Warszawie, przygotowując dla ciała prawodawczego materjał do przedstawienia sytuacji cesarstwa, Napoleon 18 maja zakazuje „mówić o niepodległości Polski i nakazuje usuwać to wszystko, co przedstawiałoby cesarza, jako jej wybawiciela, zważywszy, że się nigdy w tym przedmiocie nie wypowiedział“. Poruszył on skrzydła, nawiązując stosunki z Wołyniem, później Litwą, wysuwał Warszawę, i pozostawiał sobie ręce wolne, ażeby po zdobyciu Gdańska przy udziale wojsk polskich, po rozgromieniu wroga na polach Frydlandu, przesiąkniętych także krwią żołnierza polskiego, próbować rozejmu z Rosją i w pierwszej rozmowie z Łobanowem rzucić myśl granicy rosyjskiej po Wisłę.

Rozpoczynały się rokowania tylżyckie, prowadzone osobiście przez Aleksandra i Napoleona, z pominięciem Prus, z uchyleniem Austrji, która w listopadzie i grudniu 1806 r. zapytywana usunęła się od zamiany Galicji na Śląsk, a przez cały czas wojny czyhała na osłabienie Napoleona i pozwalała na swym terenie rozwijać się akcji pruskiej. Nie byli do nich dopuszczeni, nie byli o niczem informowani obecni w Tylży przedstawiciele Komisji rządzącej Batowski i Potocki, ani reprezentant Litwy Sierakowski. Bez udziału i głosu Polaków rozwiązywano na pograniczu Litwy losy Polski, i rozwiązano je w ten sposób, iż w traktacie ostatecznym z 7/9 lipca nawet całego zaboru pruskiego nie usamodzielniono. By nie urazić zwłaszcza Rosji, b. zaborowi pruskiemu nadano

---

[1]) Skałkowski *Kościuszko i Litwini w r. 1807* Kw. hist. XXV, 255—263.

skromną nazwę Księstwa warszawskiego i oddano je na własność królowi saskiemu. Do końca trzymano Komisję rządzącą w niewiedzy i dopiero wezwanej do Drezna odsłonięto przyszłe losy kraju, poddanego dotąd jej władzy nominalnej. Tam również Napoleon nadał nowemu państwu własną ustawę, z datą d. 22 lipca, do końca utrzymując się na linji dobroczyńcy, wolnego od wszelkich zobowiązań, a dla Polaków bezinteresownie życzliwego. Pomiędzy okręgiem m. Gdańska, z którego utworzono osobne państewko, a północną krawędzią tego księstwa zapewniono Prusom szeroki pas ziemi polskiej, a na wschodzie Rosji darowano osobne terytorjum, okrąg białostocki.

II.

Wojna spadła na ziemie polskie zaboru pruskiego niespodziewanie, zwaliła się na nie, jako na przedmiot działań wojennych, w których nie miały one, na początku zwłaszcza, zająć stanowiska strony. Rozwijając się błyskawicznie, prawie równocześnie z wieścią o bitwie pod Jeną przyniosła wkroczenie wojsk francuskich. Przez Polskę jedna za drugą przesunęły się fale wojsk pruskich, rosyjskich, francuskich i każda z nich pozostawiła ślady swego przemarszu. Prusacy wycofali się, Rosjanie przechodzili tylko, Francuzi pozostali.

Opuszczając swoje prowincje wschodnie „Prusacy — pisze w promemoria, z lutego 1807, Łubieński — zabrali gotowizny, klejnoty, srebra i obligacje. Przeto ogołocili kraj z wszelkiego bogactwa, kurs mieć mogącego we wszystkich departamentach. Prusacy zabrali hipoteki wszelkich dóbr, a z tem bezpieczeństwo każdego majątku w departamentach płockim, bydgoskim, białostockim. Prusacy zatrzymują wszystkie dekreta *ultimae instantiae* w Berlinie, a przez to nicht nie jest z mających sprawy pewien losu swego. Prusacy wybierali wszystkie podatki grubą monetą, a tu opłacali w kraju zdawkową monetą waloru żadnego wewnętrznego nie mającą, a przezto kraj ogołocony jest z wszelkich kurs mieć gdziekolwiek mogących pieniędzy“ [1]). Po systematycznym, planowym, spokojnym rabunku pruskim przyszły gwałtowne łupiestwa wojsk rosyjskich. Wsie między Narwią i Bugiem straciły wszystko na skutek odwrotu Rosjan, którzy zabrali nietylko bydło i żywność, lecz uprowadzali także młodzież chłopską do wojska. Droga z Czerwonki do Drążdzewa przez Pierzanów i Rożan była tak zniszczona, że żadna chałupa nie ocalała. Wsie między Skwą i Piskiem były doszczętnie złupione.

---

[1]) A. G. W. Arch. Kom. Spraw. 29. 2. 8 f. 6.

Postępowanie Rosjan w grudniu 1806 miało wszelkie cechy planowości: „zamierzają oni, skarżył się Knesebeck Scharnhorstowi, złupić i zniweczyć nasz kraj, ażeby osłonić siebie przez pustynię.“ Zupełnie podobne cechy posiadały działania Rosjan w białostockim w lipcu 1807 r., w tej części, którą opuszczali, wywołując konieczność interwencji władz warszawskich [1]).

A na to wszystko przyszła samowola wojsk francuskich i aljanckich, przedewszystkiem bawarskich. Pod pozorem przyjaźni i w imię wspólnej walki z wrogiem domagano się od społeczeństwa ofiar najcięższych. Nie będę przypominał scen smutnych, znanych z pamiętników, tu zwrócę uwagę na to tylko, co dochowało się w aktach urzędowych. Przypomnę skargi Prażmowskiego na brutalność traktowania proboszczów, którym odbierano plebanje, zabiegi Brezy, zwalczającego ucisk w poznańskim i starającego się o ulgi dla spółobywateli, zażalenia izb administracyjnych poznańskiej, kaliskiej lub warszawskiej. Magazynierowie francuscy w Łowiczu dyskwalifikują dostarczaną pszenicę i nie dopuszczają żadnych ulg, mimo że okolica jest doszczętnie objedzona przez konsystujące tu wojska. 16 lutego dyrektor spraw wewnętrznych odbiera błagania o pomoc „naprzeciw arbitralnym rekwizycjom wojskowych i cywilnych oficjalistów francuskich po wsiach w dep. płockim mającym miejsce z zupełną ruiną nieszczęśliwego mieszkańca, pozbawionego nawet przez to sposobności i chęci zrobienia zapasu w siewie i oborze“. 19 lutego donosi, iż wyczytał „kontynuację tych ucisków i arbitralności, jakie codziennie po wszystkich okolicach nieszczęśliwy tutejszy (warszawski) departament od komend oddzielnych wojska francuskiego ponosi. Szczególne zarady i pomoce nie zasłonią departamentu, gdyż wyrugowany żołnierz z jednej wioski pójdzie do drugiego dominium i tamduch swój zniszczenia i wyssania ostatnich środków zaniesie“. Zakładanie i utrzymywanie magazynów publicznych w powiatach kujawskim, brzeskim, kowalskim i radziejowskim w celu ulżenia ludności jest bezcelowe, „albowiem p. ordonator Chambon wszystkie prawie śpichrze właścicieli i dzierżawców wspomnianych trzech powiatów pod swoją odebrawszy władzę arbitralnie niemi zarządza i na żadne przedstawienia izby naszej najmniejszego nie zdaje się mieć względu“. Wysłani do urządzenia lazaretu głównego w Dobrzykowie Zabłocki i dr. Dziarkowski odrazu przekonali się o niemożności uzyskania czegokolwiek w najbliższym pow. gostyńskim, który „oprócz poprzedniczych klęsk jeszcze

[1]) *Nap. et la Pol.*, 48. A. D. Rezolucja dyrektoryum gen. 30, VII, 1807. Rezol. Dyr. Gen., 67—8.

przez teraźniejsze ciągle trwające zabory od wojsk francuskich zapewne zupełnie zniszczonym tak dalece zostanie, iż wcale nie będzie mógł czegokolwiek bądź dostarczyć do magazynu tutejszego". Linde skarżył się na zabór gwałtowny szkół przez Bawarów, z Piotrkowa dochodziły skargi na ucisk i nędzę mieszkańców i t. p.[1]). W całej pełni rozpocznie się samowola wojsk francuskich w chwili ich odwrotu z końcem lipca 1807 r., kiedy to korpus VI-ty tak bolesne po sobie pozostawi na długo wspomnienie[2]). Oczywiście, najdotkliwiej odczuje na swej skórze tę samowolę ludność wiejska włościańska, przeciw której nieraz wojsko francuskie dokonywać będzie prawdziwych ekspedycji karnych, i długo jeszcze płynąć będą do władz warszawskich podania od włościan wsi, leżących zwłaszcza koło traktów, błagających o ulgi od podatków, o uwolnienie od dostarczania żołnierzy, o zasilanie zasiewami i inwentarzem[3]).

Zupełnie odmienny, a specyficzny był stosunek wojsk francuskich po miastach do żydów. Traktowano ich, jak nie można gorzej, obchodzono się z nimi, nie jak z ludźmi, a jednocześnie otaczano się nimi, używając ich do tranzakcji legalnych i częściej nielegalnych. W cytowanym już wyżej raporcie izby administracyjnej poznańskiej czytamy: „Żydostwo całego departamentu równej z innego wyznania ludźmi doznaje opieki (władz polskich) i to przez ustawiczną manipulację utrzymywaną z administracją francuską znaczne ciągnie zyski." Na tem polu wytwarzało się nawet specjalne uprzywilejowanie żydów. Istotnie byli oni głównymi liwerantami[4]) i z tego tytułu mieli zapewnione stanowisko szczególne. Walka z przekupniami mięsa i troska o obniżenie cen tego

---

[1]) Breza do Gouviona 3, II. 1807. A. D. Prot. czynności dyrekt. spr. wewn., 34—5, № 34, tenże do izby admin. pozn. 8, II, ib. 9, № 15, do izby kaliskiej, w odpowiedzi na notę 2, II, z 12, II, ib. 43—5, № 84, odpowiedź na notę Maykowskiego, z 16 lut., z 18, II, ib. 109, № 210, do izby adm. warsz. 19, II, ib. 117—9, № 221. Raport wydziału wewn. interesów izby adm. pozn. 25, VI, 1807. Zbiór uchwał Kom. Rządz., II, zał. do uchwały 3, VII. 1807; raport Zabłockiego i Dziarkowskiego, 7, VI. zał. do uchwały 12, VI tamże; Potocki do dep. kwaterniczej 12, III. 1807. Rezol. dyr. policji krajowej 12, III, № 401; do izby adm. kaliskiej, 31, III, ib. № 633 i w. in.

[2]) Nader bogaty materjał w protokułach czynności dyr. s. w. i rezolucjach dyr. policji, którzy używali wszelkiego wysiłku na obronę kraju od samowoli przemarszu.

[3]) W księgach ekspedycji Kom. rządz. skargi włościan wsi Kossowa z 12, III, magistratu Sochaczewa 13, III, obywateli z nad Narwi, Wkry i Wisły 24, III, dziedziców wsi Siestrzeni 17, IV, magistr. m. Dąbrowy 22, IV, amtu bryskiego 28, IV, włościan klucza nieporęckiego 1, V i w. in.

[4]) Jako to Mozes Aaron Fürstenberg, Leybel Oesterreicher, Izaak Rawicz, a zwłaszcza Berek Szmulowicz.

produktu stanowiła jedną z ważniejszych pozycji zabiegów magistratu m. Warszawy, jak i samego dyrektora policji, a mimo to Berek Szmulowicz, główny przekupień korzysta z najzupełniejszej nietykalności. Opierając się o przepisy o przekupniach prezydent miasta zabrał Berkowi pieniądze, które miasto zmuszone mu było następnie zwrócić. Później okazało się jednak, że agenci Berka skupują woły za Warszawą i miast dostarczać wojsku, sprzedają mięso po cenach wyższych, kazał więc dyrektor zatrzymać pieniądze zabrane. Pod wpływem jednak interwencji władz francuskich Potocki zmienia ponownie swe postanowienie, zwraca Berkowi sumę skonfiskowaną i poleca, „iżby nie doznawał przeszkód w kupowaniu wołów dla armji zwycięskiej." Kiedy zaś później przedstawiając środki zaradcze przeciwko drożyźnie magistrat proponował zupełnie odsunąć żydów od sprzedaży mięsa, otrzymał od dyrektora rezolucję charakterystyczną: „co do żydów przekupniów, na których czele jest Berek Szmulowicz, z teraźniejszemi okolicznościami nie zgadza się, aby ich można zupełnie od handlu wołów odsunąć, skoro składają się tem, że są liwerantami wojskowymi, zakaz takowy dałby tylko powód do reklamacji z strony władz wojskowych, i albo by wiele doznał trudności, albo wcale nie mógł być przywiedzionym do skutku" [1]).

Władze francuskie nieraz skarżą się na żydów, choć sami z ich usług korzystają. Pomijam drobne nadużycia żołnierzy, czy niższych oficerów, to np. że żydzi od żołnierzy koło Pociejowa kupują rzeczy do uzbrojenia lub ubioru, lub że żołnierze francuscy rozbierają kraty z kościoła i klasztoru Brygitek i sprzedają żydom, że rabują jednych (tykocińskich) a odsprzedają rzeczy zrabowane innym (wyszogrodzkim), że po zmarłych możliwie najszybciej wyprzedają mundury, prześcieradła i t. p. [2]). I komisarze sami brali udział w nadużyciach. Dowiedziano się, że żydzi w dep. płockim „sól częścią zrabowaną, częścią od komisarzy francuskich z magazynów zakupioną nierównie wyższą ceną, jak zwyczajną była, w magazynach sprzedają, a stąd stają się przyczyną zdzierstwa obywateli i chłopów" [3]), a w czasie odwrotu Bawarczycy wyprzedawali im prochy wbrew wszelkim zakazom [4]). Sami

---

[1]) Dyr. pol. do prezydenta miasta 16, V. A. D. Rez. dyr. pol. kraj. № 980; do tegoż 23, V ib. № 1026; 27, V, № 1057; id. 8, VII, № 1409.

[2]) Dyr. policji do prezydenta 9, II, Rez. № 104; 12, II, № 137; sprawa rabunku żydów tykocińskich do Gouviona 19, V, ib. № 996—7, do dyr. s. wewn. 11, IV, № 747; do magistratu 1, IX, № 1957.

[3]) do izby admin. płockiej 1, VII, ib. № 1338.

[4]) do intendenta cyrkułu I-go 18, VIII, № 1797.

bici i kopani stawali się żydzi w ręku francuskim narzędziem samowoli i ucisku bezprawnego kraju.

A dla kraju dostatecznie obciążającym był ucisk prawny, wynikający z nakazów ogłoszonych i świadczeń, formalnie wprowadzonych na rzecz wojska naprzód francuskiego, potem i polskiego. „Najpierwszą powinnością naszą jest obmyśleć i dostawić żywność, furaże i wszelkie potrzeby dla wojska francuskiego“, to jest punkt wyjścia wszelkich rozporządzeń, poczynań, całej akcji indywidualnej i zbiorowej od samego początku, od chwili wkroczenia wojsk francuskich na teren polski. Breza, który w poznańskim umiał bronić kraj od nadmiernych żądań i potrafił dojść do porozumienia z komisarzami francuskimi, z tego właśnie tytułu wysuwa się na czoło administracji, zostaje dyrektorem spraw wewnętrznych, a jego wydział staje się li tylko jakimś wydziałem dostaw nakazanych przy władzach okupacyjnych czy urzędem pośredniczącym między błagającem nieustannie o względność społeczeństwem, a Francuzami bezwzględnymi, Daru, Pradelem, Vincentem i tylu innymi, którzy po wiele razy zmieniali swe rozporządzenia rekwizycyjne, lecz zawsze na niekorzyść społeczeństwa. Kochanowski, który w Warszawie od pierwszej chwili okazał się człowiekiem silnej ręki, nie wahającym się przed środkami egzekucyjnemi, zdobywa sobie uznanie i życzliwość, zaufanie zupełne Francuzów, odtąd popierających go bez zastrzeżeń. Podstawą systemu rekwizycyjnego staje się obrachowywanie ewent. zasobów i przypuszczalnych urodzajów dominiów państwowych i dóbr prywatnych, oraz składów handlowych, nad któremi nowe władze polskie roztaczają kontrolę najbaczniejszą. Zaległe, a nieustannie kontrolowane kontyngenty pod egzekucją najsurowszą płynąć muszą do magazynów francuskich wtedy nawet, kiedy z tytułu umów lub rozporządzeń zasadniczych władzy wojskowej należałyby się one magazynom krajowym. Ustala się etapy, ściągające furaże. Wychodzą ogólne zakazy wolnego handlu, tamujące wywóz zboża i wełny, znoszone całkowicie i częściowo, i częściowo również dla poszczególnych rodzajów zboża zależnie od potrzeb miejscowych utrzymywane w poszczególnych departamentach. Służba rekwizycyjna zostaje wydzielona w osobną całość na wiosnę w departamencie płockim i poddana tam członkowi Komisji rządzącej Wybickiemu, który mimo najzupełniejszego oddania cesarzowi nie jest w stanie sprawować dalej swego obowiązku i działać tylko przez środki egzekucyjne, do których władze francuskie pragnęłyby ograniczyć rzecz całą. Wybicki donosi Kom. rządzącej, że „zamówił znaczną ilość zboża w niższej, niżeli tu i w Galicji cenie, któraby w znacznej części nakazanym rekwizycjom zadosyć

uczyniła, a łatwiej dla blizkości od Osterode, transportowaną być by mogła, ale że do tego koniecznie potrzeba awansu pieniędzy, a bez pewności uroczystej do czynienia rozrządzeń i bez pieniędzy rząd militarny egzekucyjny zostać musi i obawa głodu w tamtych okolicach." „Gyby zaś rzeczy miały tak zostać, jak są teraz, nie sądzi tam swoją przytomność być potrzebną i oświadcza w takim przypadku powrócić do Warszawy"[1]). Kwity rekwizycyjne Francuzi wydawali bardzo niechętnie. Władze polskie najczęściej same zachęcały do jakowychś umów zbiorowych z odpowiedniemi władzami francuskiemi, które najmniej obciążały poszczególne jednostki[2]). Płacenie odbywało się powoli, uprawnieni długo upominać się musieli o swoje należności u władz polskich, które pozbawione zupełnie środków odsuwały nieustannie terminy zapłaty. Zasadniczem niebezpieczeństwem było przewidywanie zastoju w życiu rolniczem kraju i brak zboża na zasiewy. Rekwizycje nowe bowiem nie uwalniały od niewyczerpujących się zaległości kontrybucji *in natura* z mocy dekretu z przed ustanowienia Kom. rządzącej, z d. 13 grudnia 1806 r., a przewidywane otwarcie kupna zboża (kw.-maj) kazało się obawiać, iżby obywatele „i dla potrzeby i dla zysku do zbycia swoich produktów przywiedzeni nie byli"[3]). Komisja rządząca występuje zatem do cesarza przez Talleyranda „z prośbą o wyjednanie rozkazów, ażeby zboże do zasiewu wiosennego i inwentarz do uprawy roli przeznaczone od wojska zabierane nie były"[4]). Lęk przed rekwizycjami, i na doświadczeniu oparta umiejętność przeciwstawiania się samowoli rekwizycyjnej francusko-aljanckiej staje się punktem wyjścia w przygotowaniach do objęcia administracji w dep. białostockim. Projekt Łubieńskiego wychodził z założeń obrony społeczeństwa przed żądaniami władz wojskowych i rozbił się o przeciwprojekt popierającego system rekwizycyjny Kochanowskiego[5]), mocnego poparciem Francuzów. Łubieński jest w tym wypadku wyrazicielem pragnień społeczeństwa, kiedy tymczasem Komisja musi ulegać koniecznościom wojny, i jeszcze po zawarciu pokoju w sierpniu zastępujące komisję Dyrektorjum generalne wydaje rozporządzenie, sekwestrujące całe będące w Warszawie zboże, z za-

---

[1]) Rostworowski *Materjały do dziejów Kom. Rządzącej z r. 1807*, 1918, I, 107, ses. 98, z 22, III.

[2]) Dyrektor pol. do m. Łęczycy w sprawie utrzymania plac komendanta, 11, VI. Rezolucje № 1179.

[3]) Ses. 136 Kom. Rządz. 27 kw. Rostworowski, I, 164.

[4]) Ses. 138, 29 kw., ib., 170, na ses. 149, 14 maja, ib. 189, znowu zajmowano się zaradzeniem tej sprawy odnośnie do dep. płockiego.

[5]) Obszerniej patrz niżej w studjum o dyrektorjum jeneralnem.

kazem wywozu i wolnej sprzedaży „prócz chyba cząstkowie na konieczną dla piekarzy tutejszych potrzebę“ [1]). Równolegle do obciążenia wsi przymusem dostawy zboża, furażu i koni, szły zobowiązania miast. Przedewszystkiem wysunąć należy opłaty pieniężne, ogólne i specjalne, idące na utrzymanie gubernatorów i plackomendantów, źródło stałego ucisku, specjalnych składek i deficytu miasteczek polskich. Sama Warszawa tylko do końca kwietnia zapłaciła przeszło 2 mil. złp.

Z tego tytułu miejsce pierwsze zajmuje wśród obciążeń kwaterunek. Na początku zwłaszcza, w chwili wkraczania wojsk panuje w tej dziedzinie chaos najzupełniejszy. Prosząc o pomoc pisał Fr. Lubiński do Zwierzchowskiego, 12 grudnia 1806: „nieopierałbym się, ale tylu oficerów, co stoi u nas, każdemu łusko (s.) i pościel dać trzeba, ani jednego próżnego nie mam, ja sam ostatnie swoje łuszko i pościel dałem, sam na ziemi sypiam“ [2]). Z chwilą utworzenia deputacji kwaterniczej został zaprowadzony porządek, choć wojskowi francuscy nie przestają dopuszczać się gwałtów. Przepisy kwaterunkowe były bardzo surowe, na początku nawet władze nie były wolne od tego obowiązku, później uzyskano od Gouviona zwolnienie dla ich mieszkań, część urzędników miejskich korzystała z ulg, naogół jednak ciężar był przygniatającym. Nie pomagały prośby i podania, deputacja była nieprzejednana. Dla przykładu warto przytoczyć decyzję z 8 kw. na podaniu C. Piotrowskiego, który prosił o przeniesienie do lazaretu zamieszkałego u niego a umierającego oficera bawarskiego: „byłoby nie ludzko usuwać umierajacego“, lub na prośbie właściciełki pensji Lacusa: „izba admin. pozwala 11, IV, żeby ułożyła się suplikantka z dep. kwaterniczą, aby lokowała żołnierzy do niej przeznaczonych w inne przez nią najęte miejsce.“ Zasadniczo żaden mieszczanin nie mógł być zwolnionym od kwaterunku. To też ludność sarkała mocno. „Właściciel nająwszy cały swój dom, piszą w zbiorowym podaniu z 24, II, na lokatora spadałby dwojaki ciężar, opłacać się właścicielom i ponosić kwaterunek, oprócz tego dajemy warty, posyłamy do okopów, podatek nałożony od najmu opłacamy, niechże przynajmniej wolne mamy użycie szczupłego pomieszkania naszego“.

W drugiej połowie kwietnia słabnie trochę obowiązek kwaterunkowy. Według memorjału deputacji kwaterniczej z 27, IV z ogólnej liczby domów w Warszawie 3040, wolnych było 498, a obciążonych 2542.

---

[1]) 7 sierpnia A. D. Prot. uchwał dir. general., 25.

[2]) A. G. W. Warszawskie pruskie ks. 518.

Z wolnych było 303 pustych placów i domów niezamieszkałych, a ze 195 przypada na szpitale 26, dla osób rządowych 10, na hotele 9, na browary 29, młyny 32, na szkoły 5, na gmachy rządowe i miejskie 12. Deputacja uznawała, że liczba domów wolnych jest jeszcze zbyt znaczna, i proponowała ich zmniejszenie, mimo że

w marcu było żołnierzy 26,449 głów, koni 5751,
a w kwietniu „ 19,417 „ „ 2988.

Skargi na wyniszczenie kwaterunkiem były powszechne, nietylko w Warszawie, i nieustannie napływały do stolicy [1]).

Nowa fala kłopotów kwaterunkowych zacznie się z końcem lipca w chwili przemarszu powrotnego wojsk francuskich. „Generałowie francuscy sami sobie oznaczając kwatery wybierali domy dla siebie najdogodniejsze, nie zważając na układy deputacji kwaterniczej, chociaż z wolą gubernatora przedsiębrane", tłumaczy się gen. Niemojewskiemu Potocki dn. 11, VIII [2]). Gorzej jeszcze postępowali sobie żołnierze, biwakując na ulicach i placach, wypędzając mieszkańców z ich domów, rozbierając parkany ogrodów i rąbiąc drzewa. Nie pomogły przewidywania i przygotowania, czynione od końca lipca, ani przepisy nowe kwaterunkowe, ani rozkazy dostawy lin dla wiązania koni, które stać miały w al. Ujazdowskich, ani wyznaczanie koszar. Pozostało w gruncie rzeczy tylko zaregestrowanie strat i obmyślenie sposobów zastąpienia kwaterunku innym jakimś systemem na przyszłość [3]).

I po miastach również, bez względu na trudności, aksiomatem miał być pośpiech w wykonywaniu wszelkich rekwizycji, niezbędny dla pomyślności oręża francuskiego [4]), a rekwizycje rozpadały się na dwie wielkie grupy. Pierwsze wynikały z wymagań wojny i obejmowały bądź sekwestry przedmiotów, bądź też świadczenia ludzkie, przymusowo wykonywane. Poczynając od mebli, które dostarczać trzeba było na Zamek w chwili przyjazdu Napoleona [5]), od statków i kotwic, niezbędnych dla mostu na Wiśle, idzie szeroki pas rekwizycji na łóżka do szpitali, na

---

[1]) A. G. W. Księgi miejskie Księstwa Warsz. 168—zawierają dokumenty deputacji kwaterniczej, nadto rezolucja dyr. policji 24, I, Rezolucje № 16; podziękowanie dyr. spr. wewn. do Gouviona 4, II, Prot. czynności, 44 № 43; upoważnienie Kom. rządz. 4, II, ses. 38 Rostworowski, 132, dyr. pol. do deput. kwat. 5, II, w sprawie intendentów cyrkułowych Rezol. № 83.

[2]) Rez. dyr. pol. № 1739.

[3]) Dodatek I.

[4]) Dyr. policji do magistratu Warszawy, z naganą za stałe opóźnianie się w wykonywaniu poleceń 20, III, Rezol. № 496.

[5]) A. G. W. Ks. miejskie pruskie 518. Elzner uprasza o 1101 talarów za dostarczony do zamku fortepian 3, IV Ekspedycje Kom. Rządz. III.

płótna i sukno, sekwestrowane po składach i mieszkaniach prywatnych, na kotły miedziane w Warszawie i po hamerniach miejskich, na żelazo, na olej u żydów przedmiejskich [1]). Młyny wszystkie wietrzne i wodne są zarekwirowane i mimo starań ze względu na ceny mąki pozostają pod zarządem wojskowym [2]). Konie w całem mieście spisane, zarekwirowane, dla prywatnych prawie niedostępne, raz po raz używane do robót publicznych i podwód, chyba, że jak u piwowarów za protekcją żandarmów francuskich uwolnione sposobem nielegalnym; ludzie pędzeni do okopów, używani do robót fortyfikacyjnych, do stójek i straży dziennych i nocnych, kanton wprowadzony, mimo oporu władz miejskich, wszystko jest pod kierownictwem władz wojskowych [3]).

Drugie brały swój początek w systemie politycznym, i, jak sekwestr towarów angielskich po sklepach, wypływały z nakazów świeżo zaprowadzonej blokady kontynentalnej.

I jedne i drugie przyczyniały się przy utrudnionych, prawie przerwanych stosunkach zewnętrznych, do podwyższania niepomiernego cen. Uważając, iż „jest to bowiem największa korzyść, jakiej mieszkańcy warszawscy sprawiedliwie spodziewać się powinni od swego magistratu policji, aby w kupnie rzeczy pierwszej potrzeby zdzierani nie byli“ [4]), dyrekcja policji prowadzi wojnę z rzeźnikami, piwowarami, piekarzami, z magistratem o taksy, naznacza ceny, nakłada kary, narzuca środki hańbiące i nie może ani postanowień swych przeprowadzić, ani ustrzec się od nieustannych skarg na drożyznę nadmierną wszystkiego w Warszawie. — Dodać do tego trzeba związane z wojną trudności komunika-

---

[1]) W sprawie statków—dyr. spr. wewn. 28, I, 1807. A. D. Prot. czynności, 11—12, № 15; obywatele Kazunia 25, IV proszą o zapłacenie im za statki Eksped. Kom. Rz.; rozkaz dyr. pol. zarekwirowania kotwic 2, III, Rezolucje № 189; 2, II do izby dep. warsz. w sprawie łóżek № 60, do prezydenta Warsz., id. 6, II, № 93, płóciennicy krakowscy upraszają 12, VI za płótno, Eks. Kom. Rząd., Dr Wolf upomina się o 54,794 zł. za sukno, wzięte w sklepie Michlera 19, III, Eksp. Kom. Rz.; rozkaz dyr. pol. do obejścia składów sukna żydowskich 4, II, Rezolucje № 77; dyr. spr. wewn. wysyła 5, II. Rembowskiego do Wielkopolski po sukno Prot. czynn., 64—5, № 63. Sprawa zatrzymanego na komorze sukna, A. S. VI. U. 1. Rozkaz dyr. spraw. wewn. do zajęcia wyrobów miedzianych w Warszawie, na przedmieściach i na Pradze 4, II. Prot. czynn., 55 № 53; 2, II tenże wysyła do hamerni błędowskiej ib., 27—9, № 31; majstrowie kowalscy 27, VIII upominają się o należność za żelazo Eksp. Kom. Rządz. i w. in.

[2]) Jeszcze 3 września dyr. pol. występuje do dyr. spr. wewn. o zwolnienie części młynów od rekwizycji.

[3]) Bilans wszelkich pretensji do rządu francuskiego z dep. warszawskiego za r. 1806/7 np. wynosił 24 sept. 1807 — 20.283.1·|4 zł. 25 gr. A. S. 57. VI. 433.

[4]) A. D. Rezolucja dyr. pol. 1, VI, № 1095.

cyjne, paszporty wymagane na przejazd wewnątrz kraju, ograniczenia przy rogatkach, kontrolę nad korespondencją wewnętrzną, zakaz wożenia listów zapieczętowanych, nie licząc szykan władz francuskich, otwierania listów na poczcie, samowoli żandarmów w stolicy i po wsiach, rządzenia się plackomendantów i komisarzy, ażeby otrzymać obraz wrażeń przeciętnego mieszkańca kraju, wyzwolonego z pod jarzma pruskiego.

Pomijam na razie oddziaływanie na opinję wypadków politycznych ogólniejszych i zatrzymam się tu jeszcze na tych momentach, które, jako łatwiej dostępne, tem silniejsze wywierać musiały wrażenie na nią. Niesłychanym trudnościom, z któremi w takich warunkach borykać się musiał tymczasowy organizm polityczny Kom. rządzącej, podołać można było tylko przy natychmiastowem, całkowitem, szczerem przekazaniu finansów kraju i znacznej materjalnej pomocy Napoleona. I w jednym i w drugim kierunku były przez cesarza wydane postanowienia napozór bardzo pomyślne dla społeczeństwa polskiego, poza któremi jednak kryła się rzeczywistość, która je wysoce obciążała. Po szeregu starań dekretem z 29 stycznia 1807 Kom. rządzącej przekazane zostały wszystkie dochody z Polski, zdobytej na królu pruskim, które miały odtąd płynąć do jej kas. Dochody te miały być użyte na utrzymanie i żołd armji polskiej, na uformowanie magazynów, nakazanych dekretem 13 grudnia 1806, na wydatki administracji ogólnej i pensje urzędników. Z dniem 1 lutego urzędnicy urzędu poborowego (*preposés du receveur général*) przestaną pełnić swe czynności, a intendenci powrócą do kwatery głównej. Komisja 30 stycznia wydała zalecenie względem wstrzymania podatków do kas francuskich, nazajutrz zaś wyszło odpowiednie rozporządzenie dyrektora spraw wewnętrznych, „iż cokolwiek nie zostało zapłaconem do 1-go lutego r. b., to już nie do administracjów francuskich, lecz wszystko do skarbu polskiego należy i oddanem być powinno, nawet i część 5-ta dekretem cesarskim dn. 13, X-bra r. p. do opłacenia w gotowiźnie przeznaczona. Żadne egzekucje i groźby zastraszać nikogo nie powinny, ani skłonić do przestąpienia niniejszej dyspozycji“ [1]).

Mimo jednak przekazania całej administracji finansowej do rąk władz polskich, właśnie na skutek niezakończonych rachunków z tytułu dekretu grudniowego, długo jeszcze ciągnąć się miały nieporozumienia,

---

[1]) Dekret cesarza, z 29 stycznia 1807, w kopji. A. D. Zbiór uchwał Kom. rządz. I, 142. Zalecenie Kom. rządz. 30, I Rostworowski, 1, 507 № 19. Breza do izby admin. pozn. 30, I. 1807. Prot. czyn., 21—2 № 26.

źródło samowoli ordonatorów bardziej bezwzględnych, jak Chambon w dep. poznańskim, lub generałów, jak Liebert [1]). Zresztą dochody przekazane miały płynąć bardzo opornie. Dzierżawcy dóbr narodowych ociągali się z płaceniem, kontrabanda soli i innych przedmiotów monopolowych, uchylanie się od podatków i opłat pod pozorem wyczerpania i niemożności, wszystko to zmniejszało nieustannie rubrykę dochodów, przy stałym wzroście wydatków, przedewszystkiem na wojsko i świadczenia wojenne. Deficyt powiększa się zastraszająco z kwartału na kwartał [2]). Bez istotnej pomocy z zewnątrz, bez jakowychś środków nadzwyczajnych istnieć dalej nie można było. Pozostawała jedyna droga: suplika do cesarza, prośba o zasiłek i o pożyczkę zewnętrzną, wreszcie choćby o zgodę na przeprowadzenie jakowychś manipulacji pieniężnych wewnętrznych. Istotnie Napoleon zgodził się na udzielenie tytułem pożyczki 1 mil. franków i na ustąpienie Komisji soli, znalezionej w składach państwowych pruskich, a uznanej za francuską zdobycz wojenną, wartości nominalnej 1.500 tys. fr. Pożyczka ta, napozór ratująca skarb polski, była krótkoterminową, już podczas rokowań czerwcowych miała być spłacona przez dostawę zboża 200 tys. cetnarów na lipiec [3]) i miała pozostać bez wpływu na stan skarbu. Miała być płatna ratami po 200 tys. Co się tyczy pierwszych 100 tys., to trzeba je było z góry wykreślić, należało je bowiem odrazu przekazać do centr. kasy ofiar obywatelskich w Poznaniu, z której skarb pusty zapożyczył się na podpis ks. Józefa. O następne 200 tys. należało starać się w Berlinie, a wobec trudności przewozowych sprawę załatwiono w ten sposób, że suma ta przez „negocjacje pani Jakubowiczowej przez bankiera Frenkla tu wypłacona została do kasy ogólnej" drobnemi pozycjami: 12 marca 15 tys. tal., 21-go — 16.054, tegoż dnia asygnacja na Berka Szmulowicza na 3.000 tal., 24-go — dwiema asygnacjami na Jakubowiczową po 10 tys. tal. za zaległe dostawy. Francuzi domagali się od początku zaliczenia w poczet pierwszej raty należności za ustąpienie soli i mimo starań Breza zgodził się w umowie z 1, IV. 1807 z Vincentem, aby z sumy 100 tys., które miały być wpłacone 24, III, odliczono za sól 99 tys. [4]). Przy dalszych ratach Francuzi odciągali zaległości słuszne i niesłuszne.

---

[1]) Breza do Daru, 17, II. 1807. Prot. czyn., 101—2 № 192.

[2]) Por. sprawozdania 18 kwietnia 1807 *Nap. et la Pologne*, 221—4 i z 6 maja *Studja historyczne*, I, 219—230. *Instrukcje i depesze rezydentów francuskich w Warszawie* 1914, I, 19—20.

[3]) Ses. Kom. rz. 193, 29, VI i 194, 30, VI, Rostworowski, I, 271—2, 273.

[4]) A.S. VI. P. 1. Korespondencja Vincenta z Brezą w sprawie soli A. S. 57. VII. 572.

Taka metoda oczywiście nie wpływała na poprawę budżetu polskiego. Tymczasem Napoleon nie zrzekając się niczego ze swych praw zdobycznych, czyniąc pozornie zadość prośbom polskim, pozwolił uznawać kwity rekwizycyjne, bez szykan, które wprowadzały władze francuskie, zgodził się na bicie monety zdawkowej przez Kom. rządzącą i na wypuszczenie przez nią papierów, zagwarantowanych sumą 6 mil. fr. z hipotek króla pruskiego i 18 mil. dóbr narodowych, które stawiał do dyspozycji rządu polskiego [1]. Myślano już przedtem o pogłównem, choć nie wierzono w skuteczność tego środka, a chcąc wprowadzić pieniądz papierowy, zastanawiano się nad zabezpieczeniem na dobrach narodowych, obmyślano specjalną kasę zmianową według projektu Al. Potockiego [2], lecz wiedziano, iż dawne zdeprecjonowane papiery kościuszkowskie zbyt mocno ciążyły jeszcze na pamięci powszechnej i utrudniałyby akcję tego rodzaju.

Postępowanie takie nie zapełniło kas polskich pieniędzmi i nie mogło pozwolić na pokrycie wydatków, które zresztą szły głównie na zaspokojenie żądań francuskich. Uciekając się do projektów składek jednorazowych, np. na utrzymanie gubernatora warszawskiego, trzeba było sposobem gwałtownym nieraz zapożyczać się u kogo się dało [3] i w ten sposób niszczono jeszcze bardziej zaufanie do rządu.

Wśród spraw ogólnych, a niepokojących opinję kłopoty pieniężne należały do najcięższych, choć nie były jedyne. Istniał szereg nie dających się pojąć komplikacji terytorjalnych, które mogły robić wrażenie nieporozumień nieprzypadkowych.

Przedewszystkiem t. zw. Nowy Śląsk, przypadłe Prusom pow. lelowski i siewierski zostały przyłączone administracyjnie do Śląska, związane jednakże z pozostałą Polską powstały jedne z pierwszych 17 listopada 1806 i poddały się rozkazom izby kaliskiej. Mimo to władze okupacyjne pod względem i kontrybucyjnym i ogólnym trak-

---

[1]) Maret do Potockiego, 17 maja 1807, kopia A. E. Pologne t. 324 f. 127, dekret 16 maja Skałkowski *En marge de la correspondance de Napoléon I.* 1911, 19—21.

[2]) Projekt Al. Potockiego Rezolucye № 1272 i 1273, wraz z uzasadnieniem, był przedmiotem narady Kom. rz. na ses. 190, 25 czerwca Rostworowski I, 263—4.

[3]) Projekt składki jednorazowej 17, VII. Rezol. dyr. pol. № 1484 i 1485. Zalecenie admin. skarbowej do ułożenia się z konfraternią kupców m. Warszawy względem dostawienia w 24 godzinach zł. 300 tys. na pilne potrzeby skarbu, którą to sumę asygnować im będzie w sposobie dla nich najdogodniejszym do Kalisza i Poznania, gdzie znajdą gotowe pieniądze leżące do odebrania. Prot. uchwał dir. gen., 39; dyr. pol. do konfrat. kupieckiej 21, VII, ażeby złożyła natychmiast 54 tys. zł., płatne za niedziel 4. Rezol. № 1512.

towały powiaty te, jako części Śląska. Rząd warszawski uważając, iż stało się to „przez niewiadomość władz francuskich“, interwenjuje przez specjalnych konsyljarzy na Śląsku, a równocześnie apeluje przez Mareta do cesarza i, jakby się zdawało, całkowicie sprawę wygrywa, uzyskując włączenie teoretyczne tego terytorjum w ściślejszy związek z resztą ziem sobie poddanych. A jednak w traktacie tylżyckim Nowy Śląsk przyznano Prusom, co więcej nawet izba kaliska gotowa była poddawać się rozporządzeniom pruskim, i trzeba było dopiero szeregu wysiłków, ażeby następnie obalić artykuł, „tylko przez podstępną omyłkę“ włożony do traktatu [1]).

Drugą niejasną a bolesną sprawą było położenie dep. białostockiego. Dopóki teren ten był niedostępnym ze względów wojennych, los tego kraju mógł wzruszać, lecz nie niepokoił. Z chwilą postępów powodzenia w czerwcu rząd warszawski zabrał się do objęcia tego terenu w swój zarząd. Na sesji 24 czerwca nakazuje dyrektorjum przygotować projekt organizacji, 29 załatwia sprawę poboru rekruta, 4 lipca wyznacza tam komisarzy Kuczyńskiego i Starzyńskiego, 9 przesyła dyrektorjum komunikowane sobie wezwanie rozciągnięcia władzy aż do linji demarkacyjnej. Zdawałoby się, że wszystko w porządku. Tymczasem na miejscu okazało się, że wojska francuskie cofają się z dawnych linji od pow. drohickiego, że na teren ten następują Moskale i Prusacy, że ludność, która zdeklarowała się na rzecz Polski, jest wydana na przykrości, a może i prześladowania [2]). Od nadziei był jeden krok tylko do rozpaczy dla tych wszystkich, którym nieznane były rokowania tajne, warunki rozejmu i cięższe jeszcze warunki pokoju.

Trzecią wreszcie niewyjaśnioną a niepokojącą kwestją terytorjalną była sytuacja w dep. bydgoskim i Prusiech królewskich, dokąd wprawdzie sięgała władza Kom. rządzącej, gdzie jednak Komisja nie mogła jej w całej pełni sprawować, natykając się na trudności, na zazdrość, czy złą wolę władz francuskich. Na tym gruncie doszło nawet do ostrego zatargu z Vincentem, z powodu wezwania województw pruskich do

---

[1]) Deputacja pow. lelowskiego i siew. do Kom. rządz. 5, II. 1807. Zbiór uchwał Kom. rz. I, 47—8; dyr. spr. wewn. do izby admin. kaliskiej 8, II. Prot. czyn. II, № 11. *Napol. et la Pol.*, 84. *Organizacya administr. Kom. Rządz. r. 1807* 1917, 84 № 38. Zalecenie dochowania podległości izbie kaliskiej; dyr. pol. do prezesa pow. lelow. Taszyckiego 28 września Rezol. № 2209; tenże do izby admin. kal. 26 września № 2191 z surową naganą.

[2]) Ses. Kom. rządz. 24, VI, № 189, 29, VI, № 193, 9, VII, № 205 Rostworowski, I, 262, 271, 294; instrukcje dla delegowanych, 4, VII ib. 710 № 180 i 5, VII, 710—3 № 181 i 182 Prot. dyrekt. ses. 3a, 15 lipca, patrz studjum następne.

wspólnej obrony, wezwania, którego dokonano na gruncie pierwotnych jeszcze kroków gen. Dąbrowskiego [1]).

Jeżeli dodać do tego jakąś niewytłumaczoną niczem opiekę nad Niemcami, upośledzonymi rzekomo przez włościan polskich, jeżeli pamiętać, że w przedstawieniu urzędowem do zdobyczy wojennych francuskich zaliczano wszystko, co stanowiło własność korony i państwa pruskiego na terenie polskim, że z tej własności zdobycznej skąpo wydzielano Komisji rządz., a w chwili przekazywania jej nowemu państwu, zresztą nie tytułem darmowym, wyjęto terytorja olbrzymie, nieokreślone prawnie, o 20 mil. liwrów wartości, dla darowania ich generałom francuskim, to przyznać trzeba, że opinja polska miała dosyć przedmiotów niepokoju.

Wojna nieukończona, wprawdzie pod dowództwem „niezwyciężonego“ Napoleona, lecz z ryzykiem wojennem, prowadzona na własnej ziemi ze wszystkiemi ciężarami czasu wojennego, brak jakichkolwiek zapowiedzi formalnych co do dalszego losu ojczyzny, sytuacja bez wyraźnych decyzji—oto tło, na którem powstawać muszą nastroje zmienne od wybuchów entuzjazmu, aż do zupełnego upadku wiary.

III.

Mówić o nastroju społeczeństwa w r. 1807 nie łatwo, jeżeli chce się mówić o wszystkich warstwach społecznych, każda bowiem odczuwała sytuację inaczej, i pod względem napięcia i pod względem treści konkretnej każda inaczej ustosunkowywała się do wypadków politycznych. Jeżeli można mówić o jednolitym i jednakowym nastroju całego społeczeństwa, to tylko w pierwszych chwilach po wkroczeniu Francuzów (listopad 1806). Pod tym względem raporty pruskie należy uznać za zgodne z prawdą. I nawet na karb przesady kładąc znaczną część szczegółów, a przedewszystkiem ogólne zabarwienie tych sprawozdań, z nich zarówno, jak i z francuskich przedstawień wydobyć wypadnie obraz powszechnego entuzjazmu mas najszerszych, entuzjazmu bez treści realnej politycznej, raczej odbicie jakiegoś głębokiego zadowolenia z powodu upadku Prus [2]).

Wkrótce jednak następuje otrzeźwienie, a w zetknięciu z rzeczywistością wojny i okupacji powstają nastroje nowe, bardziej przedmio-

---

[1]) Prot. Kom. rządz. 6 czerwca № 169 Rostworowski, I, 226. Zalecenie do dyr. spr. wewn. t. d. ib. 659—60 № 152. Małachowski do Batowskiego t. d. Zbiór uchwał Kom. Rz. II, zał. do uchwały 6, VI.

[2]) Dla Warszawy nadzwyczaj głębokie obserwacje Skarbek *Pamięt.* 1878, 21-26.

towe, choć niemniej zmienne. Nie chodzi tu oczywiście, ani o nastroje urzędowe, ani o poglądy lub zapatrywania głoszone oficjalnie. Chodzi o te odchylenia, które, ledwo nieraz uchwytne, najprawdziwiej jednakże odbijają treść istotną trosk chwilowych społeczeństwa. I tu można wyraźnie wyodrębnić dwie sfery: z jednej strony—wieś, czyli włościan, z drugiej miasta, Warszawę przedewszystkiem, zbiorowisko licznej skupionej rzeszy mieszczan, ośrodek rządu i życia politycznego, punkt oparcia inteligencji szlacheckiej, zamieszkującej stale miasto, i ziemiaństwa, ciążącego ku miastu.

O chłopie niewiele można powiedzieć. Naogół obojętny dla szerszych spraw politycznych, w zetknięciu z wojną zrozumiał on na własnej skórze niebezpieczeństwo spotykania wszelkiej armji i w miarę możności spotkania tego unikał.

Właściwym zatem terenem nastrojów stają się miasta, z szeroką wrażliwą podstawą tłumu miejskiego, i nie mniej wrażliwą choć w danym wypadku politycznie twórczą i politycznie jedynie wyrobioną wyższą warstwą szlachecką. Stosunek do zdarzeń mieszczanina jest w wielu wypadkach bardzo zbliżony do chłopa, tem może od tamtego różny, że w mieście silniej jeszcze niż na wsi daje się odczuć bezpośrednie działanie wojny. Ciężary rekwizycyjne, obowiązki, wzrost cen na produkty codziennego spożycia, drożyzna, głód — oto grunt żyzny, na który z łatwością pada wszelka wieść trwożna. Coż bardziej wymownego, jak owa prośba warszawskich dozorców policyjnych o podwyższenie pensji, złożona 24 września magistratowi: „wszystkim przecie to jest wiadome, jak wszystko jest teraz droższe, trudna żywność, ustawiczne bieganie, w interesach publicznego dobra tyczące się, psucie nietylko odzienia, obuwia, ale też i większego potrzebuje do życia posiłku, na co ta pensja nie wystarcza. Jużeśmy się po znajomych pozadłużali, jużeśmy się i pofantowali, a nakoniec i tego gdy niestanie, nieraz cierpieć musimy i niedostatek w odzieniu" [1]).

A trwożyć mieszkańca miast mogło wszystko: i to, że nagle po jatkach zabrakło mięsa, że ceny chleba poszły w górę, i to, że zbierając się pokątnie na schadzki i składając podania do władz otrzymywano za to napomnienia, i to, że policja szukała szpiegów i stosunków z nieprzyjacielem [2]), i to wreszcie, że wszędzie i w urzędach i poza urzędami

---

[1]) A. G. W. Ks. warszawskie Ks. Warszawskiego 59.

[2]) Dyr. pol. do Rogozińskiego z powodu zbiorowego memorjału 20, III. Rezol. № 512; śledztwo z czego żyją Küttner, Hoffman i in. 20, II № 191, 198, 23, II № 213; rozkaz do mag. Torunia aresztowania Hermana 1, III № 278; wysyła Szuleckiego na śledztwo do Pułtuska 4, III, № 309; id. Glińskiego do Troszyna 10, II, № 121 i w. in.

pełno było dawnych urzędników pruskich. Ci ostatni zupełnie wyraźnie siali trwogę. W korespondencji ich znaleźć łatwo „wyrazy krzywdzące Rząd narodowy i jakowyś zaród ducha niespokojnego i bezpieczeństwu publicznemu zagrażający", a w opinjach ustnych rzeczy jeszcze gorsze. „Sekretarz poczty Szneyder i Espagne, a mianowicie Szneyder roznoszą po różnych miejscach baśnie i wszelkie szyderstwa na naród polski, dodając, iż teraźniejszego rządu rozrządzenia są nic nie znaczące i że się rząd pruski powróci" (28, III) „Oficjaliści bywszego rządu pruskiego tak w m. Mławie, jako i samym m. Płocku, rzucając postrach o wygranych bitwach przez Moskali, osłabiają energję publiczną i przez rozsiane baśnie zatrważają dobrze myślących" (25, II). „Osoby byłego rządu pruskiego rozmaite w Poznaniu i innych miastach departamentowych rozsiewają wieści, które zwycięski naród i rząd teraźniejszy krzywdzą i ducha narodowego osłabiać mogą" (30, IV) [1]) — tak brzmią doniesienia policyjne. To też nie dziw, że lud miejski chwieje się pod wrażeniem tych wieści, a jego nastroje udzielają się i warstwom wyższym.

Zresztą wśród warstw wyższych, politycznie dojrzałych od samego początku niejednolitą była orjentacja. Wystarczy tylko przyjrzeć się fizjonomji sfer najbliższych Francuzom. Bezwzględnie oddani Napoleonowi radykaliści, t. zw. jakobini byli usunięci od władzy, natomiast u rządu stali ludzie umiarkowani, raczej dla Napoleona niepewni. W samej Komisji rządzącej większość wydaje się cesarzowi politycznie wątpliwą, stale ją podejrzewa o sprzyjanie Rosji, stale każe jej pilnować. Byli przecie wśród niej ludzie, którzy jak Działyński, pracując zresztą wytrwale i owocnie, do końca mieli przeświadczenie o powrocie do Warszawy władz pruskich i tylko naprawdę jeden Wybicki był szczerze oddanym Napoleonowi. Wśród dyrektorów na Poniatowskiego liczy wciąż dwór pruski, a cesarz pomawia go o konszachty z Czartoryskim i Rosją. Ogół ziemiaństwa po decyzji Poniatowskiego stanie wprawdzie po stronie Francji, lecz, nawet idąc z nim i kompromitując się, lęka o swoją przyszłość. I nie dziw. Nie wierzono w możność bytowania samoistnego. Najbardziej znamiennem jest rozumowanie Czartoryskiego w przygotowanych na wiosnę r. 1807 papierach dla współrodaków. Polska istnieć może, dowodził ks. Adam, bądź w związku z Francją, bądź w związku z Rosją. „Jednakże odległość Francji sprawi, że byt utworzonego przez nią państwa byłby nieskończenie zależnym od tysiąca okoliczności, co spowo-

[1]) Rezol. dyr. pol. 5, III № 332 z powodu listu Schödego. 1, IV № 643 z powodu listu Wintera; do dyrektora poczt 28, III № 612, do izby adm. płockiej 25, II № 233, do izby poznańskiej 30, IV № 897.

dowałoby wkrótce upadek tego państwa nieszczęśliwego, wydanego na łup najazdu swych potężnych sąsiadów" [1]. Najprostszem, choć nawet najmniej pożądanem, wydawać się musiało w takiej sytuacji zwłaszcza na początku, rozwiązanie *status quo ante*. Byli przecie ludzie, którzy jak wiceprezydent stolicy Zwierzchowski nie wahali się przyznawać ogarniętym w Warszawie przez rewolucję wyższym urzędnikom pruskim do swej niechęci dla nowego porządku rzeczy i do tego, że tylko pod naciskiem przyjmowali swe urzędy „rewolucyjne" [2].

W lutym i w marcu 1807 r. zjawia się ponowna fala obietnic z za frontu. Radziwiłł pragnie do akcji swej królewsko-wielkopolskiej wciągnąć Poniatowskiego. Czartoryski zaczyna rozwijać robotę gorączkową [3]. Wysuwa się Bennigsen, prawie zwycięzca z pod Eylau. Nosi się on z myślą zapoczątkowania rokowań pokojowych z Napoleonem, pragnie wysłać do obozu francuskiego własnego negocjatora, przez chwilę gotów jest Aleksandra proklamować królem Polski. To—już nie tylko trwożne wieści agentów pruskich, to są odgłosy propozycji, które w pewnych warunkach wydawać się musiały możliwościami politycznemi. Społeczeństwo polskie, pchnięte rozkazem okupanta-zbawcy, zresztą nie bez słuszności nieufnego, nie zejdzie z drogi budowania własnej organizacji państwowej pod osłoną czasu wojny, lecz wahań w niem coraz więcej — i są one coraz głębsze, w miarę zbliżania się ku rozwiązaniu nieznanemu, zależnie od wiadomości wojenno-politycznych. Zresztą minął okres wieści pierwszych, najbardziej bezzasadnych i zupełnie bezpodstawnych, a mimo to przyjmowanych na ślepo. Już nie przejmują zdziwieniem nikłe postacie zwycięsców, którym ulec musieli wbrew wszelkiej logice świetnie wyszkolone zastępy olbrzymów pruskich, jak na początku w poznańskim [4]. Już nie przychodzą wieści coraz to nowe, a zawsze nieprawdziwe, skwapliwie zwłaszcza w kordonie austrjackim kolportowane, wiadomości, „że Francuzi zbici, że opuścili już Warszawę i że komendantów swoich słuchać nie chcą" [5].

Widziano w cesarzu nietylko urzędowo wodza niezwyciężonego, który

Gdy dalej pójdzie, rzeknie ziemia zatrwożona
Mój okrąg jest za mały dla Napoleona.

[1]) B. Cz. 5231. *Nap. et la Pol.*, 60. Askenazy *Wczasy historyczne*, 1902, I, 83, 439 i n.

[2]) Raport Mosquy Schottmüller, 78.

[3]) Patrz ses. Kom. rządz. 74, 2 marca Rostworowski, I, 74.

[4]) Białkowski *Pamiętniki starego żołnierza* 1903, 1—3.

[5]) Patrz dodatek II.

A jednak, batalja pod Pruską Iławą, podróże Bertranda do obozu wrogów, jakieś rokowania nieznane, a niebezpieczne, wszystko przejmowało lękiem i zmuszało do zastanowienia głębokiego.

Administracja w płockim zaczyna się rozprzęgać pod wpływem napływających wieści. Taka np. komisja pułtuska rozchodzi się, na miejscu pozostaje, by dalej sprawować swe czynności, tylko jej prezydent [1]). Wszędzie złe języki biorą górę. Władze wojskowe francuskie grożą zastosowaniem represji najsurowszych [2]). Napoleon rozdyma swój triumf, prowokuje *Te Deum*. Policja nakazuje powszechną iluminację [3]). W całej pełni okazuje się koniecznem to, co już poprzednio zostało przez władze zastosowane: urabianie opinji szerokiej w duchu życzliwym dla Francji. Już 3 lutego wyszedł rozkaz dyrektora spraw wewnętrznych do izb administracyjnych, aby po świętach i w niedziele wygłaszano modlitwę urzędową, której tekst przesłano następnie 7-go do kościołów wszystkich wyznań, z zaleceniem wyraźnem, „żeby bez wyłączenia żadnego obrządku każdy na ziemi polskiej mieszkający za oswobodzenie krajów naszych niósł dzięki Najwyższemu i prosił go o ustalenie rządu i niezmienne powodzenie niezwyciężonych wojsk N. cesarza Francuzów i króla włoskiego“ [4]).

Najbliższe tygodnie bezczynności wojennej, zawodów politycznych, wyczekiwania i wzmożonej działalności rekwizycyjnej stały się okresem fermentu nowego. Mimo dozoru najściślejszego władz francuskich i polskich, na rogach ulic ukazały się kartki „zagrażające bezpieczeństwu publicznemu“ [5]), wieści rozsiewane przez ludzi źle myślących nabierały wagi coraz większej. Nie poskutkowała nawet zastosowana metoda ochronna, przez urządzanie szeregu obchodów narodowych: uroczystość 3-go maja z poświęceniem orłów w Warszawie, święta poświęcania orłów w poszczególnych miastach, inspirowane na skalę szeroką. Niezadowolenie, miast słabnąć, zresztą jak zwykle na przednówku, w maju rosło stale, rosło tak dalece, iż postanowiono uderzyć właściwych, jak myślano, winowajców. „Ponieważ z wielu miejsc dały się słyszeć nieukontentowania w czasie, gdy wszyscy zajęci są obroną kraju, dostawianiem wszelkich potrzeb, tudzież dopełnianiem

[1]) Gener. Baville do gener. Lemarois Pułtusk, 17, II. 1807 (kopja) Zbiór uchwał Kom. rządz. I, 77.

[2]) Odezwa gen. Lieberta w Poznaniu 9. II. *Gazeta Pozn.* 11, II. 1807.

[3]) Rezol. dyr. pol. 12, II. № 134.

[4]) Prot. czyn. dyr. spr. wewn. II, № 8 z 7, II, oraz dodatek III.

[5]) Rezol. dyr. pol. do prezydenta Warszawy 24, IV, № 846.

rozmaitemi służbami w administracjach, znajduje się bardzo znaczna klasa ludzi, która się głosi rządowi teraźniejszemu niepodległą, urzędów żadnych przyjmować nie chcąc, duch narodowy osłabia", dyrektorjum generalne postanowiło na wniosek dyrektora policji 19 maja unicestwić owych „intrygantów", wystąpiło z projektem prawa o zaprzysiężeniu wszystkich na posłuszeństwo rządowi polskiemu i o wydaleniu wszystkich niezaprzysiężonych. 20 maja przechodzi odpowiednie prawo przez Komisję rządzącą i natychmiastowo mimo opieki okazanej nierodakom przez francuskiego komendanta miasta przystąpiono do odbierania od ewent. Prusaków przysięgi (25 maja) i do stopniowego ich usuwania z terytorjum, podległego władzy Komisji rządzącej [1]).

Widocznie jednak oczyszczanie zwłaszcza stolicy od Prusaków nie pomogło, skoro w momencie nowego podniecenia, w chwili uroczystej świętowania zwycięstwa frydlądzkiego, Warszawa była widownią tym razem ekscesu prawdziwego. 18 czerwca w czasie iluminacji w domu № 385 na Krakowskiem Przedmieściu wprost poczty w miejscu najbardziej ruchliwem wybito szyby [2]).

Zdarzenie samo przez się może i niezbyt doniosłe, nabiera cech symptomatycznych, jeżeli zestawić je z innemi wypadkami nieco późniejszemi. Zamiast zadowolenia zwycięstwo frydlądzkie musiało widocznie stać się nowym czynnikiem burzącym wyobraźnię tłumów, skoro aresztowano niejakiego Kremera, który ośmielił się głosić publicznie, iż choć ks. Konstanty nie padł w boju, jak to się pierwotnie rozniosło, los taki nie minie Napoleona, gdyż istnieją osoby, z których rąk zginie on niezawodnie [3]).

Zresztą zdenerwowanie i zniecierpliwienie obejmowało nie tylko prosty lud warszawski. Licznie zgromadzona publiczność wyczekuje w przedpokojach Kom. rządzącej na jakieś najlżejsze oznaki, płynące z Tylży, a Komisja sama bezradna, odsunięta od wielkich wypadków

---

[1]) Dyr. pol. do Gouviona, 14, V. Rez. n⁰ 970. Ses. 24, 19 maja, dyr. gen. ses. 153, 20 maja, Kom. rządz. Rostworowski I, 196, urządzenie ib. 635 № 133. Wzór submisji nierodaków 24, V, rezol. dyr. pol. № 1031, rozkaz do magistratu wstrzymania paszportów tym, do których będą mieli rodacy pretensje № 1033; wyznacza deputację do odbierania zaręczeń 22, V № 1019; obwieszczenie do miasta i izb. admin. 25, V; do komendanta miasta 25, V n⁰ 1046; 30. V rozkaz spisania w ciągu 3 dni wszystkich Prusaków № 1077, 1081; polecenie rewidowania przy wyjeździe 31, V № 1090.

[2]) Dyr. pol. do prezydenta Warszawy 20, VI, № 1244. Ses. 185, 20 czerwca Rostworowski I, 254.

[3]) Dyr. pol. do Kom. rządz. 1, VII № 1348, do gen. Lemarois № 1349; ses. Kom. rządz. 207, 11, VII Rostworowski I, 298.

dzieli się z nią skromnemi szczegółami, jakich udzielać mogli Potocki i Batowski. Zresztą cóż mogła ona powiedzieć więcej, jak to: „że odebrała od N. Cesarza zapewnienie, iż część Polski bronią jego zdobyta nigdy pod panowanie pruskie nie powróci“ [1]). Było to zamało jednak i dla niej i dla ogółu, który domagał się szczegółów, a z plotek domyślał się rzeczy najgorszych. Komisja wezwana wkrótce do Napoleona miała się o wszystkiem w Dreznie dowiedzieć ostatecznie, wyjazdem swoim nagłym powiększając jeszcze niepokój. A tu nadszedł dekret donacyjny z niekończącym się szeregiem spraw i pierwszy wymarsz wojsk, powracających do Francji.

Z powodu zbierania całego wojska polskiego pod Augustowem już się zaczynały nowe niedorzeczne opowieści o tem, że wojsko ma ulec rozbrojeniu. Lękano się, mimo przeciwnych zapewnień ks. Józefa, ażeby z tego powodu nie wynikło jakieś wrzenie w samem wojsku, i postanowiono w dyrektorjum zastępującym Kom. rządzącą dla zapobieżenia kłopotom dla wszystkich trzech legjonów posłać żołd na zaczynające się półmiesiące (15 lipca). Złe wieści nie przestają kursować. Obwiniano. jak zwykle, tutejszych Niemców-Prusaków, myślano aresztować dwuch trzech, ostatecznie zdecydowano się wydać odezwę do narodu, w której zresztą nie powiedziano nic pozytywnego, zalecając jedynie wiarę w wspaniałomyślność w. bohatera [2]). Nietylko opinja, lecz i dyrektorjum pozostaje z najzupełniejszej nieznajomości sytuacji. Komisja rządząca z Drezna załatwia tylko sprawy bieżące, a gwałty żołdaków Neya doprowadzają wszystkich do rozpaczy.

Do opozycji ostrej przechodzi nawet wojsko. „Wielu z IchMP. oficjerów polskich zapomniawszy, że wykonali przysięgę wierności N. cesarzowi, poważają się po oberżach, biliarach i miejscach publicznych schadzek używać słów nieprzyzwoitych i wyrazów uwłaczających powinnego temuż monarsze uszanowania“ (26, VII), „oficerowie gwardji narod. zamiast, coby mieli przykładać się do utrzymania porządku i winnego urzędnikom posłuszeństwa, mowami swemi i zakrywaniem tak od rekwizycjów, jako i innych rozkazów, burzą porządek i spokojność publiczną“ (27, VII) [3]). U cywilnych przygnębienie i niezadowolenie prze-

[1]) Ses. 195, 1, VII Rostworowski I, 275.

[2]) Ses. dyr. gen. 3, 15, VII, oraz ses. 7 i 8, 18, VII. Łubieński do Małachowskiego 15, VII. Rostworowski, I, 322; 18, VII ib. 327.

[3]) Rez. dyr. pol. 26, VII № 1569 i 27, VII № 1572; o nastroju armji raport Vincenta 10 sierpnia, wieści o wyrznięciu Francuzów 10 sierpnia *Instrukcje*, I, 12—13 № 9.

szły w zupełny upadek ducha, co jest wyzyskiwane umiejętnie przez sarkazmy zwolenników Rosji lub Prus. Wreszcie przyszły pierwsze wiadomości o tem, że część zaboru pruskiego zostanie usamodzielniona, choć w połączeniu z Saksonją, że otrzymano odrębny ustrój i własną ustawę. Wiadomości te nie zmieniły nastroju. Porównywano nadzieje, jak mówiono, obietnice Napoleona, z tem, co dała rzeczywistość, i zestawiano ją z ofiarami, wysiłkami i zapałem armji polskiej. Nie pojmowano zupełnie, czemu zwyciężony Aleksander otrzymywał prócz zaszczytnego pokoju część terytoryum polskiego, a gniewano się ostro na darowizny, które miały pozwolić na wywożenie z zubożałego kraju olbrzymich dochodów. Nie zdawano sobie sprawy, w jaki sposób kraj ma być w takich warunkach w stanie utrzymywać administrację i armję 40-tysięczną. Występowano przeciwko Napoleonowi. „Tak wygląda, mówiono, nagroda Napoleona za nasze oddanie, iż poświęcił nas zemście naszych monarchów i że imię Polski nawet zostało wygnane z listy państw".

W społeczeństwie wyraźnie trzy występują kierunki. Prąd saskofrancuski, nie liczny, a liczący na poparcie Francuzów i Drezna, stara się opanować wszelkie stanowiska, ogarnąć administrację państwa, a umiarkowany, spokojny i mocny poparciem zewnętrznem nie posiada istotnego oparcia w narodzie. Kierunek rosyjski, złożony z ludzi bogatych, i wpływowych, korzysta z obecnych nastrojów, podsyca niezadowolenie i umie wygrywać każdą sposobność. Najliczniejszy wreszcie odłam czysto polski, mimo zasadniczego niezadowolenia, nie zrywa ostatecznie łączności z polityką francuską. Mimo przygnębienia wierzy, że to, co zostało stworzone, jest tylko chwilowem. Wojskowi, zwolennicy tego kierunku, nie opuszczają armji, gdyż liczą, iż wojna została tylko na chwilę zawieszona, a że nawiązana znowu pozwoli zrealizować pragnienia całkowite narodu. Kierunek ten żyje w agitacji wiecznej, z czego jednakże korzyści największe wyciągną rozumni i spokojni przewodnicy prądu rosyjskiego[1]).

Z takim dorobkiem psychicznym wychodziło społeczeństwo polskie w chwili uspokojenia się stosunków europejskich z okresu tymczasowego, wkraczając w fazę przejściowości, która doprowadzić miała do porządków Księstwa Warszawskiego, a w której—mimo stałego wpływu zewnętrznego — znowu zdobyć miały miejsce pierwsze momenty przeciwieństw wewnętrznych.

---

[1]) Raporty Vincenta 25 lipca *Instrukcje*, 5 № 4; 29 lipca ib. 6 № 5; 31 lipca ib. 7—8 № 6; 6 sierpnia ib. 9 № 7; 21 sierpnia 16 № 11; 28 sierpnia 18 № 12 dezercje i dymisje w wojsku 3 września ib. 23 № 15, patrz dodatek IV.

I. Rezolucje dyrektora policji w sprawie kwaterunku.

1. *Do deputacji kwaterniczej, 25 lipca 1807* [1]. D. p. k. odpowiadając na przełożenie deputacji kwaterniczej oświadcza, iż co się tyczy wojskowych francuskich, aby nie wymagali zbytnich mieszkań, i nie zostawiali ich dla siebie po wymaszerowaniu, oraz aby bezpieczeństwo dla deputacji kwaterniczej zawarowanem zostało, nie omieszka ułożyć się w tej mierze z władzami francuskiemi. Co do mieszkańców miasta Warszawy, aby miejsca potrzebne na kwaterunek wyporządzili, i trudności pod żadnym pretekstem w przyjmowaniu wojskowych nie czynili, wyszło stosowne do magistratu miasta stołecznego Warszawy zlecenie, aby wydał natychmiast w tej mierze odwieszczenie do mieszkańców i sam był we wszystkiem pomocą deputacji kwaterniczej. Sądzi jednak dyrektor policji swoją powinnością zadysponować tejże deputacji, aby kwaterunek najbliżej dotykał dziedziców i właścicieli domów, a potem dopiero lokatorów, i ci jeszcze na dwie klasy podzieleni być mają, to jest użytkujący z miasta, i z niego nie użytkujący i owszem przez swą tu bytność zyski miastu przynoszący, ci ostatni w ten czas dopiero do niego obowiązani być mogą, gdy dziedzice, właściciele i użytkujący lokatorowie znieść go nie będą w stanie, dozór tego szczególniejszy poleca się deputacji kwaterniczej pod odpowiedzialnością z osób, gdy się jakie nadużycia okazać miały.

2. *Do magistratu m. Warszawy, 25 lipca 1807* [2]. D. p. k. na słuszne przełożenie deputacji kwaterniczej zaleca magistratowi policji miasta stołecznego Warszawy, aby natychmiast wydał na piśmie obwieszczenie do mieszkańców miasta Warszawy

1) Iż się przygotować powinni do większego, chociaż krótkotrwającego, kwaterunku dla przechodzącego wojska.

2) Iżby administratorowie domów wcześnie także w tej mierze poczynili rozporządzenia.

3) Ażeby właściciele domów, którzy całkiem swoje domy powynajmowali, wcześnie starali się o miejsce dla umieszczenia kwaterunku, na też domy przeznaczonego.

4) Aby tak właściciele, jako i lokatorowie, względem których ostatnich wszelako sprawiedliwa proporcja zachowana być powinna, przeznaczony kwaterunek przyjmowali, a to dla uniknienia nieporządku. Żaden dom pod żadnym jakimkolwiek bądź pretekstem od kwaterunku

---

[1] A. D. Rezolucje 564—5 № 1557.

[2] ib. № 1559.

wolnym być nie może, lecz wszystkie w równej repartycji znosić go obowiązane. Dopilnowanie tego szczególnie magistratowi policji poleca się, którcn swej pomocy deputacji kwaterniczej w każdem zdarzeniu nie odmówi.

3. *Do magistratu m. Warszawy, 25 lipca 1807* [1]). D. p. k. mając sobie doniesione, że przybywająca do Warszawy kawalerja francuska i aljancka w stajniach w mieście będących w żaden sposób umieszczona być nie może, i że w Alei Ujazdowskiej dwa tysiące koni pod gołem niebem stać musi, a też bez wiązania lin pomiędzy drzewami lokowane tam być nie mogą, zaleca magistratowi policji miasta stołecznego Warszawy, aby przedsięwziął jak najrychlejsze środki, iżby potrzebne do tego liny wcześnie dostarczonemi zostały. Że zaś stojąca w Alei kawalerja w blizkich zbożach szkodę zrobić może, ostrzeże magistrat właścicieli tychże zbóż, ażeby je wcześnie, to jest w poniedziałek sprzątnęli, a przez to uniknęli straty, której niechybnie podpaść mogą.

4. *Do magistratu m. Warszawy, 28 lipca 1807* [2]). D. k. p. zawiadamia magistrat policji miasta Warszawy, że każda dywizja wojska francuskiego i aljanckiego ma mieć osobny kwaterunek, i że przy deputacji kwaterniczej będzie jeden oficer francuski dla pilnowania porządku i bronienia od wszelkich natarczywości; nie mniej zaleca magistratowi, aby od momentu wejścia wojsk aljanckich latarnie po ulicach były ciągle oświecone, a to dla bezpieczeństwa mieszkańców i zachowania porządku; również nakaże magistrat, aby od godziny 9-tej wieczór wszystkie szynkownie pod najsurowszemi karami pozamykane były. Kobiety także swawolne nie mają zapraszać do swych mieszkań wojskowych, a to dla uniknienia nieprzyzwoitości i gwałtów, których przy pierwszem wejściu wojsk francuskich doświadczyły. Dopilnowanie tego wszystkiego jaknajmocniej magistratowi poleca się.

5. *Do deputacji kwaterniczej, 31 lipca 1807* [3]). D. p. k. odebrawszy w ten moment uwiadomienie od J. W. gubernatora przez ręce J. W. dyrektora interesów wewnętrznych, iż J. W. marszałek Ney chcąc uczynić ulgę miejscom, przez które korpus armji do Śląska ma przechodzić, osądził za rzecz potrzebną odmienić drogę, przepisaną przez J. O. księcia generała-majora, i ułożyć się następującym sposobem.

Pierwsza kolumna, złożona z 31 regimentu i parku artylerji, 2500 ludzi wynosząca, przybędzie do Warszawy 3 sierpnia, a wyjdzie 6-go.

Druga kolumna, złożona z pierwszej dywizji dragonów, 2000 ludzi i tyleż koni, przybędzie dnia 4, a wyjdzie 7-go.

---

[1]) A. D. Rezolucje 566 № 1563. [2]) ib. 570 № 1586. [3]) ib. 577 № 1627.

Trzecia kolumna, złożona z drugiej dywizji piechoty, 3000 ludzi, przybędzie 5-go, a wyjdzie 8-go.

Czwarta kolumna, złożona z pierwszej dywizji piechoty, od 3000 ludzi, przybędzie 6-go, a wyjdzie 9-go.

Piąta kolumna, złożona z 1500 kawalerji lekkiej i tyleż koni, przybędzie 7-go, a wyjdzie 10-go sierpnia.

Uwiadamia o tem deputację kwaterniczą z zaleceniem, aby podług tego kwaterunek wojska w mieście Warszawie rozdysponowała.

6. *Do izby administracyjnej warszawskiej, 8 sierpnia 1807* [1]).

D. p. k. zapatrując się na najsmutniejszy los, w jakim tak miasto Warszawa, jako i wsie na trakcie, którym korpus 6 armji francuskiej pod komendą marszałka Ney przechodzi, wystawione są, chcąc z swojej strony, ile możności, złemu zaradzić, kiedy już zapobiec mu niepodobna, i przynajmniej przyłożyć starania, by szkody poniesione mógł przed oczy Naj. cesarza i króla przedstawić, spodziewając się po jego wspaniałomyślności, że też wynagrodzić rozkaże, rekwiruje izbę administracji publicznej departamentu warszawskiego, ażeby wydała natychmiast rozkazy do wszystkich izb wykonawczych i magistratów miast, przez które korpus ten przechodzi, ażeby szkody poczynione tak w zabraniu koni, bydła i ruchomości, potratowaniu, koszeniu i spaszeniu zbóż spisane i protokółami stwierdzone zostały, te wszystkie izba administracyjna nie omieszka dyrektorowi policji krajowej przesłać, ażeby mógł przeświadczyć władze francuskie, do jak wysokich sum te szkody dochodzą. Tę rekwizycję w jak najprędszym czasie izba uskutecznić zechce.

7. *Do intendentów cyrkułowych, 10 sierpnia 1807* [2]).

D. p. k. chcąc ocalić miasto od przykrości tak ciężkich, jakie przez kwaterunek wojska po domach doświadczać zwykło, tyle dołożył starania, że za rozkazem rządu francuskiego nadchodząca armja J. W-o marszałka Davout'a na dyslokację do koszar jest przeznaczona. Zaczem wydaje się jak najsurowszy rozkaz do intendentów cyrkułowych, aby do wyczyszczenia tych koszar na dzień jutrzejszy z rana dostawili ludzi, jako to:

Cyrkuł pierwszy	—	80	do koszar artylerji
Cyrkuł drugi	—	90	
Cyrkuł trzeci	—	80	do Bernardynek
Cyrkuł czwarty	—	70	
Cyrkuł piąty	—	60	do Mirowskich
Cyrkuł szósty	—	80	do Ujazdowskich

[1]) A. D. Rezolucje 599—600 № 1706. [2]) ib. 606 № 1736.

Ci wszyscy odbiorą zaraz zapłatę, na dzień po zł. 1 gr. 20 za swoją robotę, do której mogą być użyte i kobiety, lecz gdy od uskutecznienia tego rozkazu zawisła spokojność mieszkańców tutejszych, aby od doznanych przykrości wolnymi być mogli, i aby żołnierz przez swoje w koszarach ulokowanie nie miał tyle zręczności do wyrządzania nieprzyzwoitej swawoli, przeto wzwyż wyrażeni intendenci wystawiwszy jak najmocniej mieszkańcom cyrkułu swego w tem interes ich własny do tego nakłaniać onych, ile możności, będą, niebacznych zaś na swoje własne dobro, i nieposłusznych temu rozkazowi mocą egzekucji przymusić nie omieszkają tak, aby wyznaczona ilość ludzi niezawodnie na dzień jutrzejszy w przeznaczonem sobie miejscu stanęła, co gdyby dostatecznie uzupełnionem nie było, na ten czas intendenci cyrkułowi z osób i urzędów swoich odpowiedzieć będą musieli.

8. *Do Komisji rządzącej, 22 sierpnia 1807.* [3])

D. p. k. z urzędu mając sobie poleconą opiekę miast nie może nie mieć w szczególniejszej uwadze ucisku, którego miasto stołeczne Warszawa od momentu wejścia wojska francuskiego doznaje, chciał nie raz dyrektor policji krajowej zrobić jakowyś rozkład, i uczynić, ile okoliczności pozwalały, proporcjonalne rozdysponowanie, to wszelako najczęściej bezskutecznem się stawało dla nacisku wojska i niepodobieństwa utrzymania porządku. Kiedy jednak teraz za nadejściem korpusu J. W. marszałka Davout wojsko francuskie ciągle w Warszawie ma konsystować i kiedy żołnierze i część oficerów w koszarach umieszczoną być ma, dla sztabsoficerów i generałów, oraz dla sztabu generalnego kwatery w domach obywatelskich naznaczone być muszą, wypada koniecznie rozporządzić, aby ciężar ten nie jednych dotykał obywateli, lecz przez wszystkich równo był znoszony, a to przez otaksowanie zabranych mieszkań na kwatery i onych regularnie opłacanie. Jakoż łatwy sposób do sprawienia obywatelom tej ulgi bez wyszukiwania lub oznaczenia nowych nakładów, podaje podatek półpodymnego czyli serwis, w całym kraju przez miasta i wsie opłacany, z którego wszelkie z kwaterunków wynikające koszta opłacane były, podług corocznie ustanowionego etatu. Złożone w dyrekcji policji akta i rachunki okazały, iż w R-u 1805/1806 kamera warszawska na kwaterunek w mieście Warszawie 77,806 talarów wyliczyła, nie rachując ekspens lazaretową, ani reparacji i wydatków w koszarach. Ta suma przeznaczoną była jedynie dla generałów i oficerów, którzy podług stopni odbierali

---

[3]) A. D. Rezolucje 630—1 № 1844.

serwis i z tego mieszkanie sobie najmowali, tudzież dla wynagrodzenia obywatelom, podoficerów i żołnierzy na kwaterze mającym. Oprócz tego dawali obywatele Warszawy proporcjonalną opłatę do procentu z swych domów, ta opłata stać by się mogła pomocą w przypadku, gdyby podatek serwisowy 77,806 talarów nie był dostarczający, tem bardziej, że oprócz wynagrodzenia lokacji oporządzenie mieszkań oficerskich w koszarach i opatrzenie domów obywatelskich, oficerów na kwaterze mających, nieodbitych wyciąga kosztów.

Żeby przeto ten nowy układ, jako jedyny sposób ulgę obywatelom przynieść mogący, pożądany skutek mógł pozyskać, jest prośbą dyrektora policji, aby Komisja rządząca raczyła zalecić dyrekcji skarbowej, by na fundamencie dawniejszych urządzeń z funduszu serwisowego wypłacała *ad concurrentiam* 77,806 tal. za kwitami i rekwizycją dyrektora policji. Tudzież aby dyrektor policji stosownie do dawnego zwyczaju miał prawo rozpisać składkę na domy obywatelskie, gdyby pomieniony fundusz nie był dostarczający. Że zaś takowe dzieło oddzielnego potrzebuje zatrudnienia, uprasza dyrektor policji krajowej, aby mu wolno mianować deputację z obywateli posesjonatów i publicznym szacunkiem zaszczyconych, którzyby rozrządzeniem funduszów i umiarkowaniem rozkładu jedynie zająć się mogli, i tę obywatelską na siebie przyjęli usługę, do czego stosowny ma honor załączyć projekt.

9. *Projekt do Komisji rządzącej* [1]).

Komisja rządząca przychylając się do przedłożenia W. dyrektora policji krajowej stanowimy, chcąc uczynić ulgę miastu stołecznemu Warszawie, od początku wejścia wojsk francuskich kwaterunek ponoszącemu, zalecamy dyrekcji skarbowej, ażeby z funduszu półpodymnego do skarbu narodowego wchodzącego a na serwis przeznaczonego, tak jak za starego rządu, sumę zł. pol. 466,836 rocznie ratami kwartalnie *anticipative* zaczynając od dnia 1 września za kwitem W. dyrektora policji krajowej *salvo calculo* wypłacała. Upoważniamy nadto W. dyrektora policji krajowej do rozłożenia proporcjonalnej składki na wszystkie bez żadnego wyłączenia domy w mieście Warszawie, gdyby powyższa suma na potrzeby kwaterunkowe nie dostarczającą się być okazała. Nadto W. dyrektor policji może mianować deputację z osób, posesje w Warszawie mających i powszechne zaufanie i szacunek posiadających, któreby pod jego okiem rozrządzeniem funduszów i umiarkowaniem rozkładu jedynie zajęci, tę obywatelską odbywali usługę.

---

[1]) A. D. Rezolucje 632 № 1845 por. ses. 229 Kom. rz. 22 sierpnia Rostworowski I, 355. Rozporządzenie d. p. K. 28, VIII. 1807 *Gazeta warszawska* 1807 dod. № 70.

II. List niewiadomego autora do osoby niewiadomej

2 stycznia 1807. [1])

Ile Ci wdzięczny jestem łaskawej do mnie odezwy, tyle czuję, iż wezwania twego dopełnić nie mogę. Znasz, jak przyjaźń i dom twój cenić umiem, łatwo więc zawierzysz, iżbym Ci się wymówić nie mógł. Mam obiecanych do mego domu gości, na których czekać muszę, a może znaglony okolicznościami przyjdzie mi czas jaki nigdzie się nie oddalać. Jeżeli w naszej sprawie odbiorę jakowe dokumenta, prześlę Ci natychmiast i dlatego obligowałem JP. Gieraszeńskiego, aby umyślnym posłał, skoro do Ciebie pisać będę; spodziewam się tych papierów w przyszłym tygodniu. Cieszyłbym się, gdybym Cię mógł jakim sposobem pożegnać, lecz jeżeli to być nie będzie mogło, racz mnie przynajmniej uwiadomić, oraz donieść, czyli mógłbym odesłać do Xiąża papiery, aby się zaraz mogły dostać tam, gdzie adresowane będą i pod jakim mam posłać adresem. W Nieznanowicach na święta mówiono, iż wróciłeś nieukontentowany i już bez powrotu, zbiłem tę pogłoskę ciekawie mnie o to pytającemu. Lecz jak lubią się trudnić ludźmi i fałsze gadać dla facecji, Ci donoszę, iż Szenau w Jędrzejowie powiadał pułkownikowi, że obydwa panowie robicie tu intrygi, co opat wyperswadował. W. Adamowi powinne wyrażam uszanowanie i w dowód przyjaźni, którą się stale szczycić pragnę, wyrażam zdanie moje, iż lubo życzyłbym dla zupełnej kuracji jechać do Warszawy, wolałbym jednak, aby ją brał w Krakowie. Tam się bowiem znajdując wypada albo ryzykować reputację i własnej nie dopełnić chęci, albo wszedłszy, majątek pewno mieć zniszczony. Proklamacja bowiem imperatora poddawać ma pod miecz i ogień krewnych nawet majątek. Pisma niektóre W. Antoniowa komunikować będzie, ja zaś dołączam wiadomości, jakich dostałem.

1-o Napoleon zjechał do Warszawy d. 19 o 2 z pułnocy (*s.*), zgniewał się, iż tak wiele zastał wojska, przez co i okolica tamtejsza się ogładza i kroki wojenne spóźniają. D. 20 dawał audjencję magistraturom i mar. Małachowskiemu, który mówił imieniem narodu. Jemu odpowiadając powtórzył, iż interesem Francji, całej nawet Europy jest, aby Polska egzystowała, zachęcał do dzielnego się uzbrajania, w końcu rzekł, iż chce zrobić Polskę tak świetną i potężną, aby była przedziałem pułnocy (*s.*) od południa, słowem taka, jaką była za czasów Kazimierzów

---

[1]) B. K. 5701. Autorem może być Małachowski, list mógłby być adresowany do Wielopolskiego w Książu, jest on pisany kluczem i świadczy o istnieniu sprzysiężenia w zaborze austrjackim, z którego wynikła deputacja galicyjska do Napoleona. Podpisano go literami, które oderwano.

i Zygmuntów. Dn. 21 odprawił rewję na dziedzińcu i w ogrodzie Saskim, otoczony zawsze wprzód legją honorową, a potem dopiero swoją gwardją. Widząc gdzie kupkę ludzi, ruszał tak na koniu, iż mu legja nastarczać nie mogła. Dn. 22 wyjechał do armji.

2-o Wszystkie o bataljach wieści były fałszywe, gdyż dopiero zaszła mała pod Zegrzem przy przeprawie, gdzie G. Milhaud ciężko ranny. D. 23 dopiero była wielka; miejsca dobrze nie wiem, lecz skutkiem jej 15m legło, 12m w niewolę zabrano i 30 armat, które do Warszawy przyszły. 50m resztujące otoczone są ze wszystkich stron od Francuzów. Komenderował Moskalami Kami(e)ński. Pruska artylerja najwięcej raziła, proch zaś tak mają słaby, iż tylko ranią, a nie zabijają. Bernadotte przeszedłszy koło Memla miał ich oderżnąć od Grodna, koło Wilna ma ich być 40m. Wszystkie te wiadomości są od kurjera, który, z Warszawy wyprawiony od X. Benewentu, jechał do Wiednia w przeszły piątek przez Końskie pod moją tam bytność, a furman tamtejszy tegoż dnia wróciwszy z Warszawy widział przyprowadzone moskiewskie armaty. Fałsz więc jest, co w Krakowie głoszą, że Francuzi zbici, że opuścili już Warszawę i że komendantów swoich słuchać nie chcą.

3-o To pewniejsza, iż w wigilję w Krakowie za uderzeniem w bęben miało stanąć pod bronią 300 żołnierzy pod przewództwem 2 oficerów cesar. rodem Francuzów i zamordować Bauma i Hohenzollera, ale ich wydał inny oficer, do tego pociągany. Wzięto żołnierzy w areszt, oficerów, po pierwszej indagacji, na której nikogo powołać nie chcieli, odesłano do Ołomuńca, a wojsku nową przysięgę wykonać kazano, jakoż słucha ich dzisiaj G. Szpet w Jędrzejowie. Bellegarde jedzie, jako gubernator i komendant Galicjów, mówią, iż rząd militarny zaprowadzony będzie. Arcyksiążę Karol spodziewany do Krakowa ma jechać do Warszawy, lecz to może pretekst, aby był przy wojsku, które się ma zbierać nad Wisłą, gdyż on jest bardzo za wojną.

4-o Sejm konstytucyjny ma już być zwołany proklamacją Wybickiego, a Napoleon cywilnych widzieć tylko pragnie w ubiorze narodowym.

5-o Generał Clark(e) jest w Wiedniu, traktuje nasze interesa i ma mieć rozkaz żądania decyzji na N. R. Mar. zaś Davout, wysyłając 2 pułkowników do Lwowa o otwarcie passów i o zboże, miał im powiedzieć, *qu'en cas de réfus par rapport aux douanes, dites, que nous leur enverrons 20m serruriers.*

6-o W Warszawie X. Murat obwieścił miastu, aby na kwaterach stojącym nic nie dawali prócz opału i wody, żywność bowiem i sól z ma-

gazynów dostają, a cesarz miał darować Polakom 100m broni i 1000 armat. Dopiero mają niewolnika 145m i 4700 armat.

7-o Znaki honorowe, dawane w 1-szej z Moskalami kampanji, a które Targowica skasowała, wrócone. X. Józef w proklamacji do oficerów, aby patenta królewskie składali, tytułował się z woli W. X. Berg, namiestnika W. Napoleona, wrócony w stopniu gen. lejtnanta komenderującego, orderów Orła Białego, krzyża honorowego i innych kawaler.

8-o Tołstojowi w Pułtusku miał cesarz powiedzieć, iż już nie czas teraz traktować, lecz w Petersburgu może się do tego skłonić. 2 pułkowników w zakład neutralności zasiada zawsze w Radzie wojennej w Wiedniu, o tem mówią tutejsi oficerowie.

9-o Głoszą o buncie w Petersburgu, przed którym ledwo umknął Aleksander i Nowosilców, nie zdążył uwiadomić X. Adama, który miał paść jego ofiarą. Pewniejsza podobno, że tenże, jako przyszły król Polski, z Radziwiłłem, (C)hodkiewiczem i Szczęsnym Potockim mają być na czele rekonfederacji.

10-o Napoleon ma mieć pisma podanego od Krakowianów cesarzowi kopję z wszystkiemi podpisami. Autorem jego był Czacki. Pismo to jest mi znane, bom go podpisać nie chciał, i innych do tego zachęcił, w niem bowiem było, iż się poddajemy dobrowolnie i pewni jesteśmy, iż rząd słodki przytłumi w nas pamięć przeszłego. Czacki się o to na mnie urażał.

11-o Wyszedł u nas rozkaz, aby chłopi i żydzi podatki swoje płacili miedzią, poszła o to remonstracja, ciekawy skutek. Sołtyk wezwany do Rady pięciu, podał do gubernium notę o paszport, jako *sujet mixte* i dyploma przyłączył, posłało to gubernium do Wiednia.

Dosyć na ten raz tych ciekawości. Nie zostaje mi, jak stałej Twej polecić mię przyjaźni, której zapewne nic we mnie dla Ciebie nie zmieni. *Adieu, aimer* (s.) *toujours votre ami.*

III. Zalecenie modłów urzędowych.

1. *Dyrektor spraw wewn. do duchowieństwa, 3 lutego 1807* [1]).

K. rz. jeszcze nie była ogłosiła swoich przepisów, a już poprzedzał je duch wdzięczności. Kładzie ona dziś obowiązek na urzędowanie moje, aby ciche modły Polaka głośnem pieniem po świątyniach bożych rozlegały się. Skoro mieszkaniec polski ujrzał na swojej ziemi wielkiego i niezwyciężonego Napoleona, wznosił odrazu omdlałe więzami ręce do

[1]) A. D. Prot. czynności d. s. w. 36—40 № 35 i 36. Ses. 42 Kom. rz. 6 lutego Rostworowski, 34. *Gazeta warszawska* 1807 № 11 i dod. № 12.

Boga zastępów, aby błogosławił jego życiu, jego broni. Wysłuchał Bóg pokorne modły, pierzchnęły nieprzyjacielskie hufce, a niezwyciężone odbiły już część ziemi zagarnionej rozszarpaniem. Na niej odmienił postać swoją Napoleon Wielki, wszędzie straszliwy zawojownik, tu tylko słodki dobroczyńca, tam wstrząsł, zwalił trony, tu odstwarza narody. Wymazane z karty świata imię Polski zakryśla na nowo i od tej poczyna części, która była pierwszą jej zarodu, dzielności i wzrostu. Podnosi naród sławny i z chwały i z nieszczęść, ale sam syty wszelakiego rodzaju sławy, uniesiony rzadką wspaniałością, chce ukrywać całą swoją wielkość, chce, aby Polak stawał się uczestnikiem odbicia swojej ziemi i wystawiał siłę zbrojną narodową, chce, aby kraj zdobyty niezwyciężonym jego orężem narodową władzą był rządzony i stanowi dla niego rząd własny, z narodowych złożony, chce nakoniec, aby ten rząd był istotny i dochody odzyskanego kraju oddaje jego wybieraniu i użytkowi. Ochyda (s.) upadku Polski niszczeje przed sławą tego ramienia, które ją z popiołów rozsypania i zapomnienia wydobywa.

Ten rzadki cud wskrzeszenia narodu raz już zagubionego jakimże wdzięczności zapałem i pokorą nie powinien przenikać każdego Polaka i polskiej ziemi mieszkańca? Z jakim napływem uczuciów niema wszystkich zajmować ku W. Napoleonowi, którego opatrzność przeznaczyła za wybawiciela polskiej ziemi? którego wybrała, by gromił dumnych i wiarołomnych, dźwigał nieszczęśliwych, a darząc go nadzwyczajną duszą, zadziwiającemi przymiotami, czynami niepodobnemi kazała mu zawstydzać wielu, że nie wydały dotąd jemu podobnego.

Niosąc Bogu dzięki za powstanie Polski, należy razem nieść do niego prośby za jego wybranym, jej wybawicielem i jego dziełem. Postanowiła K. rz. wydanie procesów przez WW. biskupów, ich administratorów i zastępne urzędy po ich *respective* diecezjach nakazujących, aby po miastach i wsiach, w kościołach parafjalnych i innych przy wielkiem nabożeństwie, kazaniu stosownem *Te Deum laudamus* śpiewane było, składając dzięki najwyższej Istotności za cudowne wskrzeszenie narodu polskiego, żeby głośna modlitwa, tu przyłączona, błagała Boga zastępów, by błogosławił życiu, szczęściu, broni W. Napoleona, którego ramienia użyć raczył na przywrócenie Polakowi jego ziemi, aby Bóg zmiłowany poświęcił dar Napoleona stanowiącego rząd w kraju Polskim i tegoż rządu chęci, zamiary, usiłowania pomyślnością uwieńczał.

Też same dzięki i modły przepisane zostaną od synodów wszelkich wyznań, w kraju Polskim egzystujących, i po ich kościołach, cerkwiach, świątyniach, miejscach ich zgromadzenia, dopełnione być mają, niemniej po wszystkich synagogach narodu żydowskiego.

D. s. w. ogłoszenie tego i baczność wykonania poleca izbom administracyjnym po departamentach, które mają przekonać się o zadość uczynieniu przez szczególne raporta w okręgu swoich departamentów, a ogólny wykonania raport przesłać D. s. w.

2. *Modlitwa do odmawiania po kościolach wszelkiego wyznania w dni niedzielne i świąteczne.*

Boże sprawiedliwy, który nasze i ojców winy ukarałeś zniszczeniem imienia Polski, Boże miłosierny i przebłagany, który kładziesz koniec cierpieniu i dozwalasz Ojczyźnie naszej na nowo odradzać się, Wielki Boże, któryś utworzył Napoleona z ducha męstwa, mądrości i dobroci, przeznaczyłeś go, aby jedną ręką zgromił nieprzyjaciół polskiego narodu, a drugą podniósł go do szczęśliwego bytu walki i władania. Przyjmij od ludu Twojego pokorne dzięki za cuda stworzenia i wskrzeszenia, jakiemi nas dobroć Twoja darzy. Przyjmij gorące modły za pomazańcem twoim W. Napoleonem, cesarzem i królem. Przedłużaj mu dnie życia, każden z nich nową znacz chwałą, nie odmieniaj mu ani szczęścia, ani przedsięwzięciów jego. Nagrodź mu Panie hojną twoją łaską dobroczynność, Ojczyźnie naszej zdziałaną. Poświęć jego dzieło. Spraw, aby zwrócona Polakowi ziemia odtąd cnotą, pracą, plonem, przemysłem zakwitła. Niech na niej nigdy nie postanie duch niezgody. Błogosław postanowionemu od niego rządowi, oświecaj go twoją mądrością, nadawaj pomyślne skutki jego zamiarom. Niech duch jedności w narodzie polskim dawne jego winy zgładzi przed twoim majestatem i stanie się przed nim zasługą do nowych łask, o które błagamy Cię Panie.

IV. Z raportu Duboucheta do Talleyranda.

Warszawa, 4, VIII. 1807. [1])

Depuis mon retour à Varsovie j'ai employé quelques jours à juger l'opinion dans toutes ses parties pour pouvoir donner à V. A. une idée de l'impression qui agite la multitude depuis que le sort de la Grande Pologne a été irrevocablement fixé à Dresde.

L'abattement et le mécontentement que j'avais laissé à mon départ de Varsovie, ne peut pas être comparé à l'accablement que j'ai trouvé à mon retour de Dresde. Il est vrai que les membres du Gouver. polonais qui s'étaient rendus dans cette ville (Dresde), n'ont pas peu contribué par leur silence à alimenter l'inquietude génerale des varsoviens,

[1]) A. E. Pologne Supplément 16 f. 139—41.

inquiétude qui s'est accrue à un degré incroyable, lorsqu'on a vu qu aucune lettre n'arrivait à Varsovie (car le gouvernement les a toutes retenues *et j'en suis sûr*), que rien par conséquent ne transpirait des opérations qui se faisaient à Dresde, qu'on était en butte aux sarcasmes de quelques méchants partisants de la Russie et de la Prusse qui se plaisaient à semer la crainte la plus déplorable dans l'esprit trop crédule des vrais polonais, qui avaient la faiblesse de considérer tout espoir de leur independance entièrement évanoui.

Arrivé le premier de Dresde j'ai été assailli avec cette avidité qui peint à la fois la crainte et l'esperance. J'ai rassuré de mon mieux tous les esprits en leur donnant les meilleures interprétations, aux principales bases de la Constitution pour le Duché de Varsovie: peu de chose aurait paru relever leur courage abattu, mais la reflexion qui a suivi de près, a représenté aux polonais la distance de leur état politique actuel, d'avec celui qu'ils appercevaient dans l'avenir, et que Napoleon, disent-ils, leur avait promis. Ici commencent leurs reflexions amères. Ils examinent l'enthousiasme, le dévouement, les sacrifices qu'ils ont fait, les pertes qu'ils ont éprouvé(e)s avec résignation et leur nomenclature est longue: dans leur débordement ils parlent sans beaucoup de ménagement de Napoleon, ils médisent volontiers sur ses entrevues avec la Reine de Prusse, ils ne peuvent pas digérer qu'Alexandre après avoir été battu, ait gagné au traité de paix la partie de Bialistok, ils passent en revue les cadeaux que S. M. a fait sur les starosti(es) aux maréchaux et généraux français, ce *qui n'est pas un moindre sujet de leurs reflexions*. Que restera-t-il à l'Etat, disent les uns, pour satisfaire à la liste civile?... que deviendra le pays, si ces principales fortunes données à des français vont se consommer à Paris... qui cultivera les terres, disent les autres, si dans une si petite étendue de pays on est obligé d'entretenir quarante mille hommes, et de quoi les payera-t-on, s'il ne reste plus de domaines nationaux?... qu'allons nous devenir? disent les galiciens, les lithuaniens, et autres polonais de la partie russe, nous qui avons abandonné nos familles et nos fortunes, pour venir concourir au rétablissement de notre patrie, maintenant que les maîtres de nos contrées nous considèreront comme des sujets infidèles, pour ne pas dire rebelles?... est-ce là la recompense que Napoléon accorde à notre dévouement, que de nous sacrifier à la haine de nos souverains, et que le nom de Pologne soit même banni de la liste politique.

Telles sont les refléxions et les plaintes qui percent à travers le mécontentement général. Il y aurait de quoi faire un volume par heure que de recueillir les entretiens journaliers des différentes classes de la

société. Il est aisé à travers tout cela de distinguer que dejà l'intrigue est en activité pour créer trois partis: *le russe*, le *saxon françisé* et *le patriote polonais*. Le premier, je le dis à regret, prendra facilement de la consistance; le second sera composé de gens plus tranquilles, mais avec une intrigue, intéressés pour chercher à accaparer les meilleures places, par la protection du gouvernement français près le Roi de Saxe. Le dernier parti, dit patriote, est celui qui est vraiment mécontent, et qui serait entièrement terrassé, s'il ne se persuadait pas que la paix ne peut pas être longue, et qu'avant six mois la guerre recommencera de manière à les rendre maîtres de la Galicie. Cet espoir suspend leur découragement, il conserve dans les corps polonais beaucoup d'officiers qui auraient déja quitté le service, s'ils ne voyaient la perspective de recommencer à se battre, parce que, repètent-ils sans cesse, ils ne peuvent pas croire que le Grand Napoléon laisse son ouvrage imparfait, abandonne une nation qui lui a donné tant de preuves de dévouement, et qui ne peut dans l'état où elle est, être une barrière assez forte pour garantir la liberté de l'Allemagne contre l'ambition du Goliath de Petersbourg, si l'Autriche et la Prusse veulent le seconder de bonne foi. Ainsi donc on doit s'attendre à voir le troisième parti dans une agitation continuelle, ce qui pourra fort bien donner des armes au parti russe qui plus réservé, plus éclairé et plus fortuné pourra tirer un grand avantage de la position....

DYREKTORJUM GENERALNE
KOMISJI RZĄDZĄCEJ

Dyrektorjum generalne Komisji rządzącej.[1]

I.

Na trzecim zjeździe historyków polskich w Krakowie przedstawił prof. Askenazy program najbliższych zadań edytorskich w zakresie dziejów porozbiorowych. Część postulatów jego musi dziś ulec modyfikacji, niektóre wypadnie zastąpić nowemi, ale zasadnicza linja programowa, nakreślona przez niego, utrzymuje się w całej pełni, a program sam wykonywany realizuje się w szeregu publikacji, podejmowanych głównie przez Akademję. Do dawniejszych przybył obecnie nowy, przez prof. Michała Rostorowskiego wydany w roku 1918, a od dawna przygotowywany tom pierwszy *Materjałów do dziejów Komisji Rządzącej z r. 1807*, obejmujący Dziennik czynności tejże Komisji.

W skład tego wielkiego tomu wchodzi „Dziennik czyli protokół czynności Komisji rządowej", wydany na podstawie rękopisu Archiwum akt dawnych w Warszawie, w zasadzie z zachowaniem wszelkich właściwości oryginału, z kilkunastu przypisami, zawierającemi niektóre uchwały Komisji rządzącej, dyrektorjatu oraz korespondencję francuską z Bosem, min. spraw zagranicznych. Jako dodatek, wcielony do tekstu, umieścił wydawca po sesji 30 lipca 13 raportów dyrektora Łubieńskiego, przewodniczącego w Directorium generalnem, do Komisji rządzącej z czasu jej pobytu w Dreźnie z dnia 13—24 lipca. Prawie połowę tomu zajmują pod nazwą Alegat uchwały Komisji rządzącej, sumiennie a bardzo szczegółowo wybrane, przy całkowitem pominięciu uchwał directorii z okresu zastępstwa. Do wydawnictwa dodany bardzo porządny spis osób, spotykanych w wydawnictwie, sporządzony przez ś. p. Zachorowskiego, i bardzo sumaryczny indeks rzeczowy, albo raczej

[1]) Studjum niniejsze ma za zadanie: w związku z przedmiotem podanym w tytule omówić sprawę sposobu publikowania źródeł nowoczesnych, a to na skutek większego wydawnictwa źródeł, rozpoczętego przez prof. M. Rostworowskiego.

spis przedmiotów najważniejszych. Wydawca poprzedził wydawnictwo krótkim wstępem, w którym po uzasadnieniu swego wydawnictwa, podaje ogólną charakterystykę Komisji rządzącej na tle charakterystyki akcji organizacyjnej Napoleona na ziemiach polskich w r. 1806–7, próbuje określić kompetencję i zakres terytorjalny jej władzy, wreszcie podaje krótki, bardzo ogólnikowy opis rękopisów, z których korzystał; swej metody wydawniczej, o ile dotyczy wyboru materjału, lub techniki publikacji wydawca nie określił.

Wydawnictwo, wykonane sumiennie i pracowicie, zawierające tekst naogół poprawny — o czem mogłem się przekonać przez skolacjonowanie kilkunastu ustępów publikacji z oryginałami,— ze względu na wagę swego materjału bardzo cenne, zasługuje na szczegółowe omówienie krytyczne. Pozwoli to bowiem postawić cały szereg postulatów, związanych z zagadnieniami wydawniczemi w zakresie dziejów nowożytnych, naogół nie docenianemi przez wydawców bardzo nawet poważnych.

I. „Dziennik czyli protokół czynności Komisji Rządowej z woli Najjaśniejszego cesarza Francuzów i króla włoskiego Napoleona Wielkiego wyznaczonej", tom in folio, o kartach 141, oprawny w czerwoną skórę, zaczyna się od sesji pierwszej 15 stycznia 1807, od podania pierwotnego tekstu dekretu Napoleona, ustanawiającego Komisję rządzącą, z dn. 14 stycznia 1807, a kończy na sesji ostatniej 291, dn. 5 października, gdzie pomieszczono proklamację Fryderyka Augusta o ustanowieniu rządu normalnego. Dziennik ten jest czystopisem, zawierającym, jak wszelkie czystopisy, pewne drobne pomyłki kopistów, łatwo dostrzegalne,— wykonany jedną ręką, zdaje się, sekretarza Komisji Łuszczewskiego, który tom cały podpisał na końcu. Sesje z reguły odbywają się raz dziennie, zrzadka dwukrotnie — z rana i „po obiedzie" lub „po południu", prócz zwykłych są sesje ekstraordynaryjne, w dni świąteczne, lub o godzinie wieczornej (ses. 93), zwoływane dla spraw szczególnie pilnych, oraz odbyte poza Warszawą w czasie podróży Komisji do Drezna (s. 210—216). Każda sesja jest zanotowana osobno, najpewniej już w dniu posiedzenia, protokół przepisany na czysto był przedkładany do podpisu przewodniczącemu: przewodniczący każdej sesji, prezes Komisji Małachowski, czy zastępujący go w przewodniczeniu członek Komisji podpisuje protokół sesji, której przewodniczył. Według uchwały Kom. rząd. z dn. 15, I, przewodniczący miał podpisywać minutę protokółu na posiedzeniu, a na sesji następnej miał podpisywać „w księgę wpisany dziennik."

Oprócz dziennika polskiego, który prowadzono od samego początku istnienia Komisji, istniał „Żurnal sesji w języku francuskim do

głównej kwatery przesyłany“ [1]). Ten żurnal istnieje w kilku odpisach. Jako *Bulletin de Varsovie*, pisany na kartkach formatu 24,4 c. × 19,6 c., złożonych we dwoje, szarego papieru, ręką przeważnie samego Łuszczewskiego, był przeznaczony dla ministra sekretarza stanu Mareta i zachował się po dzień dzisiejszy w jego papierach (Archives Nationales w Paryżu AF. IV. 1692 dos. 1, składa się z 144 kartek, nosi drugi tytuł prócz powyższego: Extrait des séances de la Commission de Gouvernement de Varsovie Jer—juin 1807). Zaczyna się pod dn. 30 stycznia, jako *Extrait sommaire des objets dont la Commission de Gouvernement s'est occupé depuis le 15 jusqu'au 30 janvier 1807*, a kończy na dn. 2 czerwca t. r. Poczynając od 10 marca aż do 11 maja żurnal ten składa się z dwu egzemplarzy, z tych drugi był widocznie przeznaczonym dla ministra spraw zagranicznych Talleyranda (niektóre sesje tych drugich egzemplarzy mieszczą się w papierach min. spraw zagr. A. E. Correspondance Pologne t. 324). W kancelarji Komisji rządzącej prowadzono kopjarjusz tego żurnalu p. t. „*Livre contenant toutes les copies des rapports faits de la part de la Commission de Gouvernement, commencé le 15 janvier 1807.*“ Pierwszy tom tego kopjarjusza, obejmujący posiedzenia do dnia 30 kwietnia, oraz ostatni obejmujący sesje od 15 sierpnia do 5 października znajdują się w Archiwum akt dawnych.

Powierzchowne zestawienie dziennika i żurnalu pozwala odrazu poznać, że mamy tu nie tylko do czynienia z egzemplarzem polskim i francuskim protokółów organu naczelnego (a jak wiadomo przez cały czas istnienia Ks. Warsz. oprócz polskich istnieją sprawozdania francuskie zarówno posiedzeń rady ministrów i stanu, jak sejmów i konfederacji generalnej r. 1812), lecz że są to dwie różne redakcje protokółów Komisji rządzącej. Żurnal francuski, że pominiemy pierwsze sumaryczne zestawienie 15 początkowych dni funkcjonowania Komisji rządzącej, z reguły ujmuje w jedną całość posiedzenia jednego dnia, czasem nawet kilku sesji najbliższych, o ile poruszano na nich te same sprawy, opuszcza nieraz całkowicie posiedzenia, w układzie swoim nie trzyma się porządku i następstwa zagadnień, poruszanych w dzienniku polskim. A nadto, co ważniejsza, w samem ujmowaniu kwestji przedstawia się niejednokrotnie nie tylko odmiennie, lecz nawet daje inne charakterystyczne przedstawienie poglądów. Dla uwydatnienia tej różnicy przytoczę dwa ustępy. Protokół sesji z dn. 22 marca w redakcji francuskiej przedstawia pewną ilość szczegółów rzeczowych, dotyczących trudności zdobycia prowiantów w płockim, w redakcji tej jednak znikła owa bez-

[1]) Rostworowski *Materjały* I, 155, ses. 130, 20 kwietnia.

nadziejna nuta listu Wybickiego, człowieka na ogół pogodnego i oddanego Napoleonowi, który, według protokółu polskiego, gotów był porzucić rzecz, nie będąc w stanie sprostać swym obowiązkom. Zupełnie inny charakter posiada również redakcja polska i francuska sesji 129, 18 kwietnia. Kiedy w dzienniku mamy tylko w streszczeniu mowy Potockiego ujęcie najważniejszych punktów jego pomysłu, pomysł ten w redakcji francuskiej przemienia się w przemówienie *ad hominem*, bogate zarówno w argumenty skarbowe, jak również polityczne i osobiste, z wyraźnym zwrotem do właściwego wszechwładnego czytelnika — Napoleona.

O ile chodzi o dokładne ujęcie przebiegu czynności Komisji rządzącej, dziennik polski posiada przewagę oczywistą nad żurnalem francuskim, ale mimo to nie może go całkowicie zastąpić. Różnice redakcyjne są same przez się cennym materjałem dla uchwycenia nastroju władz polskich, nieustannie zabiegających o łaski Napoleona, dla wydobycia pierwiastków subjektywnej i objektywnej zależności rządu polskiego od okupanta, dla pochwycenia miary istotnych starań o ulgi na rzecz wyzyskiwanego przez wojska francuskie kraju i społeczeństwa.

Z tej może zbyt zwięzłej analizy wynika przedewszystkiem ogólna zasada teoretyczna. Ze względu na wagę także i dla strony merytorycznej zagadnień, związanych z materjałem publikowanym, analiza źródeł, jak w wydawnictwach źródeł średniowiecznych, jest konieczną w publikacjach materjałów do historji nowoczesnej. Druga, ściśle praktyczna konsekwencja to konieczność uwzględnienia redakcji francuskiej, przy wydawaniu protokółu posiedzeń Komisji rządzącej, oczywiście przez uzupełnienie tekstu głównego polskiego doborem najważniejszych ustępów żurnalu, istotnie odmiennych od tekstu polskiego.

Temu wymaganiu wydawnictwo prof. Rostworowskiego nie uczyniło zadość. O ile chodzi o część pierwszą, t. j. o właściwy tekst dziennika posiedzeń, wydawca oparł się, jako na j e d y n y m tekście, — na rękopisie polskim Archiwum akt dawnych, podając go w druku w sposób możliwie najbardziej zbliżający do oryginału. Jedyne dopełnienie dotyczy raportów dyr. Łubieńskiego.

II. I tu dotykamy drugiej zasadniczej sprawy publikacyjnej. Wydawnictwo prof. Rostworowskiego składa się z dwuch części: pierwsza obejmuje protokół czynności oraz niektóre uchwały w odsyłaczach i raporty Łubieńskiego w „dodatku", druga — zawiera wyłącznie wybór uchwał, postanowień, nominacji i t. p. Kom. rządz. Druga część zawiera materjał jednolity, pierwsza przez dodatek, choć w niewielkim zakresie, zatraciła swą jednolitość. Pomijam zbyteczne przypisy, które winny ze

względu na swój charakter znaleść się w drugiej części tomu, przez co materjał prawotwórczy nie ulegałby rozerwaniu, chodzi mi o wprowadzenie do wydawnictwa raportów Łubieńskiego. Raporty te, materjał stanowczo ważny, w całości swej nieznany, choć częściowo ogłoszony przez Askenazego [1]), przeważnie utrzymany w tonie suchym, rzeczowym, sprawozdawczym, nie wolne są od zabarwienia osobistego, subjektywnego. Niezaprzeczenie najzdolniejszy i najpracowitszy ze wszystkich dyrektorów, ambitny i żądny władzy, choć układny, ostrożny i podporządkowujący się rozkazom sprawujących chwilowo władzę, dbający o dobro publiczne, lecz i o dobru własnem nigdy nie zapominający, jakim był w rzeczywistości, takim jest Łubieński w owych wstawkach osobistych, tu i owdzie przetykających korespondencję urzędową. I to jest plusem owych raportów, choć zarazem dość istotnie zmienia charakter wydawnictwa. Do materjału czysto protokólarnego, suchego wdarł się nagle jakgdyby bezpośredni głos życia, a tymczasem materjał ten do końca należało utrzymać w jednym charakterze.

Czyżby, wobec tego, należało całkowicie usunąć miesięczny okres zastępczych rządów directorii generalnego, czyżby należało pominąć to podwójne *provisorium* w wydawnictwie, tak wszechstronnie założonem. Nie, przeciwnie, lecz należało i to zagadnienie oprzeć na tej samej podstawie, co całość. Zadanie wydawcy polega nie tylko na udostępnieniu materjałów nieznanych, polega ono przedewszystkiem na planowem i wszechstronnem odsłonięciu materjałów, jednolicie, organicznie ze sobą związanych. Natura materjału czasem wymagać może zastosowania systemu miscelaneów, metoda naukowa wymagać musi unikania tego rodzaju wydawnictw ze względu na tendencję nauki do stworzenia z pracy edytorskiej szeregu wydawców jednej całości sharmonizowanej, a zatem rozplanowanej systematycznie i wykonywanej możliwie najoszczędniej przez każdego wydawcę z osobna. Charakter zaś materjału nowoczesnego, jego nadzwyczajna liczebność i różnorodność, prawie niemożność całkowitego aż do wyczerpania opanowania przez badacza wszystkich źródeł i ich rozrzucenie znaczne po zbiorach rękopiśmiennych, a zatem potrzeba unikania w publikacjach takiego samego rozrzucenia, które tylko utrudnia miast ułatwiać poszukiwania historyczne, wszystko to są względy praktyczne, przemawiające za umieszczaniem w jednem wydawnictwie materjału jednolitego i co do czasu i co do charakteru.

---

[1]) *Ks. Józef Poniatowski* 1905.

I dlatego należałoby okres directorii generalnego, jak i całość Komisji, przedstawić wyłącznie w świetle materjału protokólarnego i uchwał, zwłaszcza że materjał taki posiada Archiwum akt dawnych i że materjał ten jest chronologicznie pełniejszy niż raporty wydrukowane.

III. Pozostaje do omówienia sprawa technicznej strony wydawnictwa. Wydawca wprawdzie sam nie sformułował zasad, na których się oparł, ale można je z łatwością wyprowadzić na podstawie publikacji. O ile chodzi o „Dziennik czynności“ wydawca oparł się na jedynym rękopisie, który w zasadzie reprodukuje najdokładniej z zachowaniem wszelkich najdrobniejszych szczegółów, z utrzymaniem jego układu, a zatem podziału na sesje i podpisów pod każdą sesją, z zachowaniem jego ortografji. Daty roczne np., spotykające się tylko zrzadka, są wszędzie utrzymane, nawet tam, gdzie, jak w sesji 9 z dn. 19 stycznia, zostały dopisane ołówkiem przez jakiegoś późniejszego przygodnego czytelnika rękopisu. Jedyna zmiana w układzie dotyczy listy obecności na sesjach, którą wydawca przedstawia, jako listę ciągłą z ogólną intytulacją dla wszystkich: JJWW. Spacją zostały wydrukowane tytuły poszczególnych uchwał, uchwały same, o ile znajdują się w tekście, i słowa ważniejsze, które mogłyby, jako typowe, charakteryzować przedmiot narady. Miało to na celu oczywiście ułatwienie czytania przez zwracanie uwagi na przedmioty główne, zresztą wydawca nie wszędzie stosuje tę zasadę, przy zwięzłej bardzo treści protokółu metoda taka jednakże nie czyni zadość założeniu, ponieważ niejednokrotnie prawie całe stronice są drukowane spacją. W nawiasie okrągłym umieszcza wydawca część słów, lub całe ustępy, pochodzące od niego, a mające uzupełnić formalnie lub rzeczowo tekst protokółu.

Co się zaś tyczy pisowni, tę przeważnie wydawca zachował bez zmiany, utrzymując wszystkie prawie formy rękopisu. Więc *y* zamiast *i*, podwójne litery *m*, *s*, *l*; *śrz*, *szr*=*śr*; *acc.* rodzaju żeńskiego na *ą*, dwa *ł* zam. *ł* pojedyńczego (białłostocki, cełł), podwójne *f* w słowie szeff, defficit i t. p., natomiast stale zamienia *y* na *j* w miejscach, gdzie dzisiaj używa się tej litery, nie utrzymuje dwuch *p* w słowach approbować, rapport i t. p., zmienia na literę pojedyńczą w komisja, komunikować, sesja, *dz* na *ć* w słowie być i t. p. Oczywiście zachowuje wszystkie formy odbiegające od normy dzisiejszej i ówczesnej, jak spotykające się zrzadka: kriminalnie, direktorium i t. p.

Co się tyczy części drugiej, to tam wydawca wprowadził układ własny. Materjał zawarty w trzech tomach „Protokółu rezolucji Komisji rządzącej“ i podzielony według dyrekcji i przedmiotów, oraz okresów kwartalnych, wydał prof. Rostworowski w układzie chronologicznym,—

jedyny wyjątek stanowią dość ważne uchwały, podane przypadkowo w odsyłaczach części pierwszej, z zachowaniem wszystkich cech uchwały (formuł początkowych i końcowych) i podkreśleniem spacją jej tytułu. Do alegatów zastosowano te same zasady techniczne, co do reprodukowania ortografji z początków wieku, jak i w części pierwszej wydawnictwa.

Jedynym i właściwie ostatecznym warunkiem umiejętnego wydania tekstu historycznego jest przyjęcie pewnej zasady, jej określenie, jednolite i konsekwentne przeprowadzenie w całem wydawnictwie.

Wydawnictwo prof. Rostworowskiego czyni zadość zasadzie tak pojętej poprawności. Czy jednak nie należałoby systemu wydawniczego zmienić, czy nie należałoby zwłaszcza wobec zmienionych warunków drukarskich, które wymagać będą większej oszczędności, przy nieustannie rosnącym zakresie źródeł, obciążyć wydawcę większą pracą dla osiągnięcia korzyści większych dla badacza, i czy nie należałoby zwłaszcza, o ile chodzi o źródła najnowsze, dążyć do jaknajwiększego uproszczenia tekstów, osiągnięcia maximum przejrzystości przy równoczesnem zaoszczędzeniu miejsca i druku.

Jedynym argumentem, przemawiającym za dążnością do możliwie najdokładniejszej reprodukcji oryginałów, byłby pietyzm dla rękopisu. Poszanowanie takie, wskazane, niezbędne, o ile chodzi o pewną część rękopisów średniowiecznych (wczesnych dyplomów, ksiąg sądowych i t. p.), nawet w zastosowaniu do źródeł średniowiecznych nie jest już dziś uważane za konieczne (np. w wielu działach *Mon. Germ. Hist.*). Tem mniej jest to konieczne w wydawnictwach źródeł nowoczesnych, zwłaszcza, że dobry, dokładny opis, szczegółowe zacytowanie pochodzenia dokumentu (nawiasowo dodać należy, że u prof. Rostw. nie ma podanych liczb kart księgi rękopiśmiennej), umiejętne wyjaśnienie systematycznej modernizacji obok znajomości podstawowej języka pewnej epoki, przy umiejętności rekonstrukcyjnej mogą zastąpić oryginał, fotograficznie wiernie odtworzony. Tego rodzaju praca edytorska z natury rzeczy w silniejszym stopniu obciąży wydawcę, na którym obecnie czasem spoczywa w najlepszym razie obowiązek tylko osobistego skolacjonowania rękopisu, przez osobę drugą przepisanego, i przez osobę drugą również korygowanego w druku.

Dla osiągnięcia prostoty, przejrzystości i oszczędności, zdaniem mojem, należałoby zwłaszcza przy wydawaniu materjału bardzo jednolitego i prostego, jak protokólarny, trzymać się zasad następujących:

1. Wydawnictwo winien poprzedzić dokładny opis rękopisów nie tylko formalny zewnętrzny, lecz i językowy, oraz w miarę możności

krytyka tekstów, jako punkt wyjścia oceny merytorycznej i technicznej materjału źródłowego, dla stworzenia podstawy wydawniczej.

2. Poszczególne jednostki (dokumenty) wydawnictwa winny poprzedzać daty jednolite i zwięzłe tytuły, zawierające treść, z podaniem pochodzenia (karty bieżącej, numeru raportu), drukowane odmiennym rodzajem czcionek.

3. Formuły wstępne i końcowe schematyczne winny być całkowicie usunięte z wyjątkiem dokumentów, w których formuły te występują z jakiemiś właściwościami szczególnemi i charakterystycznemi, nie bez znaczenia dla zrozumienia pewnej sytuacji. Jedynie dla przykładu należałoby zachować raz jeden dokument całkowity na początku wydawnictwa.

4. Tekst dokumentów drukować należy jednostajnie bez podkreślania poszczególnych ustępów spacją, ustępy mniej istotne, lub schematycznie przedstawiające momenty formalne postępowania, należałoby podać w streszczeniu, odmiennemi czcionkami druku. Wśród streszczenia możnaby zachować niektóre słowa oryginału, o ile posiadają wartość charakterystyczną.

5. Pisownię należy całkowicie modernizować, zachowując tylko osobliwości, których nie można uprościć i zmodernizować jednolicie dla całego tekstu. Należy w tekście podawać tekst poprawny, z zaznaczeniem w odsyłaczach, jakie ustępy uległy emendacji.

6. Odsyłacze, ile możności, przeznaczyć na uwagi natury edytorskiej i rzeczowej, unikając drukowania w nich nowego materjału rękopiśmiennego. Materjał taki w odsyłaczach zaciera się i ginie, najlepiej należałoby, o ile jest tego materjału więcej, umieścić go w postaci uzupełnienia na końcu wydawnictwa.

7. Wydawnictwo winno być wyposażone w indeks osobowy i spis chronologiczny dokumentów, natomiast indeks rzeczowy—wobec treści poprzedzającej poszczególne jednostki wydawnicze — ma tylko o tyle znaczenie, o ile jest bardzo szczegółowy. Ogólne (czy ogólnikowe) indeksy rzeczowe znaczenia nie posiadają, i wobec tego należałoby je uznać za zbyteczne.

II.

W dekrecie z 14, I. 1807, ustanawiającym Kom. rządzącą, Napoleon oddał jej całą władzę nad krajem polskim, zdobytym na królu pruskim. Ten rząd siedmioosobowy miał nadaną sobie „zupełną władzę potrzebną,

aby na raport dyrektorjatu każdego wydziału prawa i urządzenia, tyczące się sprawiedliwości, administracji wewnętrznej, skarbu, wojska i policji krajowej stanowić" mogło (art. 6). Na czele dyrekcji każdego z sześciu wydziałów administracji publicznej stać miał wzięty z poza Komisji rządzącej dyrektor (art. 4). Art. 5 ogólnikowo tylko postanawiał: „dyrektorowie pracować będą z komisją." Tak oto w sposób zwięzły i niejasny określono zarówno podstawy ogólne urządzenia tymczasowego „Polski zdobytej na królu pruskim", jak zwłaszcza charakter współpracy dyrektorów z Komisją rządzącą. Wszystko właściwie miało się tworzyć dopiero stopniowo, w miarę rozwoju wypadków przez Komisję rządzącą w zależności i pod kontrolą zwycięscy.

W planie organizacji zarządu, przedstawionym 16, I. 1807 Maretowi, zastępcy i pełnomocnikowi Napoleona do spraw budowy nowego tworu politycznego, Komisja rządząca przewidywała tylko, iż posiadać będzie „stosunki bezpośrednie z dyrektorami poszczególnych gałęzi administracji" i zapewniała im możność samodzielnego składu personelu. O kolektywnym poza Komisją organie zarządu niema jeszcze mowy [1]).

Organ taki powołają dopiero do życia „Zasady do urządzenia Komisji rządzącej", wydane przez nią dn. 26 stycznia. Warując zasadniczo indywidualny charakter pracy dyrektorów i ich stosunku do Kom. rządz., zasady ustanawiają ogólne zgromadzenie dyrektorów, którego zadaniem miało być: 1) roztrząsanie i układanie spraw ogólnych, 2) określanie wzajemnych stosunków pomiędzy dyrekcjami. Dyrektorjum generalne, z imienia i zakresu zbliżone do pruskiego *Generaldirectorium*, na którym się wzorowało, obowiązane było w myśl zasad, do zbierania się przynajmniej dwa razy na tydzień, a faktycznie do jednego tygodniowego posiedzenia. W okresie pierwszym swego urzędowania od 6 lutego do 11 lipca, w ciągu zatem dwudziestu dwu tygodni odbyło sesji 29, funkcjonując pod prezydencją pierwszego z starszeństwa dyrektora sprawiedliwości Fel. Łubieńskiego. Do trzymania protokółu powołanym został sekretarz wydziału spraw wewn. Trębicki. Za *quorum* uważano, zdaje się, konieczną obecność trzech osób, t. j. *quorum* ustanowione dla Komisji rządzącej [2]).

Dyrektorjum, całkowicie związane z działalnością Kom. rządzącej, przez odwoływanie części lub wszystkich dyrektorów dekompletowane,

---

[1]) Handelsman *Organizacja administr.* 1917, VII—VIII. *Napoleon et la Pologne* 1909, 247 № 20.

[2]) Sesja I. Rostworowski I, 5.

lub w oczekiwaniu projektów Komisji pozbawiane przedmiotu narad [1]), było najściślej złączone z osobą, inicjatywą i działalnością swego przewodniczącego. Łubieński bywa na wszystkich posiedzeniach, wnosi największą ilość projektów, opracowuje i przedstawia wnioski własne, zgłasza *vota* osobiste, używa wpływu największego. Jego choroba dezorganizuje posiedzenie: sesja X, 17 marca ogranicza się tylko do wymiany zdań obecnych. „Nic na tej sesji nie zadecydowano z powodu słabości JW. Łubieńskiego, dyrektora sprawiedliwości." Jego duch, jak gdyby, powoli ogarnia dyrektorjum i usiłuje stworzyć zeń całość istotną, a samodzielną.

Poczucie łączności i korporacyjności, świadomość roli samodzielnej — mimo niedostatecznego określenia właściwej kompetencji — utrwala się stopniowo. Dyrektorjum czuje się całością, będącą czemś więcej, niż przypadkowem zbiorowiskiem dyrektorów, zwoływanych przez Komisję rządzącą, całością, która ma prawo nie tyle może formalne przeciwstawiania się innej wyższej władzy naczelnej Już na sesji IV (24, II) „zajmowano się względem przyzwoitego ograniczenia praw, służących każdemu dyrektorowi." Widoczne poniżanie, czy usuwanie w cień dyrektorjum przy forytowaniu departamentu warszawskiego przy określaniu zakresu władzy urzędów departamentowych wywołuje ostrzejszą inicjatywę dyrektorjum. Na sesji XII (24, III) uznało ono za konieczne przedłożyć Kom. rządzącej, powołując się na odpowiednie §§-fy Zasad do urządzenia Kom. rządz., że jeżeli dyrektorowie nie będą każdy w swym wydziale twórcami organizacji, jeżeli podległe im magistratury będą miały wpływ na ostateczny jej układ, jeżeli niższe magistratury będą w ten sposób zrównane co do posłuchu z zwierzchnością, „nastąpić koniecznie musi nieposłuszeństwo i anarchja", a dyrektorowie za to nie będą mogli wziąć odpowiedzialności [2]). Raz jeszcze, przedstawiając ostateczny projekt urządzenia izb administrac., w formie oględnej, acz stanowczej, dyrektorjum warowało swoje prawa, a przez rozciągliwą interpretację domagało się od Kom. rządz. czynniejszego dla siebie udziału w uchwalaniu przepisów. „Dany on (projekt Komisji rządz.) — pisano — był za prawidło postępowania i dyrektorjum dowodzi swojego posłuszeństwa, w tem tylko go objaśniając, co mu się zdało być zgodnem z zasadami, zapewniającem jedność i jednostajność w działaniu, gruntującem wreszcie uległość i posłuszeństwo stopniami od naj-

[1]) Dwie sesje XV extr. 3, IV i XX, 17, IV odbyły się u ks. Józefa. Wypadły zupełnie V, 27, II; VI, 2, III; VII, 6, III przerwana; XI, 20, III; XVII, 7, IV; XVIII, 10, IV i XIX, 14, IV.

[2]) Rostworowski I, 112 n.

mniejszej do najwyższej władzy, zachować się powinne, jeżeli rząd ma być dzielny.“ A następnie konkludowano: „iż gdy idzie o utrzymanie powagi zasad i władzy dyrektorów, którzy niczem nie są, jak wykonawcami rozkazującej zwierzchności najwyższej, pragną oni być przytomnymi przy decyzji podanego projektu, iżby mogli ustnie przydać uwagi i powody, które ich skłoniły do popraw i objaśnień, jakie w nim umieszczone“ [1]).

Nie będąc w gruncie rzeczy odrębną kolegjalną władzą administracyjną, dyrektorjum, traktujące inne instytucje, jako całość (np. przez delegowanie w swojem imieniu Łubieńskiego do deputacji finansowej dla zasiadania na jej posiedzeniach sesji XXV, 29, V), zabiegające o przywileje służbowe i wojskowe dla własnych swoich urzędników [2]), baczyło na subordynację względem poszczególnych dyrektorów, widziało w dyscyplinie wobec bezpośrednich zwierzchników główny element jedności, na której straży stało. Obrona dyscypliny przez dyrektorów, a niezależność władz departamentowych, oto stałe tło zatargów, wlokących się bez przerwy aż do końca prawie prowizorjum wojennego.

Oto również źródło wystąpień zbiorowych dyrektorjatu. Na ses. IX, 13 marca dyrektorjum zwróciło się do Kom. rządz. z projektem wyroku nakazującego izbom admin. powiat. i magistratom „przyzwoitą powolność i posłuszeństwo, tudzież pośpiech w egzekucji“, który Kom. rządowa wydała istotnie dnia 16 marca, wywołując tem oburzenie izby admin. warszawskiej. Pisma tej ostatniej w obronie departamentu, skierowane do dyrektorów poszczególnych i do dyrektorjum, były w dyrektorjacie przedmiotem burzliwej sesji XV, 3 kwietnia, a następnie przesłane zostały Kom. rząd. do ponownego zdecydowania. Kom. rządowa na sesji 108, z dn. 1 kwietnia, komunikowane papiery czytała, jednak bez rezolucji. Zatarg między izbą administracyjną warszawską, a dyrektorjum, walka o zakres władzy pomiędzy poszczególnemi urzędami, a może spółzawodnictwo między Łubieńskim, jako inicjatorem dyrektorjum, a Kochanowskim, prezesem izby warszawskiej, które nieraz jeszcze w innej wypłynie płaszczyźnie, nie zostały na tem zakończone [3]).

---

[1]) Protokół, 26—7.

[2]) Projekt uwolnienia korespondencji urzędowej urzędników dyrektorjalnych od opłaty pocztowej ses. XII, 24, III. Protokół, 64—5, odrzucony na sesji 135, 25, IV, Kom. rządz. Rostworowski, 163; projekt uwolnienia urzędników i oficjalistów kancelarjów krajowych od wart i okopowej roboty Protokół, 65.

[3]) Rostworowski I, 99 n. 2; 121—2 (błędna data 3 lutego, zam. 3 kwietnia); nakaz 16 marca ib. 573—4 № 80.

Na ses. XXV, 29 maja dyrektorjum zajmowało się nieuległością izby dep. warszawskiej, lecz na ostre stawianie sprawy się nie decydowało; zaakceptowało rotę przysięgi, proponowaną przez departament warszawski, lecz domagało się ścisłego wykonania dekretu Komisji z d. 16 marca. Komisja zaś rządząca w swej rezolucji z dn. 2 czerwca znowu raczej połowicznie stanęła po stronie izby warszawskiej, zastrzegając się, iż nie miała „innego zamiaru w tym nakazie, jak tylko zachęcenie wszystkich władz nam podległych do pośpiechu egzekucji i izba adm. dep. warsz. nie powinna w nim upatrywać wyrzutu jakowego uchybienia“, i nakazywała ścisłe przestrzeganie rozporządzenia z dn. 16 marca [1]).

Silniejsza widocznie była realna pozycja departamentu warszawskiego, istotnego, głównego pierwiastku w działaniach państwowych tworzącego się organizmu politycznego, niż iluzoryczna raczej władza dyrektorów i dyrektorjum, zawieszonych w powietrzu między departamentami a Komisją rządzącą, między krajem a władzami okupacyjnemi. Mocniejszym również był wówczas głos Kochanowskiego, niż Łubieńskiego.

Historja uchwalania urządzenia izb powiatowych, gdzie projekt dyrektorjum musiał ustąpić przed projektem izby warszawskiej [2]) jest tego jednym dowodem. Historja organizowania departamentu białostockiego oświetli sytuację jeszcze dosadniej. „Zwycięskie postępowanie wojska francuskiego czyniąc otwarcie dep. białostockiego coraz podobniejszem“, Komisja rządząca na sesji 189, 24, VI wezwała dyrektorjum, „ażeby wygotowawszy każdy *respective* swego wydziału stosowne projekta i zniósłszy się z sobą w zgromadzeniu generalnego directorii podali sposoby spiesznego i porządnego uorganizowania tego departamentu.“ Dyrektorjat zajął się tą kwestją na sesji XXVII, 26, VI. a w swych rozważaniach przyjął za zasadę następujące zadania: natychmiastowe objęcie i w miarę możności zorganizowanie tego terenu, oraz obronę ludności miejscowej od miljonowych strat, skutkiem zwykłej nieumiejętności postępowania wobec władz i wojsk okupujących. Uznał za konieczne bezzwłoczne wysłanie pełnomocnika, wyposażonego w odpowiednią władzę, z instrukcją, któraby nakazała zabezpieczyć dochody i akty publiczne, uruchomić władze administracyjne i sądowe, poznać stan i siły departamentu, nauczyć obywatelstwo, jak się ma zachować

---

[1]) Ses. XXV, 29 maja—z votum separatum Łubieńskiego Protokół, 73. Rostworowski I, 217; rezolucja 2, VI ib. 639—40 № 142.

[2]) Handelsman *Organizacja admin. Kom. rządz.* XI—XII.

wobec liwerunków, ustanowić magazyny i zapasy żywności dla wojska narodowego i francuskiego. Uznał za potrzebne dać mu odpisy aktów ustaw rządowych. Uważał za nieodzowną nominację natychmiastową prezesów izby administracyjnej i sprawiedliwości, co się zaś tyczy siły zbrojnej, postanowił zaczekać na wiadomości od pełnomocnika o stanie rozległości i ludności departamentu tego. Dyrektorjum ludziło się, iż dobrze spełniło życzenia Komisji. „Jeżeli środki te — odbicie pomysłów przedewszystkiem samego Łubieńskiego — od dyrektorjum generalnego wzięte są dostateczne, chlubą byłoby dla niego, że odpowiedział zamiarom rządu“ [1]). A tymczasem rząd zwrócił się do Kochanowskiego, antagonisty Łubieńskiego. Na sesji 196, 2, VII zaproponował mu stanowisko pełnomocnika dla zorganizowania deptu białostockiego. Kochanowski wymawial się niemożnością opuszczenia departamentu warszawskiego, a wobec ponowionych dnia 4 lipca (ses. 198) nalegań Komisji cofnął się sam ostatecznie, biorąc natomiast udział w naradzie nad wyborem osób do urządzenia białostockiego i dania im stosownych przepisów. Tegoż samego dnia na sesji popołudniowej Komisja wręczyła nominowanym delegowanym Michałowi Starzeńskiemu i związanemu z jakobinami, długoletniemu później zaciętemu wrogowi Łubieńskiego Dominikowi Kuczynskiemu ich pełnomocnictwa, nazajutrz zaś przyjęła przedstawiony przez Kochanowskiego projekt instrukcji. Główny jej środek ciężkości leżał w zapewnieniu zaopatrzenia w żywność i furaż dla korpusu Wredego i innych wojsk francuskich, natomiast zawieszoną pozostawała organizacja sądownictwa i administracji publicznej. Pozatem delegowani mieli zabezpieczyć akta i sumy publiczne, uruchomić izby powiatowe, zapowiedzieć rekrutację, ściągnąć dane o stanie departamentu. W całej koncepcji i w szczegółowem rozwinięciu zwyciężył pogląd zasadniczo odmienny od pomysłu dyrektorjatu [2]).

Nie mogąc uporać się z departamentem warszawskim, gdyż o ten przedewszystkiem chodziło, dyrektorjum staje na gruncie formalnym „nie ścisłego czynienia zadosyć ustawom władzy najwyższej przez władze administracyjne i wykonawcze.“ Chcąc je „do należnych karbów przywieść“, dyrektorjum „będąc najpierwszym strażnikiem praw i egzekucji ustaw władzy najwyższej“ na posiedzeniu XXVII,

[1]) Protokół, 79—80. Ses. 189 Rostworowski I, 262. Wezwanie dyrektorjum 24, VI, ib. 707 № 174.

[2]) Rostworowski I, 277, 281, 283, 284. Pełnomocnictwo dla delegowanych 4, VII ib. 710 № 180, instrukcja 5, VII, ib. 710—12 № 181.

z dn. 23, VI, powołując się na artykuły o obowiązkach prezesa departamentu, domaga się skrupulatnego przedstawiania raportów miesięcznych z czynności, co dotąd było zupełnie zaniedbane, i wskazuje na termin 1 sierpnia, od którego spodziewa się wykonywania tego rozporządzenia [1]).

Tak dbałe o autorytet swej władzy zbiorowej, który z trudnością jeno udaje mu się utrzymać, tem chętniej zabiera się ono do wykonywania rozporządzeń Komisji rządzącej, jeżeli mogą przyczynić się do umocnienia jego pozycji wobec departamentów. Sposobność dał raport asesora min. sprawiedliwości Wyczechowskiego, który doniósł z Bydgoszczy o oporze i przeszkodach, stawianych przy urządzeniu tego departamentu „przez oficjalistów bywszego rządu i osób onemuż przyjaznych“, o dezorganizacji tego departamentu, o wycieńczeniu kas tamtejszych, o wybraniu z góry pensji przez urzędników. Prócz zasadniczo bardziej dla Polski niechętnego usposobienia licznej niemieckiej ludności miejscowej na dezorganizację tego departamentu wpływ pewien wywrzeć mogła także polityka Napoleona. Niedawne to jeszcze były dnie, kiedy komisarz cesarski Vincent protestował przeciwko uchwale Komisji, z dnia 15 kwietnia, o przystąpieniu do zorganizowania pospolitego ruszenia i wybrania rekruta w województwach malborskim, pomorskim i chełmińskim, kiedy w imieniu Napoleona pisał, „iż gdy wydane zostały proklamacje do Prus Zachodnich, na lewym brzegu położonych, wolą jest N. Cesarza, ażeby Komisja w granicach przez dekret 14 stycznia jej przepisanych się zachowała“, a Komisja się tłumaczyła, iż rezolucji tej „nie można uważać, jak rozpostarcie władzy rządom jej nie poddanym“, oraz pod naciskiem powyższej okoliczności wydała do izby admin. bydgoskiej nakazy, „ażeby ta uorganizowanie pospolitego ruszenia i wybranie rekruta zagranicę swego departamentu nie rozciągała.“ Oczywiście wywołać to musiało wzmożenie przeświadczenia o tymczasowości wszelkich wogóle zarządzeń Komisji [2]). Na sesji 193, 29 czerwca całą sprawę dep. bydgoskiego przedstawił Łubieński Kom. rządz. wraz z swemi w tym przedmiocie wnioskami, Komisja odesłała do dyrektorów dla zasięgnięcia ich opinji, a następnie na sesji 203, 8 lipca postanowiła oddać „do dyrektorjum generalnego, który po roz-

[1]) Protokół, 75—6.

[2]) Ses. 126, 15 kwietnia Rostworowski I, 147. Zalecenie względem urządzenia siły zbrojnej 15, IV, ib. 608—9 № 101, sesja 169, 6 czerwca ib. 226. Zalecenie oświadczenia JP. Vincent 6, VI ib. 659—60 № 153. Małachowski do Batowskiego 6, VI (kopia). Zbiór uchwał Kom. rządz. t. II, patrz wyżej s. 21—2.

trząśnieniu uwag JW. dyrektora sprawiedliwości, Komisji przedstawi środki zapobieżenia nieporządkowi stąd wyniknąć mogącemu." Na sesji swej z dn. 11 lipca, ostatniej przed objęciem tymczasowem władzy zwierzchniej, dyrektorjat po wysłuchaniu opinji Łubieńskiego wyniósł w imieniu Komisji rządz. uchwałę następującą, której przed wyjazdem już nie miał przedstawiać do zatwierdzenia. Do departamentu ma być wysłany pełnomocnik specjalny, który mocny poparciem dyrektorów spraw wewn., policji i wojny, będzie mógł używać siły cywilnej i zbrojnej, o ile zajdzie tego potrzeba; upomni wszelkie władze, nakaże wykonanie w ciągu dni 10 uchwały o składaniu przysięgi na posłuszeństwo przez nierodaków, pod groźbą wydalenia ich w ciągu 24 godzin z miasta, i dalszych 24 godzin z departamentu, zbada postępowanie komisji kwaterniczej i zmieni jej skład; dyrektor zaś spr. wewn. nakaże umieszczać w protokóle izby administr. opinje wszystkich jej członków, „które wykażą każdego obywatelstwo i zdatność" [1]). Tymczasem rzeczy potoczyły się inną koleją. Wobec traktatu tylżyckiego wszelkie wątpliwości *ipso facto* ustać miały.

Nie będąc formalnie organem administracyjnym, dyrektorjum, jako skład zwierzchników poszczególnych wydziałów administracji, z natury sytuacji musiało być pociąganem w kierunku, w którym popychała je ambicja niektórych członków. Podkreślić warto, że decyzje o charakterze administracyjnym częstsze w okresie początkowym, w ciągu lutego 1807, w dobie niedostatecznie ustalonych jeszcze wzajemnych z Kom. rządz. stosunków, ustają w miarę określania się faktycznej siły Komisji i znikają prawie zupełnie z protokółu dyrektorjatu, ażeby wyjątkowo tylko wypłynąć pod koniec w czerwcu. Zresztą w tym zakresie rola dyrektorjatu jest skromna i ogranicza się prawie wyłącznie do uchwał zbiorowych dla wykonania spraw, nie wzbudzających wątpliwości. Zabezpieczenie transportu kasy do Poznania (ses. II, 10, II), zapewnienie posad dla inwalidów wojskowych, zapewnienie koni dla oddziału wojska, ruszającego do Neidenburga (ses. VIII, 8, III) — oto rodzaj spraw, samodzielnie, a korporacyjnie przez dyrektorjum załatwianych. Już kwestja ostatecznego ustanowienia stałej regularnej poczty, kursującej między Warszawą a głównemi miastami departamentowemi, jak gdyby wykracza poza sferę samodzielności dyrektorjatu. Podniesiona na II sesji, opracowana przez Łubieńskiego, który przedstawia na sesji III, 13, II swoje w tym względzie myśli, zaakceptowane przez pozostałych

[1]) Sesja 193, 29 czerwca Rostworowski I, 271 – 2, zalecenie do dyrektorów 29, VI ib. 708 № 176; ses. 203, 8 lipca ib. 290. Protokół, 81—3.

dyrektorów, na ses. IV, 24, II, i faktycznie wykonywana odtąd, wypłynie ponownie w dyrektorjacie na sesji XXVII, 23, VI, gdzie wysuniętą zostanie potrzeba utworzenia poczty codziennej. Dyrektorjat wystąpi z inicjatywą, a uchwała w przedmiocie przygotowania przez dyrektora spraw wewn. wraz z dyrektorem gener. poczt odnośnego wniosku zapadnie na sesji 191, dn. 26, VI w Komisji rządzącej [1]).

Do ważniejszych rozporządzeń zaliczyć wolno tylko załatwienie dwu spraw natury ogólniejszej, ochrony interesów ogółu społeczeństwa. Jedna dotyczyła piwowarów warszawskich, którzy w okresie niesłychanego ucisku rekwizycyjnego i liwerunkowego potrafili się uwolnić od obowiązków, a co więcej zdołali zapewnić sobie pozwolenia francuskie, chwytali cudze konie, dla swoich używając potrzeb. Dyrektor policji występował przeciwko tym przywilejom, grożąc karą piwowarom, zwracał się do dyrektora spraw wewnętrznych, któremu poruczono wszelkie związki z władzami francuskiemi w sprawach rekwizycji i potrzeb dla lazaretów, prosząc go, ażeby uzyskał od władz francuskich usunięcie ulokowanych po browarach żandarmów francuskich, źródła wszelkich bezprawi. Wreszcie wystąpił 24 marca na sesji XII dyrektorjatu z wnioskiem, który uzyskał charakter uchwały, nakazującej piwowarom mlenie zboża i usunięcie załóg żandarmskich. W ten sposób zapobiegając jednemu z większych utrudnień, podwyższono zarazem taksę na piwo i usuwano przynajmniej teoretycznie nadużycia, które zresztą i nadal trwać miały [2]).

Druga sprawa dotyczyła zabezpieczenia prywatnej własności na statkach kupieckich pod Bydgoszczą i Włocławkiem. Jesienią bowiem 1806 ludność okoliczna dopuściła się „podejrzanego skupowania i przechowywania towarów z tych statków.“ W imieniu poszkodowanych występował agent berliński Edelbüetel, któremu dyrektorjat na sesji XXVIII, 26 czerwca wydał list do wszystkich magistratur wyższych i niższych sądowych i administracyjnych, zapewniający możność dochodzenia uszkodzonej własności oraz nakazujący „posiadającym też towary, ażeby do dalszego rozkazu pod osobistą odpowiedzialnością zachowali one, dopóki rzecz wyjaśnioną nie zostanie, czyją są one własnością.“

Osobną wreszcie kategorję stanowi obmyślanie sposobów wykony-

[1]) Rostworowski I, 266.

[2]) Al. Potocki do piwowarów 21, III. 1807. Protokół rezolucji dyrektora policji № 519*a*, do dyrekt. spraw wewn. 22, III ib. № 526; po uchwaleniu wniosku dyrektor policji wezwał 25, III starszych piwowarów i zakomunikował im uchwałę directorii, którą oni akceptowali, do dyr. spr. wewn. 26, III ib. № 578, dnia 26, III zostało wydane publiczne rozporządzenie ib. № 583 oraz ogłoszone w gazetach.

wania decyzji Komisji rządzącej. Tak np. na posiedzeniu 21, II wyszło zalecenie do dyrektorów: sprawiedliwości, wewn., skarbu i wojny, aby zniósłszy się z sobą oznaczyli fortecę, w którejby więźniowie skazani „na karę festunkową" osadzeni byli, i sposób ich przeprowadzenia, wyżywienia i miejsce mieszkania obmyślili. Po dwuch nieudanych sesjach (27, II i 2, III), zdekompletowanych przez odwoływanie dyrektorów, załatwiono zalecenie na ses. VIII, 10, III, wyliczając fortece częstochowską i łęczycką, a następnie raz jeszcze środki obmyślone przedstawiono do zatwierdzenia Komisji [1]).

Dyrektorjat, niesamodzielny w zakresie administracyjnym, był nie mniej zależnym i w zakresie prawodawczo-projektodawczym. I w tym dziale, oczywiście, najbaczniejszą uwagę, zgodnie z potrzebami sytuacji, zwracano nie na uchwalanie zasad prawa materjalnego, lecz na stronę organizacyjną i przewodową, oraz na doraźne wykonywanie nakazów czasu wojennego. Dyrektorjatu zaś rola prawie od początku sprowadza się do przedkładania opinji bądź na projekty Komisji, lub od Komisji przychodzące, bądź w przedmiotach przez siebie wysuwanych [2]). Zakres przedmiotów tych jest dosyć jednostronny. Dyrektorjat zajmowal się urządzeniem izb admin. departamentowych (ses. XV, 3, IV; XVI, 4, IV) i izb powiatowych (ses. XVII, 7, IV; XX, 17, IV; XXI, 21, IV), organizacją lazaretów polskich (VIII, 10, III; X, 17, III; XIII, 27, III i XIV, 31, III), urządzeniem gwardji narodowej warsz., jej uruchomieniem, uzyskaniem środków na jej utrzymanie, określeniem stopni i stosunku do wojska regularnego (ses. XIII; XIV; XVII; XXIII, 12, V; XXVII, 23, VI), sprawą zabezpieczenia losu dzieci żołnierzy, poległych dla ojczyzny (ses. XII, 24, III), ustanowieniem magazynów etapowych (ses. XXIII), wydaniem decyzji o składaniu zobowiązania na posłuszeństwo władzom krajowym przez nierodaków (ses. XXIV, 19, V), we wszystkich tych zagadnieniach działając na zlecenie lub równolegle do Komisji rządzącej. Dyrektorjat sam w związku z inicjatywą dyrektora spraw wewn., który jeszcze 4, II

[1]) Ses. 63, 21, II Rostworowski I, 61 i ses. 101, 24, III ib. 111 Protokół, 6—7. Do tej samej kategorji należałoby zaliczyć uchwalenie na sesji XX, 17 kwietnia projektu tabel „dla poznania, które dominium dostawiło rekruta i konie z dymów, a które powinności tej nie dopełniło." W wykonaniu wyroku Kom. rząd. z 12 maja, ażeby wybrano rekruta z 20, a nie 25-go dymu Rostworowski I, 620 № 120 ses. 147, 12 maja ib. 185, dyrektorjat uchwalił, na ses. XXIII, z dn. 12 maja, dla legji włoskiej dostarczyć 6.600 rekruta z dep. poznańskiego i kaliskiego, dla legji 3-iej poznańskiej 2797 z bydgoskiego, oraz pow. gnieźnieńskiego, pyzdrskiego, Włocławka i Brześcia, dla legji 2-iej kaliskiej 2348 z dep. warsz. i dla legji 1-ej warszawskiej 2054 z dep. płockiego. Protokół, 67—69.

[2]) Handelsman *Organizacja*, X—XII.

odwołał się w tym celu do lekarzy warszawskich, zajmował się urządzeniem lekarzy i chirurgów w kraju (ses. XXVII, 23, VI), oraz pamiętał o ustanowieniu etatu stałego lazaretów i zwierzchności lekarskiej nad niemi dla wojska narodowego (ses. XXVI, 10, VI) [1].

Komisja rządząca nie uważała siebie za związaną w jakimkolwiek sensie przez uchwały dyrektorjatu, nie licząc się ani pod względem formalnym, ani zasadniczym z jego opinją, o ile ta ostatnia odbiegała od jej własnych zapatrywań. W zasadzie jednak projekty przez siebie dyrektorjatowi do opinji nadsyłane przyjmowała w takiej postaci, w jakiej wychodziły następnie z dyrektorjatu, nadając im czasem formę bardziej prostą i zdecydowaną [2], lub wprowadzając drobne zmiany, nie pozbawione jednak niekiedy charakteru politycznego [3]. W każdym razie obstawała za prerogatywami swej istotnej władzy naczelnej, której mocno broniła przed cieniem nawet ingerencji ze strony dyrektorjatu [4]. Słowem, do końca utrzymywała przewagę całkowitą.

A jednak dyrektorjum generalne, zręcznie kierowane przez Łubieńskiego, złożone z ludzi najbardziej sprawami zarządu kraju zajętych, stanowiące całość, nawet w prawodawstwie wyraźnie uznaną (np. w formułach promulgacji uchwał występujące: „na przełożenie dyrektorjum generalnego w całym swym komplecie do nas zaniesione"), było jedynym organem, który byłby w stanie zastąpić Komisję rządzącą na wypadek jej nieobecności w kraju. A tymczasem wyjazd Komisji do Drezna

[1] W etacie tym przewidywano 509.500 złp., 224.500 na lekarzy, 261.000 na lekarstwa i służbę, reszta — nadzwyczajnie. W sprawie urządzenia lekarskiego nie było decyzji Kom. rządz. ses. 191, 26 czerwca Rostworowski I, 267, w sprawie etatu Komisja decyzję zawiesiła i nakazała przedstawić osoby na proto-medyka i proto-chirurga, ses. 176, 13, VI ib. 239. Dyr. spr. wewn. do lekarzy warsz. 4, II. Prot. czynności dyr. s. w. 61 № 10.

[2] Np. w organizacji izb departam., złożonej pierwotnie z 45 obszernych art., rozbitych następnie na art. 144, usunięto wszelkie drobne zresztą a zbyteczne ustępy. Rostworowski I, 590—605 № 96; w projekcie uchwały o opiece nad dziećmi żołnierzy usunięto całkowicie końcowy ustęp patetyczno-moralny ib. 585—6 n. 1.

[3] W urządzeniu względem osób obcych z dn. 20, V dodała Komisja ustęp, którego niema w projekcie dyrektorjatu: „stosownie do żądania wyraźnego władz francuskich" ib. 635 № 133. Protokół, 71, jak gdyby świadczący o chęci ew. zasłonięcia się przed rządem pruskim rozkazem okupanta.

[4] Bardzo znamienne są ustępy wstawione przez Kom. rządz. do projektu dyrektorjatu ustanowienia gwardji narodowej 24, IV. Rostworowski I, 614—6 № 113. Protokół, 62—4. Ustępy te — w art. 4 zwierzchności donosząc; art. 5 — przez Kom. rz. potwierdzonych, art. 10 — do potwierdzenia Kom. rz. W organizacji izb admin. par. 7, który brzmiał: „Prezes podaje 18 kandydatów dyrektorjatowi, z których Komisja nominuje 12 asesorów", pierwotnie głosił: „Prezes wybiera 12 asesorów."

stawał się koniecznością. Tam miały, według otrzymanych z Tylży informacji, odbyć się ostateczne względem losu kraju naszego układy. Na sesję 204, dn. 9 lipca wezwano dyrektorów i wraz z nimi naradzano się nad sprawą wyjazdu. Nazajutrz wygotowano ogólną instrukcję dla dyrektorjum, któremu miano powierzyć najwyższą władzę administracyjną na czas niebytności w Warszawie, oraz rozważano szereg spraw szczegółowych, które wymagały rezolucji, a mimo to sama sprawa wyjazdu jeszcze nie była załatwiona ostatecznie. Wreszcie na sesji nadzwyczajnej 209, 12 lipca raz jeszcze zastanawiano się „czyli do Drezna cała Komisja *in corpore* ma jechać, czyli tylko deputacja z jej członków złożona“, i postanowiono pojechać gremjalnie.

Zachowując sobie moc prawodawczą i warując nieodmienność istniejących ustaw i podatków, Komisja złożyła władzę najwyższą administracyjną do rąk dyrektorów, *in directorio* zgromadzonych. Dyrektorjum ma odbywać tygodniowo trzy posiedzenia zwykłe, a w miarę potrzeby nadzwyczajne. Komplet składać się ma z trzech, równość głosów rozwiązuje prezydujący. Mianowanie sekretarza należy do dyrektorjum (na pierwszej sesji powołany do pióra Ign. Szczurowski). Prezydującym pozostawał dyrektor sprawiedliwości. Osobno na przełożenie ks. Józefa dozwolono mu wyjazdu z Warszawy i upoważniono do pozostawienia na swojem miejscu Komisji, złożonej z gen. Kamienieckiego, puł. Hebdowskiego i Biegańskiego, zlecając jej zastępowanie dyrektora wojny „w tem wszystkiem, co się do jego ściąga urzędu.“ Wyjazd Poniatowskiego do Drezna pozostawił kwestję sporną później otwartą udziału Kamienieckiego w dyrektorjum, rozwiązaną na jego korzyść *ex post* przez Komisję rządz. w Dreźnie na sesji 211, dnia 22 lipca. Dyrektorjum ma załatwiać wszelkie sprawy, w skład poszczególnych wydziałów administracji wchodzące, w komplecie ma prawo wydawać asygnacje do skarbu, może zawieszać przewiniających urzędników, odbierać i rezolwować ekspedycje, winno utrzymywać bezpośrednie stosunki z delegowanymi do Białegostoku, przesyłać raporty do Komisji, zwracać się do niej w sprawach, wymagających jej decyzji, i przedstawiać jej kandydatów na wakujące posady.

Z rozpoczętych a nie załatwionych spraw Komisja zleciła dyrektorjum przygotowanie materjałów dla rozrachunku powojennego, upoważniła je do użycia odpowiednich funduszów na zakup żywności i furażów dla wojska narodowego i francuskiego, do potwierdzania wyboru magistratów miast, powierzyła kontynuację fortyfikacji Pragi i załatwienie urządzenia *Collegii medici*, nakazała odłożyć wybór prezydenta m. Warszawy i obchodzić uroczyście dn. 15 sierpnia, jako dzień imienin

cesarza. Przed samym wyjazdem 12 lipca rozkazała jeszcze Komisja wyznaczyć w porozumieniu z departamentem warsz. nową tabelę etapów. Zaproszono wreszcie dyrektorów. „JW. prezes, oznajmiwszy im o niezwłocznym Komisji odjeździe, wezwał ich do rozpoczęcia prac i czynności im powierzonych.“ A następnie, ogłoszono odezwę do publiczności, donoszącą o oddaniu władzy namiestniczej dyrektorom *in directorio* [1]).

III.

Rządy namiestnicze dyrektorjum zawiera w sobie „Dziennik czyli Protokół czynności directorium generalnego, do zastępowania pod niebytność Komisji rządzącej w administracji krajowej upoważnionego“ złożony z 27 kart półarkuszowych, oprawny w sukno czerwone. Zaczyna się od umieszczenia wyroku Kom. rządz. z dn. 10 lipca, upoważniającego dyrektorjat do zastępowania Komisji, i zawiera 34 sesje od dn. 13 lipca do 12 sierpnia 1807 r. Protokół jest utrzymany w tym charakterze, co dziennik Komisji rządzącej. Posiedzenia podpisują wszyscy obecni, najprawdopodobniej na najbliższej z kolei sesji.

Jak o tem świadczy protokół sesji 3 iej z 15 lipca, podpisany przez obecnych z pozostawieniem pustego miejsca na podpis ks. Poniatowskiego, na sesji tej był jeszcze obecnym książę Józef na godzinę przed swoim wyjazdem do Drezna, na następnej już go nie było w Warszawie.

Sesje 31 nadzwyczajna 9 sierpnia, 32-ga 10 sierpnia i 33 nadzw. 11 sierpnia umieszczone są częściowo w księdze protokółów, częściowo zaś na kartach luźnych. Na sesjach tych prócz przedmiotów ogólnych, pomieszczonych w księdze protokółów, poruszono skandaliczną sprawę porwania i małżeństwa Emilji Potockiej, córki Prota, i Kalinowskiego, pułk. huzarów, „nowo do służby francuskiej zaciągnionego.“ Ze względu widocznie na charakter zdarzenia w protokóle omówiono je bardzo oględnie, odsyłając ten „okropny przypadek, targający prawa natury, społeczeństwa i rządu“ do pióra. „Protokół uchwał, wszelkich rezolucji Directorium generalnego, zastępującego Kom. rządzącą pod bytność jej w Dreźnie od dnia 13 lipca do dnia 12 sierpnia 1807“, złożony z kart 50, jest kopjarjuszem rezolucji directorii, podzielonym na działy: dyrektora sprawiedliwości, dyr. wewnętrznego, admin. skarbowej, dyrektora wojny, dyrektora policji, ogólny (odezw do rodaków) i pełno-

[1]) Sesja 204, 9 lipca Rostworowski, 292; ses. 206, 10 lipca, 294—6; ses. 208, 11 lipca ib. 299—300; ses. 209, 12 lipca, 301—3. Umocowanie dyrektorom 10 lipca ib. 718—9 № 188. Odezwa do obywateli, 12 lipca ib. 722—3 № 193.



Feliks Łubieński

Minister sprawiedliwości Ks. Warsz.

mocników w departamencie białostockim. Zbiór ten podpisał sekretarz directorii Ignacy Szczurowski.

Niżej podany protokół posiedzeń dyrektorjum z okresu namiestniczego zostaje wydany z zastosowaniem wymagań przezemnie wyżej nakreślonych.

Protokół czynności dyrektorjum generalnego

za czas od dn. 13 lipca do 12 sierpnia 1807. [1]

1. 13, VII. 1807, poniedziałek, ob. Łubieński, Breza, Poniatowski, Potocki, Dembowski.

Nominacja sekretarza—Szczurowskiego. Terminy posiedzeń dyrektorjum. Wyjazd K. Rz. Opatrzenie wojska. Raporty z białostockiego. Żebracy i włóczęgi. Fortyfikacje Pragi. Lenung wojska. [2]

k. 2—3.

Sesja 1. Dnia 13 lipca 1807, w poniedziałek. W przytomności WW. dyrektorów: Łubieńskiego—sprawiedliwości, prezesa; Brezy—spraw wewnętrznych; księcia Poniatowskiego—wojny; Aleksandra Potockiego—policji i Dembowskiego, prezesa administracji skarbowej.

D. G. mianowało sekretarzem swoim tymczasowym U. Ignacego Szczurowskiego, sekretarza-archiwistę przysięgłego w kancelarji Komisji rządzącej, który, natychmiast wezwany, obowiązki swoje rozpoczął.

Stosownie do powyższego wyroku oznaczyło zwyczajne swoje sesje trzy razy na tydzień, to jest w poniedziałek, środę i piątek o godzinie 10 w miejscu posiedzeń Komisji.

W. prezes D. doniósł, iż w skutku zalecenia Komisji uwiadomił wszystkie władze o wyjeździe jej do Drezna, i zdaniu na D. G. zastępstwa siebie w administracji krajowej.

Za jeden z ważniejszych przedmiotów poczytało D. uchwałę Komisji rządzącej względem poleconego mu opatrzenia wojska francuskiego i narodowego w przyzwoitą żywność i furaże. Lecz, gdy W. dyrektor wewnętrzny przełożył, że podług umowy, z żydówką Szmulową zawartej, ma zapewniony zapas zboża siedem tysięcy cetnarów, a względem dalszych w tej mierze układów, wypada mu oczekiwać nowego zgłoszenia się od J. P. intendenta generalnego Daru, przeto okoliczność ta, jako w tym czasie nie nagląca, odłożona została.

---

[1]) D. D. G. = dyrektorjum, dyrektorjum generalne.

[2]) K. Rz. = Komisja rządząca; A. S. = administracja skarbowa; P. = policji; S. W. = spraw wewnętrznych; spraw. = sprawiedliwości; W. = wojny; ob. = obecni; id. = ci sami.

W. dyrektor S. W. złożył komunikowany sobie od Komisji rządzącej raport WW. Starzeńskiego i Kuczyńskiego, pełnomocników jej w departamencie białostockim dnia 8 t. m. z Siemiatycz, głównej kwatery generała bawarskiego Wrede datowany, opisujący początkowe ich czynności i zdarzenia, oraz drugi raport pod dn. 10 lipca z przyłączoną notą gen. Wrede, w którym donoszą, że przy gorliwych chęciach tamtejszych obywateli zabrali się już do poleconego im urządzania tego departamentu, lecz uwiadomieni o zmienionej linji demarkacyjnej przez wsteczny marsz wojska bawarskiego do linji, od Nura do Nowogroda determinowanej wyraźnemi rozkazami marsz. Masseny, nie pozostaje im jak tylko za cofnieniem się głównej kwatery wojska bawarskiego od granic powiatu drohickiego powrócić do Warszawy, jeżeliby inne rozkazy Komisji rządzącej nie zaszły.

D. uznawszy gorliwą i obywatelską ich troskliwość, wezwało do pokonywania stałością wynikających trudności i urządzania wszystkiego podług odebranych przepisów w tych miejscach rzeczonego departamentu, które zostaną się wojskiem zwycięskiem zajęte, a zatem rządowi naszemu podległe.

Na przełożone przez W. dyrektora P. żądanie izby administracyjnej departamentu bydgoskiego wstrzymane zostało formowanie tam gwardji narodowej, póki ograniczenie jego nie nastąpi.

Tenże dyrektor P. w dopełnieniu rozkazu Komisji rządzącej dania opinji względem użycia środków skutecznych do oczyszczenia miasta Warszawy z żebraków i włóczęgów podał przełożenie przeszkód w tej mierze z dołączeniem uwag, jakby uprzątnione być mogły, które D. zachowując do szczególnego tej okoliczności wyjaśnienia zaleciło mu przynieść dokładne opisanie stanu ubóstwa i włóczęgów z wyrażeniem ilości i rodzaju osób.

Względem fortyfikacji Pragi rozkazano kontynuację raportu codziennego przez oficera ordynansowego Komisji, a książę dyrektor wojny przyjął na siebie uwiadomienie D., w jakim stopniu są teraz te okopy i co pozostaje jeszcze do roboty.

W. dyrektor wewnętrzny czytał notę izby administracyjnej warszawskiej względem zaszłych pomyłek w rozkładzie etapów na departament warszawski; ponowiono ustnie zalecenie Komisji rządzącej, ażeby rzeczona izba udowodniła istotnie te pomyłki.

Książę dyrektor W. żądał 150,000 zł. na lenung dla wojska na 15 t. m., w czem staranność swoją W. Dembowski prezes A. S. oświadczył.

Z powodu pozostałych interesów W. prezes D. G. zapowiedział nadzwyczajną sesję na dzień jutrzejszy na godzinę 10-tą z rana.

Łubieński, Breza, Józef książe Poniatowski, A. Potocki, T. Dembowski

2. 14, VII, wtorek, nadzwycz., ob. ci sami.

Pensja dla oficjalistów magazynowych. Raport szpitala w Dobrzykowie. Dopełnienie stanu wojska. Modlin. Aprobata na wniosek dyr. P. elekcji m. Bydgoszczy i Dąbrowicy. Należność Rudzkiemu za drzewo. Pozwolenie dla Gorzeńskiego prezesa izby admin. poznańskiej wyjazdu na 6 niedziel do wód. Aprobacja kandydatów na asystentów i pisarza konsystorza ewang. augsburskiego w Płocku. Przejrzane raporty tygodniowe dyrektorów i admin. skarbowej. Prywatne memorjały odesłane do dyrektorów.
k. 3.

....W. Dembowski prezes A. S. złożył komunikowaną tejże od K. Rz. notę izby administracyjnej warszawskiej względem pensji dla oficjalistów magazynowych z opinją, iż, jeżeliby magazyny te ciągle utrzymywane nie były, aby w przypadku potrzeby użyć do tego dietarjuszów. W. dyr. S. W. przełożył potrzebę teraz ciągłego ich utrzymywania; zalecono mu zatem podać tabelę umiarkowanej płacy dziennej i rocznej dla rzeczonych oficjalistów.

Ks. dyr. W. podał do przeczytania wypis z raportu gen. Woyczyńskiego o lustracji lazaretu w Dobrzykowie i że ludzie są porządnie utrzymywani i mają wygodę, lecz przysłano z Warszawy trzy beczki wina tak złego i sfabrykowanego, że go doktorzy nie chcą dla chorych używać. Komunikowano to W. dyrektorowi S. W.

Tenże ks. dyr. W. ponowił przełożenie dawniej podane K. Rz., że *ad complementum* 15,000 rekrutów nie dostaje 1525 na miejsce wypuszczonych zbiegów i ludzi luźnych oraz że jest potrzeba 4 do 500 koni. D. uważając, iż brak ten może być zastąpiony z nowo urządzonego departamentu białostockiego, podług danej przez K. Rz. instrukcji pełnomocnikom, poleciło księciu dyrektorowi W. przynieść stosowny projekt.

Czytano raport J. P. Dzwonkowskiego, mającego dozór nad pracującymi przy fortyfikacji w Modlinie, malujący smutny stan robotników, na których wyznaczona od K. Rz. suma 12 tys. zł. już wyszła podług zdanego obrachunku W. dyrektorowi S. W., (jak to sam przyświadczył), tudzież cieślów, z Warszawy sprowadzonych, którzy mając sobie przyrzeczoną przyzwoitą zapłatę od władz francuskich nic nie dostają od dni 15 prócz kawałka chleba.

D. mając na pilnej uwadze wskazaną sobie przez J. W. Stanisława Potockiego, członka Komisji Rządzącej, wolę Najjaśniejszego Cesarza

Francuzów i króla włoskiego kończenia założonych fortyfikacjów, i zapatrzywszy się na uchwałę K. Rz., stosowną do tej najwyższej woli cesarskiej, asygnowało dla robotników modlińskich osiem tysięcy zł. częściami, z zachowaniem przepisu Komisji Rządzącej względem jej rozkładu na pracujących.

Zaleciło administracji skarbu zapłacenie zł. 4,290 gr. 14½ za konie ekstrapocztowe i sztafety z likwidacji administratora generalnego poczt przez W-go dyrektora wewnętrznego roztrząśnionej uznane....

Na przełożenie W. dyrektora S. W. przy złożeniu noty izby administracyjnej warszawskiej podane, iż p. Rudzkiemu, obywatelowi galicyjskiemu, należy się z kontraktu o drzewo zawartego pozostała od zaliczonego zadatku suma zł. 7060; wyszło pozwolenie administracji skarbu asygnować do kasy departamentu warszawskiego zapłacenie jej częściami, ile możność dozwoli....

3. 15, VII, środa rano, ob. ci sami.

Raport Starzeńskiego. Sprawozdanie Kuczyńskiego. Wieści z powodu koncentracji wojsk pod Augustowem. Komisja wojskowa w zastępstwie dyrektora wyjeżdżającego. Wezwanie Pradela do zaopatrzenia się w żywność.

k. 4.

Zaczęło się od czytania raportu W-go Starzeńskiego, pełnomocnika w departamencie białostockim. Donosi o uskutecznionem cofnieniu się wojska bawarskiego z pierwszej linji demarkacyjnej, jak zapowiedziano było w poprzedzającym raporcie, i o wyjeździe kolegi swego W. Kuczyńskiego do Warszawy dla dalszych informacji.

Właśnie w tym czasie dał oznajmić swoje przybycie W. Kuczyński, i zaproszony został do sali posiedzenia.

Ustnej jego relacji treść taka. Że przyjechawszy z kolegą swoim na miejsce udali się najprzód do generała bawarskiego Wrede, który, instrument ich pełnomocnictwa przesławszy marszałkowi Massenie, komunikował im, co przed ich przybyciem uczynił, to jest urządził komory, wyłączywszy od cła żywność i trunki dla armji, zalecił dawnemu landratowi pełnić obowiązki, egzaktorowi odbierać podatki, nie kazał im się znosić z dawną kamerą, ale z sobą lub z tym, kto im później wskazany będzie. Że podziękowali mu za tymczasowe urządzenie, i znieśli się z obywatelami, w których najlepsze znaleźli chęci. Że prosili gen. Wrede o udzielenie sobie raportów stanu magazynów, kas, soli, co obiecane im było, ale nie uskutecznione. Że na ręce jego oddali rekwizycję do egzaktora podatków o rachunki percepty i ekspensy, której nie przesłał. Dalej opisał z żywem uczuciem gorliwość tamtejszych obywateli, którzy dobrowolną z majątków swoich zrobili sub-

skrypcję na dostateczne opatrzenie wojska, a teraz przez cofnienie się jego opuszczeni, gdzie Moskale i Prusacy następują, wystawieni są na nieprzyjemności, a może i cięższe prześladowania. Złożył wreszcie na piśmie prośbę swojem i kolegi imieniem, aby oznaczone były granice departamentu, gdzieby zdane sobie od rządu zlecenia z pewnością wykonywać mogli, dołączył przytem wspomnioną subskrypcję obywatelską i inne pisma, ściągające się do tej całej okoliczności.

D. przedsięwzięło przesłać to wszystko K. Rz. i znajdując zaraz do tego sposobność w oświadczonym przez księcia dyrektora W., z intymacji księcia Benewentu, wyjeździe do Drezna za godzinę, kazało wyspieszyć *(s.)* ekspedycję wszystkich papierów, w tym interesie złożonych, do których przyłączyło w krótkości swoje przełożenie.

Po ustąpieniu pełnomocnika Kuczyńskiego W. prezes D. osądził za powinność donieść o roznoszonych nieprzyjemnych wieściach z powodu zbierania całego wojska polskiego pod Augustów, i żeby te łatwowiernych w błąd nie wprowadziły i nie zrobiły przykrego wrażenia, mianowicie w wojsku, wniósł *projective*, czyby się nie zdawało D. potłumić je przez wydanie ostrzegającej przeciwko nim odezwy.

Ks. dyrektor W. oświadczył, iż nie należy się obawiać, aby czcze pogłoski bez żadnej pewności sprawiły jaką niespokojność w wojsku, tem bardziej, gdy go regularna płaca dochodzić będzie.

Z tej uwagi naradzano się, jakby stąd razem dla wszystkich trzech legjonów posłać żołd na zaczynające się pół miesiąca w sumie 450,000 zł. bez asygnowania dla nieprzewłoki do kas innych.

W. prezes A. S. oświadczył, iż 150,000 na pierwszy legjon ma tu w gotowości, względem zaś trzechkroć sto tysięcy upoważniono administrację skarbową do wezwania konfraternji kupców warszawskich i ułożenia się z nimi o awansowanie w 24 godzinach tej sumy, która w Kaliszu i Poznaniu leżąca wypłaconą im będzie.

Ks. dyrektor W., żegnając D., przedstawił mu na swoje miejsce generała brygady Kamienieckiego, jednego z trzech członków, mających składać komisję wojskową, do zastąpienia dyrektora wojny w przypadku jego wyjazdu przez uchwałę K. Rz. pod dniem 11 lipca r. b. upoważnioną.

W. prezes D. odwołał się w tej okoliczności do rozpatrzenia się w namienionej uchwale.

Po oddaleniu się księcia dyrektora W. W. dyrektor S. W. doniósł, iż J. P. Pradel, komisarz ordonator francuski, odebrał zlecenie od J. P. intendenta generalnego Daru, ażeby Warszawę opatrzyć w żywność dla wojsk stać tam lub przechodzić mogących, i że to mu komuni-

kował. Ponieważ zaś na zbożu nie schodzi, ale tylko może zabraknąć mięsa, przeto naradzano się o sposobie zakupienia wołów, do czego W. dyrektor wewnętrzny ma podać stosowny projekt.

4. 15, VII, nadzw. po poł., ob. Łubieński, Breza, Al. Potocki i Dembowski. W ekspedycji od Gen. Gouvion zakomunikowana przez Berthiera wiadomość o traktacie z 8 lipca, ratyfikowanym dn. 9. Upoważniono dyr. policji do wydania paszportów do Drezna przedstawicielom Warszawy Węgrzeckiemu, wiceprezydentowi, Borakowskiemu i Höckertowi. Udział gen. Kamienieckiego w posiedzeniach D. G.
k. 4—5.

....Z powodu przedstawienia na dzisiejszej przedobiedniej sesji gen. Kamienieckiego przez ks. dyr. W. na zastępcę swego w D., toż kazało podać sobie z kancelarji uchwałę K. Rz., ustanawiającą komisję wojskową do zastąpienia w przypadku wyjazdu dyrektora wojny, gdzie nie znajdując, aby który z trzech członków ją formujących miał prawo pojedyńczo należeć do składu D. G., jak to dla prezesa administracji skarbowej wyraźnie oddzielnym punktem zastrzegła uchwała K. Rz. dn. 10 czerwca, trzech zaś razem tylko w dyrekcji wojny, a nie w D. G. zastępować go mogą, poleciło ustnie prezesowi swemu rozmówić się w tej okoliczności z gen. Kamienieckim, aby wstrzymał się od uczestnictwa sesji dyrektorjalnych aż do rezolucji K. Rz.; zawsze jednak przedstawiać może w D. interesa wojskowe, ilekroć potrzeba tego wypadnie.

5. 17, VII, piątek, ob. Łubieński, Breza, Al. Potocki i Dembowski. Na prośbę gen. Kamienieckiego wydano mu rezolucję dnia poprzedniego na piśmie. Pełnomocnikom w białostockim „polecono prezesowi odpisać im, iż gdy znajdują nieprzebyte trudności, wstrzymać się mogą aż do rezolucji K. Rz. i ułatwienia onych.“ Pozwolono admin. skarbowej użyć 2 tys. zł. na wyszukanie i wydobycie zatopionych statków. Papiery w sprawie sprzedaży 7 beczek soli Miłobędzkiemu na Pradze odesłano admin. skarbowej. Fundusz 60 tys. zł., przeznaczony na lazarety 1 kw., już wyszedł. Nakazano przedstawić rachunek wydatków i wykazać nowe potrzeby. Raport dyr. wojny 6—11, VII. Sprawa donacji.
k. 5—6.

...Dalsze obrady przerwane były oznajmionem przybyciem J. P. Vincent, komisarza cesarskiego przy rządzie. Ten, zaproszony wszedłszy, złożył 30 dekretów cesarskich, w kopjach przez siebie widymowanych, wydanych w Tylży 30 czerwca na darowiznę księstw i dóbr narodowych w kraju naszym....

....Wykonanie tych wszystkich dekretów w ośmiu dniach polecone K. Rz. i komisarzowi Vincent. Ten żądał najprzód przystąpić do wytknięcia dóbr za dwa miljony franków generałom Zajączkowi i Dąbrowskiemu i przygotowania innych i w tym celu zamówił sobie zejście się z dyrektorem S. W. na godz. 7 po południu.

D. odwołało się do przesłania tej całej okoliczności K. Rz., na co J. P. Vincent oświadczył, iż D. zastępując rzeczoną komisję powinno zająć się poleconem jej wykonaniem najwyższej woli cesarskiej.

Po odejściu p. Vincent, D. postanowiło wysłać z tem wszystkiem J. P. Rabe kurjerem do Drezna do K. Rz., zaleciwszy administracji skar. wypłacić mu na koszta podróży zł. 1800. Rozkazało kancelarji przekopjować dwa listy p. Vincent, wyszczególniające rozdane dobra, i po jednemu dekrecie z każdego rodzaju. Dla tej ekspedycji zapowiedziana nadzwyczajna sesja na poobiedzie na godz. 5.

6. 17, VII, nadzw. poobiedna, ob. id.

Zapytania do K. Rz. w sprawie donatarjuszów. Powtórna obecność Vincenta. Postanowiono wystąpić do K. Rz. o wyjednanie u cesarza protekcji dla zagrożonego konfiskatą majątku konsyljarza Wielopolskiego i o *venia etatis* dla Jana Łubieńskiego. Przesłane uwagi dyr. spr. wewn. względem dóbr dekretem cesar. 4 czerwca na rozdanie przeznaczonych. Wyjazd kurjera o 9½ wiecz.

k. 6—7.

D. napisało przełożenie do K. Rz. z okoliczności złożonych na ranniejszej sesji dekretów, w którem, odwołując się do jak najprędszej jej rezolucji, umieściło dla powzięcia tam objaśnienia następujące punkta:

1. Czyli nowi donatarjusze opłacać będą podatki i w jakiej ilości?
2. Czyli lasy, jako niewchodzące do wyprowadzenia intraty, wyłączone na dobro narodu zostaną?
3. Czy darowane miasta zachowują przywileje?
4. Czy te zachowane będą i chłopom?
5. Czy sądy mają hipotekować dziedzictwa nadane i czy mogą na skarb jakie pobierać opłaty?
6. Jakiego losu spodziewać się mogą dzierżawcy?

W. dyrektor S. W., który wyszedł z sesji dla zejścia się na umówioną godzinę z p. Vincent, powrócił wkrótce z nim razem.

W. prezes przełożył imieniem D. J. P. komisarzowi cesarskiemu rzeczone powyżej kwestje, jako też względem różnych innych ciężarów i długów, na tych dobrach znajdujących się, nie mniej względem zachowania zwyczajnych formalności przy oddawaniu dóbr z jednej i odbieraniu ich z drugiej strony. Ponowił nakoniec odwołanie się do K. Rz. z powodu ograniczonej władzy D. G.

J. P. Vincent odpowiedział, iż wszelkie te kwestje w dekretach cesarskich nie wspomniane należy zostawić do czasu bez wstrzymywania egzekucji dekretów; że kwestje te po większej części już przez niego początkowo z dyrektorem S. W. roztrząsane, przesłane zostały J. W. sekretarzowi stanu Maret, na które dotąd nie odebrał rezolucji, lecz zapewne doszły już wiadomości cesarza i ułatwione być mogą.

Co się tyczy jego własnej opinji, przydał, iż rozumie, że nowi donatarjusze objąć powinni dobra sobie wyznaczone z ciężarami, jakie się gdzie znajdują, i że lasy nie wchodzące do wyprowadzania intraty należeć do nich nie będą.

Zakończył tem, iż gdy D. zastępuje K. Rz., której wykonanie tych dekretów jest polecone, powinno niezwłocznie nakazać zapisanie w księgi hipoteczne tytułów dziedzictw podług nadania, gdyż w tem nie zachodzi żadna legislacja, ale proste wykonanie woli monarchy....

7. 18, VII, nadzw., sobota rano, ob. id.

Rozważano tabelę dóbr narodowych celem wykonania dekretu 4 czerwca. Vincent żądał „mieć koniecznie tabelę tę." Postanowiono wysłać jeszcze jednego kurjera do Drezna Willemana, sekr. dyr. spraw. Projekt składki na pensję dla gubernatora. Collegium medicum. Awans kupców warszawskich. Raport Starzeńskiego. Rozsiewane trwożne wieści.

k. 7.

....W. dyr. P. wniósł projekt składki w mieście na opłacenie pensji gubernatorowi i inne nadzwyczajne wydatki; gdy zaś D. uważało, że to przechodzi powierzoną mu władzę, poparł swój wniosek uchwałą K. Rz. 13 lutego, pozwalającą na składkę, że jednak projekt jego nie zdawał się w rozkładzie być umiarkowanym dostatecznie, cofnął go nazad dla poprawy.

Na przedstawione przez tegoż dyrektora przełożenie izby administracyjnej warszawskiej względem przyśpieszenia instytucji *Collegium medicum* wzięło się D. do przejrzenia dzieła, w tej mierze sporządzonego przez medyków i chirurgów, a przez D. G. w K. Rz. złożonego, i stosownie do jej uchwały 11 lipca wydało zalecenie dyrektorowi S. W., aby wezwał nowych medyków i chirurgów, którzyby z przybraniem dawnych, dzieło to układających, jeszcze go rozważywszy i gdzie potrzeba poprawiwszy, ostatecznie projekt wypracowany na ręce jego podali.

W. Dembowski doniósł, że wezwani kupcy warszawscy nie awansowali pieniędzy, a zatem polecono mu ustnie, aby administracja skarbowa asygnowała do innych kas, gdzie są pieniądze, na żołd dla 2-go i 3-go legjonu.

Pełnomocnik Kuczyński złożył raport kolegi swego Starzeńskiego pod dniem 16 *iulii* z Ciechanowca, że podług pierwszego rozkazu D. G. udaje się z główną kwaterą bawarską dla wykonania przepisanych obowiązków w tych dystryktach departamentu białostockiego, które są wojskiem zwycięskiem zajęte, udzielił przytem list jego do siebie pisany z pomyślniejszą wiadomością, że powiat drohicki jest w neutralności,

i oświadczył, iż gdy się tam rzeczy na lepsze zmieniły, wyjeżdża dla pomocy koledze swemu.

W. dyrektor P. doniósł o rozszerzanych coraz bardziej niedorzecznych wieściach przez tutejszych Niemców-Prusaków, do których przykre urągania się z Polaków przydają.

D. było zdania, iżby przez aresztowanie dwuch lub trzech winniejszych okazać surowość, któraby zraziła innych....

8. 18, VII, nadzw. poobied., ob. Łubieński, Potocki, Dembowski.

Asygnowano 1800 zł. dla Willemanna. Tabela dóbr narodowych przeznaczona do wysłania obejmuje 20.237.688 fr., z adnotacją o odtrącenie sumy ponad 20 mil. Odezwa do ludności.

k. 7⁰.

....W. prezes D. z powodu rozszerzanych coraz bardziej złych wieści ponowił dawniejszy swój wniosek wydania odezwy do rodaków, aby, pogardzając temi baśniami, zaufali wspaniałości W. Bohatyra i spuszczając się zupełnie na jego łaskawość, wytrwali w stałości do końca. Podał stosowny do tego ręką swoją napisany projekt, który zgodnie przyjęto; rzeczoną odezwę rozdrukować i przez gazety obwieścić kazano.

9. 19, VII, niedziela, nadzw., ob. Łubieński, Breza, Potocki, Dembowski.

Listy Gouviona o krzywdach Niemców i o ks. Łopacińskim. Roboty w Serocku. Koszary dla artylerji. Breza żąda 253 zł. na postawienie mostów na rzece? Zalecono dowiedzieć się, czy „mosty nie będą się stykać z gruntem szlacheckim, w którym przypadku połowa wydatku oszczędzoną byłaby.“

k. 8.

Czytano dwa listy od gubernatora Gouvion, jeden wczoraj wieczór, a drugi dzisiaj przysłane. W pierwszym dołączając kopję listu ks. Neuchatelu, do siebie pisanego, ażeby prześladujący kolonistów niemieckich przed sąd komisji wojskowej dostawiani byli, żąda uwiadomienia o tem władz cywilnych. W drugim wstawia się za ks. Łopacińskim, kapelanem szpitala francuskiego, o wakujące probostwo w Osmolinie.

Natychmiast odpisał na nie W. prezes imieniem D. Co do pierwszego, że to zdaje się pochodzić z dawnej skargi o mniemany spisek przeciw Niemcom w Kłodawie, w której już protokół przez konsyljarza administracji Gliszczyńskiego sporządzony komunikowany został J.P. gubernatorowi przez Komisję rządzącą. Co do drugiego, że jak tylko żadna prawna nie znajdzie się przeszkoda, polecono jest W. dyrektorowi wewnętrznemu prezentować ks. Łopacińskiego K. Rz. do rzeczonego probostwa. Obydwa te listy komunikowane dyrektorowi S. W.

Na przełożenie W. dyrektora wewnętrznego, z raportu J. P. Witkowskiego, mającego dozór nad fortyfikacjami co do robotników w Serocku, że ci żadnej zapłaty od władz francuskich prócz po pół bochenka chleba na dzień nie odbierają, i nakoniec rozejść się, zwłaszcza przy następujących żniwach, mogą, D., baczne na polecone kończenie fortyfikacjów, wyznaczyło cztery tysiące *salvo calculo* z rozkładem tej sumy podług przepisu K. Rz. i ostrzeżeniem, iż ta na przyszłość wyznacza się, przeszłych zaś zaległości obrachunek ma być u W. dyrektora S. W. złożony.

Tenże przełożył potrzebę wymurowania kominów w piekarniach za koszarami artylerji dla wojska francuskiego, gdyż, wsparte będąc na belkach, grożą niebezpieczeństwem pożaru i żądał wyznaczenia na to 3603 zł. 15 gr. D. chcąc w wydatkach najoszczędniejsze przedsiębrać środki, zaleciło podać tę robotę przez licytację *minus offerenti*, i na wypadłą sumę udać się po asygnację do A. S., mając dozór, aby robota gruntownie i dokładnie ukończona była....

10. 20, VII, poniedziałek, ob. id.

Żądania Vincenta. Jego obecność na sesji. Sprawa inwalidów pruskich. Upoważnienie prezesa do otwierania korespondencji. Wstrzymanie robót fortyfikacyjnych. List gen. Casal. List Gouviona: 3-ci korpus pozostaje w księstwie, 5 i 6 — wracają. Użalenie kom. wojskowej z powodu uchwały directorii o gen. Kamienieckim. Na przełożenie dyr. wewnętrznego asygnowano 41.636 zł. 10 gr. na reperację 2 skrzydeł koszar ujazdowskich, użytych na lazarety, na co izba warsz. już asygnowała 6 tys. Asygnowano 6 tys. zł. na reperację domów narodowych. Czarnołęskiemu, żądającemu wiosek Sykuta i Koszonowo, jako nagrody dla oficerów, odpowiedziano, iż cesarz sam rozdaje dobra wojskowym.

k. 8⁰—9⁰.

Tego dnia W. prezes uprzedził godzinę zwyczajną do zaczęcia sesji i zaprosił dyrektorów, mając przysłane dwie ekspedycje do D. od J. P. Vincent, z których otworzeniem do ich przytomności wstrzymał się.

W jednym liście żąda J. P. Vincent zaświadczenia notyfikacji dekretów cesarskich, i wiadomości, jakie są przedsięwzięte środki do ich wykonania, w czem natychmiast nastąpił odpis W. prezesa, zaświadczający notyfikację dekretów z oświadczeniem, że dyrektor S. W. ma podać D. wyszczególnienie wszelkich dóbr darowanych, a dyrektor spraw. każe podług tego wciągnąć w księgi hipoteczne tytuły każdego dziedzictwa.

W drugim J. P. Vincent pisze za inwalidami pruskimi, po kraju polskim, na królu pruskim zdobytym, rozruconymi (*s.*), o zapłacenie im należytości od czasu objęcia przez rząd dochodów krajowych. Nie długo potem sam na sesję przybywa i doniósłszy, że gen. Dupont przysłał już swego pełnomocnika do odebrania dóbr Murzynno, dekretem cesarskim jemu nadanych, ponawia reklamację za inwalidami.

Oświadczono, iż rząd polski awansował już na ich opłacenie w nadziei zwrotu tych pieniędzy, gdyż, mając dosyć swoich inwalidów, rozumie, że obcy ciężar na niego spadać nie powinien.

Odpowiedział J. P. Vincent, iż mu jest wyraźnie doniesiono, że inwalidzi w Poznaniu wcale nie są płatni, i że ten, co używał dochodów, powinien był znosić i ciężary, na nich będące.

Tłómaczono się jeszcze, że inwalidzi mieli osobne fundusze, najwięcej w Berlinie przywiązane. Nakoniec dla zaspokojenia p. Vincent odwołało się D. do informacji W. dyrektora S. W., wiele ich i gdzie są niepłatni. Poczem J. P. Vincent pożegnał D.

Umocowano W. prezesa, aby przesyłane mu ekspedycje do D. sam otwierał dla dowiedzenia się, które wymagają prędkiego zwołania D., a które do zwyczajnej sesji wstrzymane być mogą.

W. dyrektor S. W. komunikował list do siebie pisany gen. Casal, inspektora robót przy fortyfikacjach nadwiślańskich, który uwiadamia o woli cesarza, aby roboty fortyfikacyjne wszędzie ustały, zostawując kilka dni dla ukończenia na Pradze niektórych szczegółów, których nagłe poprzestanie mogłoby szkodzić temu, co już jest zrobionego. Żąda przytem wyznaczenia osób do odebrania fortyfikacjów, magazynów i wszelkich materjałów, przy nich się znajdujących. W czem W. dyrektor referował się do komisji wojskowej, zastępującej dyrektora wojny, i niedługo miał sobie przysłaną nominację do tego trzech oficerów, t. j. majora inżynierów Kubickiego do Pragi; do Modlina zaś i Serocka kapitana artylerji Hauschilt i kapitana inżynierów Jodko. Przy końcu listu gen. Casal oświadcza wdzięczność dyrektorowi S. W. za pomoc czynną, której są winni tak dalekie posunięcie się robót okopowych, i *post scriptum* uwiadamia go, że pisał do gen. Chasseloup, komendanta naczelnego inżynierów, aby chciał oznaczyć różne sumy przez W. dyrektora na roboty modlińskie zaliczone.

Z powodu tego nowego rozporządzenia żądał W. dyrektor S. W., aby suma wczoraj wyznaczona cztery tysiące zł. na robotników w Serocku na przyszłość obrócona była na zaległą im należytość z przydaniem 2859 zł. podług obrachunku. Na co zezwolono i stosowne wydano zalecenie.

Tenże komunikował jeszcze drugi list gubernatora Gouvion donoszący, że marsz. Davout z trzecim korpusem łącząc w to dywizje polskie Zajączka i Dąbrowskiego mają zostać podług rozkazów cesarskich w Księstwie Warszawskiem, korpusy zaś 5-ty i 6-ty przechodzić będą przez Warszawę do Wrocławia i Głogowa zacząwszy od 28-go t. m. do 5 sierpnia, z których każda dywizja 5-go korpusu trzy dni, a 6-go dwa

dni odpoczywać tu będzie. Prosi zatem gubernator dyrektora S. W. o przysposobienie żywności tak w Warszawie, jako i po drodze, niemniej przygotowanie kwater.

To doniesienie dało powód o potrzebnych przygotowaniach naradzić się, co szczególniejszej staranności WW. dyrektorów wewnętrznego i P. zostawiono.

Doniósł także W. dyrektor S. W. o rekwizycji władz francuskich postawienia tu drugiego mostu dla wojska, przechodzić mającego....

11. 21, VII, wtorek nadzw., ob. id.

Breza komunikuje list Pradela względem przemarszu wojsk francuskich, wskazując na możliwość nieprzyjemnych skutków dla mieszkańców w razie nieprzygotowania żywności i furażu, donosi, iż zawarł na kredyt na 6 tygodni kontrakty z obywatelami galicyjskimi, przedstawił opis wyszczególniający dobra darowane i opuścił posiedzenie. Obwieszczenie dyr. P. List Vincenta. Inwalidzi. Berthier donosi o donacji dla księcia Józefa i żąda natychmiastowego jej uskutecznienia. Postanowiono oświadczyć gotowość pośpiechu, byle dep. białostocki, w którym dobra darowane leżą, uregulowany był w granicach, władzach i księgach hipotecznych. Uznano za potrzebne, aby prezes złożył wizytę marsz. Massenie.

k. 9⁰—10.

.... W. dyr. P. przedstawił wydać się mające obwieszczenie od magistratu tutejszego, aby miasto przysposobiło się w zapas żywności dla wojska, które za kilka dni przechodzić będzie. Na publikację tego pozwolono.

Czytano list J. P. Vincent z doniesieniem, że intendent generalny wojska franc. upoważniony jest przez cesarza ustąpić rządowi sposobem przedaży różne rekwizyta wojskowe. Zasięgniono w tem opinji komisji wojskowej, dyrektora wojny zastępującej, przesyłając jej kopję wspomnionego listu.

Odpisano przez prezesa na wczorajszą odezwę tegoż względem inwalidów pruskich i zaraz wydano zalecenie W. dyrektorowi S. W., ażeby powziął dokładną informację, wiele ich jest aktualnie żyjących, gdzie, w jakim departamencie i od jakiego czasu niepłatni, gdyż K. Rz. awansowała już dla nich płacę....

12. 22, VII, środa, ob. id.

Środki zabezpieczenia pobytu oddziału gen. Dąbrowskiego. Potrzeby lazaretowe. Nabywanie rekwizytów wojskowych od Francuzów. Udział gen. Kamienieckiego w dyrektorjum. Zabezpieczenie praw na donatarjuszach. Pretensje St. Hilaire'a. Kontrakty o dostawy żywności.

k. 10—10⁰.

W. dyrektor S. W. czytał udzielone sobie od komisji wojskowej w kopjach raport gen. Dąbrowskiego i rozkaz z przepisem marszruty, od

ks. Neuchatelu jemu dany, podług którego idąc na konsystencję do Modlina i Zakroczymia żąda opatrzenia tych miejsc żywnością na cztery tysiące ludzi i tysiąc dwieście koni, jako też po drodze przechodu zaczynając od Ostrołęki; donosi nakoniec, iż 200 chorych przyszle do Warszawy do lazaretu.

Naradzano się nad sposobami dostarczenia (*S.*) tej koniecznej potrzebie. Nie przepomniano, że departament płocki mocno już wycieńczony został, ale uważano z drugiej strony, że departamenta warszawski, kaliski i poznański, mając zapowiedziany przechód dwuch korpusów wojska francuskiego, nie mogą w tym czasie tamtego departamentu posiłkować, musząc starać się o opatrzenie swoich.

Nakoniec przychylając się do opinji W. dyrektora S. W. napisany przez niego projekt przyjęto na mocy uchwały K. Rz. 10 lipca, pozwalający D. użycia wszelkich środków na zakupienie żywności i furażów dla wojsk francuskich i krajowych; stanowiąc, aby izba administracyjna płocka z składki na dominja rozłożonej żywność i furaż wojsku temu polskiemu przez liwrantów dostarczyła.

Tenże złożył przysłany sobie od komisji wojskowej rachunek percepty i ekspensy na lazarety polskie z żądaniem nowego na nie funduszu, gdyż już ekspens przeniosła (s.) dawną perceptę.

Odesłano to *brevi manu* do opinji jego. Przy tej okoliczności zastanawiano się jednak nad tem, że, gdy opłata na wojsko idzie podług etatu, a to nie znajduje się zupełnie w liczbie tymże etatem oznaczonej, więc sprawiedliwe obrachowanie tego wystawiłoby fundusz mogący zastąpić potrzeby lazaretów i że tym końcem osobną deputację wyznaczyć wypadałoby.

Komisja wojskowa na komunikowaną sobie wczoraj dla dania opinji odezwę J. P. Vincent względem oświadczonego ustąpienia sposobem przedaży rekwizytów wojskowych przysłała odpowiedź, że kazała pp. Kończy i Kąsinowskiemu udać się do D. dla odebrania rozkazów do nabycia tychże przedmiotów. W tymże czasie zameldował się do tego J. P. Kończa, komisarz wojenny. Oświadczono mu, iż D. oczekuje wprzód opinji od komisji wojskowej. Odpowiedź wyżej rzeczona złożona w aktach.

Taż komisja przysłała zapytanie, co ma rozumieć przez wstrzymanie gen. Kamienieckiego od uczestnictwa sesji dyrektorjalnych, a nieoddalanie go od przedstawiania interesów wojskowych w D. Odpowiedziano, iż wstrzymany jest tylko od decydowania *in* D., nim rezolucja K. Rz. nadejdzie, jak jest *in actis*.

W. prezes, jako dyr. spraw., komunikował do przeczytania instrukcję dla sądów apelacyjnych przez siebie napisaną, jak się mają zachować przy wciąganiu w księgi hipoteczne tytułu *possessionis* dóbr nowodarowanych. Instrukcja ta zawiera ostrzeżenia potrzebne dla dobra skarbu.

W. dyrektor S. W. okazał list J. P. Vincent, iż gdy dobra Rożan darowane gen. St. Hilaire należą do księstwa sieluńskiego, żąda zatem, aby mu przez dobra Brok, Sierp lub Mokolin wynadgrodzone były.

W. prezes A. S. oświadczył, iż to zdaje mu się potrzebować nowego dekretu cesarskiego.

W końcu sesji W. dyrektor S. W. przedstawił ugodzone przez siebie na dniu dzisiejszym dwa kontrakty, jeden z J. P. Ludwikiem Borysławskim o przystawienie do magazynów warszawskich 2000 korcy owsa i 2000 cetnarów francuskich siana; drugi z starozakonnym Jakubem Ebsteinem o 1000 korcy owsa i 2000 cetnarów franc. siana, owies po zł. 18 korzec, siano po zł. 12 cetnar.

Ustną aprobację tych kontraktów do protokółu zapisać rozkazano.

13. 23, VII, czwartek, nadzw., ob. id.

Protest Vincenta z powodu słów cesarza, powtórzonych w gazetach warszawskich. Zapytanie w sprawie słupów pogranicznych. Sprawa inwalidów. Epidemja wśród żydów. Protest izby warszawskiej z powodu rozporządzenia dyrektora S. W. w sprawie żywności i furażów dla wojsk przechodzących. Obwieszczenie magistratu co do składki i co do zakazu sprzedaży niedojrzałych owoców. Asygnowane sumy do adm. skarbowej. Wstrzymanie fortyfikacji w Modlinie.

k. 11—12.

....przybył J. P. Vincent komisarz cesarski i przełożył, że w ostatnich numerach gazet warszawskich 21 lipca redaktorowie ich, umieszczając rozmowę cesarza Jmści z gen. Gorzeńskim, prezesem izby administracyjnej w Poznaniu, domyślili się przydatku kilku słów, jakoby przez monarchę wymienionych, a które nie zgadzają się z rzeczą, i żądał sprostowania tej wiadomości.

Oświadczono, iż lubo ta zasadzona na prywatnym bezimiennym liście nie ma z siebie żadnej autentyczności, dla zaspokojenia jednak troskliwości J. P. komisarza okazana zostanie w przyszłych gazetach mylność tego doniesienia przez położenie na miejscu jego rzetelnego wypisu tej rozmowy z listu wspomnionego urzędnika, który miał szczęście być nią zaszczyconym.

Druga jeszcze okoliczność wydanej przez D. G. do rodaków odezwy zastanowiła go co do niektórych wyrazów.

Wytłómaczono mu istotne ich znaczenie i potrzebę wydania takiej odezwy udowodniono skutkami zaspokojającemi (*s.*), jakie sprawiła na zachwianych umysłach.

D. uwiadomione prywatnie o stawianych pogranicznych słupach i troskliwe, aby bez przytomności strony kolateralnej nie zaszła jaka nieregularność, zasięgnęło w tem informacji J. P. Vincent, który oświadczył, iż to dzieje się z rozkazu cesarza przez wyznaczoną komisję.

Komunikował przytem konfidencjonalnie, że słupy gdańskie mają potrójny herb, to jest francuski, saski i pruski i że tam, jako też w Szczecinie i innych niektórych pruskich twierdzach, zostaną się garnizony francuskie.

Zabawił jeszcze czas niejaki nad przezieraniem tabeli dóbr darowanych, do których zgłaszający się przez swych pełnomocników nowi właściciele zaczęli już być w tytułach swej posesji wprowadzonymi.

Względem księstwa sieluńskiego odwołano się do konstytucji 1768 r., oznaczającej jego atynencje.

Na dzisiejszy list J. P. komisarza, ponawiający reklamację za inwalidami pruskimi w departamentach poznańskim i kaliskim, oświadczono przytomnemu, iż D. czeka w tej mierze informacji poleconej dyrektorowi S. W. Zwrócono przytem uwagę J. P. Vincent na stan wycięczonego *(s.)* skarbu przez dostarczanie potrzeb wojskowych i lazaretowych. Po oddaleniu się jego, W. prezes przełożył ważną okoliczność wymagającą wczesnego zaradzenia tak z troskliwości o zdrowie tutejszych mieszkańców, jako też wojsk, przechodzić mających, to jest iż zaczynają się pokazywać znaki epidemji między żydami, których pokilkunastu razem na dzień umiera.

Przyznał to W. dyrektor P. z raportu kreisfizyka Küntzla i doniósł o przedsięwziętych środkach tak przez naradę doktorów, jako też przez rozrzedzenie podlokatorów żydowskich, którzy mieszkając na kupie w nieochędóstwie zaciągają choroby.

W. prezes radził i w tem wielką zachować ostrożność, aby przez translokowanie nie rozszerzyć po Warszawie choroby, która się między żydami pokazała.

Tego dnia asygnowano do A. S. następujące sumy:

1. Na przełożenie prezesa tej administracji 8243 zł. 1 gr. J. P. Andrychiewiczowi, konsyljarzowi deputacji ceł w dep. warszawskim, za druki uniwersału, instruktarza i regestrów celnych w reszcie należące.

2. Na podanie W. dyrektora S. W. z przełożenia izby admin. poznańskiej zł. 412 za reperację rur wodociągowych w Poznaniu.

3. Na podanie tegoż z przełożenia tejże izby zł. 168 na naprawę domu narodowego, zamieszkałego od gubernatora w temże mieście, jak to wszystko jest w aktach.

Zakończyła się sesja czytaniem raportu J. P. Dzwonkowskiego z Modlina 20 lipca, przez W. dyrektora S. W. komunikowanego, że fortyfikacje tam ustały i że zatrudnia się przygotowaniem miejsca na skład pozostałych materjałów i spisaniem ich regestru.

14. 24, VII, piątek, ob. id.
Sprawa przemarszu wojsk. Raporty dyrektorów S. W. i P. Wyzysk władz francuskich i brak funduszów.
k. 12—12[v].

....Pierwszy wystawiał największą trudność w artykule mięsa przez to, że woły nie będąc produktem krajowym, ale z zagranicy kupowane, wymagają gotowego funduszu, na którym wycięczonemu skarbowi schodzi. Doniósł, iż należy mu się z poprzedzającej konwencji z woli cesarza Jmści zawartej do 400,000 od intendenta generalnego Daru, ale na swoje do niego zgłoszenia się o te pieniądze nie odbiera rezolucji, gdyby zaś ten fundusz miał w ręku, łatwoby dostarczył i nadal potrzebie mięsa.

Drugi z powodu wydanego przez miasto, a mieszkańców mocno obchodzącego obwieszczenia, ażeby przygotowali się do żywienia przechodzącego wojska tłómaczył się, że to uczynione jest tylko na przypadek, gdyby zabrakło mięsa w magazynie. Komunikował przytem korespondencję swoją z gubernatorem Gouvion, który oświadcza, że gdy W. dyrektor wewnętrzny dostawi wołów, mieszkańcy wolni będą od żywienia żołnierza.

W. dyrektor S. W. odezwał się z wszelką w tem gotowością, aby tylko gubernator chciał zobowiązać komisarza ordonatora Pradel do wyliczenia mu dawnej sumy, iżby przez opłacenie winnych długów mógł sobie nowy krédyt zrobić. Tenże komunikował przysłaną sobie odpowiedź izby administracyjnej płockiej, przekładającą wyniszczenie departamentu i nieodebranie jeszcze szczupłego zasiłku w etapach od departamentów wielkopolskich, którego przynajmniej do żniw żąda.

Uważano z żalem niepodobieństwo zadośćuczynienia temu żądaniu w czasie przechodu wojska przez te departamenta.

Wydane zostały dwie asygnacje: jedna na zł. 25 stolarzowi Feuersztein na przełożenie A. S. za 13 szaf do papieru stęplowanego (s.); druga na zł. 201 gr. $7^1/_2$ rabinowy Szmulowy i Szmulowi Izaakowi na przełożenie dyrektora S. W. za blachę, cynę i żywicę z rekwizycji francuskiej do mostu pod Pułtuskiem dostarczone, jak jest w aktach.

Przełożone przez W. dyrektora S. W. żądanie Kościelskiego inspektora cuchtausu (s.) o zapłacenie 14.308 zł. za baje przez więźniów wy-

robione, i dla wojska francuskiego wzięte, a jedynym funduszem do utrzymania więźniów będące. Odesłano po opinję do dyrektora spraw.

Przełożenie zaś administratora generalnego poczt za oficjalistami o zaległości — po opinję do A. S.

15. 25, VII, sobota, nadzw., ob. id.

Raport z Łomży, 23 lipca i rezolucje co do białostockiego. Lazarety. Na most pod Koninem wyznaczono zł. 4426 gr. 18¾. Nakazano zapłacić zaległą pensję do 1 czerwca oficjalistom domów narodowych i zwrócono się po opinję do dyr. S. W. z powodu wielkiej ich liczby w zamku. Żądania Vincenta.

k. 12⁰—13.

....Dano rezolucję na niektóre punkty (raportu pełnomocników w białostockim), jako to, że A. S. zeszle tam komisarza swego dla zrobienia obrachunku soli i pieniędzy za nie, opatrzy wraz kreis ten papierem stęplowanym, że względem magazynu tamtejszego W. dyrektor S. W, pisze dziś do tutejszych władz francuskich, aby roztrwonione nie były, że pełnomocnicy mają się starać, aby na wszelkie dostarczenia tak w zbożu, jako i bydle otrzymane były bony, że organizację swoją rozciągać mają aż do granicy przez komisję demarkacyjną oznaczonej; przysłać etat wszystkich funkcjów leśnych, aby osoby zasłużone wojskowe stosownie do uchwały K. Rz. na nich pomieszczone były; nakoniec kasy pupilarne i szportlowe wyśledzić i jak najwarowniej wraz z aktami zabezpieczyć, która to rezolucja tegoż dnia ekspedjowana sztafetą do Łomży znajduje się wraz z raportem w aktach.

W. dyrektor S. W. na odesłane do siebie po opinję żądanie komisji wojskowej wyznaczenia dalszego funduszu na lazarety polskie uznał tego potrzebę i podał projekt, podług którego zalecono A. S. wypłacić na ten przedmiot 10 tys. zł. za kwitem księcia dyrektora W. lub komisji wojskowej, nieprzytomność jego zastępującej.

Raport ogólny o lazaretach polskich w Tokarach i Dobrzykowie, przez J. P. Dziarkowskiego pod datą dzisiejszą podany, odesłano dyrektorowi S. W. tak po opinję, jako też, żeby go komunikował dyrektorowi P.

....Przyszła w czasie sesji ekspedycja J. P. Vincent, który na mocy rozkazu cesarskiego żąda zwrotu sum awansowanych rządowi, jako też za sól w magazynach ustąpioną, podając do tego środki przez weksle kupców gdańskich, warszawskich lub wrocławskich, którzyby w części dóbr do przedaży za 18 miljonów franków dekretem cesarskim 16 maja rządowi dozwolonych zaspokojeni być mogli.

Polecono W. prezesowi odpisać na ten list z uznaniem potrzeby odwołać się w tak ważnym i naglonym interesie do K. Rz. i końcem wygotowania do niej ekspedycji odłożono sesję na poobiedzie.

W samem jej ukończeniu przybył prezes departamentu warszawskiego z doniesieniem o ucisku obywatelów przez wielkie rekwizycje francuskie, komunikował przytem, jak mocno w tej mierze przełożenia uczynił władzom francuskim.

Podano niektóre środki, jakie za konieczne dla złagodzenia tych ciężarów uznano.

16. 25, VII, nadzw., ob. id.
Załatwiono ekspedycję żądania Vincenta.
k. 13[0].

17. 26, VII, niedziela, nadzw. ob. id.
Dyr. policji komunikuje o gotowości pośrednictwa ze strony gen. Rożnieckiego. Dyr. S. W. komunikuje, iż magazyny w Łomży nie będą ruszone i służyć będą „na konsumpcję miejscową."
k. 13[0].

....Rożniecki ofiaruje swoje usługi do przeprowadzenia wojska i wszelką pomoc, aby się przechód jego mógł odbyć porządnie i spokojnie, że zatem (dyr. P.) chce go tu prezentować, iżby choć słownie upoważniony został do tej czynności.

D. tem chętniej przyjęło tę ofiarę, że uwiadomione od W. dyrektora S. W. o niepuszczaniu z kordonu rosyjskiego i austrjackiego wołów, w nowej stąd względem przechodu wojska znajdowało się troskliwości.

Przedstawiony gen. Rożniecki oświadczył, iż zostając długo w służbie francuskiej wie z doświadczenia, przez jakie postępowanie i środki można złagodzić lub uchylić się od wielu przykrości, które za sobą zwyczajnie przechód wojska pociąga, pragnie zatem stać się użytecznym swoim współrodakom, do czego konsyderacja, na jaką sobie zasłużył w wojsku francuskiem, i liczne związki podają mu sposobność. Na brak wołów, wynikający z niepuszczenia od Rosji i Austrji, podał ułatwiające środki.

D. z wdzięcznością przyjęło ofiarowaną usługę i do sposobów przez niego przełożonych oświadczyło przyłożyć się skutecznie z swojej strony.

Gen. Rożniecki oddalając się z sesji przyrzekł raportować wszystko D. lub jego prezesowi i z nim się znosić....

18. 27, VII, poniedziałek, ob. id.
Konferencja z gen. Daultanne i ordon. Pradel w sprawie dostawy mięsa. Rekwizycja zboża. Wyznaczono 1488 zł. na pensję od 10 czerwca do 10 lipca dla admin. lazaretowej. Vincent konferuje z Łubieńskim.
k. 14—14[0].

Całą prawie tę sesję zajęła konferencja z generałem francuskim Doltanne (*s.*) i komisarzem-ordonatorem Pradel, których gen. Rożniecki,

wprzód oznajmiwszy chęć ich przybycia, wprowadził. Głównym jej przedmiotem było dostarczenie wołów.

Dyrektorowie okazując listem liwranta nieprzepuszczenie onych z Rosji i Austrji przełożyli, że bez wdania się i pomocy rządu francuskiego nie potrafią przełamać tej przeszkody. Przyczem W. dyrektor S. W. nie przestawał domawiać się o zatrzymaną z poprzedniczej konwencji sumę.

Gen. Doltanne wystawiając, że brak mięsa ściągnąć może bezprawia pomimo największej karności, sądził zaradzić temu przez rekwizycję na obywatelów.

W. prezes przełożył niepodobieństwo użycia tego środka w departamentach już zniszczonych, zabranie bowiem gwałtem reszty roboczych wołów na krótki tylko czas opędziłoby potrzebę, a zupełnie ogołociłoby kraj z żywności na przyszłość.

Przy końcu przybył prezes departamentu warszawskiego i po oddaleniu się urzędników francuskich oznajmił, że, gdy prezes izby wykonawczej, którego nie wymienił, usunął się w tym czasie z miejsca urzędowania, postanowiony został, jakoby pełnomocnikiem jego na czas przechodu wojska, J. P. Badowski, który go już nieprzytomnego zastępował.

Gen. Rożniecki podał dwie uwagi, które za słuszne uznano, 1-sza ażeby dywizje polskie za przyjściem na miejsce oznaczonej sobie konsystencji zrewidowane były przez inspektorów rewij i obrachowane istotnie tak w ludziach, jak koniach podług zwyczaju francuskiego; 2-a, aby w każdym departamencie, przez które wojska pójdą, wybrana była osoba znana z rozsądku i poczciwości, posiadająca przytem znajomość języka francuskiego, którąby przydana do przeprowadzenia wojska na pomocy była uciśnionym, przekładając ich krzywdy i wstawiając się za nimi do komendantów, mianowicie zaś mogłaby w tem posłużyć, aby konie transportowe, odprowadziwszy do przeznaczonego miejsca, nie były zatrzymywane, i nie przepadały ludziom.

O potrzebie wybrania takich osób ma W. dyrektor S. W. obwieścić izby administracyjne w departamentach, na przechód wojska wystawionych.

W. dyrektor P. mając sobie doniesiono, że kilkaset korcy żyta Abrahamkowy i syna jej Zelmana, mieszkających na Szulcu, naładowano na galary do Gdańska, zasięgnął zdania, czy w teraźniejszych okolicznościach nie wypadałoby go zatrzymać sposobem rekwizycji. Potrzebę tego w tym czasie uznano ustnem potwierdzeniem....

19. 28, VII, wtorek, nadzw., ob. id.

Rabe przywiózł dnia poprzedniego ekspedycje K. Rz. Na mocy rezolucji 22 lipca gen. Kamieniecki po złożeniu przysięgi zasiadł miejsce dyrektora wojny. Dalsze rezolucje K. Rz. Rożniecki przedłożył żądania gen. Suchet, komenderującego 5-ym korpusem, oraz rozporządzenia jego dla zachowania porządku i spokoju. Zanotował je dyr. P., oraz komunikowano je prezesowi departam. warsz. Asygnowano zł. 36 tys. na kupno wołów dla wojska francuskiego, oraz 6 tys., awansowanych dla władz francuskich na budowanie mostu, w charakterze podarunku dla gen. Casal i jego podkomendnych.

k. 14°—15.

....względem sposobu egzekucji dekretów cesarskich de 30 czerwca *iunii* (s.) w Tilży, dobra narodowe w nadgrodę wojskowym francuskim i polskim przeznaczających. Komunikowane dyrektorowi spraw. i wewnętrznemu.

3. Pozwolenie wysłania innych pełnomocników w departament białostocki na miejsce W.W. Starzeńskiego i Kuczyńskiego. Ciż sami pozostali się w miejscu i kontynują *(s.)* urzędowanie swoje.

4. Zalecenie obwieszczenia publiczności o przyszłym losie kraju, poprzedzając urzędowe uwiadomienie. Uskutecznione podaniem do druku stosownej odezwy do rodaków, przez W. prezesa D. wniesionej.

5. Przydanie lat U. Janowi Łubieńskiemu. Komunikowane W. dyrektorowi spraw.

6. Zapewnienie wypłaty kompetencji z starostwa jurborskiego i leśnictwa wilkiskiego J. W. Ignacemu Potockiemu, z zaleceniem roztrząśnienia ważności praw do niej i uskutecznienia woli komisji. Komunikowane dyrektorowi wewnętrznemu i A. S.

7. Podobna rezolucja względem kompetencji J. W. Bielińskiemu, członkowi K. Rz. należącej się. Komunikowana tymże.

8. Odpowiedź na ekspedycję D. przez kurjera Vilman przesłaną, odwołującą się do powyższej rezolucji względem dóbr darowanych.

9. Wstrzymanie egzekucji kar na nieczyniących nakazanej submisji nierodaków. Komunikowane dyrektorowi P. z zaleceniem dopełnienia....

20. 29, VII, środa, ob. Łubieński, Breza. Potocki, Dembowski, Kamieniecki.

Na początku prezes dep. doniósł o wyborze osób, których imiona poda gen. Suchet, i żądał pozwolenia opatrzyć potrzebujących na wydatki podróży. Zażądano podania na piśmie. Łubieński przypomina, iż d. 3 sierpnia przypadają imieniny króla. Imieniny Napoleona. Opór izby poznańskiej w sprawdzaniu kasy. Gen. Casal doniósł, iż rozporządził 1000 tal. na podarki dla oficerów, użytych do inspekcji robót nadwiślańskich. Na wniosek dyr. P. nominowano burmistrzem Bydgoszczy — Stanisława Bukowskiego.

k. 15—16.

....sądził (Łubieński), iż choć jeszcze nie nastąpiło urzędowe panowania tu jego ogłoszenie, gdy jednak wiadome już jest z udzielonych

ostatnich doniesień, przychylność dawna Polaków ku temu domowi każe ten dzień obchodzić ucztą, którą w domu swoim tak dla cudzoziemców, jak dla rodaków dać ofiaruje. Oświadczenie to mile przyjęte zostało.

W. dyrektor P. zasięgał rady co do miejsca i sposobu wystawienia festynu na 15 sierpnia, dzień imienin W. Napoleona, do którego przygotowanie jest mu od K. Rz. polecone. Podano do tego niektóre myśli i zostawiono mu ułożenie programma (s.).

W. Dembowski doniósł z raportu pełnomocnika A. S. U. Kalasantego Szaniawskiego w uskutecznieniu uchwały K. Rz., 12 t. m. zapadłej, wysłanego do dep. poznańskiego dla obrachowania kas i wybrania zaległości podatkowych, że izba administracyjna tego departamentu sprzeciwiła się takowemu rozporządzeniu, i, ogłaszając sama swoje zawieszenie, gdyby pełnomocnik chciał dalej postępować, wstrzymała czynność jego.

D. rozstrząsało z uwagą raport i wszystkie przyłączone do niego akta, a nie znajdując w działaniu pełnomocnika powodu do takiego oporu, byłoby przyjęło własne zawieszenie izby i zastąpiło ją tymczasem innemi osobami, gdyby czas teraźniejszy przechodu wojska nie wystawiał mu w tak nagłej zmianie osób nieporządku, na którym cierpieliby obywatele. Przestało zatem na zaleceniu A. S., ażeby ponowiła jeszcze rozkaz do izby, nawodząc ją do posłuszeństwa, i zobowiązała pełnomocnika do dalszego uskuteczniania woli rządu. Całą zaś tę okoliczność postanowiło zaraz donieść przez sztafetę K. Rz., jako zbyt ważną....

21. 30, VII, czwartek, nadzw., ob. id.

Vincent w liście poleca Bellefroid na inspektora dóbr narodowych nowej izby. Obiecano zachować w pamięci. Raporty Kuczyńskiego i Starzeńskiego. Konferencja z Vincent. Zgwałcenie granicy przez Austrjaków. Asygnaty. Nowe rekwizycje. Skarga izby poznańskiej na Szaniawskiego.

k. 16–16^{0}.

....Przystąpiono do czytania raportów nadesłanych od pełnomocników w dep. białostockim Starzeńskiego i Kuczyńskiego z przyłączonym stanem kasy kreisu łomżyńskiego w gotowiźnie tal. 2788 gr. 24 den. $17^{1}/_{2}$. W niedoborach tal. 54.843 gr. 13 den. 7.

Raporty te № 6 i 7 dnia 27 lipca, № 8 i 9 dnia 28 tegoż miesiąca w Łomży datowane komunikowano z aneksami w oryginałach, jak są zapisane w dzienniku ekspedycyjnym, dyrektorom względnie czynności, do nich się ściągających.

Osobno wydano zalecenie komisji wojskowej zaradzenia potrzebom pełnomocników, żądających komendy wojskowej w Tykocinie, dokąd po skończeniu czynności w Łomży udać się przedsięwzieli.

W czasie czytania raportów przybył J. P. Vincent i przeszło półgodzinną odprawił konferencję szczególniej w interesie dóbr, dekretami cesarskiemi darowanych, ażeby niektóre z nich odcięte granicą demarkacyjną wynagrodzone tu były innemi, twierdząc, iż taką ma instrukcję od J. W. sekretarza stanu ministra Maret.

W. dyrektor P. komunikował w przytomności jego doniesienie izby admin. kaliskiej o zgwałceniu granic z strony Siewierza przez Austrjaków wpadnieniem za dezerterami i wróceniem onych.

Po oddaleniu się J. P. Vincent, wyszło zalecenie od komisji wojskowej przy komunikacji rzeczonego przełożenia, ażeby przedsięwzięła należyte środki do strzeżenia i zachowania bezpieczeństwa granic.

Dla wybranych 4 osób do przeprowadzenia wojska francuskiego wyznaczono zł. 3600 podług projektu, przez A. S. wniesionego.

Stosownie do podanego dawniej przełożenia W. dyrektora S. W. i następnie danej opinji przez W. dyrektora spraw. zalecono A. S. wypłacić częściami sumę 14.308 zł. tutejszemu domowi poprawy za baje, przez więźniów wyrobione, a dla wojska francuskiego wzięte należącą, jako jedyny fundusz do utrzymywania tychże więźniów.

Złożoną przez W. dyrektora S. W. prośbę Gentza, który mając sposobność zyskać paszport na sól białą z Galicji, żąda ułożyć się o cło i inne warunki, odesłano po opinję do A. S.

Doniesienie izby administr. warszawskiej o uwiadomieniu jej przez J. P. Pradel komisarza ordonatora francuskiego uczynione, że przechodzące korpusy wojska zabawią jednym dniem dłużej w Warszawie, niżeli było zapowiedziano, przez co przybywa potrzeba więcej racji konnych 10 tys., a ludzkich 44.700, oraz żądanie tejże izby zastąpienia tej ilości przez liwrantów na koszt skarbu, komunikowano W. dyrektorowi S. W. z zaleceniem *brevi manu* wygotowania najprędszej opinji.

Nakoniec przysłane w tej chwili zażalenie izby administracyjnej poznańskiej na A. S. z powodu jej różnych rezolucji do tejże izby wydanych, jako też pełnomocnictwa U. Kalasantego Szaniawskiego komunikowano z aneksami tejże administracji skarbu, jak w dzienniku ekspedycji jest zapisano.

22. 31, VII, piątek, ob. id., prezes oddalił się dla innych zatrudnień.

Pow. warszawski i czerski nie są w stanie dostawiać dla wojsk francuskich. Prośba o większy zasiłek dla delegatów. Daultanne w sprawie mięsa dla 3-go korpusu. Nowe zmiany przemarszu Francuzów. Informacje Rożnieckiego. Samowola Francuzów.

k. 16°—17°.

Izba administracyjna warszawska przysłała przełożenie, że powiaty warszawski i czerski dostarczając żywności i furażu dla pułku 1-go jazdy

polskiej, konsystującego w Piasecznie, nie są w stanie dostawiać ich teraz dla wojsk francuskich przechodzących, i drogo je liwrantom opłacać przymuszone zostały. Odesłano to do W. dyrektora S. W. Osoby wybrane z dep. warszawskiego do przeprowadzenia wojska, znajdując wyznaczony wczoraj dla nich ze skarbu fundusz za szczupłym, podały prośbę o pomnożenie jego.

Zostawiono to zaradzeniu samego departamentu, nie chcąc wszystkich ciężarów zwalać na wycięczony skarb publiczny.

List gen. Daultanne, szefa sztabu 3-go korpusu marsz. Davout, konsystować w tym kraju mającego, ponawiający uczynione przed kilku dniami ustnie na sesji dyrektorjalnej przełożenie względem przysposobienia dla tego korpusu żywności, mianowicie mięsa, odesłano do dyrektora S. W.

Prezydent departamentu warszawskiego przybywszy na sesję doniósł o nowych znowu odmianach w rozporządzeniu przez władze francuskie przechodu wojska, przez co niektóre powiaty zupełnie są pozbawione wszelkich sposobów. Przełożył przytem, że wielu chce porzucać urzędy nie mogąc opędzić się egzekucjom francuskim, a mianowicie powiat orłowski nieznośnie jest uciskany przez wielkie nakłady od komisarza wojennego Chambon.

Ostrzegł nakoniec, że wszystkie prawie izby wykonawcze w tak ciężkiem, jak nigdy, znalazły się położeniu, że wzięły się do gwałtownego środka, ruszając kasy powiatowe, które powolniejszym czasem przyrzekają z składki obywatelskiej zaspokoić.

W. prezes A. S. naganiał ten krok, oświadczając się przeciw wszelkiemu uszkodzeniu stąd skarbu publicznego.

Przybył także na sesję gen. Rożniecki z ostrzeżeniem, że dywizje przechodzące ciągną za sobą stada bydła, zabrane po drodze, które, pomimo wstrzymywania przez komendanta placu na Pradze, przeprawiają różnemi sposobami i radził uczynić remonstrację generałowi komenderującemu Suchet, aby to bydło oddane było do magazynu, z którego dostarczają się wojsku przechodzącemu racje mięsa.

W. dyrektor S. W. oświadczył, że już pisał w tym interesie do gubernatora Gouvion, ale żadnej nie zyskał odpowiedzi.

Deputowano więc konsyljarza rządowego margrabię Wielopolskiego do gubernatora z ponowieniem tego przełożenia. Ten powróciwszy zdał sprawę, że gubernator upominał się o to u gen. Suchet, ale mu ten odpowiedział, iż wojsko jego przyzwyczajone potrzebować po funcie mięsa na dzień, a tu nie dostając jak tylko po pół funta, musi być opatrzone tym posiłkowym zapasem.

D. po naradzeniu się nad tym przedmiotem, zagrażającym powszechnem zniszczeniem, gdyby wszędzie po drodze bydło tak zabierane było, uprosiło z grona swego W. gen. Kamienieckiego, aby, udawszy się do gen. Suchet, uczynił mu w tej okoliczności jak najmocniejszą imieniem rządu remonstrację.

23. 1, VIII, sobota, nadzw., ob. Breza, Potocki, Dembowski.

Starania u gen. Suchet. Trudności w dostarczaniu prowiantów dla wojska franc. Wypłaty. Listy Vincenta w interesie dóbr, odciętych linią demarkacyjną, i w sprawie nadań dla Zajączka i Dąbrowskiego—przesłano dyr. spraw. i S. W. Żądanie gen. Wrede uwolnienia od cła 200 wiader wina odesłano do A. S.

k. 17⁰—18.

W. gen. Kamieniecki doniósł listem na ręce W-go dyrektora S. W. przysłanym, że chcąc dopełnić wczorajsze zlecenie D. był po dwa razy u gen. Suchet, ale go nie zastał, dowiedział się jednak, iż okoliczność względem wołów już jest przez gen. Rożnieckiego ułatwiona.

W. dyr. P. przydał do tego uwiadomienia, że gen. Suchet przyrzekł zapobiec nadal zabieraniu po drodze bydła.

W. dyrektor S. W. komunikował odpis na odesłany wczoraj do siebie list gen. Daultanne, w którym to odpisie żąda uprzątnienia trudności zachodzącej w Galicji i Rosji w przepuszczeniu wołów; przekłada, iż, gdy wojsko przechodzące pomimo odbieranych wszędzie racji dopuszcza się gwałtownego zaboru, pozbawi przez to kraj sposobu utrzymania korpusu, konsystować tu mającego. Żali się w końcu na egzekucje komisarza wojennego Chambon.

Użalenie to poparte zostało osobnym listem do J. P. Vincent.

Izba administracyjna warszawska podała żądanie, aby koszt na wojsko, w Warszawie i okolicy konsystować mające, z funduszu publicznego był zastąpiony przez wzgląd uciśnionego departamentu wypadkami wojny i przechodem teraźniejszym dwuch korpusów francuskich.

Sprzeciwił się temu W. prezes A. S. wystawując, iż fundusz publiczny nie wystarcza na nakazane już opłaty uchwałami K. Rz., a mianowicie na żołd wojska.

Żądanie powyższe izby odesłano do dyrektora S. W.

Z wielu złożonych u pióra przez tegoż dyrektora przełożeń względem potrzebnych i należytych wypłat dwa ułatwione zostały przez wydane zalecenia do A. S.

1-sze zawiera asygnację na dwie sumy: 1⁰ talarów 1004 dobrych gr. 18, 2⁰ talarów 683 dobr. gr. 6, leśniczemu Seydlerowi za przystawione drzewo z lasów lubochęckich do Warszawy należące.

2-gą asygnację na zł. 1800 za 200 taczek do fortyfikacji w Modlinie dostawionych. Obydwa te zalecenia *in actis*.

W tem miejscu przybył na sesję W. dyrektor spraw., prezes D.

W. dyrektor S. W. na odesłane wczoraj do siebie przełożenie izby administracyjnej warszawskiej względem przybyłej ilości racji przez dłuższe zabawienie tu wojska przechodzącego przyniósł opinję, ażeby izba upoważniona była do zakontraktowania u liwerantów tej brakującej ilości i do rozłożenia potrzebnej na to sumy na cały departament. (Projekt przyjęto. A. S. złożyła tłomaczenie na skargę izby poznańskiej)....

24. 2, VIII, niedziela, nadzw., ob. Łubieński, Breza, Potocki, Dembowski.

Łubieński odczytał odpowiedzi na wczorajsze listy Vincenta. Opinja dyr. S. W. w sprawie obciążenia dep. warsz. Prośbę Hilarego Zaleskiego o wypuszczenie mu w dzierżawę przeciętej przez linję demarkacyjną atynencji folwarku Stuhowa Poświętne komunikowano pełnomocnikom białostockim. A. S. zniewolona została zadość uczynić żądaniu gen. Wrede. Przybyły Vincent uczynił różne komunikacje ustne.

k. 18—18°.

....W. dyrektor S. W. przyniósł opinję na odesłane do siebie przełożenie izby administracyjnej warszawskiej pod dniem 31 lipca względem niemożności utrzymywania ciągle 1-go pułku, w Piasecznie konsystującego. Stosownie do rzeczonej opinji zostawiono w tym obowiązku departament warszawski aż do czasu, w którym rozlokowanie po wszystkich departamentach korpusu marszałka Davout wraz z wojskiem narodowem konsystować w tym kraju mającego wiadome będzie i kiedy nastąpi układ, w jakiej gdzie proporcji tak co do żywności, jako i furażu wojska te utrzymywane być mają, jak ta rezolucja obszerniej jest w aktach....

25. 3, VIII, poniedziałek, ob. Łubieński, Breza, Potocki, Dembowski, Kamieniecki.

Żądania Vincent. Pretensje Starzyńskiego z powodu zajęcia konia. Należność Ebsteina. Asygnowano zł. 141 według obrachunku, wydane przez Rabego. Dyr. P. żądał awansu 18 tys. na przygotowanie iluminacji w dniu imienin Napoleona, wstrzymano do przedstawienia całkowitego kosztorysu.

k. 18°—19°.

J. P. Vincent, komisarz cesarski, stosownie do wczorajszego oświadczenia przesłał na piśmie następujące żądania.

1°. Względem uwiadomienia, jakie są fundusze, kapitały i wartości zabrane przez króla pruskiego w Księstwie Warszawskiem, które podług traktatu pokoju w Tylży zawartego powrócone być mają?

2°. Jakie są fundusze i kapitały należące bądź do prywatnych osób, bądź do publicznych, religijnych, cywilnych lub wojskowych instytucji w krajach przez króla pruskiego ustąpionych, które umieszczone zostały bądź na banku berlińskim, bądź w kasie kompanji handlowej morskiej, bądź innym jakimkolwiek sposobem w krajach króla pru-

skiego, a które podług rzeczonego traktatu zostawione są do wolnego rozporządzenia właścicielom.

Te dwa żądania komunikowano w kopjach W. dyrektorowi spraw. końcem śpiesznego wygotowania tej całej roboty.

3⁰. Jakie są archiwa, dokumenta do dóbr i wszelkie w ogólności papiery, oraz arsenały, magazyny, mapy i plany, należące do Księstwa Warszawskiego dla upomnienia się o nie u komisarzów pruskich?

Komunikowano w kopji każdemu z osobna dyrektorowi lub ich miejsce zastępującym z zaleceniem, ażeby w artykułach *respective* do ich wydziałów się ściągających podali dokładne etaty.

D. znajdując w pomienionych żądaniach odwołanie się do traktatu pokoju, którego urzędowej niema komunikacji, poleciło swemu prezesowi napisać w tej mierze do J. P. Vincent.

4⁰. Ażeby powrócone były skarbowi cesarskiemu pieniądze z przedaży soli pochodzące, a przez różnych oficerów polskich podług wyrażonej w tem żądaniu specyfikacji użyte.

Przesłano kopję tego do komisji wojskowej z zaleceniem ścisłego dochodzenia, na co te pieniądze obrócone zostały, czyli wydane były podług etatu lub ordynansów dyrektora W., aby w przeciwnym przypadku skarb publiczny na niewłaściwem onych użyciu nie szkodował.

5⁰. Względem załatwienia wynikłych kwestji między izbą administracyjną płocką a plenipotentami książęcia Conte-Corvo i marsz. Masseny w okoliczności dóbr tymże nadanych.

6⁰. Względem wyznaczenia innych dóbr książęciu Neuchatelu i marsz. Mortier za dobra, dekretami cesarskiemi im darowane, a przez linję demarkacyjną odcięte.

Ostatnie te dwa żądania odesłano w kopjach po opinję do W. dyrektora S. W.

Z powodu zalecenia *brevi manu* na memorjale J. P. Anzelma Starzyńskiego, jak jest w dzienniku ekspedycyjnym pod dniem 1 sierpnia zapisanego (*s.*), ażeby komisja wojskowa kazała mu powrócić lub zapłacić konia, skoro jego własnością okazuje się, taż podała przełożenie, że wiele jest podobnych pretensji i że połowa pułku 1-go jazdy utraciłaby tym sposobem konie, żądała więc wstrzymania tego aż do obrachunków, uchwałami K. Rz. nakazanych.

D. nie znajdując za dostateczną przyczynę, ażeby dla przewlokłej egzekucji uchwał K. Rz. cudza własność wstrzymywaną była, odwołało się do pierwszej swojej rezolucji, zalecając wydanie lub zapłacenie konia z rekwizytanii.

W. Kamieniecki żądał, ażeby w protokóle niniejszym zapisane było jego zdanie przeciwne tej rezolucji z przyczyny, że gdy inni z podobnemi przyjdą pretensjami, liczba koni 1-go pułku jazdy Legji pierwszej znacznie zmniejszoną zostanie, albowiem muszą być wydane *in natura*, gdy żadnego na zapłacenie ich niema funduszu.

Na przełożenie W. dyrektora S. W. zalecono administracji skarbowej wypłacić Jakubowi Ebstein zł. 18.702 w moc kontraktu o owsa korcy 1000 i siana cetnarów 2000, z wiedzą D. zawartego....

26. 5, VIII, środa, ob. Lubieński, Breza, Potocki, Dembowski.

Dyr. S. W. komunikuje swoją odpowiedź konsyljarzowi Karskiemu w sprawie dóbr Opinogóra, darowanych ks. Ponte-Corvo. Nowe gwałty francuskie. Przybyły ks. Poniatowski przywozi z Drezna rozkazy K. Rz.

k. 19[v] -20.

....W ciągu roztrząsania tego interesu wszedł prezes departamentu warszawskiego dla rozmówienia się z W. dyrektorem S. W. względem zachodzących rekwizycji wojskowych francuskich. Przełożył przytem, jaki dzieje się nieporządek, a stąd ucisk obywateli przez niewłaściwe zabieranie przygotowanych etapów, że o to upominał się, i rozkaz mylnie wydany cofnięty został, ale złe już się stało, i, co zabrano, nie powrócono. Oświadczył podanie prośby, ażeby i miasto Warszawa przykładało się do etapów, na które po przechodzie wojska nowy spada ciężar przewozić się mających lazaretów. Nakoniec przedstawił okoliczności dania prezentów niektórym osobom.

Po jego oddaleniu się przybył na sesję ks. dyrektor W. po wczorajszym do Warszawy z Drezna powrocie i złożył ekspedycję od K. Rz. do D. G.

W tej zawierała się uchwała 30 lipca w Dreznie wydana, obejmująca następujące punkta.

Uwiadomienie o niezwłocznym powrocie K. Rz. do Warszawy.

Odpowiedź na odezwę D. w interesie sum, przez J. P. komisarza Vincent dla skarbu cesarskiego reklamowanych. W tym punkcie upoważniono zaraz prezesa D. do odpisania J. P. Vincent stosownie do rezolucji K. Rz.

Zalecenie baczności na granice, opisane traktatem tylżyńskim, z którego wypis punktów tyczących się kraju naszego przyłączono. Naradzano się w tej mierze z ks. dyrektorem W. i przesłano tymczasem na dawniejszem zaleceniu do komisji wojskowej względem strzeżenia granic, dalsze zaś rozporządzenia wstrzymano do ogłoszenia tu urzędownie nowego stanu rzeczy.

Zalecenie naprawy dróg i mostów na trakcie z Drezna do Warszawy dla spodziewanego tu przybycia N. Pana Króla Naszego Miłościwego, przesłano do W. W. dyrektorów wewnętrznego i P. końcem uskutecznienia tego.

Dwa następne oddzielne zalecenia K. Rz., dnia 29 lipca r. b. w Dreznie wydane, ściągające się prosto do ks. dyrektora W., jedno względem dyslokacji wojska polskiego, drugie względem podania oficerów, którzy się w wojnie dystyngowali do nagrody orderu wojskowego, oddano temuż ks. dyrektorowi W.

27. 6, VIII, czwartek, ob. Łubieński, Breza, Potocki, Dembowski.

Raport dyr. P. o gwałtach korpusu Neya. Sprawa rejestracji funduszów. Nominacja konsystorza ew.-reformowanego w Poznaniu. Utrzymanie jeńców. Rozciągnięcie administracji na pow. chełmiński i michałowski. Asygnowano zł. 1200 Kłodnickiemu, kasjerowi kasy dep. warszawskiego, za pełnienie funkcji kasjera generalnego. k. 20—21.

W. dyrektor P. doniósł, że przechodząca teraz dywizja z 6-go korpusu marsz. Neya największych dopuszcza się gwałtów, niszczy na polach zielone zboża, zabiera konie i bydło, i tak źle obchodzi się z mieszkańcami, iż przywiedzeni do rozpaczy uciekać od swych własności muszą; że już żalił się o to przed gen. Marchand, nadto jednak sądził potrzebą wystawić te nieszczęścia marsz. Davout, jako generalnemu w tym kraju wojskowemu gubernatorowi, i przygotowany projekt listu podał.

D. upoważniło prezesa do podpisania tego listu i kazało wyprawić z nim natychmiast J. P. Rabe kurjerem do Torunia do marsz. Davout, zaasygnowawszy na koszta podróży tam i nazad złotych 540.

W. dyrektor spraw. przełożył, iż mając zalecenie względem uwiadomienia o wszelkich funduszach i kapitałach, tak przez króla pruskiego w kraju naszym zebranych, jako też jakimkolwiek sposobem w krajach jego umieszczonych, już tę robotę dawniej przygotował co do rzeczy sądowych, ale potrzebne są jeszcze w tej mierze wypisy z akt kameralnych i ksiąg kasowych wszelkiego rodzaju w izbach administracyjnych.

Wyszło zatem stosowne zalecenie do W. W. dyrektorów wewnętrznego, P. i do A. S., jak jest w aktach.

Na przełożenie tegoż o potrzebie wysłania osoby sądowej w departament białostocki dla wyszukania aktów umocowano go do tego z dołożeniem, ażeby wysłana osoba znosiła się z pełnomocnikami rządu tam będącymi, których instrukcję w kopji do tej rezolucji przyłączyć kazano.

Podanych przez tegoż W. dyrektora spraw. kandydatów do konsystorza ewangelicko-reformowanego w Poznaniu, stosownie do uchwały K. Rz. dnia 22 kwietnia r. b., na asystentów Ur. Henryka Kurnatow-

skiego i J. P. Emanuela Wolfa, na pisarza J. P. Fryderyka Girsch potwierdzono.

Na przedstawioną przez tegoż, a od prezesa sądu apelacyjnego warszawskiego przysłaną, notę intendenta prochowni Gajewskiego o należytości zł. 7004 gr. $15^1/_2$, za utrzymywanie więźniów, tudzież jeńców rosyjskich i pruskich, odwołano się do przyniesienia aneksów, tę należytość okazujących, gdyż już 9-go czerwca wydana została asygnacja przez K. Rz. na zł. 1078 dla tegoż Gajewskiego na żywienie więźniów, podług złożonych rejestrów z miesiąca maja.

Z powodu listu przez J. P. Romeuf adjutanta marsz. Davout, z zlecenia jego do D. pisanego, że kamera kwidzyńska nie przestaje wydawać rekwizycji do powiatów chełmińskiego i michałowskiego, przyłączonych traktatem tylżyńskim do Księstwa Warszawskiego, co już jej rzeczony marszałek zakazał, zalecono W-u dyrektorowi S. W. i A. S., ażeby jak najprędsze przedsięwzięli środki do rozciągnienia administracji krajowej nad wszystkiemi temi powiatami i częściami, które należą do Księstwa Warszawskiego podług rzeczonego traktatu, przyczem wypis jego od K. Rz. przysłany tymże w osobnych kopjach komunikowano....

28. 6, VIII, po ob. nadzw., ob. Łubieński, Breza, Potocki.

Umocowano Brezę do przygotowania na 11 t. m. koszar lub domów na 5 puł. franc. czyli 11 tys. ludzi, na żądanie Davouta, i wyasygnowanie 20 tys. zł. do dalszego obrachunku.

k. 21.

29. 7. VIII, piątek, ob. Łubieński, Breza, Poniatowski, Potocki, Dembowski.

A. S. nie jest w stanie dokonywać wypłat. Kontrakt z Berkiem Szmulem. Rekwizycja zboża. Na tymczasowe wydatki obchodu urodzin cesarza wyasygnowano 6 tys. zł. Środki przeciwdziałania bezprawiom francuskich.

k. 21—21⁰.

A. S. przełożyła przez swego prezesa, że tak dla zmniejszonych funduszów publicznych, jako też zawodu w swojej percepcie przez niesforność urzędników departamentowych, dotąd nie skarconych, nie jest w stanie wydanych asygnacji opłacać. Żądała przytem, aby dla uniknienia znacznego wydatku na drzewo opałowe do gmachów narodowych, lazaretów i piekarni, sprowadzone to było do Warszawy z lasów narodowych.

Co do zaskarżenia na sprzeciwienie się izby adm. poznańskiej rozporządzeniom administracji skarbowej przypomniano tylko, że już zaszło odwołanie się do K. Rz.

Co do żądania względem drzewa wydano zalecenie W-u dyrektorowi wewnętrznemu, ażeby go sprowadzić rozkazał.

Na zgłoszenie się J. P. Vincent o odpowiedź w okoliczności żądanych poprzedniczemi listami uwiadomień, polecono prezesowi D. odpisać, że już wyszły stosowne w tej mierze rozporządzenia.

W. dyrektor S. W. czytał kontrakt z Berkiem Szmulem o wołów 750 dla wojska, każdy 400 funtów francuskich ważyć mający, po czerwonych złotych 17½ w monecie, pod dniem 4 tego miesiąca przez siebie zawarty.

Cena ta zdawała się za wielka, lecz za przełożeniem W. dyrektora S. W., że nie mógł taniej ugodzić tego liwerunku, a potrzeba jest nieodbita, potwierdzono kontrakt podług złożonej w aktach kopji przez tegoż W. dyrektora podpisanej.

W. Dembowski ostrzegł przy tej okoliczności, że żyd Rafał z Rusi przyprowadził 333 woły przez komorę Nur, które wczoraj stanęły na Pradze i są w daleko tańszej cenie.

W. dyrektor S. W. oświadczył posłać zaraz dla zrobienia o nie targu i zakupienia.

Tenże wystawił potrzebę spisania wszelkich zapasów zbożowych, mianowicie żyta i pszenicy po tutejszych składach oraz zakazu ładowania tego zboża na statki i przedawania go bez jego pozwolenia.

D. przychyliło się do tego przełożenia podług rezolucji, znajdującej się w aktach....

Przy samem zakończeniu sesji wprowadzony przez W. dyrektora P. francuski komendant placu pułk. Target przełożył, że pomimo największych usilności nie jest w stanie zapobieżyć okropnym bezprawiom, jakich się tu przechodzące wojsko 6-go korpusu dopuszcza, prosił ks. dyrektora W. o pomoc w patrolach jazdy i znajdował potrzebę, aby rząd krajowy uczynił jeszcze mocną remonstrację gubernatorowi Gouvion.

Ks. dyrektor W. przyrzekł wydać natychmiast rozkazy do wykomenderowania konnych patroli polskich i w tejże chwili ekspedjowano list od D. G. do gubernatora.

Na tejże sesji W. dyrektor S. W. komunikował list z departamentu poznańskiego o niezmiernych uciskach i szkodach, jakich się tam dopuszcza dywizja gen. Grouchy.

30. 8, VIII, sobota, nadzwycz., ob. id.

Sesja zwołana na żądanie gen. Daultanne. Czytano list gen. Gouvion. Zalecono sporządzić opis gwałtów. Gwałty Bawarczyków w pow. ostrołęckim. Prusacy przesuwają granice poza traktat. Sądownictwo w kaliskim. Wyjaśnienia gen. Daultanne. Ks. Poniatowski donosi o dyslokacji wojsk na rozkaz Davouta: legjonu pierwszego — depôt w Warszawie, 2-go — w Kaliszu, 3-go w Poznaniu.

k. 22—22°.

....Doniesienie izby wykonawczej pow. ostrołęckiego o uciskach mieszkańców przez wojska francuskie i bawarskie w przechodzie bez wymienienia regimentu lub dywizji i zapytanie, jak mają postąpić z kwitami, na wybrane od Bawarczyków kontrybucje pozyskanemi, odesłano do W. dyrektora S. W.

Na przełożenie W. dyrektora spraw., iż ma prywatne doniesienie z departamentu bidgowskiego (s.) o posunięciu się Prusaków w kraj nasz za granice, traktatem tylżyńskim oznaczone, zalecono W-u dyrektorowi S. W. przesłać natychmiast sztafetą rozkaz do izby administracyjnej bidgowskiej, aby za wyjaśnieniem rzeczy na miejscu urzędowy raport, jak najprędzej, przysłała.

Za wystawieniem przez tegoż W. dyrektora spraw. nieodbitej potrzeby funduszu na utrzymanie sądownictwa w departamencie kaliskim i okazaniem, że inne sądy, jako to warszawskie i poznańskie, otrzymały od K. Rz. zasiłek, zalecono A. S., ażeby dla wszystkich sądów w tym departamencie asygnowała do kasy departamentowej kaliskiej sumę w ogólności 23.700 zł. wynoszącą do wypłacenia jej częściami.

Przybyły na sesję gen. Daultanne oświadczył, iż marsz. Davout uwiadomiony jest o tych uciskach, jakich doznają mieszkańcy od przechodzącego 6-go korpusu wojska, i że nad niemi mocno ubolewa, że bezprawia te, które przypisać należy nieprzytomności naczelnego wodza tego korpusu, nie omieszka przedstawić cesarzowi, i pociągnąć do odpowiedzialności komendantów, że starać się będzie, aby zabrane konie i bydło zwrócone było do parku, i wszelkiego dołoży usiłowania do przywrócenia porządku, bezpieczeństwa i spokojności. Dodał, iż wiadome mu jest rozbicie na drodze w okolicy Warszawy dwuch bryk z towarem kawy, cukru i wina, prosi tylko J. W. dyrektora P., aby podana była specyfikacja tych rzeczy i do kogo należały, a regiment, który się dopuścił tego gwałtu, będzie to musiał wynagrodzić.

Podziękowano za to interesowanie się marszałka Davout i za uczynione z strony jego przyrzeczenia, wyrażając, iż znane przymioty i sentymenta tego wodza spodziewać się każą osłodzenia doznanej przykrości i sprawienia ulgi.

Konferował potem generał względem sposobów i miejsca dla pomieszczenia konsystować tu mających regimentów.

Konferencję dalszą przeciągnął do godziny 4 po południu przybyciem swojem J. P. Vincent, umawiając się z W. W. dyrektorami spraw. i wewnętrznym w interesie dóbr, dekretami cesarskiemi darowanych....

31. 9, VIII, niedziela, nadzw., ob. id.
Sprawa porwania Emilji Potockiej przez Kalinowskiego [1].
k. 23—24º.

W. prezes okoliczności zwołania dzisiejszej sesji przełożył w następującej osnowie: „Okropny wypadek targający prawa natury, społe-

[1]) Skałkowski *Książę Józef* 1913, 307—8.

czeństwa i rządu przedstawiam z żalem, D. G. Kalinowski, pułkownik regimentu huzarów, nowo do służby francuskiej zaciągnionego, złudził i uwiódł od ojca młodą panienkę Emilję Potocką, do tego kroku przyłączył podstęp i pogardę obrzędu religijnego, który jest rękojmią najpierwszych związków społeczeństwa. Udał, jakoby pozyskał indult, a tego, jak złożone będą świadectwa konsystorza, nie miał. Użył księdza do dania ślubu w karczmie takiego, którego dla zbrodni świeckie i duchowne potępiły prawa. Fiazelli wyzuty z charakteru duchownego i suspendowany przydał nową zbrodnią do nieprawości tego związku. Chcąc zatrzeć plamę rzuconą na dwa szanowne domy Potockich i Lubomirskich starałem się skłonić ojca do uprawnienia małżeństwa przez ślub legalny, ale nie mogąc ukoić jego żalu i przywieść go do zezwolenia na to przeciwne woli jego postanowienie, musiałem z urzędu przyjąć jego prośbę do rządu podaną.

Winienem tu zastanowić uwagę D. nad potrzebę zachowania ostrożności, gdyż Kalinowski, otoczony swemi żołnierzami, gotów jest odważyć się na większy występek.

Zostaje on pod władzą francuską, z nią więc znieść się potrzeba dla wydobycia od niego fałszywym ślubem uwiedzionej panny i powrócenia córki ojcu.

Sprawa ta jest sprawą wszystkich familji, sprawą bezpieczeństwa publicznego. Będąc bratem skarżącego ojca, nie chcę należeć do jej decyzji, ale zostawiam ją światłemu zdaniu D. G.“ To przełożywszy ustąpił z izby.

D., po przeczytaniu skargi W. Prota Potockiego i przyłączonych do niej dwuch listów od W. Kalinowskiego i córki skarżącego do ojca jej pisanych, jak są u pióra złożone, było zdania, że nie mogąc już cofnąć złego, które się stało, najprzyzwoiciej i najzgodniej z ocaleniem honoru ojca i panny byłoby załatwić ten interes przez potwierdzenie prawne małżeństwa już spełnionego; w przypadku zaś odrzucenia tego środka sądziło, iż wypadałoby najprzód ojcu posłać wyraźny rozkaz córce, ażeby powróciła do niego, gdyby jej zaś U. Kalinowski nie puszczał, udać się do władzy francuskiej, pod którą tu zostaje, a dopiero wtenczas, gdyby u niej nie pozyskał satysfakcji, wezwać protekcji swojego rządu, aby ten wdaniem się do wyższej władzy francuskiej otrzymał dla niego należyty wymiar sprawiedliwości. Co się zaś tyczy zbrodni człowieka wyzutego z charakteru duchownego, powinien być zaskarżony do policji, która z nim podług prawa postąpi.

Wydanie rezolucji na prośbę skarżącego wstrzymane zostało na żądanie W. dyrektora P., który chciał jeszcze prywatnie pomówić z W.

Protem Potockim, aby ten interes bez dalszego rozcierania mógł być w sposobności ugody umorzonym.

32. 10, VIII, poniedziałek, ob. id.

Sprawa porwania Em. Potockiej. Raporty z dep. białostockiego od № 10—16 z dn. 2 i 3 t. m.; przysłaną mapę kreisu suraskiego oddano do archiwum. Prezes depart. warsz. komunikował o dalszych skutkach obecności osób, przydanych 5-mu korpusowi. Rozpatrywano kwestje między plenipotentem fisci, a pełnomocnym gen. Davout przy oddawaniu księstwa łowickiego.

k. 25—26.

W. dyrektor P. doniósł o niemożności otrzymania ugodnego skutku w interesie, wczoraj wniesionym, komunikował przytem indagację, wyciągniętą z Fiazellego i przez tegoż podpisaną, że otoczony dobytemi pałaszami oficerów z regimentu U. Kalinowskiego przymuszony był dać ślub w Młocinach w stancji kapitana Czaplińskiego.

W. dyrektor spraw. okazał przesłane sobie doniesienie oficjała Prażmowskiego, że związek między Kalinowskim a Emilją Potocką zawarty nie ma żadnej prawności i nie może być uważany za legalne małżeństwo.

Polecono prezesowi D. uczynić imieniem rządu odezwę do marsz. Davout i gubernatora tutejszego z żądaniem, aby W. Protowi Potockiemu wymierzona była sprawiedliwość z Kalinowskiego, zostającego z służby swojej pod zwierzchnością francuską, do czego na dowód zgwałconych przez niego praw miały być dołączone pisma powyżej przywiedzione, i oraz uwiadomić o tem skarżącego....

33. 11, VIII, wtorek, nadzw., ob. id.

List w sprawie Em. Potockiej wysłano przez kurjera Villemanna do Torunia do Davout. Rozkaz Davout wystawienia baraków dla wojska francuskiego. Obchód urodzin Napoleona. Davout w sprawie 6-go korpusu. Raport Łubieńskiego od 6 lipca do 7 sierpnia z przyłączonym obrachunkiem kasy dyrekcyjnej.

k. 25^{0}, 26—26^{0}.

....W. W. dyrektorowie S. W. i W. donieśli o nowo zaszłem żądaniu z strony marszałka Davout, aby dla 5 regimentów korpusu jego, dla których przysposabiano koszary i domy i awansowano już na to ze skarbu 20 tys. zł., sporządzone teraz były, jak najprędzej, baraki w okolicy Warszawy.

Wezwano zaraz prezesa departamentu warszawskiego i budowniczego generalnego Kubickiego końcem obmyślenia potrzebnych środków do zadosyćuczynienia temu żądaniu.

Przybył także gen. Daultanne, szef sztabu marsz. Davout, dla umówienia się względem tychże baraków, ażeby wszelkie do nich potrzeby

przygotowane były na dzień 17 tego miesiąca, a żołnierze stanąwszy sami je sobie złożą. Największą troskliwość okazywał o słomę, której wiele potrzebują baraki, przekładając, iż wielkie stąd mogłyby wyniknąć szkody, gdyby żołnierze, nie znalazłszy przysposobionej słomy, sami jej sobie szukali po wsiach.

Polecono to ustnie staranności przytomnego prezesa departamentu warszawskiego, a budowniczy generalny miał się znieść tegoż dnia z oficerem od gen. Daultanne, do tej czynności wyznaczonym.

Po oddaleniu się rzeczonego generała, W. dyrektor P. wprowadził rzecz obchodu uroczystości urodzin W. Napoleona.

Z powodu zepsutego ganku w kolegjacie ś. Jana, przeznaczono na nabożeństwo dnia tego kościół ś. Krzyża i polecono ustnie dyrektorowi P., ażeby oprócz iluminacji uczynione było przygotowanie do balu, zostawując ostateczne jego urządzenie K. Rz., mającej wkrótce rozpocząć swoje sesje.

Na wniosek ks. dyrektora W. zlecono ustnie dyrektorowi S. W. obmyślić żywność dla 1300 ludzi piechoty oraz żywność i furaż dla 3000 jazdy wojska polskiego, na ten festyn przybywających, tudzież przysposobić 350 garcy wódki i 1200 funtów prochu na salwy artylerji.

Powrócił wysłany kurjerem p. Rabe i przywiózł odpis od marsz. Davout, w którym ten oświadcza, iż chociaż wojsko 6-go korpusu, na które odbiera zaskarżenie, nie zostaje pod jego rozkazami, zaraz jednak posyła swego adjutanta do generałów i pułkowników, niem komenderujących, dając im poznać, że jeżeli natychmiast bezprawia nie ustaną, doniesie o nich cesarzowi, którego to zawsze mocno dotyka, gdy odbiera skargi na niekarność wojsk swoich. Odpis ten złożony jest u pióra....

34. 12, VIII, środa, ob. id.
Powitanie K. Rz. Skargi Vincent.
k. 27.

Im troskliwiej oczekiwany był powrót z Drezna K. Rz., tem z większą radością nastąpiło dziś powitanie szan. jej prezesa J. W. marszałka hrabi Małachowskiego i J. W. Sobolewskiego, członka tejże, przybyłych dla złożenia odroczonej na dzień dzisiejszy przez K. Rz. sesji, lecz gdy ta dla brakującego jeszcze kompletu odłożona na dzień jutrzejszy została, D. G. w kontynuacji zastępstwa odprawiło swoją, jak następuje.

Czytano list J. P. Vincent, komisarza cesarskiego, w którym żali się na izbę administracyjną poznańską, iż przy oddawaniu dóbr Prze-

decz, darowanych dekretem cesarskim 30 czerwca marszałkowi francuskiemu Victor, odłącza niektóre wsie i części, do tych dóbr należące, oraz różne wprowadza nowości i przeszkody trudniące egzekucję dekretu.

List ten wraz z przyłączoną do niego instrukcją, daną przez izbę poznańską konsyljarzowi Walhnowskiemu, delegowanemu do oddania dóbr pomienionych komunikowano dyrektorowi S. W.

Resztę sesji zabrało ekspedjowanie różnych memorjałów aż do ostatniego, jakie się tylko jeszcze do dziś dnia podane znajdowały, które podług interesów w nich zawartych odesłano *respective* do W. W. dyrektorów.

ROKOWANIA DELIMITACYJNE
POLSKO-PRUSKIE
(1815—1823)

Rokowania delimitacyjne polsko-pruskie
(1815—1823).

Sprawy polskiej na kongresie wiedeńskim nie rozwiązano. Ograniczono się, o ile chodzi o terytorjum, do nowego podziału Polski i do zbiorowego ustalenia zasad, dotyczących wszystkich dziedzin życia narodu. Zagadnienie równowagi europejskiej zostało ujęte pod kątem widzenia granic, zostało rozcięte przez zwycięską koalicję bez Polski, a nawet przeciw Polsce. Zasady zaś, wysunięte pod kontrolą Europy, były zbyt ogólnikowe i teoretyczne, aby mogły wejść w życie i miały stać się dopiero przedmiotem dalszego rozwinięcia praktycznego, już nie na gruncie międzynarodowym, lecz w drodze rokowań z jednym lub dwoma państwami rozbiorowemi. To szczegółowe rozwijanie zasad kongresowych, każdorazowo wynik kompromisu interesów polskich, rosyjskich i pruskich lub austrjackich, który dochodził do skutku w nowych zmienionych warunkach ogólnej sytuacji politycznej, dokonywało się na wszystkich polach na niekorzyść Polski.

Tak było w zakresie żeglugi i handlu, w sprawach rozrachunku i rewindykacji, w kwestji podziału i zwrotu archiwaljów, tak miało być również w przedmiocie na pozór najprostszym, i, jak się wydawać mogło, nie budzącym najmniejszych wątpliwości,—ustalenia granic między nowem Królestwem Polskiem, Prusami a Austrją.

Traktat wiedeński prusko-rosyjski z dn. 3 maja 1815 r. przedmiotowi temu poświęcił art. 1, 41 i 42. Art. 1 zapewniał królowi pruskiemu posiadanie (possédera) pod nazwą W. Ks. Poznańskiego części terytorjum dawniejszego Księstwa Warszawskiego, którą obejmowała linja szczegółowo i konkretnie określona. Zaczynała się u wsi Neuhof, szła dawną granicą Prus Wschodnich, istniejącą od roku 1772 do pokoju w Tylży, do Lubicza, który miał należeć do Królestwa. Stamtąd pozostawiając Kompanję, Grabowice i Szczytno Prusom, przechodziła przez Wisłę w miejscu na drugim brzegu rzeki, która naprzeciw Szczytna wpada do Wisły, i dochodziła do dawnej granicy okręgu Noteci przy

Opokach Wielkich (Gross-Opoczko). Służewo miało należeć do Królestwa, Przybranowa, Holender i Maciejewo do Prus. Od Opok granica szła przez Chlewiska, pozostające (restera) przy Prusach, do wsi Przybyslaw, a stamtąd przez Piaski, Chełmce, Witowiczki, Kobylnicę, Wojczyn i Orchowo do m. Powidza. Z Powidza posuwać się miała przez m. Słupcę do połączenia Warty z Prosną, następnie Prosną w górę do Kościelnej Wsi o milę od Kalisza, okrążała półkręgiem terytorjum w promieniu odległości Kościelnej Wsi od Kalisza, powracała do biegu (cours) Prosny i szła nią w górę przez m. Grabów, Wieruszów, Bolesławiec do wsi Gola na granicy Śląska naprzeciwko Byczyny.

W myśl art. 42 natychmiast po ratyfikacji traktatu miały być dowódcom wojsk i odnośnym władzom wydane rozkazy ewakuowania ziem, powracających (retournent) do króla pruskiego, i wydania ich wyznaczonym specjalnym komisarzom. Miało to nastąpić w ciągu 21 dni.

Wobec tak ściśle oznaczonej granicy art. 41 przewidywał jedynie komisję mieszaną cywilno-wojskową dla zdjęcia dokładnej mapy nowej granicy, dokonania jej topograficznego opisu, umieszczenia słupów i oznaczenia kątów wzniesienia (ongles de relevement). Zwłaszcza przy serdecznych stosunkach, jakie łączyły Prusy z nowym królem Polski, rzecz sama winna była przejść gładko, bez jakichkolwiek trudności i przeszkód. A jednak, niedawne doświadczenie warszawskie, wprawdzie w innych nabyte warunkach, winno było zaważyć ostrzeżeniem, nawet w tej tak drobnej naogół dziedzinie.

I.

Art. 2 i 13 traktatu prusko-francuskiego, zawartego w Tylży 9 lipca 1807 roku, określały granice ustępstw pruskich. Król pruski zrzekał się (renonce) wszystkich ziem polskich, które po 1 stycznia 1772 roku przeszły pod panowanie Prus, z wyjątkiem Warmji i ziem leżących na zachód od starych Prus, na wschód od Pomorza i N. Marchji, na północ od okręgu chełmińskiego oraz od linji idącej od Piły przez Waldów do Wisły i od Piły do Drezdenka; w obu tych wypadkach linja graniczna iść miała granicą pow. bydgoskiego. Nadto wbrew brzmieniu art. 13 art. 2 zapewniał Prusom także posiadanie Nowego Śląska, a nadto miasta i cytadeli Grudziądzkiej wraz z wsiami N. Wieś, Parszken i Swirkorzy. Art. 28 zapowiadający osobną konwencję w sprawie uregulowania sposobu i czasu zwrotu twierdz mógł także zapowiadać osobny traktat w sprawie wykonania wszelkich spraw granicznych. Traktat taki był istotnie potrzebnym, dla niewielkiego wprawdzie pasa

ziemi: od Wisły ad do Drezdenka na pograniczu pow. bydgoskiego, dla Grudziądza i leżących poza terenem Ks. Warszawskiego donacji Kamienia i Trzcianki. Rokowania rozpoczęte w Elblągu pod rozjemstwem marsz. Soulta, miały bliżej i ostatecznie punkty te ustalić: ze strony polskiej prowadził je St. ks. Jabłonowski i radca Twarowski, niewyposażeni w środki pomocnicze, nie otrzymujący dostatecznej pomocy od władz Księstwa [1]), Prusy reprezentowali gen. Yorck i hr. Danckelmann, którzy może nie przypadkowo przedstawili przy rokowaniach mniej dokładną mapę Sotzmanna. Mimo, iż Prusacy widzieli w Soultcie „dyktatora, nie medjatora“, starania polskie o zmianę linji granicznej i o wcielenie całkowite takiego np. terytorjum Trzcianki spełzły na niczem [2]), a i później wykładnia przysłana przez Soulta miała być dla nas niekorzystna [3]). Traktat podpisany 10 listopada 1807, ratyfikowany 27 przez Prusy, a 6 stycznia 1808 r. przez cesarza, reasumował i wyjaśniał przepisy tylżyckie. Formalnie ogłaszał ustąpienie okręgu michałowskiego i N. Śląska Księstwu, twierdzy i miasta Grudziądza wraz z jego przedmieściami i wszystkiemi przynależnościami (dépendances), które wymieniał, Prusom. Omawiał linję granicy, która miała iść według dawnej granicy Prus Wschodnich, N. Marchji, Świebodzic, dolnego i górnego Śląska, oraz szczegółowo opisywał jej nowy bieg, poczynając na lewym brzegu Wisły od Grudziądza, idąc nurtem Wisły od punktu powyżej Topolna do Drezdenka. W sprawie Trzcianki i Kamienia warował prawa donatarjuszów do przynależności, pozostających w kordonie pruskim, zapowiadał zwrócenie się do cesarza przed ratyfikacją po decyzję w tym przedmiocie. Grunta wsi — takie tłumaczenie daje artykułowi 11: *les territoires des communes* ks. Jabłonowski [4])—którędy iść miała linja graniczna, mają posiadać takie przeznaczenie, jak i wsie same, z zastrzeżeniem praw właścicieli gruntów w procesach, w których wyroki jeszcze nie zapadły. W myśl art. 10 z dniem 1 maja komisarze sascy i pruscy winni byli przystąpić do wystawienia słupów granicznych [5]). „Ukończenie dzieła tego wystawia mi się w widokach podchlebniejszych, jak początek, pisał Jabłonowski do Woyczyńskiego 25, IV. 1808; gdy go rozpoczynałem traktat tylżyński nie był jeszcze

[1]) Jabłonowski do R. St, 31, XII. 1807. A. D. Akta R. St. co do demarkacji. Jabłonowski f. 10—11.

[2]) Jabłonowski do Woyczyńskiego 11, VI. 1808. Papiery Kom. demarkacji X. W. Woyczyński.

[3]) Soult do Woyczyńskiego 9, VIII. 1808 (kopja) ib. f. 63.

[4]) 11 czerwca 08. Pap. Kom. dem. X. W. Woyczyński.

[5]) Angeberg *Recueil des traités*, 493—5.

oschły, zbliżenie choć może pozorne, ale w samej nowości, medjator bardzo zniechęcony przez trudności robione donatarjuszom, rząd nasz jeszcze tymczasowy, gdy jednak pomimo tego wszystkiego rezultaty otrzymane nienajgorsze, ażaliż nie można się spodziewać doprowadzenia do czegoś jeszcze lepszego, co powinno być niemałem zachęceniem w podjętych trudach“ [1]).

Istotnie na początku wszystko, jak się zdawało, uprawniało do takich nadziei. Prusacy zgłaszali się z gotowością szybkiego załatwienia demarkacji. Jeszcze przed otrzymaniem wieści o ratyfikacji do Jabłonowskiego napłynęła w początku marca 1808 r. propozycja Danckelmanna obmyślenia środków akcji. „Memorjał dotyczący zarządzeń przygotowawczych dla wykonania z dniem 1 maja 1808 konwencji 10 listopada 1807, regulującej demarkację między Księstwem Warszawskiem i państwami pruskiemi“, obejmujący urządzenie komisji demarkacyjnej, zebranie i działanie komisji saskiej i pruskiej, czynności komisji połączonych i „reguły na przypadek“, przesłał Jabłonowski 16, III Radzie Stanu, nawołując do wydania „jak najmocniejszych rozkazów do wyśledzenia najdokładniejszego papierów i dokumentów dukt granic dawnych probujących oraz (do) włożenia na prefektów obowiązku wczesnego ostrzeżenia obywateli, ponad granicą mieszkających, aby się pilnowali każdy *respective* co do swojej własności i znajomościami swemi lokalnemi zasilali i dopomagali komisarzom, wyznaczyć się mającym.“ Wyczechowski, któremu sprawę oddano do referatu, w opinji swej wyraził zdanie, „iż pierwszy komisarz powinien być znający geografję dokładnie, a osobliwie dawniejszą, nim rozbiór pierwszy Polski r. 1772 nastąpił, powinien oraz być dyplomatykiem. Osoby do układania protokółów powinny być 1 dyplomatyk, 1 jurysta, 1 wojskowy-inżynier z najdokładniejszych, 1 kameralista. Jurysta protokół układa, inni czynią nad nim swoje uwagi, które komisarz pierwszy ułatwia.“ Naogół akceptuje on propozycje pruskie, pozostawiając większą swobodę układowi komisarzów, wypowiada się za umieszczeniem na słupach herbu samego Księstwa, czyli Orła Białego, co ulegnie jednak w myśl art. 10 konwencji elbląskiej zmianie w sensie umieszczenia herbu sasko-polskiego, żąda natychmiastowej przez ministrów wewnętrznego i wojny nominacji mierników, dla poczynienia główniejszych przygotowań i na pierwszego komisarza proponuje ks. Jabłonowskiego [2]). Po pewnem wahaniu R. St. zaproponowała kandy-

[1]) Papiery Kom. dem. Woyczyński.

[2]) Mémoire Akta R. S. co do demarkacji. Jabłonowski f. 18—20 (kopja). Nota Jabłonowskiego 16, III. 1808 ib. f. 16—7. Referat Wyczechowskiego, 21 marca ib. 22—4

daturę gen. Woyczyńskiego (22 marca), a król dekretem 9 kwietnia mianował go komisarzem demarkacyjnym, R. St. zaś upoważnił, „aby obrała takie środki, jakie najdogodniej zamiarowi rzeczy odpowiadając osądzi“ [1]). Rozpoczęły się czynności demarkacyjne, w myśl memorjału pruskiego, od końcowego punktu pogranicznego nad Niemnem.

Na czele komisji pruskiej stanął hr. Danckelmann, któremu dodano do pomocy wytrawnych zawodowców, majora sztabu Tippelskircha, radców woj. Engelhardta i Fermo, kapitana inżynierów Tippelskircha, tłumacza, por. Goltza, protokólistę Reinscha i kilku geometrów cywilnych, „komisja pruska mocno i dokładnie przygotowana na rozprawę, zebrali kilka grubych woluminów, dyplomów, lustracji i opisów granic i we wszystkiem odwołują się do dowodów na piśmie“ [2]). W miarę potrzeby wysuwali nowe dokumenty, przedstawiając np. *renovatio pacis* Zygmunta I z margr. Albrechtem, lub jeździli do Kwidzyna dla zbierania dowodów. Korzystali zwłaszcza z sytuacji, stworzonej przez to, iż mapa wzięta do rokowań w Elblągu była mniej dokładna i odmienna od tych, które używano przy ustawianiu słupów, że miejscowości wypadały inaczej w rzeczywistości, niż na mapie użytej w Elblągu, że zwłaszcza „nie miano ani ostrożności linji na mapie podpisać i wziąć jej kopję, ani wypisać wsie i miasta, które zostają Księstwu oprócz wypadających na linji“ [3]).

Komisarzem polskim do dnia 30 sierpnia był gen. Woyczyński. Mianowany komendantem Torunia, Woyczyński doczekał się przyjazdu swego następcy gen. Kosińskiego, który z dn. 9 września rozpoczął funkcjonować [4]). W skład komisji Księstwa wchodził fran. kap. inżyn. Giloncourt, którego Woyczyński wziął umyślnie, „żeby widzieli, jak w każdej okoliczności rząd francuski daje opiekę“, major Bakałowicz i konduktor Johnney, zaleceni przez Jabłonowskiego, później kpt. 1 p. p. Grecz, kpt. inż. leg. 1 Jodko, sierżanci artylerji Bujelski i Perkowski. Przygotowanie komisji polskiej było bez porównania słabsze od pruskiej. Zda-

[1]) Łubieński pośredniczył w propozycji. Jabłonowski zasadniczo zgodził się na stanowisko komisarza, ostatecznie R. St. przyjęła inną decyzję. Łubieński do Gutakowskiego, 22 marca ib. f. 26. Jabłon. do Łubieńsk. t. d. ib. 27, decyzja R. St. 22, III ib. 28. Wypis z protokółu Sekr. Stanu 9, IV. 1808. Akta R. St. z komisarzem Gł. Woyczyńskim co do korespondencji w interesie rozgraniczenia II, f. 1.

[2]) Raport № 1 Woyczyńskiego 4, VI. 1808. Akta R. St. co do demarkacji Woyczyński f. 20.

[3]) Raport № 6 -26, VIII, ib. f. 57 v.

[4]) Uchwała R. St. — 30, VIII. 1808 r. Akta R. St. co do demarkacji. Woyczyński, f. 64 do Kosińskiego 30, VIII, ib. Kosiński f. 2. Raport Woyczyńskiego. Toruń, 16 wrz. 1808. Akta j. w. f. 69.

wał sobie z tego doskonale sprawę Woyczyński, który czynił co mógł, żeby przynajmniej indagacją i świadkami poprzeć nasze pretensje, albo w rzadkich razach szczęśliwych, jak w sporze o Więcburg, trafiał przypadkiem na archiwum prywatne (Potulickich) i z niego dostarczał niezbędnych argumentów. „Z naszej strony, myślał, cała nadzieja w dobrej sprawie, opiece rządu francuskiego i komisarzy powiatowych, którzy stanąć powinni ze wszystkiemi, jakie mieć mogą, dowodami“ [1]). Opieka jednak francuska okazała się wkrótce zawodną. Odpowiedź, otrzymana od Soulta w sprawach, budzących wątpliwości, odsłoniła sytuację: „mała nadzieja we wszelkich obojętnych kwestjach być popartym od tego pośrednika, jeżeli polityczne króla pruskiego związki nie będą dla nas pomyślne“ [2]). Pozostawała zatem tylko pomoc władz polskich i społeczeństwa miejscowego. Wezwani przez ministerjum prefekci odwołali się do podprefektów, nakazywali dostarczać słupy w liczbie dostatecznej, powołać komisarzy powiatowych, którzy mieli towarzyszyć akcji rozgraniczenia. Zachęcani, zagrzewani przez komisarza demarkacyjnego oddają niejedną usługę. Woyczyński jest z nich zadowolony: „doznaję, pisze 5 lipca, w rap. 3-im, w ciągu roboty mojej od obywateli pomocy, przychylności i wszelkiej do pośpiechu dzieła posługi, komisarze powiatowi pracują gorliwie, dokumentów jednak żadnych nie mają, ale szczęście, że Prusacy przygotowani wydają kopje potrzebne.“ Prefekt bydgoski Gliszczyński sam myśli o dokumentach, sprowadza kopje z papierów kościelnych, próbuje dać wytłumaczenie sytuacji i konwencji dla nas korzystne, tak samo i Kruszyński, podprefekt kamiński [3]). Inne jest na początku doświadczenie Kosińskiego. Obywatele poznańscy wymawiają się od asystencji, jak mogą, a władze działają niechętnie, mimo ponawianego odwoływania się komisarza [4]). O kaliskim natomiast 30 grudnia pisał Kosiński min. Łuszczewskiemu: „ile przymuszony byłem użalać się na mitrężący czynność graniczną nieporządek w dep. poznańskim, tyle miłym znajduję obowiązkiem oddać sprawiedliwość staraniemu przygotowaniu prefektury kaliskiej tego wszystkiego, co do materjalnej pracy rozgraniczenia należało“ [5]).

Po wymianie kopji pełnomocnictw, Danckelmann zaproponował robić „projekty werbalne“ geograficznie według mapy Gillego, a we-

---

[1]) Raport 1-szy, ib. f. 2.

[2]) Rap. 6-ty 26, VIII, ib. f. 56 v.

[3]) Gliszczyński do Woyczyńskiego, 2 sierp. 1808. Papiery kom. demark. X. W. Woyczyński. List Kruszyńskiego 8 sierp. ib.

[4]) Odezwy do władz krajowych i różne zalecenia od dn. 10 września 1808.

[5]) Akta od R. St. f. 49.

dług konwencji rozstawić słupy na granicach partykularnych, które będą formować granicę państw obydwuch. Zdaniem Woyczyńskiego należało „granice robić geometrycznie i wziąć dokładnie na papier, opisując każdy anguł postawionego słupa i jego odległość“, oparto się na okazanej przez Prusaków mapie Schröttera, której dokładność stwierdzili inżynierowie polscy, otrzymawszy ją do skopjowania. W miarę posuwania się rozgraniczenia Prusacy wykonywali dokładną mapę granicy, którą udzielali nam również — w myśl umowy — do skopjowania za zwrotem części kosztów jej wykonania [1]). Protokóły dziennych czynności umieszczania słupów, t.zw. protokół potoczny, podpisany przez Bakałowicza i Johnneya, później Jodkę oraz Tippelskircha, przesyłano wraz z raportami komisarzom. Sporządzano go kolejno po polsku i niemiecku, oraz niemiecku i polsku, a następnie podpisywano przez komisarzy „dukt krajowy graniczny opisany, wyrażając miejsca i położenie, równie dyrekcję względem słońca postawionego słupa.“ Gdzie nie można było dojść do porozumienia, ustawiano słupy prowizoryczne, odsyłając rzecz do ogólnego recesu, wyjątkowo słupów nie ustawiano tam, gdzie nie doszło nawet do porozumienia czasowego, lub gdzie granicę określić miał wynik sporu sądowego prywatnego, dotąd nierozwiązanego. W razie niezgody na dokonanie rozgraniczenia, strony na miejscu, lub przy podpisywaniu zgłaszały protesty, warując w ten sposób prawa do recesu ogólnego. W miarę kończenia roboty na pewnym odcinku mapy podpisywano.

Woyczyński stanął nad Niemnem 28 maja w Kidułach, 31-go do Lasdenen przybył Dankelmann i natychmiastowo rozpoczęto konferencje, które trwać miały do dn. 16 grudnia, kiedy to w swej ostatniej protestacji w Czeladzi Kosiński zerwie „dalsze związki i stosunki“ z Danckelmannem. W tym długim okresie pracy dadzą się wyraźnie wyodrębnić dwie fazy postępowania pruskiego.

Na początku rozgraniczenie postępowało szybko i pomyślnie. „Trudności demarkacji były wielkie — pisał Woyczyński z Torunia 12 paźdz. — bo komisarz pruski chytry prawnik, w formalnościach zaufany wszystko tłumaczy z naszą szkodą, nie tylko obojętne formuje pretensje, ale przeciwko konwencji elbląskiej i traktatowi tylżyńskiemu zatrzymuje własność Księstwa.“ Prusy jednak żyją jeszcze pod lękiem klęski, komisarz ich jest mimo wszystko ustępliwy. Oprotestowuje żądania polskie, ale nie sprzeciwia się wystawianiu słupów granicznych. Tak było w kwestji podziału jeziora rajgrodzkiego, lub rozpoczęcia

---

[1]) Mapa ta znajduje się w Archiwum akt dawnych.

rozgraniczenia pod Topolnem, tak zwłaszcza było w sprawie zajęcia wsi pod Grudziądzem, po które sięgali Prusacy, a które utrzymał Woyczyński, wywołując ze strony pruskiej propozycję zamiany tego terenu na inne grunta cenniejsze dla Księstwa [1]). Woyczyński spieszy się, a przekonany o dobrej woli współkomisarza, wierzy, że całą robotę skończy przed zimą.

Nagle pod koniec jego urzędowania przychodzi mocny opór Danckelmanna. Spór toczy się o zamek Wieluński, własność hr. Blankensee, jak gdyby na skutek nacisku właściciela, który mając posiadłości w Prusach, pragnąłby i zamek wraz z szeregiem wsi utrzymać w granicach Prus. Odjeżdżając Woyczyński zakłada 9 września protest ogólny, który umacnia punkta, poprzednio przezeń oprotestowane [2]). Nowy komisarz, obejmując swe czynności, już nie jest wolnym od nieufności do Danckelmanna. W jego częstych protestach widzi nadzieję, iż następca Woyczyńskiego „nie będzie znał toku spraw i łatwiej da się ułowić“, że wystawienie słupów przemawiać będzie za słusznością żądań pruskich, że z czasem zabór ulegnie przedawnieniu lub w najgorszym razie posłuży za podstawę zamiany. Nieufność — gruntuje się coraz bardziej. Spór o Wieluń zaostrza się. Padają z obu stron słowa bolesne. „Jeżeli dowiedziesz, że terytorjum Śląska ciągnie się aż do przedmieścia Poznania — pisze Kosiński 9 paźdz. Danckelmannowi — nie zawaham się umieścić tam słupów, uznać tam granicę Śląska.“ Danckelmann grozi nieszczęściem. Zjawia się pierwszy zatarg czynny: na konduktora Johnneya napadają w miejscu kłótni odwiecznych miejscowej ludności pogranicznej za poduszczeniem Prusaków mieszkańcy Byczyny. Zaczynają się szykany: Danckelmann odmawia map kopisty Bindera pod pozorem, że na 150 tal. zapłaconych kartografowi sam wpłacił 60 [3]). Postępowanie Danckelmanna i dla Kosińskiego i dla Woyczyńskiego jest niezrozumiałe, „a jeżeli podstęp, *supercherie* jest zrobionym—pisze Woyczyński do Kosińskiego—to w stawianiu słupów, nie w pisaniu protokółów, że nie chciał użyć tego przypadkowego awantażu i dopiero widział się przymuszonym zebrać wszystkie argu-

[1]) Nota Danckelmanna, 16 sierp. 1808. Akta co do demark. Woyczyński f. 62.

[2]) Protest Woyczyńskiego 9 wrz. 1808, ib. f. 88—90.

[3]) Nota Danckelmanna 14 wrz. 1808, odpowiedź Kosińskiego 15 wrz., noty 16 i 19 wrz., Danckelmann 8 paźdz., Kosiński 8 i 9 paźdz., Danckelmann 8 paźdz. i odpowiedź Kosińskiego 11 paźdz. Courbière do Woyczyńskiego 27 paźdz. i odpowiedź 31 paźdz. W sprawie Johnneya nota Danckelmanna 9 list., protest Kosińskiego 9 list. i odpowiedź Danckelmanna 9 list. Zjadliwa nota Kosińskiego 11 list. i protest z tego dnia.

menta, gdy zakwestjonowałeś wszystkie wsie do państwa wieluńskiego należące" [1]). Od niejakiego czasu podnosi Danckelmann swe pretensje z wyniosłością: wydawać się może, iż bierze za słabość usilność Kosińskiego ułożenia się we wszelkich trudnościach. Zjawia się nowy przedmiot, o który zresztą rząd centralny pruski upominał się od dawna, jeszcze od roku 1807, dobra Imielińskie, niegdyś należące do biskupów krakowskich, prawem kaduka zajęte przez Prusy (nota 2 grudnia, dowodząca przynależności tej posiadłości do Śląska [2]).

Powoli sytuacja się wyjaśnia: z rąk Danckelmanna sypią się protesty, wyraźnie szuka on pozorów, pragnie zahamowania rokowań, z zepchnięciem odpowiedzialności na stronę polską. Wreszcie maska opada, sytuacja polityczna uległa bowiem zmianie. Prusy są pewne poparcia Rosji, w Paryżu ks. Wilhelm odnosi pewne sukcesy, zaostrza się sytuacja Francji w Hiszpanji [3]). Komisarz pruski nie robi „żadnej tajemnicy, iż zmiana stosunków politycznych, jego dworu z dworami paryskim i petersburskim pozwalała mu się wynagrodzić w drugiej za uległość, okazaną w pierwszej połowie rozgraniczenia" [4]). Nie darmo donosił Woyczyński (w grudniu): „niechęć przeciwko Francuzom i Polakom jest posuniętą w Prusiech do najwyższego stopnia, którą mniej lub więcej okazują według wiadomości, nadeszłych z Hiszpanji" [5]).

Sprowokowany Kosiński zrywa 16 grudnia bezpośrednie stosunki z Danckelmannem, odwołuje się do rokowań między dworami, składa (30 grudnia) rządowi swemu ogólne sprawozdanie z działań, oraz dokumenty, obejmujące nie uznane, lecz mimo to do samego końca doprowadzone czynności demarkacyjne.

Pozostało wykończenie rzeczy, które w nieustannie zmieniających się warunkach do skutku dojść nie miało. Odroczyły ją naprzód wypadki wojenne r. 1809. „Dopiero w roku 1811 komisarze przez oba dwory do załatwienia wszelkich sporów granicznych wyznaczeni zostali." Mianowany komisarzem, Al. Rożniecki dekretem 7, II. 1811 był powołany ku rozstrzygnieniu sporu o Imielin i „dla ogólnego i ostatecznego ustanowienia demarkacji granic", 3 sierpnia otrzymał dodatkowe zle-

[1]) Woyczyński do Kosińskiego 10 oct. 1808. Odezwy i odpowiedzi władz depart. f. 41—2.

[2]) Noty Danckelmanna 2 i 13, XII. Noty i odezwy kom. pełn. J. K. M. Pruskiej.

[3]) Hassel *G. d. preuss. Politik 1807 bis 1815* Publ. aus d. kgl. preuss. Staatsarchiven 1884, VI, 271 i n.

[4]) Raport Kosińskiego, 27 list. Akta R. St. f. 97.

[5]) Raport Woyczyńskiego b. d. grud. 1808 ib. f. 101

cenie zajęcia się sporem nad jeziorem rajgrodzkim. Szczegółowo opracowana instrukcja ujmowała wszystkie pytania i wyznaczała drogi postępowaniu. „Wszczęta znowu w początku 1812 wojna dzieło to powtórnie wstrzymała i rozstrzygnienie sporów granicznych" bez żadnej zostało decyzji, z wyjątkiem ponownej, samowolnej, wojskowej przez Prusy okupacji klucza imielińskiego w r. 1813 [1]).

II.

Okupacja ta zapowiadała niedalekie już praktyki okresu powiedeńskiego. Dn. 26 maja 1815 Rada Najw. Ks. Warsz. została zawiadomiona o życzeniu cesarza Aleksandra, że wydanie ziem przyznanych Prusom ma ulec wstrzymaniu, i że ona ma się zająć obmyśleniem sposobów tej tradycji; równocześnie otrzymała wiadomość, że Prusy zostały o tem uprzedzone. Tymczasem, nie czekając legalnego ustąpienia (rémise légale) władze pruskie rozpoczęły 24 samowolnie obejmować depart. bydgoski, poznański i części kaliskiego, okupując Gurzno, część Lubicza, Tążynę, całe Gopło, aż po Opoki Wielkie, Przybysław, Piaski, Chełmce, Witowiczki, Kobylnicę, Wojczyn, Orchowo, Powidz, Słupcę, Pyzdry, Kościelną Wieś, których posiadanie było conajmniej wątpliwe. To też uchwalone przez Radę Najw. 28 maja przepisy o czynnościach oddawczych nie mogły już wejść w życie, a komisarze do tego wyznaczeni Borozdyn i Kalinowski nie mieli rozpocząć swych funkcji, rozpoczynała się natomiast zaostrzająca się wymiana not między Łanskojem a pierwszym prezydentem W. Ks. Zerbonim di Sposetti i komenderującym wojskami pruskiemi gen. Thümenem. Zaczęło się w końcu lipca od omawiania omyłki, a kończyło na ciężkich rekryminacjach i ostrych zarzutach obustronnych. Ostatecznie po wydaniu Torunia Prusom przez władze wojskowe rosyjskie (7 września), co stanowiło punkt oparcia dowodzeń pruskich, Łanskoj, zgodnie z powszechnie uznanym poglądem, przyjął propozycję uznania za neutralne, jednakże bez okupacji przez Prusy punktów, tych mianowicie, które leżały między owemi wyżej podanemi miejscowościami a linją traktatu, i polecił ba-

[1]) Kopja dekretu 7 lutego 1811. Akta tyczące się uregulowania granic między X. W. a kr. Pruskiem f. 11. Dekret 3 sierp. 1811. Akta sporów granicznych od strony kr. Pruskiego. Arch. kom. S. W. Mostowski do Zajączka 21 kwiet. 1818. Akta kanc. dyplom. Nam. t. 13 f. 108–111. Hauke do Lubeckiego 8 listop. 1815. Akta klucza imielińskiego f. 22.

wiącemu w Poznaniu Kalinowskiemu porozumieć się w tym przedmiocie z władzami pruskiemi (20 września)[1].

Po załagodzeniu formalnem zatargu — Prusy faktycznie z rąk swoich nie wypuszczały miejscowości okupowanych — można było na pozór przystąpić do rozgraniczenia właściwego. Cała sprawa była przecie już przygotowana w Wiedniu. Wyznaczono tam komisarzów, wypracowano wspólną instrukcję, a choć dotąd czynności właściwych nie rozpoczęto, w obozie rosyjsko-polskim przygotowano się do tego poważnie. Uznano bowiem w końcu lipca za pożyteczne wysłać „na linję, która miała być granicą, oficerów kwatermistrzostwa i inżynierji, ażeby dokonać tam zdjęć i rekonesansów przygotowawczych, topograficznych i wojskowych, które będą niezbędne dla komisji, kiedy uda się ona na miejsze dla rozpoczęcia czynności.“ Na czele roboty stał komisarz demarkacyjny gen.-por. Auvray, jako sekretarz pracował ppułk. Hauke. Całość podzielono na trzy odcinki: od Działdówki do Wisły wyznaczono Bojanowicza i Królikiewicza, od Wisły do Warty — Prądzyńskiego i Chrzanowskiego, od Warty do Śląska — Pełczyńskiego i Valentina. W połowie września rzecz była gotowa, w tej właśnie chwili, kiedy miano do demarkacji przystąpić, a przystępowano do niej, rozporządzając już wtedy doświadczonym sztabem fachowców — demarkatorów[2].

Personel demarkacyjny składał się obecnie z gen. Auvraya i Kosseckiego, jako komisarzy, przy pierwszym adjutantami byli ppułk. Miłoradowicz i ppor. Bottom, kpt. gwar. Położow i Szabelski, oraz ppor. Kupfer, przy drugim tłumacz Wilman, szef robót kpt. Bakałowicz, adjutanci por. Linsembart i Engbricht, konduktorzy Baumann i Soko-

[1]) Bojasiński *Rządy tymczasowe w Kr. Pol.* 1902, 105—8, 246—50. Askenazy *Dwa stulecia*, 1903, I, 355—7, 361—3, 470—1. Nadto Łanskoj do Zerboniego 4 wrz. 1815. Papiery d'Auvraya 1, 83. Zerboni do Łanskoja 7 wrz. 1815 ib. f. 84. Thümen do Łanskoja 8 wrz. ib. 85—6. Łanskoj do Thümena 20 wrz. 89—90, do Zerboniego 87—8, do Kalinowskiego 91—2. Raport Bobrowskiego, który był wysłany do ustanowienia komór celnych na granicy od strony Prus i do zebrania sum w kasach, a którego Prusacy zaaresztowali (Askenazy I, 460), z 26 września o wszystkich samowolnych okupacjach zawiera ogólną zasadę: „punkta te traktatem nikomu nie przyznane należą na korzyść tego państwa, które z własności swej drugiemu udział robi“, ib. 105—9. Do raportu — dołączone dwie mapy autopsyjne całej granicy.

[2]) Bojasiński, 108-9, 250-2. Łanskoj do Auvraya, posyłając instrukcje w. księcia 28, VII. Pap. d'Auvray 1, 64. Hauke do Auvraya 2 sierpnia personel rekonesansu ib. IX, 1; 20 wrz. po ukończeniu rekonesansu wracają IX, 23. Memorjały Prądzyńskiego w tych sprawach w jego papierach patrz *Pamiętniki gen. Prądzyńskiego* 1909, I, XLVI—VII.

łowicz, nadto podoficerzy i minierzy. Gen. sekretarzem był ppułk. Józef Hauke. Po stronie przeciwnej działał dobrze nam znany prezydent tryb. najw. Danckelmann z towarzyszami [1]).

Komisarze ros.-polscy wyposażeni w materjały historyczne, w pomoc władz miejscowych, w siły fachowe, otrzymali prócz jawnej instrukcję tajną (z dn. 26 września), w której rząd tymczasowy wyprowadzał wnioski z niedawnego doświadczenia. Wobec „uzurpacji“ i „gwałtów“ pruskich polecono zwrócić najbaczniejszą uwągę na załatwienie punktów spornych, zalecając wyjść z założenia: „wszystkie punkty, wymienione w art. 1 traktatu (wiedeńskiego), o których nie powiedziano, iż należą do Prus, winny należeć do Polski.“ Co się zaś tyczy przeprowadzenia samej linji granicznej, nakazano starać się kolejno o przyjęcie następujących sposobów: 1) należało dążyć do przeprowadzenia jej, idąc brzegiem (contours) terenów, przywiązanych do wsi i miast, podanych w traktacie, łącząc punkty najbardziej oddalone od tych terenów linją prostą, któraby przecięła terytorjum pośrednie; 2) gdyby się to nie udało, należało dążyć do połączenia punktów, leżących na brzegu, lecz w linji prostej od środka tych miejscowości; 3) gdyby i tego nie można było osiągnąć, należało dążyć do połączenia samych miejscowości bez względu na ich terytorjum; 4) wreszcie, za najgorszy uznano sposób łączenia środków miejscowości, wymienionych w traktacie, z tem uzupełnieniem, iż terytorja przecięte tą linją graniczną prostą należałyby do tego państwa, po którego stronie wypadałaby ich część większa [2]).

Wszystkie te ostrożności były zbyteczne. Pierwsze posiedzenie komisji demarkacyjnej odbyło się 11 paźdz. 1815 w Działdowie, ostatnie dziewiąte już 11 listopada w Toruniu. Danckelmann zwodził do końca komisarzy polsko-rosyjskich, odmówił podpisania protokółów potocznych ustawiania słupów granicznych, czem zajmowali się kpt. Bakałowicz i radca reg. Hartmann. Komisarze ros.-polscy domagali

---

[1]) Personel demarkacyjny, 13 wrz. 1815. Pap. d'Auvray 1, 75.

[2]) Do pomocy wyznaczono komisarzom Wodzyńskiego, następnie Rutkowskiego dla linji do Kalisza, Maruszewskiego od Kalisza do Śląska. Łanskoj do Auvraya 16 sierp. 1815. Papiery I, 71, 21 sierp. ib. 72. Na życzenie Auvraya sprowadzono wszystkie akty, dotyczące r. 1772, z Petersburga, 28 paźdz. przesłał Łanskoj 1) akty demarkacji 20 wrz. 1774 — 20 czer. 1777; 2) id. w Wielkopolsce 23, II — 12, XII. 1782; 3) mapy ograniczenia Polski z l. 1776/7; 4) dwie mapy, podpisane przez komisarzy polskich Mycielskiego, Kleynę, Mich. Kochanowskiego, Fel. Nowickiego i pruskich Ludw. Gaudi, Aug. i Fryd. de Claire; 5) précis de negociations 1, VI — 16, XII. 1808 ib. f. 115. Instruction secrète ib. 80—82, 93—6.

się ustawiania tymczasowego słupów w miejscach spornych. Danckelmann usiłował insynuować, że dotąd nie wystawiono ani jednego słupa definitywnie, protestował przeciwko określaniu słowem: „*empietés*“ postępowania pruskiego. Długo przygotowywana praca została przerwana po miesiącu „z największem nieukontentowaniem naszem, postrzegłszy widoczną złą wiarę i chęć podejścia“ [1]). Walka z czasów księstwa dała swoje owoce: Danckelmann nie odsyłał teraz spraw do recesu generalnego, nie protestował nawet, odmówił poprostu podpisu i osiągnął cel, do którego rząd pruski dążył nieustannie, aby „utrzymać się jaknajdłużej w posiadaniu wszystkiego, co trzeba będzie zwrócić.“ [2]).

Sprawa powróciła do założeń, znów trzeba było przystąpić do rokowań gabinetowych nad traktatem granicznym. W tym celu gen. Auvray wezwany został do Berlina, aby tam wraz z ambasadorem Rosji d'Alopeusem prowadzić pertraktacje z kanclerzem pruskim Hardenbergiem, jego pomocnikami Jordanem i Hoffmanem. Przybył 26 grudnia 1815 prawie równocześnie z wezwanymi Danckelmannem i Zerbonim, liczył na pobyt chwilowy, do Warszawy powrócił dopiero 29 marca 1818 [3]). Przeszło lat dwa trwać miało rozwiązywanie jednej z najprostszych spraw, w chwili najlepszych stosunków między państwami rokującemi, u boku króla i ministra jednej ze stron zainteresowanych. Przeszło lat dwa ciągnąć się miały rokowania, w których Prusacy występowali zawsze jednolicie i konsekwentnie w imię własnych interesów, przedstawiciele zaś rosyjscy, zgodnie zresztą z własnemi sympatjami i poglądami, rozdwojeni i z niejednakowem rozumieniem interesów Polski. Na charakter przedstawicielstwa polsko-rosyjskiego i charakter rokowań interesujące światło rzuca korespondencja tegoż przedstawicielstwa. W myśl przez siebie sformułowanych zasad postępowania d'Auvray przystępował do rokowań, uważając, iż do K. P. należeć powinny wszystkie wymienione w traktacie wiedeńskim miejscowości, jeżeli tekst jego nie decydował inaczej. Uznawał on nadto, iż żaden pretekst objęcia w faktyczne posiadanie jakiejś miejscowości, lub ewakuacja

---

[1]) Danckelmann początkowo kwestjonował pełnomocnictwa rządu tymcz. 11 paźdz. Papiery III, 4; 19 paźdz. protestował przeciwko prowizorycznemu załatwieniu ib. III, 6—7; 9 list. proponuje las w Złotorji traktować prowizorycznie ib. f. 15, odwołuje się do króla w sprawie wzięcia Drwęcy za granicę zamiast jej lewego brzegu ib. 16. Protokół posiedzenia IX-go, ib. 52—3, uwaga na protokóle ib. 57. Protest Danckelmanna 14 list. ib. 18, 21, i 16 list. ib. 19—20

[2]) Taką będzie opinja Auvraya, po roku pobytu w Berlinie, w liście do Zajączka. Kanc. dypl. t. 12, f. 39.

[3]) Nota Hardenberga 30 grudnia 1815. Pap. d'Auvray II № 7. Pap. d'Auvray VI, 45.

dobrowolna nie może służyć za motyw do zmiany zasad samego postępowania. Przystępował do pracy pełen zaufania, w zaufaniu swem stygł nieustannie w miarę wlokących się wypadków. Kanclerz „obiecuje — pisał do Nowosilcowa 27 lutego 1816 — codziennie, że doręczą b e z z w ł o c z n i e przeciwprojekt (konwencji); obiecuje b e z z w ł o c z n i e konferencję dla uregulowania, przynajmniej dla rozpoczęcia tej sprawy i do dziś nic nie nadeszło. Podeszły wiek ministra, sprawy, które go przygniatają, powolność podwładnych w ich pracy, wreszcie brak dobrej woli u niektórych niższych urzędników w stosunku do spraw Rosji, a szczególnie do spraw Polski będą przeciągały sprawy delimitacji, mimo czynności d'Alopeusa i moich częstych *Memento.* Zresztą trzeba przyznać, iż byłoby najwyższą niesprawiedliwością oskarżać króla lub kanclerza z powodu tego przewlekania." Przesyłając 24 marca notę Hardenberga z dn. 21, w której kanclerz tłumaczył się „licznemi i naglącemi zajęciami", pisał Auvray Zajączkowi „kilka słów niezadowolenia, wypowiedzianych osobom, które mogły mu powtórzyć, o długim terminie sprawy tak jasnej i o trudności, w jakiej się znajduję, nie wiedząc, jak bronić się od słusznego zarzutu lekceważenia i bezczynności, nie skarżąc się na ministerjum króla pruskiego, sprowokowały prawdopodobnie tę notę. Na wczorajszym swoim *cercle*'u kanclerz obiecał mi, iż w przyszłym tygodniu bez zawodu otrzymamy przeciwprojekt demarkacji i że konferencje rozpoczną się natychmiast." Powolność zwykła i w innych sprawach [1]) w tej coraz wyraźniejszą przybiera postać systemu. 13 maja pisze Auvray, że na skutek niedyspozycji Hardenberga nastąpiła ponowna przerwa i dotąd nie nawiązano rokowań: „ministerjum pruskie nigdy nie przedstawia racji prawa lub sprawiedliwości, ażeby wytłumaczyć swe zajęcia, lecz daje racje wymijające, prosi, proponuje, ażeby uzyskać czas i utrzymać się jeszcze w posiadaniu krajów spornych. Należy przewidywać, że ministerjum pruskie skorzysta z przyjazdu rodziny Orańskiej (=w. ks. Anny), ażeby przeciągnąć rokowania do sezonu wód, t. j. do połowy czerwca, wyjazd króla i kanclerza są już na ten termin zapowiedziane. Ponieważ powrót nastąpi późno, starać się będą zyskać zimę przed zawarciem umowy, a ponieważ ta pora roku uniemożliwia rozgraniczenie na miejscu, rząd pozostanie przez rok w posiadaniu wszystkiego, co będzie zmuszony oddać. Taki jest, jak należy przewidywać, przyszły bieg tej sprawy." Przewidywania nie zawiodły, a dalsza korespondencja d'Auvraya, pełna goryczy, potwierdzała przewidywania tego oddanego sprawie naszej

[1]) por. M a r t e n s *Recueil des traités et conventions conclus par la Russie* 1885, VII, 222.

pełnomocnika Rosji [1]). Zupełnie inne było stanowisko d'Alopeusa. Uważał on: „iż prawo jest całkowicie po naszej stronie, lecz straciliśmy wszystkie korzyści, pozwalając Prusakom przekroczyć linję demarkacyjną, utrzymać się tam i ustalić opinję, iż miejscowości zajęte przez nich do nich należą lub przynajmniej są sporne. Opinja ta umacnia się coraz bardziej w miarę, jak się przedłuża posiadanie, a władze miejscowe mają za dużo powodów do jej utrzymania, by nie miały rokowania o rozgraniczenie najeżyć wszelkiemi możliwemi trudnościami. Należało wobec tego najśpieszniej zakończyć z samem ministerjum pruskiem, gdyby można było dojść do załatwienia ostatecznego, i dla tego nie można zbytnio podkreślać pełni naszych praw, jeżeli się nie chce urazić stosunków serdecznych, istniejących między obu dworami, i nie chce się przeprowadzić granicy, którąby dała materjał szykanom, ponieważ nie byłaby usprawiedliwiona wygodą warunków (convenances) miejscowych." To też Alopeus dba przedewszystkiem o owe *convenances* wszelakich dykasterji pruskich, a decydującą dla niego będzie obawa przed wzrostem niezadowolenia, którego żywienie przeciwko sobie zarzucają Polakom Prusacy, gdy tymczasem tamci nie bez powodu „skarżą się na wszystko, co ich spotyka." [2]).

Zresztą Prusacy — wobec prowadzenia rokowań w Berlinie w bezpośredniem zetknięciu z ich naczelnemi władzami — znajdowali poniekąd usprawiedliwienie swego postępowania w skomplikowanej istotnie organizacji polityki rosyjsko-polskiej.

Kierownictwo naczelne i decyzja ostateczna należały do samego cesarza, poza nim jednak istniało kilka dróg i ośrodków zarówno inicjatywy, jak i oddziaływania na przebieg rokowań. Z Petersburga od Nesselrodego, z Warszawy wprost od Zajączka, któremu cesarz zlecał szereg spraw, wychodziły wezwania, wskazówki, polecenia i instrukcje. A nadto, w kwestjach szczególnej wagi przychodziły przez Sobolewskiego zapytania do namiestnika, stając się początkiem referatów sekcji dyplomatycznej R. Adm., jej narad i uchwał, które następnie w formie zresztą raczej opinji, niż decyzji powracały przez ministerjum spraw zagranicznych do monarchy. Prócz instrukcji pisemnych, prócz raportów d'Auvraya i Alopeusa, przesyłanych ministerjum i namiestnikowi, używano czasem delegatów specjalnych, wysyłanych *ad hoc* dla lepszej informacji pełnomocników i upełnomacniających. Nie dziw, że tego

---

[1]) Auvray do Nowosilcowa 27, II. 1816. Kanc. dypl. t. 12, f. 12, do Zajączka 24, III, ib. f. 17; 13 maja ib. f. 38—9; 31 maja ib. f. 70; 13 paźdz ib. f. 124.

[2]) Kopja depeszy Alopeusa do Nesselrodego 31 maja 1816 № 50. Kanc. dypl. t. 12, f. 62; depesza b. d. wrzesień 1816. Papiery d'Auvraya II № 71

rodzaju przydługa droga mogła się wydawać korzystną— dla Prusaków, pragnących przewlekania narad.

Wśród innych skarg (o samowolę władz pruskich w stosunku do zaboru dochodów z części nieokupowanej Powidza, o zagarnięcie Poświętnego, które należało do parafji w Czeladzi, o kontrowersję graniczną nad jeziorem Rajgrodzkiem, która czyniła z uregulowania także i tej rzeczy konieczność [1]), Zajączek wysunął pretensję do Imielina [2]). Nie załatwiona wobec oporu Prus sprawa ta miała być wstrzymana do przyjazdu Leona Potockiego. Sekretarz do spraw zagranicznych Rządu tymczasowego, szambelan cesarski Potocki [3]) z dokumentami i instrukcją zjawił się w Berlinie 21 maja, ażeby ułatwić pełnomocnikom rosyjskim zorjentowanie się co do granic ustępliwości Rosji i zebrać wiadomości o istotnych zamiarach Prus. Natychmiastowo po przyjeździe doręczył instrukcję Nesselrodego Alopeusowi. Nazajutrz odbyła się konferencja delegata z obu pełnomocnikami, a wyniki jej daleko odbiegać miały od pierwotnych zamierzeń Auvraya. Alopeus zgodnie z całem swem stanowiskiem osłabiał od początku wartość argumentów prawnych i insynuacyjnie starał się nakłonić do ustępliwości na rzecz Prus, skwapliwie chwytając się możności kompensat. Potocki, a zwłaszcza Auvray podkreślali mocno bezprawność pretensji pruskich, przypominali gwałty z czasów rozbiorowych, jak zupełnie bezpodstawny zabór Gurzna, lub wbrew wszelkim oczywistym argumentom samowolę w stosunku do Imielina, akcentowali niewzruszoność praw polskich, lecz i oni nie mogli się nie zgodzić z praktycznemi konkluzjami dowodzenia Alopeusa, dla którego przecie stanowczym był argument, iż Prusacy nie zniosą, aby część dzieła Fryderyka II, część okręgu noteckiego, wbrew systemowi administracyjnemu, gospodarczemu, i finansowemu, ustalonemu

---

[1]) Zajączek do Zerboniego 1 lut. 1816 Kanc. dypl. t. 12, f. 11, Zerboni do Zajączka 22, III: „on ignorait qu'une partie de Powidz appartiendrait au R—e de Pologne,... lorsque après la demarcation il constatera, combien les dites autorités ont prelevé de trop, je m'empresserai d'en faire restituer le montant" ib. f. 19. Mostowski do Zajączka 26 list. 1816 w sprawie Poświętnego ib. f. 131—4. Zajączek do Alopeusa 28 list. ib. 136—7. Jordan do Alopeusa na skutek noty 19 grudnia, 19, I. 1817 ib. 129. Mostowski do Zajączka w sprawie jeziora Rajgrodzkiego 10 maja 1817 ib. f. 139. Zajączek do Alopeusa 18, V ib. 141—2.

[2]) Zajączek do d'Auvraya, 11, III. 1816 w sprawie Imielina Kanc. dypl. t. 12, f. 16. Auvr. do Zajączka 1, IV. Sprawę Imielina trzeba traktować, jako kompensatę f. 30. Zajączek do Sobolewskiego 25, IV, przynależność Imielina do K. P. lub Krakowa f. 31—2 do Auvraya 26, IV — prawa do Imielina ib. 33, Sobolewski do Nesselrodego 15, V. 1816 (kopja) ib. 57—8.

[3]) Leon Potocki, syn Seweryna, 1789—1860, późniejszy poseł rosyjski w Portugalji 1828—1833, Szwecji 1836—9 i Neapolu 1841—1847.

od r. 1778, pozostała przy K. P. „Należało zakończyć—pisał Potocki—sprawę, która, jeżeli się nie wykaże energji (vigueur) i nie postawi kropek nad i, nie skończy się nigdy, ponieważ w interesie Prusaków leży przeciąganie jej bez końca.“ Zgodzono się zatem na przedstawienie Prusakom, jako *ultimatum*, od którego cesarz nie odstąpi, przyjętych punktacji, żądając natychmiastowej ewakuacji zajętych miejscowości, a mianowicie do K. P. mają należeć Gurzno z posiadłościami, od którego może trzeba będzie odstąpić Złotorję wraz z kątem ziemi na lewym brzegu Drwęcy i prawym Wisły, oraz Powidz, Słupca i Pyzdry, wzamian zaco zgodzono się na przywrócenie dawnych granic okręgu Noteci, oddając Prusom w ten sposób 41 wsi, nie przyznanych traktatem wiedeńskim. Co się zaś tyczy Imielina, uznano za możliwe ustąpić go Prusom, za odpowiednią sumę odszkodowań, równą jego wartości, a jako ogólną zasadę zarówno co do Kalisza, jak i innych punktów spornych przyjęto konieczność szczegółowego wymieniania wszystkich miejscowości, przez które pójdzie linja graniczna.

Nazajutrz Auvray wraz z Potockim wypracowali projekt zasad konwencji, który Potocki zabrał ze sobą do Petersburga, skąd przesłano go następnie do Warszawy [1].

Nesselrode najzupełniej zaakceptował całą z wyjątkiem Gurzna koncepcję narady i w tym duchu (21 lipca) polecił działać Alopeusowi, nakazując w razie pomyślnych zabiegów okazać ustępliwość (montrer très coulant) w rzeczach Kalisza i Imielina. Sprawę ustąpienia Prusom Gurzna odesłano do decyzji R. Administracyjnej w Warszawie, która, idąc zresztą za poprzednio już wyrażoną opinją namiestnika, akceptującego propozycję Potockiego, wyraziła swą zgodę na przesłany projekt [2].

We wrześniu Alopeus udał się do Doberan do Hardenberga i przeprowadził z nim długą rozmowę, która nie dała wyników. Z obu stron zarysowały się ostatecznie stanowiska: Alopeus zapewniał, iż od Prus tylko zależało otrzymać w Wiedniu lepszą granicę, obecnie zaś cesarz musi interpretować literę traktatu najkorzystniej dla Królestwa,

[1]) L. Potocki do Sobolewskiego 24 maja 1816. Kanc. dypl. t. 12, f. 90—3. Projet pour les bases d'une convention à conclure entre la Russie et la Prusse. 23 maja ib. f. 105—9. Kopja depeszy Alopeusa do Nesselrodego 31 maja n⁰ 50, f. 62—65 o wiele słabsza w tonie i w sformułowaniu żądań od projektu Auvraya do Zajączka 31 maja f. 69 i tegoż dnia f. 70.

[2]) Nesselrode do Alopeusa 21 lipca 1816 ib. 113—4. Sobolewski do Zajączka 24 lipca, odsyłając rzecz do R. A. f. 111. Zajączek do Sobolewskiego 27 lipca f. 110. Zajączek do Alopeusa 6 sierpnia f. 115—6, do Sobolewskiego 10 sierpnia f. 117—z uchwałą R. Admin. z dn. 6 sierpnia.

lecz że gotów jest do kompensat wzajemnych; kanclerz trwał mocno przy swojem, głosząc „iż przedewszystkiem godność króla i interes jego poddanych domagają się tego, ażeby przywrócić na tem miejscu granicę tak, jak ją nakreślił Fryderyk II.“ W parę dni potem właściwy inicjator akcji Auvray udał się do samego króla do Cieplic (14 wrz.), lecz i tam nic nie wskórał[1]). Opór Prus wywołał niezadowolenie Aleksandra [2]), mimo to na naradzie Nesselrodego i Capodistrii z Sobolewskim w Petersburgu w ciągu dyskusji najwyżsi przedstawiciele Rosji stanęli wyraźnie na stanowisku pruskiem, odmówili tytułów prawnych Królestwu do wszystkich punktów spornych prócz części Słupcy i Kościelnej wsi, ewentualnie Powidza, a przepisując zasady argumentowania Alopeusowi, usiłowali zrzucić odpowiedzialność za przewlekanie rokowań na Prusy i wytłumaczyć ustępliwość Rosji „jako rezultat osobistych uczuć cesarza dla króla.“ Mimo późniejszego protestu Sobolewskiego raport minist. spraw zagran. do cesarza z 4 maja 1817 r., utrzymany w tonie koncepcji Nesselrodego, wywołał decyzję własnoręczną Aleksandra z dn. 6 maja, w której cesarz wyrażał gotowość ustąpienia pretensji do Gurzna, Złotorji, Powidza i Imielina, jeżeli mu ustąpią Pyzdry, Słupcę, Kościelną wieś i jeżeli sprawa Noteci będzie załatwiona w sposób najbliższy traktatowi pokojowemu. W *postscriptum* Nesselrode jednak dodawał, że za wszelką cenę należy dążyć przynajmniej do utrzymania Pyzdr i Kościelnej wsi, zamykając w ten sposób długi proces określania praw Królestwa, kurczących się nieustannie w miarę przesuwania się od dykasterji do dykasterji i od jednego do drugiego ośrodka polityki polsko-rosyjskiej [3]).

Teraz dopiero i w Berlinie rokowania dotąd hamowane miały się ruszyć. Jeszcze w początkach lutego roku ubiegłego, delegaci rosyjscy przedstawili projekt konwencji, złożony z art. 12, w którym szczegółowo omówiono punkty graniczne i określono stosunek posiadłości,

[1]) Dep. Alopeusa z września 1816. Pap. d'Auvray II № 71. Auvray do Zajączka 13 paźdz. 1816. Kanc. dyplom. t. 12, f. 124.

[2]) Por. ciekawe raporty Jordana i Royera i bez znajomości przedmiotu uwagi wydawcy Laubert *Studien zur Geschichte der Provinz Posen* 1908, 108.

[3]) Kopja raportu do cesarza o naradzie 30 listopada (12 grudnia) 1816. Pap. d'Auvray II № 91, Sobolewski do Nesselrodego 14 grud. ib. № 93, raport do cesarza 4 maja 1817 ib. № 92. Nesselrode do Alopeusa 7 maja Kanc. dypl. t. 12, f. 145—6 z decyzją cesarza. Sobolewski do Zajączka 20 maja ib. f. 143. Martens VII, 255. Charakterystyczne stanowisko Polaków w ks. Poznańskiem. Radziwiłł do Czartoryskiego b. d. (1815): „songez pour celle (demarkacja) qui doit regler les frontières que c'est vous autres qui travaillerez le plus contre notre nationalité ici en nous ôtant toujours plus de cette partie de la population qui seule la constitue de ce côté.“ B. Cz. 5448.

przecinanych przez linję granicy, do rozgraniczenia. W półtora miesiąca po tem pod wpływem rzuconych umyślnie przez Auvraya słów niezadowolenia, 31 marca Prusacy wręczyli swój przeciwprojekt i memorjał uzasadniający. Hardenberg tłumaczył powolność potrzebą porozumienia z władzami lokalnemi. Myśli swej o tym projekcie nie ukrył przed Prusakami Auvray, który uważał, iż rozchodzi się on bardzo z traktatem wiedeńskim i projektem polsko-rosyjskim, i że „utrudnia zbliżenie, czyniąc rokowania długiemi i ciężkiemi“ [1]). Po upływie w bezczynności kilku dalszych tygodni, po ostrej nocie Auvraya, z dn. 3 maja, domagającego się otwarcia rokowań ustnych, przyszła 16 maja zbiorowa nota obu pełnomocników rosyjskich, którzy składali projekt linji granicznej. Kanclerz, który zresztą na skutek wyjazdu zawieszał wszystkie czynności swoje, zmuszony był głos zabrać, a protestując przeciwko rzekomemu wyzyskiwaniu na korzyść Polski wszystkich niejasności traktatu, zgodził się 6 czerwca na konferencję ustną i wyznaczył do niej Jordana i Hoffmana. Istotnie dn. 22 czerwca odbyła się w mieszkaniu Alopeusa konferencja, lecz nie dała ona żadnego wyniku. „Panowie komisarze pruscy nie mieli innych instrukcji, jak dyskutować sprawę pod tym prostym kątem widzenia, opartym na literze traktatu wiedeńskiego, i nie mieli żadnego pełnomocnictwa do odchylenia się (écarter) odeń.“ Było oczywistem, że na gruncie prawa nic nie da się osiągnąć i że potrzebne są nowe instrukcje z Petersburga [2]). Na tem na razie rzecz utknęła w Berlinie, a rokowania miały się ożywić dopiero po roku, po otrzymaniu instrukcji z 7 maja 1817.

Pełnomocnicy rosyjscy zakomunikowali natychmiastowo ustnie Hardenbergowi o otrzymanym rozkazie. 28 maja odbyła się narada w wyznaczonym do tego Jordanem. Przedstawiono mu żądanie cesarza, jako ostateczne i nieodwołalne, wezwano, aby je przyjął i złożył swoje projekty szczegółów demarkacji. Nota pruska z 30 maja zastrzegła się przeciwko przesądzaniu sprawy na konferencjach i warowała ostateczne

[1]) Projet de convention relative aux limites entre les Royaumes de Pologne et de Prusse 12 (?), II. 1816 — rosyjski Kanc. dypl. 12, f. 13—15. Nota Hardenberga 31, III ib. 51. Przeciwprojekt pruski ib. f. 40—44 i memorjał w tej sprawie f. 45—50 Remarqes sur le contre-projet Auvraya ib. 52—3. Auvray do Zajączka 13 maja ib. f. 38—9.

[2]) Nota Auvraya do Hardenberga 3 maja 1816 Kanc. dypl. t. 12, f. 54. Zbiorowa nota Alopeusa — Auvraya 16 maja ib. f. 71. Projekt linji demarkacyjnej f. 72—3 i uzasadnienie f. 74—8. Obliczenie wartości Imlelina na 35.451 zł. dochodu i 709.020 majątku f. 83. Nota Hardenberga 6 czerwca f. 99. Protokół konferencji 22, VI ib. 100—4. Auvray do Zajączka 24, VI, ib. f. 98.

prawo decyzji królewskiej. Jak zwykle zaznaczano, że Prusy zrobiły wszelkie możliwe ustępstwa i wyrażono zdziwienie z powodu dalszych żądań polskich. Przekreślano wszystkie dotychczasowe rokowania. Z punktów spornych wyrażono zgodę na przyznanie Polsce tylko Słupcy, Pyzdr i Kościelnej wsi, pod warunkiem jednakże zapewnienia sum pupilarnych na tej ostatniej i przybrano pozory strony obrażonej, głosząc: „precyzując delimitację będziemy się starali uprzedzić wszelkie trudności, któreby mogły powstać przy wykonywaniu konwencji. Królowi zależy bardzo na tem ostatniem zobowiązaniu, ażeby uniknąć skutków dyskusji niekończących się i wstrętnych (odieuses)." W odpowiedzi swej 7 czerwca delegaci rosyjscy usiłowali uzyskać nieco szerszy pas nadgraniczny od Słupcy do Pyzdr. Na naradzie następnej 1 lipca usunięto ostatecznie trudności. Postanowiono, że Rosjanie przygotują projekt konwencji. Zakomunikowany 7 lipca Jordanowi (artykułów 19) został z drobnemi zmianami zwrócony dn. 15, i stał się przedmiotem dyskusji, w której projekt przyjęto, na konferencji 16 lipca. Ze zmian znamiennych podkreślić należy dwa momenty: dodano na życzenie Prusaków do imienia królewskiego tytuł *Grand duc de Posen* i usunięto w sformułowaniu art. 18 projektu myśli, iż Rosja ustępuje Prusom Księstwo Poznańskie. W Warszawie rozumiano wprawdzie, „iż ustąpienie do dawniejszej granicy obwodu Noteci i Powidza, znacznej ekonomji rządowej, za zostawienie przy nas miast Słupce i Pyzdrów nie są korzystne dla nas. Wszelako, gdy dłuższe ciągnienie tej negocjacji możeby nie sprawiło pomyślniejszych skutków, a Prusy mając w swej posiadłości to, co nawet będą musieli ustąpić", trzeba było, jak pisał Zajączek Sobolewskiemu, zgodzić się na ofiarę [1]).

Ostateczne uregulowanie zakończonej już tak kompletnie sprawy trwać miało jeszcze kilka miesięcy, 5 paźdz. 1817 r. odbyła się nowa konferencja u Alopeusa, na której w myśl instrukcji cesarskich z dn. 24 sierpnia przyjęto projekt konwencji i postanowiono według niej wykonać mapę rozgraniczenia „ażeby uprzedzić wszelkie trudności dalsze, wynikające z braku precyzji lub nieporozumienia." 11 listopada podpisano u kanclerza Hardenberga traktat, wraz z artykułami dodatkowemi o Imielinie i hipotece na Kościelnej wsi, 19 podpisano protokół linji granicznej według konwencji, 20 Hardenberg doniósł, iż król raty-

---

[1]) Nota Jordana 30 maja 1817 Kanc. dypl. t. 12, f. 174—6. Nota Alopeusa i Auvraya, ?, VI. 1817 ib. f. 177—8. Projekt rosyjski konwencji 7, VII ib. 158—163. Nota pruska 15, VII ib. 164—5 i przeciwprojekt 16, VII ib. 166—171. Auvray do Zajączka 20, VII ib. 172—3, depesza Alopeusa 20, VII ib. f. 157. Zajączek do Sobolewskiego 26, VIII ib. 185.

fikował konwencję, depeszą 17 stycznia 1818 r. z Petersburga przyszła ratyfikacja rosyjska. 18 lutego 1818 dokonano wymiany odpowiednich aktów[1]. Można było przystąpić do oddzielenia Księstwa od Królestwa.

III.

Po raz trzeci w ciągu lat dziesięciu rozpoczynała się ta sama czynność, tem różna od dawniejszych, że teraz wprawdzie po wielkich wysiłkach miała ona doprowadzić do wyniku, i że pod względem technicznego przygotowania i sprawności zawodowej przewaga była całkowicie po stronie naszej. Na czele komisji pruskiej stał tajny radca von Knobloch, człowiek ciężki, zgryźliwy i uparty, pozbawiony wszelkich zdolności dyplomatycznych, o temperamencie kłótliwym i gwałtownym. Znany był w Warszawie, jako komisarz odbiorczy w sprawie archiwów, i w tym charakterze zadarł nie tylko z delegatami polskimi, z komisarzem austrjackim, lecz naraził się również swoją korespondencją i nietaktem własnym pruskim zwierzchnikom, nie doprowadziwszy rzeczy do końca. Niemożliwy do załatwiania pierwszego zadania miał być obecnie użytym do demarkacji, do czego prócz znajomości aktów i skłonności pieniacko-biurokratycznych nie posiadał fachowego przygotowania. Dalsze jego postępowanie nie miało zresztą nikogo w Warszawie dziwić, „ponieważ w pewnym sensie było ono już przygotowane postępowaniem wobec naszych komisarzy w sprawie ekstradycji aktów, która przy nim trwała dwa lata i która została ukończona przez przysłanego na jego miejsce Jenscha w dwa tygodnie.“ Drugim komisarzem był pułkownik (Obrist), później gen. major i inspektor Both, w delimitacji bez znaczenia, sekretarzem — por. Schultz, konduktorami — Lüer, Staudi i Grützmacher[2]. Na czele wszystkich czynności demarkacyjnych (przeciwko Austrji i Prusom) po stronie rosyjskiej stał nadal gen. Auvray, sumiennie przygotowany do tego rodzaju zajęć przez swe badania topograficzne i rekonesanse, wykonane w l. 1810/11 wzdłuż zachodniej granicy rosyjskiej, i przez wykonanie wówczas mapy tego terytorjum, sekretarzem generalnym rozgraniczenia pozostawał ppułk. Hauke, przy boku Auvraya pełnił służbę podchorąży armji rosyjskiej Lin-

[1]) Auvray do Zajączka 25 oct. 1817 Kanc. dypl. t. 12, f. 191; 11, XI ib. f. 192 20, XI ib. f. 193. Protokół konferencji 19 list. f. 206—9. Kopja aktu wymiany ratyfikacji 18, II. 1818 ib. f. 256. Akty traktatowe Martens VII, № 283.

[2]) Warschauer *Die preuss. Registraturen in den poln. Staatsarchiven* 1918, I, 105—116. Kossecki do d'Auvraya 19, II. 1820. Pap. d'Auvray I, 195. Pruski personel Pap. d'Auvray XI, 15.

denfeld. Drugim komisarzem, wyłącznie przeciwko Prusom był najwybitniejszy sztabowiec polski ppułk. Ignacy Prądzyński, obok którego pracować mieli, jako kierownik robót, późniejszy twórca mapy Polski kpt. Wojciech Chrzanowski, porucznicy Hiż i Jaraczewski, konduktorzy Tolkmit (później Rakusa) i Rzętkowski. Sekretarzem był początkowo Stanisław Plater, wkrótce zastąpiony przez Wincent. Korabiewskiego [1]. W toku utykających rokowań odrywani od właściwych zajęć demarkacyjnych, odsyłani do swoich oddziałów, bądź to używani do wykładów w Kaliszu, bądź też obarczani nowemi obowiązkami, delegaci polscy pracowali szybko i dobrze. Już 12 sierpnia 1818 pisał Auvray Zajączkowi: „robota wykonana przez pp. oficerów sztabu generalnego, chociaż jest rodzajem pracy o wiele wyższym i o wiele rozleglejszym od rodzaju inżynierów pruskich (ponieważ myśmy ukończyli dwa egzemplarze linji granicznej, nie licząc linji Grenz-Verkehr) byłaby ukończona o wiele prędzej, gdyby liczba i uzdolnienie inżynierów pruskich były dostosowane do zalet naszych oficerów. Ta okoliczność była powodem uwag poufnych i pp. komisarze pruscy obiecali przedsięwziąć środki dla zdobycia większej równości między pracownikami.“ Naczelny dozór nad całą istotną pracą oraz udział w rokowaniach bądź obok Auvraya, bądź w jego zastępstwie należał do niemniej od Knoblocha upartego Prądzyńskiego, mapy wykonano pod kierownictwem Chrzanowskiego, który z konduktorami pruskimi prowadził właściwą delimitację na miejscu, czynności protokólarne spełniał Korabiewski [2].

[1]) Lista osób skład komisji stanowiących Pap. d'Auvray V, 78—9. Hiż Józef, syn Jana, ur. 1799, wszedł do korpusu kadetów chełmińskich 1808, przeszedł do korpusu kad. artyl. i inżynierji 1813, jako podoficer, konduktor, 5, II. 1816, przeniesiony do kwat. gen. 1. VI. 1816, ppor. 2, IV. 1817, por. 22, III. 1818. Jaraczewski Juljan, ur. 1798, wszedł do korpusu kad. w Warszawie 20, III. 1815, przeszedł do 4 p. p. lin. 7, III. 1816, komenderowany 29, III. 1816 do szkoły podchorążych, ppor. 2, IV. 1817, przeniesiony do sztabu kwater. gen, por. 22, III. 1818, dym. 21, X. 1823. Tolkmit Daniel, ur. 1794, wszedł do kompanji minjerów 1, IV. 1816, sierżant 1, V. 1816, konduktor 1, VI. 1816, przeznaczony do kwat. 13, VI. 1816, ppor. 14, XI. 1819 zastąpiony przez Rakusę w początku 1820 r. Plater Stanisław, ur. 1785 wszedł do sztabu gł. lit., por. 15, VIII. 1812, kpt. adj. pol. 12, III. 1813, przeniesiony do kwaterm. gen. 22, I. 1815, od 1, III. 1818 dym., mianowany sekretarzem kom. demark. 30, IV. 1818, uwolniony 19, VI. Korabiewski Wincenty, kpt. 8 p. p. l., 1816 urzędnik Kom. wojny, mianowany sekret. 14, VII. 1818. Prądzyński i Chrzanowski znali granicę przez udział w rekonesansie 1815 r. Początkowo zamierzono użyć geometrę cywilnego, a nie znajdując odpowiedniego, wydano nominację Chrzanowskiemu. Hauke do Zajączka 13 maja 1818. Kanc. dypl. t. 13, f. 91 i Zajączek do Mostowskiego f. 92.

[2]) Hauke do Auvraya, 21, I. 1819, ażeby wysłać Chrzanowskiego, Hiża i Jaraczewskiego na przeciw powracającym z Francji wojskom Pap. d'Auvray X № 47.

Początek wróżył pomyślne załatwienie samej pracy. Auvray już w grudniu 1817 odwołał się do Warszawy o przygotowanie do rozgraniczenia. 21 marca 1818 odbyła się jeszcze w Berlinie narada, na której Jordan przedstawił Auvrayowi pruskiego komisarza delimitacyjnego i gdzie wyznaczono 1 maja na pierwsze posiedzenie na miejscu. Tymczasem terytorjum ustąpione na mocy konwencji z 11 listop. 1817 zostało objęte przez władze wojskowe polskie, a następnie 17 marca W. Ks. wezwał władze naczelne K. P. do rozciągnięcia na terytorjum to administracji cywilnej i sądowej. Równocześnie obwieszczeniem z 11 marca naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego zwalniał mieszkańców Pyzdr i Słupcy od obowiązków względem Prus [1]).

Skutkiem otrzymania protokółu narady z 21 marca było przedsięwzięcie pierwszych kroków przygotowawczych i wyznaczenie funduszu na delimitację. Przybyły do Warszawy Knobloch przywiózł ze sobą punkty wytyczne rozgraniczenia, uchwalone jeszcze w Berlinie w ministerjum spraw zagranicznych dn. 18 kwietnia, które z pewnemi modyfikacjami przyjęto na pierwszej wspólnej konferencji, dn. 14 maja. Po takiem protokólarnem zapoczątkowaniu, dn. 15 czerwca rozpoczęły się właściwe czynności nad Działdówką, gdzie ustawiono pierwsze słupy polsko-rosyjskie w Biernatach, pruskie na reducie szwedzkiej. 17 czerwca podzielono całość granicy na pięć części: do Lubicza, do Tonżyny, do Mlecze Holender przy Wojczynie, do miejsca, gdzie wpada

---

Auvray do Prądzyńskiego 26, I. 1819 otrzymał od Prądzyńskiego plan bitwy pod Kaliszem ib. № 48; 14, III poleca zrobić plan bitwy pod Kaliszem za Piotra W. ib. № 50. Prądzyński do Auvraya 17, IV. 1820 odsyła ppor. Tolkmita do Warszawy. Pap. d'Auvray IX, 129; 13, V o podziale zajęć ib. 130; Auvray do Zajączka 2, V. 1821 proponuje odesłać wszystkich prócz Korabiewskiego Kanc. dypl. t. 14, f. 390—1; Hauke do namiestnika 2, VI — W. Ks. ściąga wszystkich oficerów, którzy będą gotowi na każde wezwanie f. 392. Prądzyński do Auvraya 18, VI — wszyscy odesłani „Le cap. Chrzanowski est seul excepté de cette mesure, il reste à Kalisz jusqu'à nouvel ordre pour donner des leçons au corps des cadets." Pap. d'Auvray IX, 136. Prądzyński do Auvraya, Kalisz, 7, XI. 1821. „Le Sr. Hiż donnant des leçons au corps des cadets à Kalisz y a gagné une maladie des yeux contagieuse. Le Cap. Chrzanowski est occupé la plus grande partie du temps à donner des leçons de fortification et de topographie au corps de cadets et quant à moi, un accès de goutte m'empêche de plus plusieurs semaines de bouger. Ces raisons réunies ont causé que le travail de la carte de la frontière déstiné pour S. M. n'avance pour le moment que lentement. Quant au protocole descriptif nous en avons à peu près terminé le brouillon que je communique par parties à M. de Knobloch pour qu'il en prenne copie. Il est encore à rediger les commentaires et observations sur la première partie. Dieu sait quand il voudra terminer." Pap. d'Auvray VII, 107. Auvray do Zajączka 12, VIII. 1818 Kanc. dypl. t. 13, f. 168—9, por. Tokarz *Armja Królestwa Polskiego* 1917, 227.

[1]) Kossecki do Auvraya 20, XI. 1818. Pap. Auvray I, 181.

Prosna do Warty, wreszcie do Goli, przyjęto wspólną instrukcję dla demarkatorów i zabrano się do roboty, która żwawo potoczyła się naprzód. 22 czerwca pisał d'Auvray namiestnikowi: „muszę dodać, że gorliwość i uprzejmość (urbanité), które wkładają komisarze JM-ci Króla pruskiego w nowe operacje, jak również duch porozumienia, który ożywia wszystkich członków naszej komisji, gwarantują nam, że sprawa ta postępować będzie odtąd z szybkością." A 20 sierpnia po dojściu już do Tonżyny donosił zastępujący Auvraya Prądzyński: „pozwoli sobie J. O. X. uczynić uwagę, że tylko przez zniesienie się i wzajemną uprzejmość komisarzy można było tak prędko załatwić tę okoliczność, która z natury położenia wielu trudnościom podlegać mogła" [1]).

Zmiana niekorzystna następowała zwolna od początku listopada, od chwili dojścia do Słupcy. Knobloch zaczyna teraz poddawać w wątpliwość rzeczy załatwione, wysuwa nowe żądania, atakuje komisję ros.-polską w sposób obraźliwy, jakoby Prusacy wprowadzeni w błąd przez liczniejszą i mocniejszą komisję polsko-rosyjską musieli ustępować. Mimo to podniesione kwestje sporne kończono jeszcze polubownie; zarówno zamianę części Służewa i lasu Polanowskiego, jak i szeregu wsi (Smolniki, Studzieniec, Ciosna, Kutmühle) na Szamarzewo. Sprawy te ciągną się długo, opierają się z obu stron o monarchów, doprowadzają nawet do nowej konwencji, w wykonaniu wloką się, lecz ostatecznie nie utykają [2]). Wszystko sprawia wrażenie, jak gdyby

---

[1]) Auvray do Zajączka 5 grud. 1817. Kanc. dypl. t. 12, f. 213; Namiestnik do Mostowskiego 29 grud. f. 214; Protokół posiedzenia 21 marca 1818, Berlin Kanc. dypl. t. 13, f. 6–7; Auvray przesyła protokół 24 marca ib. f. 5. Zajączek do Auvraya z żądaniem szczegółowych wniosków 6, IV f. 8. Auvray do Zajączka 10 kwiet. f. 23—4, rozporządzenie namiestnika do Mostowskiego 14 kw. f. 25, patrz dodatek III. Protokóły posiedzeń delimitacyjnych. Pap. Auvray IV, kopie Haukego Kanc. dypl. t. 13. Auvray do Zajączka 22, VI. 1818 ib. f. 124. Prądzyński do Zajączka 20 sierpnia ib. f. 153.

[2]) Prócz protokólu do przebiegu rokowań — Exposé sur la demarcation des frontières entre la Pologne et la Prusse pendant les années de 1818, 1819 et 1820 — Kalisz 19/31, I. 1820. Auvray—Prądzyński Kanc. dypl. t. 14. Nota Knoblocha w sprawie lasu polanowskiego 23 list. 1818 Kanc. dypl. t 13, f. 206–7 i odpowiedź Auvraya i Prądz. 9 grud. f. 202–5. Auvray do Zajączka 10 grud. f. 201. Zajączek do Sobolewskiego 26 gr. f. 208 i do Auvraya. Pap. d'Auvr. I, 183. Auvray do Knoblocha 4, I. 1819 Kanc. dypl. t. 13, f. 217—8. Auvray do Kosseckiego w sprawie rokowań z Knoblochem w W-ie 6, I f. 211. Namiestnik sam nie może załatwić. Auvray do Zajączka 2, II. 1819 przesyła protokół w sprawie podziału lasu polanowskiego f. 230. Sobolewski do Nesselrodego przedstawia propozycję pruską zamiany na Szamarzewo 30, III. 1819. Pap. d'Auvr. I, 8–10. Nesselrode do Auvraya 8 (20), IV. 1819 zgoda f. 7. Nota Bernstorffa z 25, V ib. f. 15–16 zgoda pruska. Konwencja z dn. 24, VII. 1819. Martens, VII, 390—2 № 301. Nesselrode do Auvraya 20 sierpnia 1819 donosi cesarzowi o dokonanej zamianie. Pap. d'Auvr. I, 18.

umyślnie przewlekano te drobne rzeczy, ażeby odciągnąć uwagę polską od głównego zadania, od istotnej delimitacji, w okresie faktycznej bezczynności, w czasie, kiedy komisarze pruscy nieoczekiwanie wyjechali i nie przystępowali do umówionego rekonensansu Prosny, a centralne władze pruskie pozornie protestowały przeciwko odciąganiu rozgraniczenia rzekomo z winy naszej. „Rząd pruski — pisał Schoeler 17 marca 1819 — wierzył, że praca ta będzie mogła być ukończona w ciągu kilku miesięcy. Lecz komisarze odnośni uzbrojeni w instrukcje niezbędne są w pełni zajęć już od połowy czerwca roku ubiegłego i chociaż mają do dyspozycji liczbę dostateczną geometrów i innych osób dodanych, ustalenie granic nie doszło nawet do Warty, mimo pogody sprzyjającej, która ułatwiała pracę aż do końca jesieni." Poseł pruski zapewniał: „ministerjum króla wydało komisarzom i geometrom pruskim rozporządzenie zdwojenia pracowitości, użycia wszystkiego, ażeby ukończyć pracę szybko", i domagał się podobnej instrukcji od Rosji [1]). Stwarzano pozory, z których skorzysta złośliwie teraz już agresywny Knobloch.

Z nowemi instrukcjami od Auvraya Prądzyński napróżno przez cały maj i początek czerwca 1819 wzywał Prusaków. „Dotąd — pisał 12 czerwca Zajączkowi — żaden komisarz pruski na granicę nie zjechał. Od gen. Both żadnej nie mam wiadomości. P. Knobloch uwiadomił mnie kilku ekspedycjami, że go wstrzymywały interesa z prezesem Rembowskim, później inne czynności. Czas upływa na czczej korespondencji, gdy cała nasza komisja nadaremnie czeka. Nalegał na mnie wprawdzie p. tajny radca de Knobloch listownie, aby wysłać oficerów pod moją komendą będących, którzyby z jego konduktorami przyprowadzili do skutku nowe zamiany. Radca de Knobloch czuje zapewne aż nadto sam, iż ten sposób działania nie może mieć miejsca Powinien się był przekonać z odpowiedzi, którą mu w m. maju uczyniłem, iż ja nie dozwolę, aby moi oficerowie nadaremnie podróże po kraju odbywali." Nie bez słuszności nieufny kończy, „nie mogę uważać uporczywe jego obstawanie przy swoim pierwszym projekcie, jak tylko za zwłokę i zamiar mienia pozoru do tłumaczenia się" [2]). A kiedy wreszcie w końcu czerwca zjawia się Knobloch w Słupcy, zresztą sam, bez sekretarza „odsłaniając w ten sposób swój zamiar nie rozpoczynania niczego", na pierwszej zaraz sesji żądanie Prądzyńskiego usu-

[1]) Nota Schoelera 17, III. 1819. Pap. d'Auvr. I, 4, 6. Nesselrode do Auvraya 23, III przesyła kopję bez przedstawienia jej cesarzowi ib. f. 3.

[2]) Kanc. dypl. t. 13, f. 289—90.

nięcia niesłusznie ustawionych między Wilczynem i Siedlimowem słupów granicznych staje się źródłem wybuchu. Postępowanie Knoblocha napełniło oburzeniem Prądzyńskiego, który jednak, jak zapewnia, umiał je opanować „wkładając we wszystkie dyskusje umiarkowanie i cierpliwość“, które każą mu podziwiać samego siebie. Nie ukrywał on jednak swej myśli, że widzi, iż pruski komisarz nie chce z nim samym tylko rokować, iż usiłuje odciągnąć akcję do powrotu Auvraya i przeciwstawia się wszystkim jego propozycjom. Dotknięty takiem, jak mówił, bezzasadnem postępowaniem, Knobloch postanowił rokować tylko z Auvrayem, odmówił podpisu na protokóle, określił swoje stanowisko w piśmie, które przesłał Auvrayowi i Słupcę 3 lipca opuścił. Prądzyński wraz z oficerami spisał 30 czerwca jednostronny protokół sporu i o wszystkiem doniósł Auvrayowi i Zajączkowi. „Zabawił tydzień — pisał 3 lipca namiestnikowi — w Słupcy p. radca de Knobloch, podczas którego czasu położywszy zasadę, że ułożona już rzecz, że uczyniona obietnica nie jest obowiązująca, dopóki nie jest podpisaną, znajdował zawsze przyczyny do odmienienia, co już ten był przyjął, a gdy które jego żądanie było dozwolone, natychmiast czynił inne często zupełnie przeciwne.“ „Zostawia we mnie przekonanie, dodawał Prądzyński, że szukał tylko zwłoki w robocie, albo że nie chce ze mną przystąpić istotnie do żadnego działania“, i w obu kierunkach chwytał prawdę istotną [1]. Obecne nieporozumienie nie miało być jednak ostatniem. 20 lipca zgłosili się ponownie obaj komisarze pruscy i zaproponowali podjęcie robót, Prądzyński zgodził się na to skwapliwie. Pierwszy protokół (ses. 20) podpisano dn. 22 i zabrano się znowu do pracy. Posuwała się ona teraz naprzód, mimo że Knobloch raz poraz wracał do rzeczy załatwionych, że zgłaszał coraz to nowe pretensje (do posiadłości Langnera w kolonji Dąbrowa) i t. p. W sierpniu komisarze doszli do miejsca, gdzie wpada Prosna do Warty. Na sesji 25, 14 sierpnia przyjęto zasady rozgraniczenia wzdłuż Prosny, uznając za granicę nurt g ł ó w n e g o k o r y t a (principal bras) rozgałęzionej i wiele odnóg mającej w tem miejscu rzeki. Przystąpiono do zdjęcia karty. Mapę ukończono bardzo szybko: 31 paźdz. Prądzyński, Chrzanowski i jego personel powrócili do Kalisza, pruski konduktor dokonywał kopji. Równocześnie zbierano wia-

---

[1]) Projekt protokółu z 1 lipca 1819, nieprzyjęty. Pap. d'Auvray IV № 48. Protokół 30 czerwca, jednostronny, podpisany: Jaraczewski, Korabiewski, Chrzanowski, Prądzyński, tamże. Prądzyński do Auvraya 30, VI ib. IX, 92—3, do Zajączka 3 lipca Kanc. dypl. t. 14, f. 34. Vortrag Knoblocha, Powidz. 3 lipca. Pap. d'Auvr. III, f. 62—6, przesłany Auvrayowi 4 lipca ib. f. 67—8. Zajączek do Auvraya 10, VII wzywa jego pomocy. Pap. d'Auvr. I, 188 i odpowiedź 16, VII. Kanc. dypl. t. 13, f. 287.

domości o wszelkich zresztą drobnych bardzo, choć nieustannie powstających punktach spornych. Zdawało się, mimo nieporozumień, że na jednem posiedzeniu rzecz zostanie ukończona.

Dn. 9 grudnia na sesji w Kaliszu, sprawa granicy wzdłuż Prosny wysunęła się na czoło obrad. Komisarze pruscy trzymali się tego, co sformułowali w nocie z 1 list., oparli się na wspólnej mapie i za główny nurt uważać chcieli bez względu, jak twierdzili, na istotne własne korzyści, tę odnogę, która się wyróżnia największą szerokością swych brzegów (die grösste Breite seiner Ufer sichtbar), w razie zaś, gdyby dwie odnogi miały jednakową szerokość, proponowali przyjąć za granicę kraju — granicę odpowiednich majątków (Dominialgrenze). Komisarze polsko-rosyjscy przedstawili gruntowne historyczne uzasadnienie, wskazujące, który z nurtów uchodził odwiecznie za główny. Negując wartość takich argumentów, Prusacy upierali się przy swojej metodzie i wyrażali gotowość zbadania na miejscu największej głębiny. Wobec złożenia dedukcji polskiej na piśmie, i oświadczenia, iż rekonesanse dokonane poprzednio, jako zupełnie dostateczne, mogą być obecnie spożytkowane, Knobloch odwołał się do decyzji swego rządu, która miała w ciągu paru dni nadejść [1]. Zamiast odpowiedzi natomiast posypały się nowe noty Knoblocha (27, XII. 1819, 4, I. 1820), odgrzebującego dawne pretensje, opierającego się na *restriction mentale* przeciwko wyraźnemu brzmieniu protokółów, rzucającego takie słowa, jak *abgedrungen*, *erzwungen* na określenie spraw załatwionych. Sytuacja była wyraźna, a mimo to dopiero po szeregu narad zapadła decyzja ze strony polsko-rosyjskiej; w nocie z 25 stycznia 1820 wypomniano Knoblochowi nieuszanowanie uchwał, przez siebie powziętych i podpisanych, cofanie słowa, oficjalnie danego, zerwano stosunki i odwołano się do rządów. A w kilka dni potem Auvray i Prądzyński złożyli namiestnikowi oficjalne sprawozdanie z swej długiej, mozolnej, i, jak się okazało, bezowocnej pracy [2]).

Dla Prądzyńskiego, a i dla d'Auvraya już oddawna intencje Knoblocha były zupełnie jasne, „jednakże pragnienie, ażeby nie być tymi, którzy pierwsi wprowadzają zamieszanie do porozumienia, które zawsze winno być podstawą rokowań wszelakich, wreszcie, przyznam się — pisał Auvray do Zajączka 31 stycznia — rozumienie skutków, jakie podobne postępowanie mogłoby ściągnąć na samego p. Knoblocha, po-

---

[1]) Przepisy ses. z 14 sierpnia; nota pruska 1 list. Pap. d'Auvray III, 69—71.

[2]) Nota z 25, I. 1820 Kanc. dypl. t. 14, f. 294. Exposé, wyżej cytowane, przesłał Prądzyński Kosseckiemu 3, II. 1820 ib. f. 238. Zajączek do Sobolewskiego 19, II ib. f. 204.

pychało nas zawsze do panowania nad sobą (dissimuler) i do czynienia wszelkich możliwych wysiłków, ażeby wrócić na drogę przyjazną." Przychodzi rozwaga po niewczasie: „jakże żałuję tego teraz — pisał Auvray Kosseckiemu, — że nie przyjąłem propozycji ks. namiestnika i p. Sobolewskiego w Petersburgu, z każdym innym dawno byśmy skończyli. Muszę się przyznać dzisiaj, że obecnie wątpię, czy wogóle kiedykolwiek z nim dojdziemy do ładu" [1]).

Sąd Auvraya był, zdaje się, jeszcze zbyt optymistyczny, lecz wina zerwania pracy obciążała nie tylko samego Knoblocha.

IV.

Jeżeli mogły być jakie w tym względzie wątpliwości, to musiał je rozwiać sposób, w jaki rząd centralny berliński załatwiał rozpoczętą, a nie ukończoną domarkację.

Po otrzymaniu z Warszawy opisu wypadków Sobolewski zwrócił się natychmiastowo do Aleksandra po decyzję. Cesarz, przez Nesselrodego wydał Alopeusowi polecenie przyśpieszenia całej sprawy w Berlinie. Nakazał domagać się ścisłych, nowych instrukcji dla Knoblocha, wyrażając żal swój (peine) z powodu obrotu czynności rozgraniczenia [2]). Najprostszym środkiem byłoby odwołanie Knoblocha. Rząd petersburski tego się jednak nie domagał. „Jedno słowo Auvraya do Alopeusa, myślał Kossecki, zakończyłoby sprawę po naszej myśli (gré), lecz należy się obawiać, że przyślą nam podobnego *chicaneur*'a, jak Knobloch, a takich ludzi pełne są Prusy (les Prussiens fourmillent)." Zamiast zmiany komisarza, miano żądać instrukcji bardziej pojednawczej [3]).

Sobolewski w formie stanowczej przesłał wolę cesarską, Nesselrode osłabił rozkaz, a Alopeus zastosował go, jak Alopeus. Rozpoczynając kroki notą 28 czerwca 1820 starał się przedewszystkiem nie urazić nikogo w Berlinie. Z pierwszych wystąpień swoich tak zdawał sprawę: „Praca przygniatająca kanclerza, nieobecność, a następnie po powrocie zły stan zdrowia hr. Bernstorffa, bojaźliwość p. Ancillona dotykania (d'aborder) sprawy, której nie zgłębił, wszystko to nie pozwoliło dotychczas na nawiązanie jakichś stalszych konferencji w tym przedmiocie.

---

[1]) Auvray do Zajączka 31, I. 1820. Kanc. dypl. 14, f. 198—201, do Kosseckiego 28, I, ib. f. 202—3.

[2]) Sobolewski do Nesselrodego 29, II. 1820. Pap. d'Auvray I, 22 — do Auvraya 29, II ib. f. 21. Nesselrode do Auvraya 28, IV (10. V) ib. f. 23 — do Alopeusa 19, IV (1. V) ib. f. 24—5.

[3]) Kossecki do Auvraya 11, III. 1820. Pap. Auv. I, 196.

Nasze rozmowy miały jedynie charakter przygotowawczy, a kiedy podniosłem skargi na zupełny brak widoków pojednawczych u komisarzy pruskich, odpowiedziano mi, iż trudności podnoszone z naszej strony są niemniej wielkie. To pewna, że po prostu nie są w stanie zrozumieć, dlaczego delimitacja, tak szczegółowo określona w konwencji umyślnej (expresse), może spotykać tyle trudności w wykonaniu" [1]). Zarówno zasadnicze stanowisko, jak i ujęcie sytuacji przez Alopeusa spotkało się z ostrą krytyką najbardziej zainteresowanych w Warszawie. Auvray tłumaczył, a za nim wyjaśniał to Alopeusowi namiestnik, iż nie Prusacy zerwali rokowania, lecz przedstawiciele Królestwa na skutek samowolnego postępowania Knoblocha, jego nieskończonych pretensji, restrykcji, cofania się i t. p. Żądano postawienia sprawy jasno w Berlinie, żądano ścisłych instrukcji, któreby nie pozwoliły Knoblochowi zasłaniać się ich niedostatecznością, jak w przedmiocie Prosny, żądano także wyposażenia Botha w formalne pełnomocnictwa komisarskie, których mu dotąd brakło [2]).

Po otrzymaniu takich poleceń Alopeus na pozór uczynił krok dalszy i w początku września otrzymał obietnicę rozpoczęcia narad w następnym tygodniu, a donosząc o tem zapewniał, iż Bernstorffowi nie potrzeba wyjaśnień, ponieważ zna on aż nadto dobrze całą historję zerwania [3]). Zresztą nie w Berlinie miały się odbywać dalsze rozmowy, lecz w Warszawie, dokąd na sejm zjechał był cesarz. Przybył i Alopeus z pruskim projektem instrukcji, przedstawił go w drugiej połowie października Aleksandrowi, przedłożył komisarzom ros.-polskim, którzy go ostrej poddali krytyce, broniąc posiadłości polskich, otrzymał mapę, i uzyskał zasadniczą zgodę Aleksandra na propozycje berlińskie, za któremi mocno obstawał. Po powrocie do Berlina—czekał poseł rosyjski jedynie na przyjazd Bernstorffa. który jeździł na kongres do Opawy, aby rzecz całą zamknąć [4]).

A w Warszawie niecierpliwiono się i domagano zakończenia, w Królestwie wygotowywano mapy, ustawiano słupy z ominięciem miejsc spor-

---

[1]) Alopeusa nota prawdopodobnie st. st. 28, VI ib. f. 27—8. Alopeus do d'Auvraya 12, VII ib. f. 26.

[2]) Auvray do Kosseckiego 8, VIII. 1820. Kanc. dypl. t. 14, f. 327—8. Zajączek do Alopeusa 16 sierp. f. 332. Kossecki do Auvraya 16 sierp. Pap. d'Auvray 1, 204.

[3]) Alopeus do Zajączka 5 września 1820. Pap. d'Auvray I, 207.

[4]) Auvray do Prądzyńskiego 25, IX. 1820 wzywa go na wypadek potrzeby Pap. d'Auvray X № 132. Alopeus do Auvraya 22 paźdz. Pap. Auvray I, 29. Auvray do Zajączka 23 paźdz. 1820. Kanc. dypl. t. 14, f. 351. Uwagi komisarzy ros.-polskich o projekcie pruskim ib. 352—3. Alopeus do Auvraya 11 listop. Berlin. Pap. d'Auvray I, 30, retrospektywne uwagi Alopeusa do Zajączka 9 czerwca 1821. Kanc. dypl. t. 14, f. 394—6.

nych, denerwowano się fałszywemi wieściami, szykowano do pracy i rozwiązywano biura, i znowu apelowano do Alopeusa, który zalecał cierpliwość, aby **przedwczesną** dyskusją z kanclerzem lub Bernstorffem nie zepsuć całej rzeczy[1]). Wreszcie po roku czekania znów uderzono na alarm (w końcu kwietnia 1821) — i osiągnięto rezultat.

Choć, jak sam Bernstorff przyznał, przedmiot sporu był bardzo małej wagi dla stron obu, rokowania w Berlinie trwały długo. „Na każdym kroku — pisze Alopeus — zatrzymywały nas trudności, których nie można było wyjaśnić na podstawie map w naszem posiadaniu będących i które należałoby rozwiązywać na miejscu.“

Po kilku konferencjach ustalono wreszcie tekst instrukcji dn. 7 czerwca 1821, spisany wbrew zwyczajowi, w języku niemieckim, gdyż, jak zapewniał Alopeus, wszystkie dokumenty do rokowań użyte też były niemieckie. Zresztą, miało nastąpić tłumaczenie francuskie i to tłumaczenie miało uzyskać podpisy negocjatorów. W końcowym obrachunku lepiej i fachowo przygotowana strona pruska zwyciężyła, może nawet i bez oporu Alopeusa: mimo pewnych formalnych ustępstw na rzecz Polski protokół był naprawdę zaakceptowaniem żądań pruskich, z wyjątkiem bowiem kilku nielicznych spraw (jak Siedlimowa, Skarboszewa, granicy między Cieślami i Pyzdrami), wszystkie inne punkty protokółu bądź wyraźnie Prusom przyznawały rację, bądź też w drodze kompromisu uznawały pruskie pretensje, a w jednym wbrew tendencji rokowań, na skutek swego niedostatecznie ścisłego określenia, raz jeszcze pozostawiały rozwiązanie komisarzom granicznym.

Był nim punkt 10. „Folwark Borczysko przypada Prusom o tyle, o ile da się ustalić w drodze ścisłego i bezpartyjnego dochodzenia na miejscu, że w chwili zawarcia umowy z 30 paźdz./11 listopada miał tę mianowicie taką samą nazwę i posiadał własną granicę pól (Feldmark). W ostatnim wypadku własna granica pól stanowić będzie granicę kraju.“

---

[1]) O stanie robót Auvray do Zajączka 24 paźdz. 1820. Kanc. dypl. t. 14, f. 354—5. Mostowski do Zajączka 21 listop. ib. f. 357. Zajączek do Alopeusa 27 listop. f. 358—9. Mostowski do Zajączka 10 marca 1821 ib. f. 367. Zajączek do Alopeusa 24 marca (?), ib. 372. Prądzyński do Auvraya 6, II. 1821. „Je m'empresse d'annoncer à V. E. une nouvelle que l'on m'assure être positive. Il s'agit de la mort de M. de Knobloch qui a eu lieu à Breslau. V. E. saura quel parti on pourrait tirer de cet evènement pour les affaires de la démarcation soit en s'adressant à M. le Cte d'Alopeus, afin d'éviter le resultat qui paraissait nous menacer, soit à M. le Cte de Nesselrode, je previendrai ici M. Sobolewski.“ Pap. d'Auvray IX, 132. Alopeus do Zajączka 9 grud. 1820. Kanc. dypl. t. 14, f. 360. Auvray do Zajączka 21, IV. 1821 ib. f. 379. Zajączek do Alopeusa 27. IV. 1821 f. 380.

Mimo protestu Warszawy trzeba było zgodzić się na protokół, który już uzyskał aprobatę cesarza, i po raz trzeci przystąpić do pracy [1]).

Do roboty tej obie strony przystępowały obecnie pełne niechęci, prawie nienawiści, czyhając na najmniejsze uchybienie współkomisarza, albo raczej przeciwnika, przeciw któremu nagromadziło się już i tak dosyć zarzutów. Inicjatywa walki wyszła od Knoblocha. W pierwszej swej nocie do d'Auvraya, przesłanej na ręce Prądzyńskiego, Knobloch wyraził gotowość podjęcia rokowań z Prądzyńskim, lecz wyraził to w sposób dla komisarza polskiego obelżywy (27, VII). Prądzyński notę odesłał z powrotem i prosił komisarza pruskiego, „ażeby znalazł taką drogę, jak mu się będzie podobało, ażeby ją przesłać pod właściwym adresem, jeżeli trwa w tym zamiarze.“ Co do siebie zastrzegł się, że odtąd przyjmować będzie tylko do siebie osobiście adresowane i tylko komunikacje urzędowe (29 lipca). Od podjęcia robót, pisał Auvrayowi 1 sierpnia 1821, Knobloch *„rencherit, s'il est possible, sur la manière de proceder tout à la fois chicaneuse, tortueuse et absurde.“* „Nie mogę wprost wyrazić wstrętu, jaki we mnie wzbudza“ [2]). Knobloch doskonale sobie z tego zdawał sprawę i celowo wywoływał konflikty. „Co do odmowy przesłania mojej noty z 27 z. m. — pisał Knobloch 1 sierpnia — powstrzymuję się od dalszych uwag i zaznaczę tylko, iż uznałem tę notę za konieczną dla osłony własnej osoby (Deckung) i dlatego nie myślę jej cofać, zresztą według mego przeświadczenia nie zawiera ona nic, coby mogło być zasadnie źle tłumaczone (mit Grund übelgedeutet werden könnte)“ [3]).

Mimo takiego stosunku robota postępowała, ale posuwała się w ten sposób, że obie strony nie opuszczały najmniejszej sposobności, by dokuczyć sobie nawzajem. Knobloch korzystał z każdego sporu, ażeby podkreślić, iż w Prądzyńskim widzi tylko pomocnika Auvraya, insynuować, iż może pracować właściwie j e d y n i e z A u v r a y e m, jako

[1]) Alopeus do Zajączka 9 czerwca 1821. Kanc. dypl. t. 14, f. 394 – 6. Gemeinschaftliche Anweisung für die Kommision zur Bezeichnung der Grenze zwischen dem K. Polen u. dem preuss. Teile des aufgelösten H. Warschau (c h a r a k t e r y s t y c z n e o k r e ś l e n i e W. Ks. P o z n a ń s k i e g o). Pap. d'Auvray I, 215—7. Alopeus do Zajączka 12 czerwca przesyła instrukcję. Kanc. dypl. t. 14, f. 397—401. Zajączek do Auvraya 25, VI. 1821. Pap. d'Auvray I, 214. Uwagi Auvraya o protokóle b. d. Pap. d'Auvray III, 140—1. Odpowiedź Alopeusa 7 wrz. 1821 ib. I, 219 przesłana przez Zajączka 15 września ib. 218.

[2]) Auvray wzywa Prądzyńskiego do wykonania protokółu 7, VII. 1821. Kanc. dypl. t. 15, f. 9. Nota Knoblocha 27, VII. Pap. d'Auvray III, 89—90. Odpowieź Prądzyńskiego 29, VII ib. f. 88. Prądzyński do Auvraya 1 sierp. Pap. d'Auv. VII, 38—9.

[3]) Przedstawienie sporu przez Knoblocha 30, VII. Pap. d'Auv. III, 87,91 Knobloch do Haukego 1 sierp. f. 92.

Rosjaninem, negować samodzielną rolę polskiego pułkownika (spór o M. Przewóz)[1]. Prądzyński chwytał w lot każde potknięcie Knoblocha, a nie mając nawet instrukcji na to, przyciskał komisarza pruskiego do wypełnienia nieopatrznie rzuconej obietnicy[2]. Ostatecznie w chwili zawieszenia czynności na posiedzeniu 37, 3 paźdz., pozostawały dwie główne pretensje do rozwiązania — polska do M. Przewozu (część Komorza przy ujściu Prosny) i pruska do Borczyska (część Kościelnej wsi). Kiedy po nawiązaniu czynności 8 stycznia 1822, na sesji 40, 5 lutego, po ciężkiej dyskusji, delegacja polsko-rosyjska ustąpiła M. Przewóz, Knobloch wyrzekł się pretensji do Borczyska, zastrzegając dla Prus prawa do dworu w Bobrownikach, załatwiono również i wszystkie inne wątpliwości pomniejsze. Granica została uznana za ostatecznie uregulowaną[3].

I teraz dopiero z całą jaskrawością uwydatniła się właściwa rola rządu pruskiego, teraz okazało się, iż Knobloch utrudniał pracę, wymyślał przeszkody, uniemożliwiał akcję nie tylko pod wpływem własnego niesfornego charakteru, że poza nim działała stale ukryta sprężyna polityki naczelnej, która szykany w drobnej sprawie granicznej traktowała, jako przygotowanie do ważniejszych rozwiązań gospodarczych czy też ogólno-politycznych. Po zupełnem bowiem załatwieniu wszystkiego, w przeszło dwa miesiące, 29 kwietnia 1822 r., złożył Knobloch w imieniu swego rządu notę, donosząc o niezatwierdzeniu przez pruskie ministerjum spraw zagranicznych „zboczeń" od instrukcji z dnia 7 czerwca, jak nazwano umowę z 5 lutego, i o przekazaniu tej sprawy do załatwienia pruskiemu posłowi w Petersburgu. „*Permettez moi de vous avouer, Mgr., que je me perds absolument dans ce procedé*", wyrwało się Auvrayowi. „Rzecz tak długo oczekiwana, a nakoniec po zwalczeniu wielu trudności szczęśliwie zakończona", miała być „na dalsze zwłoki i zmitrężenie puszczaną"[4]. Wypróbowana metoda pruska

---

[1]) Nota Knoblocha 16 sierp. 1821. Pap. d'Auvr. III, 95–6. Odpowiedź Prądzyńskiego 19, VIII f. 100—3, nowa nota Knoblocha, 20, VIII f. 104—5 i nowa odpowiedź Prądzyńskiego z 25, VIII f. 106–9, wreszcie nota Knoblocha 29, VIII, f. 94. 112.

[2]) Prądzyński do Auvraya 8 paźdz. Pap. d'Auvr. IX, 165.

[3]) Oprócz protokółów projekt sprawozdania Prądzyńskiego z lutego 1822 do namiestnika, na nim nota Prądzyńskiego. „Nieodesłany z powodu odstąpienia Borczyska, lecz zachować, bo wyjaśnia postępowanie pruskiego komisarza." Pap. d'Auvr. IV № 54. Auvray do Zajączka 15, II. 1822. Kanc. dypl. t. 15, f. 72–3, 4 maja f. 131–2.

[4]) Nota Knoblocha 29 kw. 1822 Kalisz, przesłana Nesselrodemu 5 maja. Pap d'Auvr. III, 118. Auvray do Zajączka 4 maja. Kanc. dypl. t. 15, f. 131–2, i 5 maja f. 134–5. Zajączek do Grabowskiego 24 maja f. 136.

i teraz nie zawiodła. Nie pomogły starania i urgensy warszawskie. Schoeler składał swoje projekta w Petersburgu. Nesselrode pragnął załatwienia rzeczy spornej w Berlinie, proponując zaakceptowanie, z wyłączeniem Borczyska, całego dzieła rozgraniczenia. Sprawy wlokły się do końca roku i dopiero w nocie 18 listopada Ancillon, „ażeby dać dowód nowy pragnienia, które ożywia zawsze dwór berliński, zaspakajania (de venir au devant) życzeń JM. cesarza Rosji i ażeby przyśpieszyć, jak tylko można, demarkację granic“, zgodził się w imieniu rządu pruskiego na zamianę Borczyska na dwór w Bobrownikach, czyli zaakceptował wnioski sesji z 5 lutego. Okazało się wreszcie, że i demarkacja może być zakończoną. Dn. 25 listopada w. ks. Konstanty, do którego obecnie należał naczelny zarząd wszystkich zewnętrznych stosunków Królestwa, z triumfem doniósł o tem Auvrayowi [1]).

V.

Czynności delimitacyjne składają się z dwu odrębnych aktów: pierwszy, dotyczący faktycznego rozgraniczenia, został ukończony w końcu listopada 1822 r. po siedmiu latach pracy, prawdziwie znojnej, teraz miał się dokonać akt drugi — podpisanie i ratyfikowanie protokółu rozgraniczenia.

I ten ostatni etap delimitacji, robota prawie że kancelaryjna, czynność jedynie formalna, potknął się o trudności natury głębszej i został osiągnięty dopiero po pewnym czasie. A w sposobie formułowania tego napozór zupełnie obojętnego dokumentu wystąpi w pełnem świetle cały charakter stosunku Prus do Polaków i łączności rosyjsko-pruskiej w tej drobnej nawet dziedzinie.

Po dojściu do skutku porozumienia w dn. 5 lutego 1822 r. Auvray z Knoblochem przystąpili do omówienia „aktu ostatecznego rozgraniczenia“, przyczem znowu ujawniła się zasadnicza rozbieżność stanowisk. Auvray, jakgdyby pamiętając swe pierwsze służby wojskowe pod znakami Rzpltej, gorący obrońca praw Królestwa Pol., w ciągu całego

[1]) Nota Grabowskiego do Nesselrodego 7 czerwca 1822 Kanc. dypl. t. 15, f. 142. Nota Schoelera 6 czerwca f. 170—3. Nesselrode do Schölera 28 lipca (9 sierp.) f. 167, do Auvraya 2 (14) sierp. Pap. d'Auvr. I, 33. Nota Alopeusa 10 list. ib. f. 37—40. Odpowiedź Ancillona 18 list. f. 41—2. Alopeus do w. ks. 19 list. f. 36. Konstanty do Auvraya 25 list. f. 35.

procesu delimitacyjnego, pragnął dziełu dokonanemu nadać nazwę „rozgraniczenia między Królestwem Polskiem i W. Ks. Poznańskiem.“ Knobloch w imieniu swego rządu sprzeciwił się temu, żądając użycia określenia „*Démarcation entre le Roy. de Pologne et le Roy. de Prusse.*“ I tu okazało się, jak ostrożną, a zarazem przewidującą była polityka pruska od samego początku. Wystąpiło bowiem, iż wprawdzie Prusy do aryngi konwencji z roku 1817 wprowadziły *Grand duc de Posen* w tytulaturze króla pruskiego, z nadzwyczajną oględnością już wtedy usunęły z traktatu całkowicie nazwę Księstwa. Okazało się, że kiedy jest mowa o Śląsku i Prusiech Wsch., niema ani razu wspomnianego W. Ks. Poznańskiego, że bądź ogólnie mówi się o granicy Prus i Polski, bądź też, jak w protokóle dodatkowym, wspomina się tylko „*les parties prussiennes du ci devant duché de Varsovie.*“ Ta przezorność, rezultat obawy przedewszystkiem o to, aby konwencja delimitacyjna nie mogła być wyzyskana przeciwko Prusom z powodu niewcielenia pow. michałowskiego i chełmińskiego do W. Księstwa, a zarazem znamienny objaw zasadniczego stosunku do nowych poddanych i zobowiązań wiedeńskich, ta dalekowzroczność dawała w r. 1822 owoce.

Wobec rozdźwięku Auvray dwukrotnie (8, II i 11, III) zwracał się do ministerjum petersburskiego po decyzję i otrzymał ją w brzmieniu bardzo charakterystycznem. Nesselrode przyznaje, iż istotnie w zgodzie z wymaganiami traktatu wiedeńskiego rozgraniczenie miało być i było dokonane między Królestwem i W. Księstwem, że w skład tego Księstwa wchodzić miały wszystkie ziemie, których granicę ustalono, a zatem od Neuhoff aż do Goli, i że od Neuhoff winny być ustawione słupy z herbami W. Księstwa, a nie od punktu zetknięcia z granicą Królestwa dawnej granicy okręgu Noteckiego. Jednakże jak zwykle, tak i teraz, ten wspólny minister spraw zagranicznych polsko-rosyjski staje bez zastrzeżeń na stanowisku pruskiem, zasłaniając się stroną formalną. Skoro we wszystkich późniejszych po r. 1815 konwencjach, zresztą — dyskretna złośliwość, wymierzona przeciwko Auvrayowi — przez tegoż podpisanych, jest tylko mowa o granicy Ces. rosyjskiego lub Rosji i Król. pruskiego, lub Polski i Prus, skoro „w nazwie zbiorowej Król. pruskiego z konieczności mieści się W. Ks. Poznańskie w całej swej rozległości“, Nesselrode 9 (21) maja 1822 poleca Auvrayowi w imię „zasługującego na pochwałę ducha pojednawczego“, w imię „nowego dowodu naszej ustępliwości przed życzeniami gabinetu berlińskiego“, użyć intytulacji, zaprojektowanej przez Knoblocha [1]).

[1]) Pap. d'Auvray I, 31—2.

Instrukcja ministerjalna na razie nie miała praktycznego zastosowania, ponieważ skutkiem oporu gabinetu pruskiego do protokółu delimitacyjnego miano powrócić dopiero w lutym r. 1823. Zasadnicza trudność intytulacyjna była już wtedy uprzątnięta, ale, jak się okazywało z dalszych narad, Prusacy mieli jeszcze obawy specjalne. Knobloch dn. 25 lutego domagał się zupełnego usunięcia nazwy W. Księstwa z protokółu i dowodził: „gdyby to wyrażenie spotykało się w niektórych ustępach, a zwłaszcza w takich, gdzieby mogło pozostać zupełnie bez znaczenia i gdzieby nie stało w sprzeczności z lokalnemi stosunkami, nie miałbym nic przeciwko temu, skoro jednak używa się go wszędzie, a zatem skoro, jak się to mówi, staje się ono dominującem wyrażeniem traktatu (zum herrschenden Ausdruck), zgodnie z poprzedniem mojem oświadczeniem, zgodzić się na to nie mogę." Podobnież domagał się on zmiany określenia herbów granicznych, gdzie mowa o *„armes de la puissance"*, a gdzie faktycznie ustawiano herby prowincjonalne. „W. Ks. Poznańskie jest prowincją państwa pruskiego, która bez względu na poszanowanie dla narodowości swoich mieszkańców nie stanowi osobnej całości państwowej (keine eigene Macht ausmacht)" [1]. Ostatecznie przyjęto ogólnikową nazwę *„Acte définif de la démarcation de la frontière entre le R. de Pologne et les Etats de S. M. le Roi de Prusse"*, na którą uzyskano zgodę cesarza, a którą jeszcze w ostatniej chwili zmieniono, jak gdyby dla uniknięcia cienia nawet pozoru — osobistego charakteru posiadania poznańskiego, na *„les Etats de Prusse"* [2].

Akt końcowy rozgraniczenia podpisali Auvray, Knobloch i Prądzyński dn. 24 kwietnia 1823 r. w Warszawie; wymiana ratyfikacji nastąpiła dn. 7 listopada [3]. A w podziękowaniu od rządu do Auvraya i Prądzyńskiego z dn. 18 listopada mieściły się jakże prawdziwe słowa: „liczne trudności, które się sprzeciwiały uregulowaniu tej części granicy i z któremi był Pan zmuszony walczyć, podnoszą tembardziej cenę pańskich wysiłków i dają mu tytuł specjalny do wdzięczności rządu" [4].

[1]) Nota Knoblocha 25, II. 1823. Pap. d'Auvr. III, 119—20, z 26 lutego f. 121. Narady odbywały się w Warszawie.

[2]) Projekt owego Acte z poprawkami i podpisami Auvraya i Knoblocha. Pap. d'Auvr. III, 142—4. Konstanty do Auvraya z zezwoleniem cesarskiem 5, IV. 1823. Pap. d'Auvr. I, 45.

[3]) Acte définitif podpisany. Pap. d'Auvr. III, 147—152. Martens, VII, 425—34. № 305 (*Dz. Praw* VIII, 107—147). Kopja protokółu wymiany ratyfikacji Pap. III, 153.

[4]) Zajączek do Auvraya 18 list. 1823. Auvray komunikuje Prądzyńskiemu 19. Pap. d'Auvr. I, 221. Protokół zniszczenia pieczęci komisji demarkacyjnej 17, IV. 1824. Pap. d'Auvr. III, 154

I. Instrukcja dla Rożnieckiego, 1811.

Notices des bases et règles à observer à la démarcation du duché de Varsovie [1]).

I. Base principale: les articles 2 et 13 du traité de Tilsit avec le développement qui leur a été donné par la convention d'Elbing, ces deux actes diplomatiques devant servir à s'expliquer reciproquement.

II. L'état des frontières en 1772 est expressément rétabli par rapport au R. de Prusse. Ce principe admettrait néanmoins la validité d'actes postérieurs consistants soit en traités entre la Prusse et la Pologne, soit en décrets de cours de justice prussiennes, autant que pareils actes auraient seulement décidé l'état de possession sur des points litigieux, et n'auraient pas notoirement alteré les limites au désavantage de la Pologne.

III. L'état des frontières de la N. Marche, du cercle de Schwiebus et de la haute et basse Silésie mentionnées dans l'art. 6 de la convention d'Elbing doit être reglé sous les mêmes restrictions suivant l'état de possession du 1 janvier 1772 et ce en conséquence de l'art. 3 du traité de Tilsit.

IV. Reconnaître en général les décrets des cours de justice prussiennes là où elles ont reglé les limites entre les particuliers ou les communes.

V. Les art. 8 et 9 de la convention d'Elbing ne statuant que sur des cas particuliers ne sauraient tirer à conséquence pour d'autre cas. La convention d'Elbing art. 6 et 11 ne parle pas de *domaines*, mais de communes, c-à-d. villes ou villages, auxquels peuvent appartenir des habitations isolées ou des hameaux séparés, mais partageant les mêmes droits et la même administration communale.

VI. Dans les cas où la fixation des limites entre les deux Etats dépendrait de celle des particuliers ou des communes et que celle ci se trouverait être en litige, il faudra arranger une ligne provisoire suivant ce qu'on peut apprendre de l'état de possession actuel, et convenir en général d'établir un tribunal mixte pour juger de pareils différends.

VII. Plusieurs points litigieux qui ne regardent que les deux Etats, n'étant pas suffisamment éclairci, le commissaire tâchera de constater les faits qui peuvent servir à les décider et d'obtenir par là un accomodement de gré à gré au moins provisoire, en réservant les droits. C'est surtout important là où il n'y a pas même un état des possessions provisoirement convenu.

---

[1]) A. D. osobny zeszyt, kart 3 (bruljon).

VIII. On pourrait, si on ne s'accorde pas sur une autre limite provisoire, partager les terrains litigieux, quant à la souveraineté, par une droite ligne tirée entre les points non contestés.

IX. Les servitudes des particuliers et communes sont réservées de part et d'autre suivant la protestation du g-al Woyczyński du 9 sept. 1808. Les droits coercitifs et prohibitifs (iura banaria) ne restent pas. Les droits de pâturage public peuvent être restreints par les gouvernements respectifs.

X. Pour décider la question de la souverainete sur des terrains isolés situés parmi ceux d'une commune varsovienne et appartenant en proprieté aux habitants d'une commune prussienne et *vice versa*, il faut examiner, si ces terrains sont de droit dépendances de la commune des habitants et par conséquent enclaves ou seulement biens appartenant à des étrangers, *bona forensia*, dans l'étendue des dépendances de la commune où ils sont situés—*iudicium mixtum*.

Note pour rappeler cet objet.

1. Le lac de Wystitten ne paraît plus un objet de litige; il ne s'agit que de l'exécution de ce qui a été convenu entre les commissaires, laquelle a été recommandée à M. de Breza par note du 30 nov. 1810.

2. Si les com^res prussiens ne peuvent apporter relativement à la possession du droit de pêche sur la partie litigieuse du lac de Raygrod des temoignages qui balancent ceux, exhibés par le préfet de Łomża, il faudra insister sur l'état de possession prouvé par les dits temoignages. Si au contraire ceux-ci se trouvaient invalidés par des témoignages opposés, il faudrait revenir au traité de 1529, en adoptant la droite ligne entre les points de limites sur les deux rives à moins toutefois que cette ligne ne s'éloigne considérablement au désavantage du duché du partage du lac entier par moitié, indiqué par le dit traité et en faisant passer en tout cas la ligne sur le lac audelà de la pointe de la forêt de Koniowek qui doit rester au duché.

3. Les discussions élevées sur la frontière autour de Graudenz concernent les objets suivants:

a) la colonie dé *Fiewo*, provisoirement abandonnée à la Prusse sous protestation du comissaire du duché. Cette colonie n'étant pas réclamée par la Prusse, comme un faubourg ou une dépendance de la *ville* de Graudenz, on doit insister sur sa réstitution

1° parceque la forteresse étant construite sur le territoire de cette colonie, ce n'est pas celle-ci qui peut être regardée par le dit motif, comme dépendance de la première;

2° parceque la convention d'Elbing ne parle que des dépendances de la ville et non de celles de la forteresse de Graudenz.

b) les prétendues *dépendances de la forteresse* de Graudenz, savoir un rayon de 2000 pas;

plusieurs champs appartenants aux villages voisins, mais affectés à l'usage de la forteresse soit pour exercer le corps des mineurs soit pour en tirer du canon;

les villages de Kleintarpen et Kunterstein bâtis sur le terrain originairement destiné pour la forteresse et sous la réserve des droits de celle-ci

le droit de chasse du gouverneur.

On doit se refuser à ces prétentions par la raison que

1° le traité de Tilsit et la convention d'Elbing bornent la cession à la forteresse seule, sans en reconnaître des dépendances;

2° la restitution des places prussiennes mentionnées à l'art. 2 du traité de Tilsit dans *l'état où elles se trouvent, n'est* pas stipulé pour celle de Graudenz qui alors n'était pas entre les mains des armées françaises et ne pourrait d'ailleurs s'entendre que de *l'état intérieur*;

< *b*) plusieurs champs et autres bien fonds que le c-re prussien réclame comme appartenant à la ville de Graudenz et qui sont placés hors des limites provisoirement tracées. Les faits allégués devront être examinés et il devra y être fait droit.>

c) les dépendances des corporations ecclésiastiques établies à Graudenz.

Cette prétention de la Prusse est inadmissible

1° parceque ce ne sont pas des dépendances de la ville;

2° parce que ce ne sont pas par leur nature des dépendances *telles* que celles désignées par la convention d'Elbing;

3° parceque ce sont en partie des villages et que les villages à ceder à la Prusse autour de Graudenz sont expressément nommés dans les traités.

d) les droits compétents à la ville de Graudenz hors de son territoire.

Pareils servitudes n'appartiennent proprement point à la discussion sur les frontières et sont réservés autant que de droit à être soutenu par la voie judiciaire. Au reste le droit exclusif relativement aux brasseries et aux cabarets ne saurait être maintenu en pays étranger.

Les propositions ultérieures faites par le c^{re} prussien relativement à une communication entre Graudenz et le territoire prussien à établir par la cession de plusieurs villages sont inadmissibles.

4. La prétention des commissaires du duché de devier des frontières du cercle de Bromberg entre Topolno et Nieciszewo paraît entièrement contraire aux traités.

5. Il ne pourra pas être donné de suite aux démarches tendantes à l'acquisition pour le duché du territoire formant le domaine de Camin.

6. La limite entre le lac de Zempolno et celui de Luckowo devra être rectifiée suivant les principes exposés par le c[re] du Roi dans le 98[e] procès verbal de manière que les villages de Neuhof, Zakrzewko, Wittun situés en deça des bois appartenant à quelques terres nobles et situés près de Wandsbourg soient réunis au duché, suivant l'art. 4 de la convention d'Elbing. Il sera nécessaire que le g-al Rożniecki se fasse communiquer la carte avec des explications qu'annonce le g-al Woyczyński dans son rapport du 26 août 1809.

7. Il semble en revanche que la ligne à tirer suivant la dite convention du lac de Luckowo à Polnisch Ruden ferait rester le village de Stebehnke, nommé Steben sur la carte № 19, sous la domination prussienne, ainsi que le porte la protestation du c[re] prussien dans le procès verbal № 98.

8. Il faudra insister sur la souveraineté du village de Mozgowo pour le duché, en faisant retirer par la régence de Marienwerder les transgressions dont il a été question dans la note de M. de Breza du 8 août 1810 et contre lesquelles le préfet de Bromberg à dejà reclamé.
< dopisane: *échange* pour ôter la qualité d'enlevé >

9. Il semble que le château de Filehne et la metairie de Corda ne formant qu'une même possession doivent rester au duché

1° parceque ces objets étant cédés à la Prusse, la frontière s'approcherait d'un bras de la Netze avant Mariendorff ce qui est contraire au sens de la convention d'Elbing art. 4.

2° parceque le chef lieu de la seigneurie auquel Corda appartient directement (cette metairie ne formant pas une commune à elle seule), est le vieux château situé dans la ville de Filehne.

10. La moitié du village de *Morren* a en effet été *acquise* par la Prusse par la convention de 1782, laquelle étant postérieure à l'an 1772 pourrait d'après l'art. 2 du traité de Tilsit être régardée comme nulle à cet égard. Par là, les choses seraient remis(es) dans l'état où elles se trouvaient avant 1782, c'est-à-dire que les deux puissances rentreraient dans la possession *indivise* du dit village et quoique la Prusse ne saurait redemander les 3000 écus payés alors au Roi et à la Rép. de Pologne, elle rentrerait cependant dans les droits sur certains terrains

auxquels elle a renoncé par l'art. 3 de la dite convention. Les droits des particuliers fondés sur celle-ci pourraient rester intactes.

11. Les autres points litigieux sur la frontière du R. de Prusse sont

a) celles concernant les lacs de Sakrau, Turczyn et Wersk, voy. procès verbal № 40. Il s'agit d'éclaircir les points en question entre les commissaires.

b) le moulin de *Tobola*. Il faut attendre les arguments du c[re] prussien.

c) la forêt nommée die Schwiede.

Toute difficulté à cet égard serait levée en faveur du duché par l'arrangement mentionné ad 6. Si la frontière actuelle subsistait, il faudrait décider par un jugement du tribunal mixte, mentionné ad VI, sur la propriété de la Schwiede entre Zempelburg et Niehorcz. Si la propriété était commune et la juridiction indécise, il faudrait partager le terrain quant à la souveraineté par une ligne tirée au milieu voy. VI et VIII. Le pré nommé *Mazurenwiese* appartenant a Zbose semble devoir rester au duché malgré l'enclave qui est propriété d'un habitant de Zempelburg dont il devrait être constaté, si elle est une possession particulière dans une commune etc. ou une vraie enclave de la commune de Zempelbourg, v. VI et VIII.

d) *Stebehnken*—voyez ad 7, au reste on pourrait attendre les preuves du c[re] prussien.

e) *Stadtberg*, ut ad 6.

f) moulin de Lubcza. D'après la demande du c[re] prussien cahier *a* il réconnait nos droits sur ce moulin et n'a fait que le demander comme objet d'échange contre les villages mentionnés ad 6.

g) partie de forêt au delà du chemin de *Kattun* à *Klapstein*. Examiner les motifs de la protestation du c[re] du Roi du 9 sep. 1808.

h) *Gornice* et *Lomnice*—faire valoir au mieux les preuves administrées par M. Radoliński que ces endroits font partie de la commune de Biala dans le sens de l'art. 11 de la convention d'Elbing.

i) partie du territoire de *Schönlanke*, ut ad 6, sauveraineté de terrains enclavés sur la *Kyddowa* et la Netze, ut ad *b* et *c* pour le *Mazurenwiese*, v. VI et VIII.

k) La digue de *Neuteich* et partie de la colonie de *Neuteicher Hollaender* et *Erbenswursch* contesté. Il faut examiner sur les lieux et convenir d'un réglement provisoire qui garantisse les habitants du duché de tout dommage dans leurs proprietés.

12. La démarcation *de la Silésie* devra avoir lieu provisoirement suivant l'état de possession actuel à moins qu'il ne soit constaté qu'il

ait été changé depuis le 1 janvier 1772. Les anciennes prétentions récip roques doivent être réservées resp. au jugement d'un tribunal mixte. v. VI.

13. Les villages *d'Imielin, Chelm* et *Koszylow* dépendants du duché de Séverie.

Les actes de la régence de Breslau font voir que la cour de Vienne prétendait avoir la souveraineté de ces villages d'après un raisonnement fondé sur des arguments historiques, mais sans alleguer des actes de possession. En 1729 le ministre de cette cour près celle de Saxe et de Pologne fut chargé de faire des représentations contre l'établissement d'une foire à Chełm, entrepris par l'evêque de Cracovie, et qu'on regardait comme contraire aux droits de souveraineté de la Silésie. L'evêque ayant répondu en date du 24 fevr. 1729 que les villages donnés à son siège episcopal en 1329 par le duc de Oppeln et Ratibor alors seigneur souverain et absolu des dits endroits appartenaient au territoire de la Pologne, la cour Imp[le] chargea sa cour suprême de Breslau de faire veiller à ce qu'il ne fût par continué de la part des officiers de l'evêque à contrevenir aux droits de la couronne ce dont il fut fait part à la régence de Pless. Il ne se trouve aucun acte postérieur. Il faut donc persister à maintenir la possession de la souveraineté de ces villages et provisoirement et définitivement.

NB. avoir soin de faire numéroter les poteaux d'après le décret du Roi.

II. Instrukcja dla Auvraya, grudzień 1815 r.[1]

1° Les endroits nommés dans le traité du 21 avril/3 mai pour servir des limites, appartiendront au R. de P., si le texte ne s'exprime différemment.

2° Quant il est question d'un endroit dans le traité, son territoire est toujours sous entendu sauf la restriction de l'art. 5.

3° Sur les lignes où la frontière n'est point marquée par la nature du terrain, ce sont les frontières territoriales qui feront les limites.

4° Les dépendances contigues des villes, villages, terres ou biens suivront le sort du chef-lieu.

5° Les depéndances détachées seront remises à la puissance dans le territoire de laquelle elles seront enclavées.

6° Les forêts seront réunies aux chefs lieux, auxquels elles appartiennent en proprieté d'après le cadastre fait depuis la paix de Tilsit.

[1]) Pap. d'Auvray II № 5.

7° Les villages ou terres qui ne sont pas nommés dans ce traité, passeront à la puissance qui se trouvera en possession de la majeure partie de leur territoire.

8° S'il existait un doute pour un chef lieu qui ne pourrait être levé par l'art. 7, il sera tiré une ligne droite entre les deux endroits les plus proches le long de sa frontière et dont la possession n'est pas douteuse et l'endroit en litige passera d'après les principes ci-dessus 4, 5 et 6 à la puissance du côté delaquelle la ligne l'aura délimité.

9° Ni le prétexte d'une prise de possession dejà effectuée, ni la raison d'une évacuation volontaire d'endroits ne pourront servir de motif pour s'écarter des principes ci-dessus énoncés.

III. Zasady rozgraniczenia, 1818.

a. Uchwały konferencji (obecni Jordan, Hoffman, Knobloch). w Berlinie 18, IV. 1818. [1]

1° Là où les frontières territoriales doivent faire la limite, on tracera la ligne de démarcation sans égard aux bornes litigieuses des possessions particulières et sans s'immiscer en aucune façon dans ces différends,

On examinera simplement

a) si l'un des deux propriétaires limitrophes se trouve en possession du territoire en litige, ou

b) si ce terrain n'est possedé ni par l'un, ni par l'autre, mais provisoirement déclaré neutre.

Dans le premier cas la possession servira de principe régulateur.

Dans le second cas on interrompra la ligne de démarcation au point où commence le terrain en litige, pour la continuer là où il finit, et on abandonnera à un jugement mixte, qui en tous cas en appelera à l'arbitrage d'un tiers, de décider la question, en convenant que cette décision servira en suite de règle pour fixer la limite des deux États.

2° Là où le thalweg de la Prosna doit faire la limite, on cherchera sur les lieux lequel des bras de cette rivière est le principal.

S'il n'existe aucun doute à cet égard, le thalweg du principal bras marquera la limite.

Mais au cas qu'il fût impossible en certains endroits de découvrir e principal bras, on délimitera alternativement les différents bras de cette rivière, ainsi que les écluses et les moulins qui s'y trouvent, tantôt

[1]) Kanc. dypl. t. 13, f. 93.

du côté de la Prusse, tantôt du côté de la Pologne et l'on décidera par le sort en faveur dequelle puissance la première délimitation de ce genre devra avoir lieu.

3° On recherchera sur les lieux lequel des deux bras de la Tonżyna forme le lit de ce ruisseau et doit marquer par conséquent la limite des deux États.

4° On déterminera également sur les lieux, auquel des deux Etats doivent être adjugés la metairie de Wymysłow et le moulin de Szyba près de Peisern attendu que ces deux endroits dont les autorités polonaises ont provisoirement pris possession depuis peu, n'ont point été mentionnés dans le traité du 11 Nov. dernier.

5° Le travail de la commission de démarcation sera terminé au point où finit la frontière du grand duche de Posen et où commence celle de la Silésie.

b. Uzupełnienie uchwał na konferencji 14 maja 1818 w Warszawie. [1]

Do art. 1: *a*) uznano za sprawy sporu—sporne sprawy po 11 list. 1817; *b*) o ile właściciele zgodzą się na wyrok polubowny, komisarze się tem zajmą i uznają decyzje za obowiązujące.

Do art. 2 dodano: „S'il se trouve quelque bras de la rivière Prosna qui fasse une frontière territoriale, on suivra de préference ce bras pour servir de limite entre les deux Etats."

Art. 3 i 4 — pozostawiono do decyzji na miejscu.

IV. Zasady określenia granicy wzdłuż Prosny.

Przyjęte na sesji 25-ej, 14 sierpnia 1819.

Là où le thalweg de la Prosna doit faire la limite, on recherchera sur les lieux lequel des bras de cette rivière est le principal, s'il n'existe aucun doute à cet egard, le thalweg du principal bras marquera la limite et par conséquent une île ne pourra être partagée.

Si entre plusieurs bras, entre lesquels on ne saurait décider quel est le principal, il s'en trouve un qui fasse une frontière territoriale, on le suivra de préference pour servir de limite entre les deux Etats.

Do tego dodano:

1° MM. les chefs des travaux en partant de l'embouchure de la Prosna feront la levée de cette rivière en appliquant les art. 1 et 2 de la convention de Berlin et placeront les poteaux, en se conformant en

---

[1]) ib. f. 96—8.

outre à la teneur de l'art. 6 de l'instruction dressée à Vienne en date du 1/13 mai 1815 dont copie leur sera enjointe [1]).

2° Dans les parties entre lesquelles il interviendrait des difficultés qu'ils ne sauraient resoudre par eux mêmes, ils feront preparer le nombre des poteaux qu'ils jugeront à peu près nécessaires et après avoir pris les renseignements les plus exactes sur les parties douteuses, ils continueront leur travail qui ne pourra être interrompu par aucun de ces difficultés de sorte que si l'un des chefs des travaux se refusait à continuer le travail, l'autre est autorisé à continuer à lui seul la levée topographique.

3° Arrivés au point où le rayon de Kalisch touche à la Prosna, ils en feront la délimitation d'après ce qu'est stipulé à l'art. 1 de la convention de Berlin et d'après les principes qui ont été établis jusqu'ici par les com[res] respectifs pour les frontières menées en plein champ....

Po załatwieniu Kalisza pójdą wzdłuż Prosny aż do granicy śląskiej, do wsi Goli.

V. Rokowania dodatkowe w okresie rozgraniczenia.

Oprócz zagadnień głównych, dotyczących oddzielenia ustąpionych Prusom ziem polskich, istniały kwestje dawne, wysunięte i nierozwiązane w dobie delimitacji r. 1808. Dotyczyły one sporu na jeziorze Rajgrodzkiem od strony Prus wschodnich i 19 (28) punktów od strony Śląska, wśród których najważniejsze były o lasy między Byczyną i Woycinem, przedmiot bijatyk pomiędzy ludnością obu miejscowości, i o przynależność Poświętnego do Czeladzi.

Przy sposobności delimitacji ogólnej wobec nieustannie wypływających zaognień punktów niezałatwionych należało uregulować i te granice dawne. Istniał dwojaki punkt wyjścia. Rząd więc polski pragnął, ażeby komisarze demarkacyjni zajęli się wszystkiemi sprawami, które nie były załatwione definitywnie za Księstwa Warszawskiego. W tym duchu Sobolewski formułuje życzenie cesarza, przesyłając je Capodistrii 7, IV. 1818 i polecając wydać odpowiednie instrukcje Zajączkowi i Auvrayowi (Kanc. dypl. t. 12, f. 262—3).

Po roku wahań Nesselrode 8 (20), IV. 1819 formalnie upoważnia Auvraya do rozpoczęcia rokowań z komisarzami pruskimi, do załatwienia sporów w sposób polubowny zgodnie z wygodą wzajemną (d'après la convenance mutuelle) i do sporządzenia protokółu ostatecznego (Pap. d'Auvray I, 7, 12). Auvray, który i to polecenie pojął bardzo poważ-

[1]) drukowana Bojasiński, 250—2

nie, najzupełniej pisał się na stanowisko rządu centralnego, uważając, iż tylko sporządzenie aktu ostatecznego i dla dwuch dawnych linji granicznych może doprowadzić do ustalenia granicy oraz zapewnienia harmonji i spokoju mieszkańców (do Zajączka 11 wrz. 1819. Kanc. dypl. t. 14, f. 153—4).

Stanowisko rządu pruskiego było zupełnie odmienne. W sprawie wynikłego nad Rajgrodem zatargu rząd pruski zaproponował komisję mieszaną prusko-polską urzędniczą miejscową dla załatwienia tego lokalnego nieporozumienia (nota Schoelera 29, IV. 1898. Kanc. dypl. t. 13, f. 164). I odtąd będzie uważał komisje miejscowe za jedynie słuszny i odpowiedni środek, proponując np. użycie go także w sporze o łąkę pod Byczyną (Zajączek do Alopeusa, 31 maja 1821. Kanc. dypl. t. 14, f. 403—4) mimo to, a może właśnie dla tego, że komisje takie nie dawały żadnego wyniku i przeciągały tylko nieokreślony stan na pograniczu (Auvray do Zajączka 5 sierp. 1821. Kanc. dypl. t. 15, f. 18—19). To też na zasadniczą propozycję rząd pruski zgodzić się nie chciał (na propozycję Auvraya rozpoczęcia rokowań śląskich 17 list. 1818. Kanc. dypl. t. 13, f. 199, odpowiedź Knoblocha, że niema pełnomocnictw 21 list. f. 200), a na ponowioną i przesłaną do Berlina instrukcję, którą Alopeus złożył 28 kwietnia 1819, Bernstorff dał odpowiedź zasadniczą. Na linji granicznej tak stałej i tak dawnej nie może być punktu wątpliwego i spornego, dowodził. „Jeżeli od r. 1808 rząd Ks. Warszawskiego mógł korzystając z protekcji Francji występować z pretensjami do urojonych praw co do okręgów, które jednostki lub korporacje Ks. Warsz. posiadały na G. Śląsku jedynie z tytułu własności prywatnej, wystarczyło zawsze nawet wówczas przypomnieć dawny stan posiadania, ażeby sprowadzić pretensje źle uzasadnione do ich poziomu właściwego.“ Istnieją tu tylko sprawy drugorzędne, a te mogą być załatwione na miejscu siłami miejscowemi. Ustanowienie osobnej komisji demarkacyjnej pociągnęłoby tylko koszta niespółmierne z wartością przedmiotu jej pracy, a „wszelkie rozporządzenie rozgłośne (d'éclat) względem tego przedmiotu służyłoby tylko do rozbudzania nieporozumień i powiększania trudności, a nie ich uprzedzania lub usuwania“ (Pap. d'Auvr. I, 15—16. Nota Schoelera 1 paźdz. 1819. Kanc. dypl. t. 14, f. 168—9). Ze stanowiska tego rząd pruski nie dał się zepchnąć, rozumiejac, że prędzej czy później, przy jego uporze strona przeciwna będzie musiała ustąpić, bo jak pisał 17, VII. 1820 Zajączek do Sobolewskiego „trzeba wreszcie przystąpić, w ten czy w inny sposób do wyrównania ostatecznego tych trudności“ (Kanc. dypl. t. 14, f. 324—5). Rozpoczęły się więc czynności komisji nad jeziorem Ragot w r. 1818, odnowiły się jesienią r. 1819,

zawieszone i poddane dalszym krzyżowym rokowaniom warszawsko-petersbursko-berlińskim, przy spółudziale w. ks. Konstantego, znów puszczone w ruch 1823, i co pewien czas częściowo uzupełniane w latach 1826, 1830, 1832, 1837, doprowadziły wreszcie do ustalenia granicy od strony Prus wschodnich w protokółach 20, XII. 1837 i artykułach dodatkowych 4 grud. 1839, naogół rozwiązujących kwestje sporu o jezioro rajgrodzkie w duchu pierwotnego pomysłu pruskiego (Martens, VIII, 254—65, 265—7).

Podobnież i na granicy śląskiej. Używany przez Auvraya, lecz ze względów dyplomatycznych nie „comme membre de sa démarcation, mais comme délegué de l'administration", mianowany 31, X. 1821 dodatkowym delegowanym przy komisji demarkacyjnej (Akta komisyjne W. Prądzyńskiego f. 5), a 16 kwietnia 1822 — jedynym komisarzem do ostatecznego załatwienia sporów granicznych ze strony Śląska (ib. f. 2), asesor tryb. I inst. kaliskiego Wincenty Prądzyński pracować miał naprzód z radcą regencji opolskiej Manteufflem, później z hr. Fernemontem, wreszcie od 1-go listopada 1826 aż do końca z radcą wyższego sądu ziemiańskiego w Wrocławiu Neigebauerem. Właściwe stanowisko komisarzy określała instrukcja z 9 września 1824, do której miano wracać w toku nieustannie zrywających się zajęć, „...aby wspólnie z kom. pruskim udał się na granicę w miejsca sporne, zebrał z nim na gruncie wszelkie dowody i materjały do wyjaśnienia praw, przedmiotem sporu będących, posłużyć mogące, następnie z tymże komisarzem ułożył opis stanu rzeczy w sposobie jaknajdokładniejszym i jasnym, pretensje oraz prawa obustronne w szczególności co do każdego przedmiotu spornego wykazujący, iżby na zasadzie onego oba rządy były w stanie wyrzec, którego z nich każdy punkt dotąd sporny jest własnością oraz mogły stanowić względnie zobopólnych zmian i ustąpień, jakie będą najstosowniejsze celem ukończenia tego interesu w sposobie dogodnym ostatecznie." (Kom. Spr. Wewn. do Prądzyńskiego ib. f. 60). Czynności komisarskie, obejmujące dziesiątki woluminów akt, śledztw, dochodzenia na miejscu i t. p., zrywane i nawiązywane z winy stron obu, z powodu systematycznego przewlekania przez władze pruskie, skutkiem opieszałości Prądzyńskiego, która zyskiwała mu naganę komisji wojewódzkiej i władz centralnych, zostały załatwione w Berlinie konwencją 4 marca 1835, która również w punktach najważniejszych dawała rozwiązanie pomyślne dla pretensji pruskich (Martens VIII, 203—27, № 320).

Z PAPIERÓW
Ks. ADAMA CZARTORYSKIEGO

Z papierów ks. Adama Czartoryskiego.

Od chwili upadku Rzplitej myśl polityczna polska rozwija się w dwu prądach zasadniczych. W obu dążeniem głównem jest odbudowanie dawnego państwa, różnica polega na odmiennem pojmowaniu środków działania, odmiennem rozumieniu taktyki, co sprawia rozszczepienie na dwa obozy przeciwne: umiarkowany i radykalny.

Wyniesione na emigrację i wysunięte na czoło życia stają się one wykładnikami myśli narodu w okresie po r. 1831, choć w gruncie rzeczy tkwią korzeniami swemi głęboko w przeszłości, w całem przedpowstaniowem istnieniu Polski. Dotyczy to wyprowadzającego się z wolnomularstwa narodowego obozu radykalnego, który legenda emigracyjna i nauka spółczesna związały na trwale z jego fazą wstępną, dotyczy w równym stopniu odłamu umiarkowanego.

Kto mówi: odłam umiarkowany na emigracji, myśli, widzi człowieka, Czartoryskiego, i nie bez słuszności głębokiej. Kierunek i jednostka zrosły się tutaj najistotniej ze sobą, a zrosły nie tylko w dobie Hotelu Lambert, lecz już w czasach dawniejszych. Co uczuciowe, nastrojowe żyje w duszach zwolenników, w psychice działaczów pomniejszych, spółpracowników, dawnych czy nowych, to przełamuje się w myśl jasną, bardziej od innych wyraźną w głowie przywódcy. Co inni przeżywają, czegoby pragnęli, to staje się dla Czartoryskiego źródłem projektów, tworzywem programu. I tu, jak i wszędzie, stosunek tych dwu pierwiastków przywódcy i zwolenników jest jednakowy: z ledwo uchwytnych pragnień bierze on asumpt i materjał do logicznego uzasadnienia i stawiania celu określonego działaniu. Tak było dawniej, tak będzie i po r. 1815.

Linja rozwoju politycznego nadziei, pragnień, pomysłów i w nich i u niego jest wspólną, a jednak, jeżeli dla wspólności przeżyć wolno uważać Czartoryskiego za idealnego, typowego przedstawiciela swego

obozu, nie można nigdy zapominać o jego odmiennej od innych fizjonomji, jego indywidualności, nie twórczej, nie bojowej, a jednak swoiście osobistej.

I dlatego mówiąc o ewolucji myśli politycznej w odłamie umiarkowanym można wysunąć Czartoryskiego, można jego myśl analizować, lecz należy zarazem zawsze pamiętać, że on widział zło przed czasem, przeczuwał nieszczęścia i budował w ciszy swego wnętrza programy dnia jutrzejszego, dla zwolenników swoich jeszcze niezrozumiałe. I dlatego stale pamiętać należy o właściwościach specyficznych jego umysłu.

I.

Mimo ogromnego wzrostu badań lat ostatnich nie mamy dotąd ani dokładnego obrazu całości działań długiego życia Czartoryskiego, ani nawet należycie uchwyconej sylwety jego psychiki. I zdaje mi się, że dziś — mimo pięknej paraleli Czartoryski-Lubecki u Smolki [1]), mimo wielokrotnie rzucanych na papier przez Askenazego portretów ks. Adama, opartych na materjałach nikomu prócz niego niedostępnych [2]), że dziś nawet wypadnie powrócić do charakterystyki *Powstania narodu polskiego*. Nie bez słuszności przewidywał Mochnacki oburzenie przeciwników politycznych księcia [3]), rysował bowiem w swem dziele nie zwolennika odmiennego kierunku, lecz wchodził subtelnie w duszę człowieka niezwykłego, kiedy pisał: „Pan przemożny z siebie, do tego w kunszcie dyplomatycznym udoskonalony, nawykły we wszystkiem poczynać sobie dyplomatycznie, to jest delikatnie, ostrożnie i zwolna, nie mógł natychmiast przeobrazić się na rewolucjonistę. Ma on w sobie dużo męskiej woli, która jednak wolą momentu nigdy nie jest: na razie choćby najnaglejszym do stanowczej decyzji trudny, w chodzie na śliskiej i ruchomej scenie, gdzie się stał niezbędnym, prawie ociężały, zdaje się, że odwagę, której mu natura wcale nie uskąpiła, pokłada w tem, aby nigdy nie cofnąć kroku raz naprzód zrobionego, aniżeli żeby zmieniać coraz położenia według okoliczności i biec co w skok, bez zaczerpnienia oddechu, bez oglądania się za sobą do mety dalekiej, nieznanej, czego jednak rewolucje wymagają. Powaga i rozmysł, w duszy jakiś smutek i jakaś ciągła melancholijna żałość nawet w wejrzeniu, nauki gruntownej z ksiąg i ze świata bardzo wiele, sąd o rzeczach jasny, głębszy, ambicji

[1]) *Z życia ministra Lubeckiego* B. W. 1906, I, 16 i n.

[2]) Najważniejsza charakterystyka *Zabiegi dyplom. polskie* 1830—1 B.W. 1902, II, 422 i n.

[3]) Patrz dokumenty St. Szpotański *Maurycy Mochnacki* 1910.

osobistej za mało, arystokracji więcej zapewne w manjerach, jak w sercu: te rysy dopełniają obrazu ks. Czartoryskiego, ostatniego z tych Polaków, właściwiej z tych panów polskich, których trudno sobie wystawić bez dworu i dworaków, którzy jednak pomiędzy ostatnimi nie brakując rządzą się w tej mierze tylko nawyknieniem." [1])

Postawiony na drodze, na którą go wepchnął kaprys carowej, lecz także konsekwencja tradycji familijnej, tragicznie związany uczuciem z dworem i osobą młodego cesarza Rosji, od początku w. XIX minister cesarstwa i przedstawiciel Polski nad Newą w zgodzie z własnemi sympatjami, w myśl głębszego wyrachowania buduje plany polityczne, dla których pracować będzie przez lata. On sam, i ci inni, których pragnieniom i pomysłom dawał kształt konkretny, opiekę i uzasadnienie, poddając się nastrojom, uwodząc nadzieją, przeżerając zawodem, w owem dziesięcioleciu przeciwieństw dziejowych, wszyscy oni przeżyli ogromną skalę doświadczenia, zamkniętą złudnym obrazem roku 1815.

Linja polityczna tych czasów dziwnie wygięta, falista, złożona z dwuch elementów: projektów pozytywnych i tęsknot nierealnych, droga ewolucji społeczeństwa polskiego na Litwie jest zarazem drogą rozwoju myśli samego księcia i jego otoczenia najbliższego. Nie siląc się o jej rozwinięcie szczegółowe, wystarczy tu podkreślenie pewnych momentów, wydobycie pewnych aktów, które wyszły z pod jego ręki, by zdobyć etapy zmian kolejnych i założenia poglądów odłamu umiarkowanego w Polsce tych czasów.

Od początku stulecia ks. Adam przewidywał i przygotowywał starcie z Francją napoleońską. Liczył, że sytuacja zmusi Rosję do przeciwstawienia się Prusom, może Austrji, że doprowadzi w końcu do pojednania z Francją, może ułatwi stworzenie Polski przy Rosji lub pod jej protektoratem, do zmiany zasadniczej systemu polskiego cesarstwa. W jedną całość zbierał rachuby swoje, nadzieje polityczne swego otoczenia i zwolenników, wierzących w potęgę Rosji, dawał także wyraz ugodzie szlachty litewskiej i jej konserwatywnym interesom, kiedy w r. 1803 przedkładał Aleksandrowi memorjał „O systemacie politycznym, jakiego winna trzymać się Rosja." Proponował zjednoczenie całej Polski, głównie dzielnicy pruskiej i rosyjskiej, pod berłem cara, lecz domagał się także odbudowy pełnej Polski i stworzenia tam sekundogenitury Romanowów (pod w. ks. Konstantym). Rozumiał, że bez poparcia Anglji rzecz ta nie da się przeprowadzić, lecz wierzył w możliwość osiągnięcia jej zgody. Nie długo czekał na chwilę sposobną. Trzecia

[1]) *Dzieła*. Poznań 1863, II, 378–9.

koalicja, otwierająca swe działania po stronie rosyjskiej w znaku pomysłów Czartoryskiego, wprawiła w gorączkę umysły polskie. W październiku 1805 udając się na pole zwycięstw urojonych Aleksander miał ziścić marzenie Czartoryskiego. Wierzono, iż szykował „plan morderczy przeciwko Prusom", zbierano się do tego energicznie. Zwołano przedstawicieli wszystkich dzielnic i wszystkich kierunków do Puław. Tam Polska miała zażądać cara, Aleksander zaś w Warszawie miał się ogłosić królem, miał proklamować manifest przeciwko Prusom, miał z wojska pruskiego odwołać żołnierzy polskich i utworzyć legjony przeciwnapoleońskie. Złuda nadziei prysła w zetknięciu z rzeczywistością. Z Puław z pominięciem Warszawy car pojechał do Poczdamu, u grobu Fryderyka II odnowił przymierze dwu domów rozbiorowych, za sobą wiózł winowajcę niedoszłego działania przeciwpruskiego—ks. Adama [1]).

Minęły upokorzenie i gorycz zawodu. Przetrwała niechęć do Prus i przeświadczenie o konieczności dla Rosji uprzedzenia Bonapartego w jego akcji odnowicielsko-polskiej. One są punktem wyjścia rozumowań dalszych, uzasadnienia przygotowań późniejszych przed wojną i w czasie jej rozwoju w r. 1806 i 1807. Plan poprzedni jest teraz odnowiony, na początku tylko jako podniesienie Litwy do godności królestwa, później w grudniu 1806 i po Iławie w pełnej postaci. I teraz w myśl swoich pomysłów grudniowych Czartoryski domaga się pokoju rychłego z Napoleonem, porozumienia bezpośredniego. Wychodzi z założenia, 1) „że mocarstwa, które swem złem postępowaniem są przyczyną nieszczęść Europy, nie wyciągną z rokowań żadnych korzyści. Austrja, która obecnie nie pomagała sprawie wspólnej, Prusy, które w r. 1805 przez swe tchórzostwo, w r. 1806 przez swą zarozumiałość (présomption) i pośpiech, a zawsze przez swą dwulicowość są jedynie narzędziem tylu klęsk, nie tylko nie będą powiększone, lecz nie mogą sobie rościć pretensji do części swych państw, które same ustąpiły, 2) skoro Rosja, która wysiłkami tak drogiemi sama poniosła ciężar wojny i uratowała inne mocarstwa z przepaści, w której się zapadły, zgadza się w momencie pacyfikacji dać przykład bezinteresowności, której nikt niema prawa żądać od niej, może i powinno to mieć miejsce tylko wtedy, jeżeli i inne państwa pójdą za jej przykładem, 3) jeżeli wreszcie Austrja i Prusy mają być wyróżnione, może to nastąpić, o ile i Rosja nią będzie, należy przypuszczać, że w takim razie i Francja mogłaby nią być również, co znakomicie może ułatwić rokowania z Bonapartem; 4) co się tyczy

[1]) Prócz dawniejszych prac Ulmanna, teraz Askenazy *Napoleon a Polska* 1919, III, 328—334, 346—50.

Anglji, jej interes na kontynencie ogranicza do tego, ażeby jej sojusznicy, którzy są sojusznikami Rosji, byli przywróceni lub odszkodowani za straty, i ażeby Europa uzyskała znowu niezależność. Sprawiedliwem jest, ażeby w proporcji do tych rezultatów zrzekła się ona swych korzyści zachowując te, na które zasłużyła z racji wytrwałości w walce i których nie pozwalają opuścić jej interesy istotne.“ Bezinteresowność jest więc podstawą podziału wpływów, a w szeregu korzyści dla Rosji obok przewagi na Bałkanach mają jej przypaść okrąg Kłajpedy i proklamowanie cara królem Polski na terytorjum w granicach drugiego rozbioru z zastrzeżeniem wyrównania granicznego między państwami zainteresowanemi [1]).

Wypadki i teraz przekreśliły rachuby ks. Adama, przekreśliły je w sposób bez porównania silniejszy niż kiedykolwiek. Aleksander odstąpił od linji swej polityki dotychczasowej. Napoleon odbudował cząstkę Polski. Powstały nowe fakty, z któremi nie mogło być polemiki. Skoro nie można było z niemi walczyć, należało ustąpić. To też nie będzie wyrazem nawrócenia się do Napoleona, lecz formułą dosadną sytuacji. rada przesłana 9 lipca 1807 przez Platera ks. Adamowi. Nie pozostawało nic, jak się wycofać. „D y m i s j a i a b s o l u t n a n i c o ś ć winna w konsekwencji, jak mi się zdaje, stać się przynajmniej twojem paladium na wszelkie możliwe ewentualności. To jest mniej więcej, pisał Plater, postępowanie, którego winniśmy się trzymać my wszyscy Polacy w służbie rosyjskiej. *Je tâcherai aussi de me degager, mais je le ferai avec prudence, pas immédiatement*“ [2]). Rozpoczynała się era Księstwa Warszawskiego, z przeniesieniem środka ciężkości całego życia narodowego po tę stronę Niemna.

Ks. Adam cofnął się w cień. Przestał być aktorem na wielkiej widowni, lecz i nie miał być tylko widzem. Pozostawał w charakterze b y ł e g o wodza, do którego uciekają się po radę, od którego czekają opinji, bez którego a nawet naprzekór któremu mimo to działają sami. Zjawiają się ludzie nowi, młodzi, występują znowu dawni. którzy na pozór wraz z nim zeszli w „nicość“, powstają, jako najgorliwsi, poprzednio przeciwnicy, a teraz najgorętsi wyznawcy jego programu z lat ubiegłych (Ogiński). Wzywany do cesarza, popychany do czynu przez

---

[1]) Memorjał Czartoryskiego z 5 grud. 1806. M a z a d e *Mémoires du prince Adam Czartoryski* 1887, II № 16. Memorjał 21, XII o pokoju ib. № 20. I w a s z k i e w i c z Bibl. Warsz. 1906, IV, 419—21. Tenże *Litwa w r. 1812* 1912, 4—5. Własnoręczny projekt konwencji ks. Adama 1807, B. Cz. 5228, patrz wyżej, str. 25.

[2]) S m o l k a *Przed kongresem wiedeńskim*. Polityka Lubeckiego 1907, II, 62—3 nota. B. Cz. 5511.

Aleksandra, ks. Adam powtarza dawne myśli, precyzuje swój program, pośredniczy nawet wobec władz księstwa, lecz nie działa: jak gdyby tylko w konsekwencji dawniejszych założeń, ociągając się, słabo, bez wiary wykonywa wymagane od siebie usługi, jeszcze bardziej ostrożny. niż kiedykolwiek, na jeszcze bardziej „śliskiej i ruchomej scenie", niż kiedykolwiek. To samo i w stosunku do swych zwolenników: pytany o rady odpowiada, wciągany wie o wszystkiem, rozważny każdą myśl cudzą i swoją po wielokroć odmierza. A tymczasem w r. 1811 i na początku 1812 na Litwie wznosi się silniejsza, niż jesienią 1806, fala działania. Na początku zachęca, pobudza ją sam Aleksander, kasując nadużycia główniejsze, półsłówkami i zręcznem niedomówieniem wywołując przygotowania polskie. Rodzą się deputacje, mnożą się projekty. Powstaje pomysł odrębnej organizacji administracyjnej Litwy pod nazwą Król. Polskiego, wysuwają się kwestje naprawy stosunków społecznych, z czasem nadewszystkiem góruje troska o wyciągnięcie siły zbrojnej z Polski, dająca asumpt do projektu osobnego wojska narodowego. A kiedy już wszystko zdało się być gotowem, przyszedł nowy zawód. Aleksander uznał czas za nieodpowiedni, w powietrzu wisiała wojna, dla wojny należało wszystko poświęcić [1]).

Jeżeli kto może wówczas zawodu nie doznał w tym obozie, to jeden tylko ks. Adam. Ostrożny, powściągliwy na uboczu w księstwie, stał on w gruncie rzeczy zdala i od działań na Litwie. Nie wierzył Aleksandrowi, choć był z nim związany, nie wierzył w Napoleona, nie ufał mu wcale, czekał, pełen wewnętrznego rozdarcia, bezczynny, kiedy po tej i tamtej strony wszyscy najbliżsi byli pełni działań. Głos zabrał godnie, poważnie, w chwili klęski Napoleona, w momencie odwrotu wielkiej armji i napływania wojsk rosyjskich ku granicom Księstwa Warszawskiego. Przemawiał, kiedy okoliczności zewnętrzne stawiały Aleksandra wobec możliwości faktycznej zrealizowania jego rzekomej „idei ulubionej", kiedy jeszcze istniał rząd warszawski, kiedy stolica Polski nie znajdowała się w ręku rosyjskim, kiedy wojsko polskie mogło zaważyć na szali losów narodu. Powracał do dawnych swych koncepcji i równolegle do rozpoczętych przez część rządu warszawskiego śliskich rokowań z zwycięscą, prosił o łagodność dla kraju okupowanego, przypominał dawne obietnice zjednoczenia ziem polskich z osobną konstytucją (odnowioną 3 maja) i odrębnym monarchą, teraz w. ks. Michałem; odpychał gwałtownie kandydaturę w. ks. Konstantego, siebie oddawał

---

[1]) Iwaszkiewicz *Litwa w r. 1812*. 1912, roz. I Smolka *Polityka Lubeckiego* 1907 t. II.

carowi na usługi dla zrealizowania tego dzieła połączenia się Polski pod osłoną Rosji [1]).

Rozpoczynał się znojny rok 1813. Cesarz pracy Czartoryskiego nie chciał. Wiązał się z Prusami i Austrją, tworzył pozory, unikał jasnego stawiania rzeczy, liczył na powodzenie nieokreśloności [2]), bał się Rosji i dawał Rosjanom swobodę rąk w Polsce. Czartoryski przeglądał istotę tego stosunku, rozumiał, iż „trudno, żeby głowa rosyjska choćby najzacniejsza zrozumiała głowy polskie“ [3]), odepchnięty w Kaliszu, ledwo dopuszczony w Reichenbach, chciał teraz wbrew Rosji narzucić Aleksandrowi i Europie, Anglji zwłaszcza rozwiązanie rosyjskie sprawy polskiej. Dwuch w tym celu używa środków.

Poraz pierwszy, poza plecami Aleksandra, naprzód przez Biernackiego w r. 1813, później osobiście w r. 1814 próbuje pozyskać Anglję dla Polski. Działa u gabinetu, w opozycji, w prasie, przez broszury [4]). Równolegle w kraju podnosi opinję. Stworzyć chce głos narodu, któryby w imię łączności słowiańskiej domagał się opieki cara, któryby — salwując pozory legalności — Aleksandrowi ofiarował władzę nad Polską całą. Poruszał rady powiatowe i departamentowe i naczelny z nich wyłoniony organ, komitet centralny [5]).

W obu kierunkach spotkało go niepowodzenie. Akcja w Anglji nie dała wyniku. Pod dn. 16 czerwca 1814 notował: „wszyscy jedno odpowiadają, że życzą dobrze, ale nic nie zrobią“ [6]). Stanowisko kraju napełniało go żalem.

„Zasmuciły mnie — pisał do Konst. Dembowskiej 12, I. 1814 [7]) — odezwy może w dobrej chęci, ale bez rozwagi i sensu napisane dep. siedleckiego i lubelskiego. Nie chodziło tu o to, żeby się popisywać z sentymentami dla króla saskiego, o których nikt nie wątpi, którym nikt nie przeczy, i które temuż królowi w niczem pomóc nie mogą. Lecz chodziło, żeby siebie ocalić od nowego podziału i od straty imienia

[1]) Czartoryski do Aleksandra, 27, XII. 1812. Mazade II, 298—302 № 37.

[2]) Por. dziennik Czartoryskiego 1 kwietnia 1813. Askenazy B. W. 1909, II 25—3, 13 marca 1814 ib. 440.

[3]) 26 marca 1813 ib. 19.

[4]) Wawrzkowicz *Anglja a sprawa Polski 1813—15* 1919.

[5]) Akcja Komitetu Centralnego niedostatecznie opracowana. „Bruljon złożonego cesarzowi hołdu w imieniu obywateli Ks. Warsz.“ napisany po polsku i francusku przez ks. Adama, z poprawkami Szaniawskiego B. Cz. 5214, oraz 5239. Bartoszewicz *Utworzenie Król. Kongresowego* 1916, 27—8 oraz passim, materjał nieuporządkowany.

[6]) Askenazy B. W. 1909, III. 48.

[7]) B. Cz. 3810, 599 (kopja).

i oddzielności narodowej. Nieszczęśliwy to kraj, któren nawet w tak oczywistym i drogim przedmiocie jednomyślnego nie zdoła wydać głosu. Taki głos uczyniłby zapewne bardzo zbawienne wrażenie na dworach, które o losie naszym stanowić będą. Król nawet i sama Francja nie mogliby go za złe wziąć. Tak to wszystko na opak iść będzie, póki obywatele, jak gdyby małoletni, będą za opiekunów mieli zapaleńców, którzy bez zastanowienia i znajomości każden w swoją zapędza się stronę i mniej dba o los kraju, byle swoją perorę wyrzekl. Dziwi mnie to najbardziej, że Siedlce i Lublin nie wspomnieli sobie, że Austrja na nich ostrzy zęby, Moskale chcieliby część, co wezmą, na gubernje pokrajać...“

W sposób bolesny odczuwał swoją sytuację; już w maju pisał: „Ofiara największa krajowi cierpić na sobie fałszywy kolor... Mnie trzeba było w swoim być kraju i za nim walczyć i czynić prosto. Związek moskiewski krępuje...“ [1]). A jednak na razie dla Czartoryskiego pozostawał ten jeden związek, dla kraju trzeba go było wyzyskać, trzeba było w krótkich teraz chwilach łaskawości carskiej zdobywać ulgi dla społeczeństwa, obarczonego okupacją, i szykować drogi ku dalszym przyszłym rozwiązaniom sprawy ojczystej.

Charakterystyczną dla stanowiska ks. Adama i sytuacji wówczas wytworzonej jest nota, złożona 19 marca 1814 w Chaumont. Wychodzi ona z założenia, iż Rosja jest zbyt wielka, by można nią było rządzić jednolicie, iż wspólną i dla Polski i dla Rosji jest sprawa bezpieczeństwa zewnętrznego, stąd łączność interesu obu organizmów, iż w interesie mocarstwowym Rosji, dla jej sławy i polityki czynnej przeciw Turcji ustalenie systemu wobec Polski będzie gwarancją wpływu na Słowian bałkańskich. W sprawie zasadniczej, polskiej Czartoryski przewiduje konieczność postępowania stopniami. Proponuje utrzymanie rządu i konstytucji księstwa, którą pragnąłby odmienić częściami, przewiduje urząd osobnego namiestnika. Zamyśla przejść do stopniowego przyłączenia 8 gubernji, w których odrazu należałoby wysunąć żywioł miejscowy i przywrócić dawne urządzenia. Uznaje konieczność traktowania z obcemi państwami o wolność handlu na Wiśle i Niemnie, w Gdańsku, Elblągu, Królewcu i Kłajpedzie, o wolne tranzyto przez Śląsk, o sumy bajońskie, o zamknięcie rachunków z Prusami, Austrją i Francją, o zwrot jeńców, o utrzymanie *sujets mixtes* W w. ks. Konstantym chce widzieć tylko doczasowego wodza, do Warszawy należy posłać żonatego w. księcia, i proponuje utworzyć natychmiast komitet wojskowy.

[1]) Askenazy B. W. 1909, II, 29.

Jest jeden drobny, a jakże znamienny w tym memorjale szczegół. Żąda odnowienia przywileju Krakowa i ustanowienia bibljoteki publicznej w Warszawie. *„Celle de Załuski qui n'est d'aucune utilité à Petersbourg, ne pourrait-elle pas être rendue?"* [1]). Czemże, jak nie walką o taki program [2]), będzie cała akcja księcia odtąd na forum międzynarodowem, w wędrówkach po Europie r. 1814 i na kongresie wiedeńskim. Przeciwko Anglji otwarcie i skrycie, przeciw Francji, na przekór Prusom i Austrji, przeciwko Aleksandrowi i jego otoczeniu, bez poparcia społeczeństwa własnego, z przeszkodami z Warszawy, od w. księcia i od komitetu wojskowego [3]), walka toczyć się będzie naprzód o granice, później o charakter i tytuł owego fragmentu politycznego, który miał nosić nazwę carstwa-królestwa polskiego. Mógł książę w marcu 1815, po amputacjach terytorjalnych i po decyzjach zasadniczych pisać, szukając spółpracowników: „Coś przewidywał, dzisiaj do skutku przychodzi i jak to bywa w ludzkich sprawach, z mniej dogadzającą rzeczywistością, niż ją imaginacja kryśliła. Zasada jednak taż sama. Wszędzie narodowość utrzymuje się i wszędzie Polakom otwiera się sposobność ukształcenia się społecznego i zagruntowania dobrej o sobie obcych opinji. Stronę bolesną naszego przyszłego istnienia losowi i konieczności przypisać należy, lecz znaczną miarę szczęścia i pomyślności, która nam będzie użyczoną, winniśmy bez wątpienia wspaniałomyślności imperatora opiece." A jednak trudno było nie przyznać słuszności Horodyskiemu: „okrutna konieczność pomieściła nas nareszcie w trzech c z y ś c a c h politycznych, w których mamy pokutować, nabywać społecznego ukształcenia i potem kiedyś dostąpić chwały i dobrej opinji u obcych!" [4]).

Po powrocie z Wiednia Czartoryski rozwija w Warszawie akcję zajadłą: chce przygotować nowe urządzenia, obmyśleć obsadę stanowisk, przeformować instytucje warszawskie, stworzyć nową ustawę. Działa w warunkach najgorszych: ma przeciwko sobie Rosjan i Polaków, dawnych spółpracowników, zwolenników i subalternów, wrogów i przyjaciół nawet, opinję zmienną stolicy. „Roboty wiedeńskie na szyderstwo i krytykę chcą (Rosjanie) wydać; wszystko im się niezrozumiane i nie do wykonania zdaje. Śmieli się z carstwa; teraz gniewają się z Król.

[1]) Por. Baranowski *Bibljoteka Załuskich* 1912, 64.

[2]) Memorjał B. Cz. 5239, por. Wawrzkowicz, 85, 332.

[3]) Por. Tokarz *Komitet org. wojskowy* Bellona 1919, 839—62.

[4]) Czartoryski do Horodyskiego 14, III. 1815. B. Cz. 3945 f. 95—7. Sokołowski *Dzieje powstania listopadowego* 5, 8, do Koźmiana A. E. Koźmian *Pamiętniki* 1867, I, 130—1. Horodyski do Czartoryskiego minuta 29, III. 1815. B. Cz. 3945 f. 79—81.

polskiego... Nasi także na zawadzie. Wielu się oddala nieprzyjemnie... Z miejsca ruszyć nie można. Nikt jeszcze nie zda się" — tak notuje Czartoryski w lipcu. I tak pozostanie do końca. Czartoryski jest sam lecz czuje się na razie właściwym namiestnikiem. Z chwilą przyjazdu cesarza do Warszawy wszystko się zmienia. Gwałtownie wyrwany ośrodek działania przenosi się do rąk Aleksandra samego. Jeszcze pozory są zachowane, lecz już widać, że Czartoryski jest Aleksandrowi niepotrzebny, że go nawet krępuje, jest zbytecznym w Królestwie. Jeszcze chwila, i zasłona, co otaczała postępowanie cesarza, zostanie zerwana. Ks. Adam miał być niczem w nowem królestwie, wszystkiem miał tu być w. ks. Konstanty, którego Czartoryski pragnął stale z Warszawy usunąć. Symbolem nowych czasów staje się pierwszy namiestnik — gen. Zajączek. „Znasz ty efekt piorunu — pisze donosząc o tym fakcie 3 grudnia 1815 Nakwaska — gdy spadnie nagle i niespodziewanie, bomby pękającej tuż przy nas, iskry elektrycznej, która całą istotę naszą wstrząsa" [1]).

II.

Królestwo oddane na łaskę i niełaskę cesarzewicza staje się od pierwszych chwil swego istnienia przedmiotem bolesnych eksperymentów. Kraj był zrujnowany, społeczeństwo wyczerpane. Potrzeba mu było spokoju, oszczędności, stopniowego działania, może nawet pozorów. „*L'illusion d'une Pologne veritable est presque aussi important que le fait.*" Tymczasem trwała samowola władz rosyjskich i powstawały nadużycia nowe. Od pierwszej chwili łamano konstytucję. Walka o jej rozwinięcie stawała się procesem jej niszczenia. Szczególnie ostro zarysowały się zatargi o wojsko. Namiestnik stał się narzędziem powolnem w ręku w. księcia. W radzie administracyjnej wszelkie zdania przeciwne rozumiał on, jako opozycję, sam ślepo ulegał rozkazom Konstantego. W. książę z natury nieufny, pod wpływem przeciwpolskich naszeptywań rosyjskiego stowarzyszenia wojskowego stawał się coraz bardziej dzikim. Strach miał być podstawą nowego porządku, zaczynają się dymisje generałów, samobójstwa oficerów, panuje niepodzielnie stosowanie pałek bezlitośne w stosunku do żołnierza. „Nowy system oparty o pozory daje skutki, których nie widać. Subordynacja i porządek widoczne w postawie ciała, w ubraniu, w ćwiczeniach na paradzie. Lecz brak subordynacji i porządku w postępowaniu żołnierza z mieszkańcem kraju i w oszczędności funduszów."

---

[1]) Falkowski *Obrazy z kilku ostatnich pokoleń* 1887, V, 580—1.

Ostrzeżenia szczere i jasne, które wysyłał ks. Adam do Petersburga [1]), szły na marne. Aleksander nie chciał ich przyjmować do wiadomości. Stanowisko w. księcia umacniało się coraz bardziej, umacniała się i rola Nowosilcowa, który teraz zrzucił maskę. Cóż znaczyły insynuacje uwodzicielskie Aleksandra wobec dam w Warszawie w obliczu niedwuznacznych informacji Sobolewskiego z Petersburga. „Inne wiadomości, które otrzymuję, zgadzają się z obrazem, który robisz, którego jednak nie mogę użyć, nie narażając go na zarzut pesymizmu i przesady (sans le faire taxer de pessimisme et d'exagération). Myślę — pisał Sobolewski 31 marca— iż jest dużo rzeczy, których istnienie cesarz dopuszcza, które jednakże uważa za związane integralnie (inhérentes) z naszą sytuacją i do których nie można stosować innego lekarstwa, jak cierpliwość. Wobec tego wszelkie przedstawienia (recours) przeciw nim uważa on z konieczności za natrętne (importun) i nie na czasie. Jest on przywiązany (tient) ciągle do swego planu przyłączenia (réunion—Litwy), którego stopniowy rozwój nie przestaje go zajmować, lecz uważa chwilę obecną za czas próby dla nas i spodziewa się, że żadna ofiara nie powstrzyma nas od zapewnienia korzyści, które chce nam dostarczyć (procurer)." „O dolegliwościach wojskowych wszelkie prywatne doniesienia więcej szkodzić, niż pomagać mogą...—pisał 19-go kwietnia. Cesarz chce, aby kraj jaknajmniej doznawał ucisku, aby arbitralność miejsca nie miała i z kolei będzie temu zaradzał, lecz razem, aby wojsko, do którego trwałej i ciągłej egzystencji wiele przywiązuje wagi, było utrzymywane i ćwiczone sposobem, jaki przez znawców uznany został za najskuteczniejszy. Gdyby z jakich w tym zbaczań kraj na istotne klęski miał być wystawionym, trzebaby, aby namiestnik w Radzie stan kraju teraźniejszy i dalsze konsekwencje wystawił, a razem środki zaradzenia podał." Wreszcie 27 kwietnia donosił minister sekretarz stanu (ukończone 1 maja): „wypada nam często powtarzać sobie, iż są takie rzeczy, z których jedne wcale odmienić się nie mogą, drugie, które tylko z czasem i z ostrożnością i w których łagodząc tylko można użytecznie działać" [2]).

[1]) Listy ks. Cz. do Aleksandra 1815 Mazade II, 348—9 № 51; 28, I. 1816 ib. 349—55 № 52; 6, II. 1816, 355—7 № 53; 5, IV. 1816 ib. 357—9 № 54; 17, IV. 1816 ib. 359—62 № 55 i 13, V. 1816 ib. 362—8 № 56. Nota dla Sobolewskiego 19 lutego 1816. B. Cz. 5515.

[2]) 31, III. 1817. B. Cz. 5449; 19, IV. 1816. B. Cz. 5515 (częściowo drukowany Askenazy *Łukasiński* 1908, I, 348—9) i 27, IV tamże, por. Niemcewicz *Pamiętniki* 1871, I, 331.

Sytuacja rzeczowa i stanowisko czynników decydujących po stronie rosyjskiej były niedwuznaczne. Odpowiadał jej stale pogarszający się nastrój w najbliższem otoczeniu księcia, wśród ludzi, którzy zawsze szli z nim ręka w rękę. Linowski, Niemcewicz, Krópiński — są tego nastroju wyrazem. Plater, trzeźwy i praktyczny Plater pisze 29 maja 1816: *„Bref le liberalisme n'est de mode en realité. On se contente du mot et l'on repousse la chose. Peut-être d'un autre côté cela nous fera vegeter plus longtemps.* Dawniej Polska stała nierządem. Może dziś konstytucja da się zachować modyfikacjami, istotę jej odmieniającemi. *Gagner du temps est beaucoup;* ale spać nie trzeba. Polacy robią Polskę

Nie zginęła i nie zginie
Póki my żyjemy

ale żyjmy“ [1]). Nawet w tym spokojnym i umiarkowanym obozie, przyzwyczajonym latami do cierpliwości, już w połowie roku 1816, jak gdyby równolegle do bardziej gwałtownych spółczesnych poczynań spiskowych, zjawia się myśl o konieczności oparcia się o jakiś inny, własny system.

Ks. Adam z godnością wielką przyjął cios wymierzony przeciwko niemu osobiście w grudniu 1815. Im lepiej zdawał sobie sprawę z sytuacji, tem bardziej uważał za konieczne na razie trwać formalnie na stanowisku. „W rządzie jestem trochę, jak piąte koło do wozu; oddalać się nie wypadało, pisał Krópińskiemu, 1 stycznia 1816, ani broń Boże niechęci i nieukontentowania okazać, łączyć się z kimkolwiek i złączonemi siły rzecz publiczną podnieść należało a przez to mnogich nieprzyjaciół omylić spodziewanie i z nich się naśmiać zamiast być wyśmianym“ [2]). Już wtedy był zdecydowany ustąpić, jak tylko sposobność na to pozwoli, lecz wierzył, że „nadzieję dobrą można zachować“ [3]). Na wiosnę 1816 już tej nadziei nie posiadał. Uchodził za głowę stronnictwa brużdżącego w życiu publicznem. Ułatwiało mu to wycofanie się z działalności czynnej. Z chwilą, kiedy minęły pierwsze prace ustro-

[1]) B. Cz. 5511. Askenazy *Łukasiński*, I, 76, 349 (źle odczytane).

[2]) Z pośród licznych obiegających Warszawę wierszyków:

Cóż to za cuda pokazały bogi,
Że biedny zając tylko jednonogi
A przecież wskoczył w puławskie ogrody
I przerwał panom ich wielkie zagrody.

B. Ak. 497.

[3]) Bartoszewicz, 291—2.

jowe w Królestwie, był „jeszcze mniej niezbędnym niż na początku“ [1]). Bytność Aleksandra w Warszawie we wrześniu 1816 ostatecznie rozwiała złudzenia. „Przyzwyczaiłem się do myśli, że instytucje nie będą miały zarodów doskonałości — pisał w swym dzienniku, — że rzeczy nie będą iść wcale dobrze, ani dążyć do jednego i wyższego celu. Ta myśl długo mi była nieznośną... Co mnie najbardziej odchęciło od zawodu, to było, że między dobrymi nawet jednego zdania, równej myśli, zasad zgodnych znaleść nie można... Postawienie na nogach, jakożkolwiek niedołężnych, tej biednej Polski było moją pensą, więc ja zawód swój dobiegłem... W takim razie usunąć się trzeba, mając przeciw sobie w. księcia, namiestnika, Nowosilcowa i nakoniec cesarza, nareszcie całą publiczność warszawską, a oziębłych przyjaciół, którzy sami nie są lepiej położeni. Usunąć się trzeba“ [2]).

Usuwając się od polityki czynnej, rzekomo zatopiony tylko w interesach osobistych, nie mógł odsunąć od siebie myśli o sprawie publicznej. Czartoryski poddał rewizji swoje dotychczasowe stanowisko i w toku rozmyślań politycznych doszedł w r. 1817 do sformułowania nowego systemu. W zapisce, zatytułowanej później „*Sur le rétablissements de la Pologne*“, zebrał owoce doświadczenia lat przełomowych i pierwszych miesięcy Królestwa, sformułował zasady przyszłego programu. Wychodził z założenia, że załatwienie sprawy polskiej na kongresie było jedynie zadośćuczynieniem sprawiedliwości, zniesieniem wielkiej krzywdy, która musiała pociągnąć za sobą szeregi krzywd dalszych, i że jeden Aleksander z pośród monarchów, którzy objęci są traktatem wiedeńskim, stosunkowo najlojalniej wypełnił swe zobowiązania względem Polski, ażeby narysować następnie stan w r. 1817 i nakreślić linje polityki polskiej.

„....La constitution a été proclamée, mais depuis 2 ans ses dévelopements et toutes les institutions qui en découlent, la rétrecissent et la gâte(nt) au lieu de la perfectionner. Les choix des fonctionnaires ont une même tendance, l'esprit de soldatesque prédomine à Varsovie comme en Russie. Le cabinet russe veut isoler l'armée entièrement du pays, afin de s'en faire un instrument tout à fait machinal. Il y a un esprit, une passion continuelle des Russes pour russifier, changer des dénominations, tourner à leur guise les choses. Il est singulier de le dire. Alexandre repète ce que Napoléon a fait, il flatte les Polonais, isole l'armée et s'en fait des satellites, les mêmes hommes qui ont été plats

---

[1]) Mazade II, 368.

[2]) B. W. 1909, III, 74—5.

devant Bonaparte et qui ont réussi, sont ceux qui sont employés sous Alexandre. La politique du cabinet et l'instinct opresseur russe met en defaut une politique plus profonde et plus libérale d'Alexandre. Il perd son but et le fruit de ses travaux. Son avantage était de s'attacher réellement les Polonais, de les créer en nation séparée, de montrer son respect à la justice, il pouvait avoir et organiser toute une nation, à présent il n'a qu'une armée qui encore n'est pas sûre.

Cependant, l'Empereur est sauvé de ses fautes par celles de ses voisins. La Prusse et l'Autriche ont totalement manqué à leurs obligations et sont aveugles à leur intérêt. Après avoir saintement promis de respecter la nationalité polonaise, de donner aux provinces qui leur sont tombé en partage, des institutions et une constitution nationale, rien n'a été fait jusqu'à présent par ces puissances. Elles ont contraires dans toutes les parties de l'administration contrevenu à leurs engagements solennels, en n'employant que des étrangers aux places et aux tribunaux, en ne créant pas une milice nationale, en chicanant les nationaux, en persécutant la langue et cherchant à *(s.)*, en diminuant, en détruisant tout ce qui tient aux souvenirs du pays, en rendant difficiles les communications, contrairement aux articles du traité, etc.

L'Europe devrait exiger et veiller que les stipulations du congrès soient exécutées. Au fait, les stipulations relatives à l'Allemagne et à la Pologne sont les seules qui ont un caractère et une tendance semblable à celle que la guerre et les proclamations des puissances alliées annoucaient. Ces stipulations sont loins de ce qu'on avait droit d'attendre, mais enfin on y voit une velleité du bien. Si elles venaient à ne pas être exécutées qu'aurait donc fait le congrès pour l'equilibre et pour le bonheur de l'Europe. L'Angleterre a l'obligation et la charge de veiller à ce que les choses marchent dans l'esprit du traité, et, si elles ne vont pas en mieux, qu'elles n'empirent pas, l'obligation, parceque rien ne s'est fait sans l'assentiment de l'Angleterre et que lord Castlereagh a donné des notes dans lesquelles il déclare les sentiments de la cour en faveur de la Pologne.

Si les ministres oublient leur charge à ce sujet, le parlement doit la lui faire souvenir, d'ailleurs la seule mention est suffisante pour opérer du bien en Europe.

L'Emp. Alexandre, si on ose le juger humainement et sans se permettre de s'élever au dessus des motifs et des calculs usuels, tient d'une part beaucoup à acquérir la réputation d'un prince magnanime, généreux, juste, libéral dans ses principes et au dessus de petites vues de l'intérêt et des principes de la mediocrité. Ce que d'autres crai-

gnent, il veut avoir la gloire de l'affronter par des vues plus étendues. Il veut que les papiers publics, les journaux et les gens célèbres du temps, les corporations et les nations aient de lui cette opinion.

D'un autre côté, induit par l'instinct despotique et oppresseur de sa nation et par les conseils de ses ministres ou bien par sa propre méfiance et politique, il semble ne vouloir faire servir (s.) les formes libérales, les concessions en apparence les plus généreuses pour endormir, démoraliser, soumettre et russifier plus sûrement les Polonais. Cela se fait-il de soi-même ou bien de son gré, c'est ce que nous ne voulons pas décider, mais cela se fait et il est fort à craindre qu'à cet égard le système russe ne réussisse et ne produise sur la Pologne un effet funeste, que les persécutions et un joug avoué n'avaient pas pu obtenir.

Il faut donc d'après ce qui vient d'être dit, louer l'Emp. Alexandre de ce qu'il a fait de bon, de national, de constitutionnel, n'importe dans quel motif. En le louant on peut l'engager à faire davantage. Il faut cependant en même temps faire sentir que des commencements aussi beaux doivent être continués et non paralysés dès leur commencement. Ou l'Empereur est de bonne foi et il faut le mettre en garde contre la tendance des choses en Pologne, ou bien il n'est pas de bonne foi, alors il faut lui faire voir, que l'Europe n'est pas sa dupe. Il prendra plus de soin de se cacher et agira avec moins de promptitude et en se gênant davantage.

Il faut faire voir, aux deux puissances allemandes que leur intérêt est de tenir parole à leurs Polonais. Ceci produirait le plus grand effet sur la conduite de l'Europe et des Russes envers le R-me de Pologne, et les obligerait à nous mieux traiter et être plus francs. Enfin, il faut reveiller les Polonais eux-mêmes de l'assoupissement où ils se laissent aller, et de la pente funeste qu'ils prennent dans l'armée et dans l'administration, en leur faisant voir que l'Europe ne les a pas oubliés.

Ces différents effets peuvent être produits soit d'action du cabinet soit par des discussions dans les chambres, soit enfin par des brochures, et des articles dans les gazettes lesquels paraîtront des temps à autres, pour ne jamais laisser entièrement tomber la matière et pour ne pas permettre qu'on puisse jamais plaider *prescription*.

L'état actuel de la Pologne et l'Europe est du genre des choses à demi caractère qui ne satisfait personne, qui de tous les côtés donne lieu à des inconvénients, remonte des difficultés, fait naître des craintes et qui ayant l'air d'un passage peut cependant durer fort longtemps par un concours particulier de circonstances.

Défendre la justice, chercher à lui donner partout de plus en plus gain de cause est ce qui peut le mieux diriger les hommes, influents dans leurs principes politiques. Car il y a aussi un instinct des gens de bien. En laissant de côté les calculs de pure politique là où ils sont trop embrouillés par des circonstances gâtées et compliquées, un homme d'Etat pour avoir un boussole quelconque, un fil pour se tirer de ce labirinthe devrait rester attaché à la simple justice et la défendre." [1]).

III.

Zjawiła się nowa nieznana dotąd nuta u Czartoryskiego, choć była związana z wysiłkami londyńskiemi lat 1813—14, i rozmyślaniami czasów dawniejszych. Odwróciła się sytuacja. Charakter związku z Rosją został w pełni obnażony. Niezależność Polski, oparta na zobowiązaniach wiedeńskich, znajdować mogła jedyną gwarancję w stosunkach międzynarodowych. Opinja publiczna Europy konstytucyjnej miała stanąć na jej straży. Jedynem źródłem kontroli nad Rosją, jedyną odżywką dla osłabionej samowiedzy narodu, jedynym czynnikiem ratowania urządzeń Królestwa ma być propaganda międzynarodowa, oddziaływanie na gabinety, parlamenty i prasę Europy.

Z takich założeń teoretycznych wypływały natychmiastowe konsekwencje praktyczne: niezawodne współczucie z organizacjami spiskowemi w kraju i akcja publicystyczna we Francji i Anglji, pierwsza jeszcze przed powstaniem ajentura, docieranie do głosów opinji, do których wówczas inni, np. Niemojowscy, jeszcze dostępu nie mieli, źródła, całej późniejszej taktyki popowstaniowej Czartoryskiego na emigracji.

[1]) B. Cz. 5239 b. d. Wyjątki z tego memorjału z opuszczeniem części najistotniejszej podaje Askenazy *Łukasiński*, I, 77—8, 350—1. Myśli tu wyłożone posłużyły za punkt wyjścia broszury bezimiennie wydanej później przez Czartoryskiego *Essai sur la diplomatie* 1830.

W. Ks. POZNAŃSKIE
W POCZĄTKACH WOJNY KRYMSKIEJ

W. Ks. Poznańskie w początkach wojny Krymskiej

w tajnych doniesieniach dla Paskiewicza.

I

W ciągu długich lat swego panowania, triumfów i ostatecznej przewagi przyzwyczaił się Mikołaj do roli szczególniejszej w Europie wogóle, w Prusach zwłaszcza. Zasady systemu rosyjskiego, ustalającego się jeszcze w wieku XVIII, zostały po upadku powstania 1831 r. w miarę utrwalania się wpływów rosyjskich podniesione do godności zasad naczelnych systemu europejskiego. Związek Rosji, Prus i Austrji stanowić miał sam przez się dostatecznie potężną tamę przeciwko wszelkiemu zalewowi demagogji i anarchji na świecie [1]. Na łączności tej opiera się pokój Europy, a na straży pokoju stoi obrońca owego związku, któremu należy się nietylko moralnie, lecz i mocarstwowo pierwsze miejsce, stoi sam car Mikołaj. Obrona zasad czystej monarchji nazewnątrz, walka z anarchją i anarchji tej najostrzejszym wyrazicielem Polską i polskością na ściślejszym terenie rosyjskim, na obszerniejszym rosyjsko-austrjacko-pruskim aż do ogólno-europejskiego włącznie [2]; oto podstawy polityki mocarstwowej Rosji, przez Rosję narzucanej współsojusznikom.

Szermierz nieugięty i niezłomny ideologji, która umacniała się, wgryzając coraz głębiej w organizm trzech państw, ze sobą związanych, monarcha świadomy swej faktycznej potęgi, pełen ognia i mocy osobistej, Mikołaj panował nad starym Franciszkiem i nieudolnym jego następcą oraz czarował i olśniewał wszystkich w Berlinie. Fr. Wilhelm III

---

[1]) Por. Paskiewicz do ks. Czernyszewa, 5, VI. 1841. *Sbornik I. R. I. O.* t 122 466 № 39.

[2]) „Dans l'intérêt bien entendu de la Russie notre politique ne peut pas cesser d'être monarchique et antipolonaise“ z testamentu politycznego Nesselrodego 11, II. 1856 *Lettres de Nesselrode* XI, 112—6.

był pod całkowitym urokiem i wpływem swego zięcia, a sfery wojskowe pruskie, podpora ówczesnej monarchji, szalały za Mikołajem. Jeszcze w r. 1854 pisał z Berlina Wertern do Manteuffla: „Żołnierz, kimkolwiek będzie, rozumie politykę bardzo jednostronnie... a każdy pruski żołnierz musi w cesarzu Rosji stale widzieć tylko pruskiego generała, a zatem swego przełożonego“ [1].

Mikołaj, związany węzłami rodzinnemi i szczerze do domu pruskiego przywiązany, po śmierci Fr. Wilhelma III uważał siebie za jedynego prawdziwego przedstawiciela myśli politycznej pruskiej, nie bez lekceważenia i odrobiny pogardy odnosząc się do swego szwagra. Przewagi swej nadużywał wobec fantasty niezrównoważonego, marzyciela absolutysty, a zarazem demagoga, pragnącego zdobyć poklask tłumu, Prusaka, związanego z Rosją, a zarazem Niemca, marzącego o wielkości swej ojczyzny, wiernego swego wyznawcy i bezwzględnego przeciwnika-antagonisty, uległego naśladowcy i raz po raz zrywającego się do własnego czynu, wiecznie niezdecydowanego, zmiennego Fr. Wilhelma IV, któremu jednak zawsze ciążył, którego ambicję upokarzał przemożny wpływ cara Rosji.

Pojmując zadanie swoje przeciwpolskie poważnie, Mikołaj od pierwszych chwil panowania swego szwagra dba o to, ażeby go utrzymać na tradycyjnej linji polityki pruskiej. W pierwszym liście zaraz w chwili składania homagium, w pierwszem uroczystem wystąpieniu stara się „go napełnić temi myślami o Polsce, które sami posiadamy. On jest słabym człowiekiem, on podlega wpływom, które go otaczają, i nam nie wolno pomijać żadnej sposobności, ażeby odsłonić przed nim prawdę“ [2].

Późniejsze lata, dalsze wypadki umacniają jeszcze przekonania Mikołaja. Błędy polityki pruskiej doprowadziły, w jego przeświadczeniu, do roku 1846 i 1848, błędy polityki europejskiej, odchylenie się od wskazań rosyjskich — do rewolucji i do konieczności ratowania Europy przed rewolucją i polskością. Car triumfujący w r. 1849 na Węgrzech wzmacniał swoją pozycję ostatecznie, wykańczał swój system. A kiedy po r. 1850 wzrost jego potęgi i niebezpieczeństwo przewagi rosyjskiej doprowadzi do konfliktu europejskiego, który jakgdyby symbolicznie wyrośnie ze sporu z Zachodem europejskim o obronę grobu Pana Jezusa, poglądy Mikołaja na spiżowym opierają się już fundamencie. „Uważaj za rzecz pewną to, co ci mówię — pisał przyjazny Rosji Castel-

[1]) Poschinger *Preussens auswärtige Politik 1850—8* 1902, II, 412.

[2]) Mirkowicz *Zapiski* Russkaja Starina 1886, t. 51, 318, 323 (1840, sierpień).

bajeac Thouvenelowi 15 kwietnia 1852 — i wierzaj, że nadewszystko Rosja pragnie pokoju, pokojowego wchłonięcia Polski i swobody dla swej polityki wewnętrznej", a w lipcu (2) dodawał: „na dwuch punktach Rosja nie ustąpi nigdy: to sprawa powstańców polskich i sprawy religji greckiej" [1]). Absolutyzm, przeciwpolskość i prawosławie, oto oś wszelkiej myśli politycznej cara, wszelkiej jego akcji wewnętrznej i zewnętrznej w początkach wojny krymskiej [2]).

Filarem tego systemu, najbliższym i najbardziej oddanym powiernikiem Mikołaja, nie prostem w jego ręku narzędziem, lecz doskonałym, wczuwającym się w jego intencje, głęboko z nim zrośniętym współpracownikiem, inicjatorem dalszych poczynań, a zarazem wiecznie czujną placówką, pilnującą zazdrośnie i bezwzględnie zdobyczy polskiej, był Iwan Paskiewicz, Namiestnik Królestwa. W tej dziwnej karjerze, która go doprowadziła od najniższych stopni wojskowych aż do najwyższych godności w państwie najpotężniejszem, do stanowiska wielkorządcy całego zachodu imperjum rosyjskiego i naczelnego wodza olbrzymiej armji w początkach wojny krymskiej, która mu dała tytuły hrabiowski, książęcy warszawski, oraz włości ogromne, Paskiewicza stale cechowała jedna właściwość. Na polu walki i na trudniejszem jeszcze polu karjery politycznej on nie łamał przeciwieństw, nie nadstawiał się niebezpieczeństwu, szedł równo, a powoli, ostrożnie i wytrwale, a niezmiennie do swego celu. Ryzyka unikał zawsze, posuwał się po drodze pewnej, po przygotowaniu rozważnem, po wyczekaniu okoliczności, które na jego grały korzyść [3]). Słabych gniótł i łamał, z mocnymi się ugadzał, i, jak nikt z współczesnych, nawet może szczerze, utrafiał w myśl i pragnienia cara. System Mikołaja był jego własnym systemem, umiłowanie cesarskie jego umiłowaniem, a nienawiść — wspólną do wrogów jednakowych. On system ten jeszcze udoskonalił, uzupełnił, rozwinął. Długoletni, bezpośredni korespondent swego pana, odbiorca poufnych jego projektów nadawał im kształt żywy, mając, jak nikt również, bezpośrednie zetknięcie z rzeczywistością wpływów mocarstwowych Rosji. Paskiewicz, prawdziwy król Polski, potężny, jak żaden z jego poprzedników, nieograniczony i wszechwładny, samemu tylko Mikołajowi i własnym namiętnościom podległy, zazdrośnie bronił udzielności swego terytorjum, choć równocześnie jednoczył Polskę z Rosją. Wtłaczał ją

[1]) Thouvenel *Nicolas I et Napoléon III 1852—4*, 1891, 36, 54.

[2]) Do charakterystyki Mikołaja patrz jego życiorysy Schildera i Schiemanna.

[3]) Doskonalę pochwycona istota jego charakteru Kucharzewski *Epoka paskiewiczowska* 1914, 590 i n.

w twarde ramy żołnierskiego mikołajowskiego porządku, terorem, strachem trzymał ją w więzach, łańcuchem wojska i żandarmów otoczył, spętał, śledził, strzegł i pilnował, w najdrobniejsze szczegóły wglądał. Mustrował i kierował, deptał i upokarzał, nienawidził i zarazem podziwiał. Podziwiał. Po przez tysiączne akty, które z rąk jego wychodziły, przeziera jakiś dziwny lęk przed społeczeństwem, którego nie rozumiał, i duma, że jemu to właśnie nad tym narodem wypadło panować. Strach nie tylko przed anarchją, przed zawsze możliwym i wiecznie oczekiwanym wybuchem, lecz również przed głosem prawa, przed samym narodem stawał się źródłem teroru, którym on jeden Polaków w spokoju utrzymać potrafił. „Byłoby zaprawdę charakterystyczne—pisał w r. 1840 do Czernyszewa, gdyby te knowania (menées), które właśnie wzburzyły Galicję, ks. Poznańskie i inne okoliczne prowincje, zatrzymały się u naszych granic i nie mogły przekroczyć kordonu dozoru, któryśmy przeciągnęli“ [1]. Królem Polski będąc, książę Jan warszawski (Jean Prince de Varsovie) stawał się naczelnym, najzaufańszym z ramienia Mikołaja stróżem całej sprawy polskiej. Jego doświadczeniu i wskazówkom podlegały decyzje i postanowienia sąsiednich wielkorządców wileńskiego i kijowskiego, jego opiece i wpływom poddaje się zabór austrjacki i pruski, i ten nieszczęsny po r. 1830 dogorywający u wrót Królestwa „ośrodek stały intryg rewolucyjnych“ — Kraków, który Rosja gwałtownie wpycha w ramiona Austrji, po tem, jak go napróżno przez Paskiewicza próbowała przez wolę ludności pozyskać dla siebie [2].

Szczególniejszą uwagę zarówno samego Mikołaja, jak i Paskiewicza ściąga na siebie, zwłaszcza od r. 1840 zabór pruski, W. Księstwo Poznańskie, i nie bez słuszności głębokiej. Władza w państwie Fr. Wilhelma osłabła. Zaczynał się okres pewnych ulg, zjawiają się nikłe próby pozyskiwania sympatji liberalnych bez ustępstw jednakże istotnych. W Księstwie w promieniu nowych warunków odradza się życie narodowe. Wzmacnia się i rozwija ruch gospodarczy, powstają organizacje szerszej miary, zaczyna rozkwitać kultura umysłowa. Energiczniejsze żywioły z dwu innych dzielnic narażone na mniejsze prześladowania znajdują tu oparcie. Na ziemi ojczystej powstaje pierwsza placówka, łącząca kraj bezpośrednio z działalnością zagraniczną emigracji polistopadowej. Poznań, Poznańskie staje się ośrodkiem intensywnej twórczości narodowej, której wpływy działają na pozostałe zabory Polski.

---

[1]) *Sbornik* t. 122, 153 № 27.

[2]) Prócz bogatych materjałów u Szczerbatowa *Gen. feld. kn. Paskiewicz*, zwłaszcza t. V dod., charakterystyka powyższa opiera się na materjałach Kanc. namiestnika w A. D., na którego aktach opiera się poniższe studjum.

Świadomość roli Poznańskiego dla całej sprawy polskiej zdobywa sobie coraz donioślejsze miejsce w umyśle Paskiewicza, a polityka rządu pruskiego wywołuje w nim coraz to nowe zaniepokojenia. „Interes bezpośredni zawodzi rzadko — pisze do Czernyszewa 10, IV. 1841 — i jeżeli partja rewolucyjna naprawdę cieszy się (z ustępstw poczynionych stanom prowincjonalnym), powinniśmy opłakiwać politykę, która może przygotować wielkie nieszczęście.“ „Napróżno możnaby zapewniać, że nie zostaną przekroczone granice, oddzielające rozumną wolność publiczną od anarchji. Nie wolno igrać z namiętnościami ludowemi a potęga idei jest olbrzymia w naszem stuleciu“ (5, VI. 1841). „Sąsiedztwo W. Ks. Poznańskiego posiada dla nas skutki opłakane. Liberalizm pobudzony przez nierozważne manifestacje rządu przybrał rozwój znaczny“ (12, X. 1842). „Spokój panuje na powierzchni kraju, ale duch publiczny jest bardzo zły. Ta smutna skłonność do anarchji politycznej jest zarówno wynikiem charakteru samych Polaków, jak nauki i przykładów naszych sąsiadów“'(list. 1844). „Zawsze intrygi emigrantów polskich wymagają znacznej części naszej uwagi. Pod tym względem nie mogę jak tylko przyklasnąć decyzji gabinetu berlińskiego, który postanowił wreszcie wystąpić energicznie w Poznaniu. Był to najwyższy czas, gdyż istotnie intrygi, które ogarnęły tę prowincję, doszły do stopnia zatrważającego“ (21, II. 1844). „Nasi sąsiedzi z Poznańskiego, z prowincji Prus i z Galicji są w walce z projektami rewolucjonistów, którym pozwolili dojrzeć. Dotąd nie chcieli wierzyć intrygom propagandy. Ażeby ich pobudzić, trza było przekonania, że wybuch zbrojny jest rzeczą dni najbliższych“ (16, I. 1846). „Trybuna polityczna u naszych wrót byłaby w każdym wypadku niewygodą, a nadto zdarzały się tam sprawy narodowości polskiej, które nie mogą przechodzić bez oddźwięku u nas“ (12, V. 1847) [1]).

Jak czerwona nić, przewija się stale ta myśl i przeświadczenie o konieczności nieustannego spółdziałania z władzami pruskiemi i austrjackiemi. Dozór nad W. Ks. Poznańskiem, informacje o ruchach i życiu społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim, płynące ze źródeł obserwatorów pruskich i rosyjskich, współpraca prusko-rosyjska nabiera szczególnie mocnego napięcia w chwili odkrycia przygotowań powstańczych, w chwili upadku spisku Mierosławskiego i rozpoczynającego się procesu (1846). „J. M. Król Pruski kazał zakomunikować (prezesowi sądu najwyższego w Poznaniu, Frankenbergowi), iż uwa-

---

[1]) *Sbornik* t. 122, 462 № 35; 466 № 39; 482 № 53; 507—8 № 81; 498 № 71; 519 № 93; 524 № 101.

żałby za przewrotność nie komunikowanie rządowi naszemu wszystkiego, co mogłoby mieć dlań jakąkolwiek wartość" — donosił z Poznania 19, VI. 1846 Masson Eliaszewiczowi [1]), a prezes policji Minutoli donosił pośrednio Paskiewiczowi 28, I. 1846: *„erkläre ich mich sehr gern bereit im Interesse unserer beiderseitigen Gouvernements Auskunft über alles dasjenige zu erteilen, was zur Ermittelung der verbrecherischen Pläne u. zur Ergreifung u. Bestrafung der Frevler führen kann"* [2]). Agenci rosyjscy Masson i Kruse jeżdżą do Poznania; Minutoli, prezes policji Lauterbach, inspektor policji Duncker, nadprezydent sądu najwyższego Frankenberg, landraci pograniczni utrzymują ożywione stosunki z władzami pogranicznemi i naczelnemi Królestwa, korespondują z gub. warszawskim Łaszczyńskim, oberpolicmajstrem Abramowiczem, dyrektorem kancelarji Eliaszewiczem i Hilferdingiem, nawet z samym Paskiewiczem, docierają drogą przez konsula pruskiego w Warszawie, ujawniają im tajemnice, wydają listy i odpisy, udzielają wszelkich szczegółów o życiu polskiem swego zaboru. A ponad tem idzie druga linja komunikacji przez władze naczelne, z Berlina do Petersburga, i w ten sposób drogą ogólną, a nie mniej bezpośrednią łączy Poznańskie z Warszawą.

Ks. Paskiewicz jest o wszystkiem osobiście poinformowany, a uwaga rządu warszawskiego ogarnia szeroką skalę od rzeczy najogólniejszych aż do szczegółów drobnych, na które rozciąga pieczę najbaczniejszą. Po upadku ruchu w Księstwieześrodkowuje się czas jakiś na losach Ligi polskiej, jedynej organizacji, która przetrwała kataklizm. „Polska propaganda zagranicą po każdem niepowodzeniu swych planów i projektów zwraca się do nowych intryg — pisze Paskiewicz. Ostatni znany jej wynalazek (wydumka) polega na utworzeniu jawnego towarzystwa politycznego w Ks. Poznańskiem pod nazwą Ligi. Jawny w gazetach poznańskich ogłoszony cel tej ligi polega na tem, aby się starać o podtrzymywanie narodowości polskiej i poprawę bytu klas rolniczej i rzemieślniczej. Nie ulega jednakże wątpliwości, że i pod tym małoznacznym szyldem mieści się ukryty zamiar oddziaływania na wszystkie prowincje, wchodzące w skład dawnej Polski, dla przygotowania umysłów do ogólnego powstania przy pierwszej sposobności, którą kierownicy Ligi uznają za odpowiednią, a tymczasem dla zbierania od dopuszczonych do tajemnicy składek pieniężnych na konieczne do wykonania powstania przygotowania." Wprowadzony na tę drogę przez

[1]) Kanc. Namiestnika 9835 f. 479—80.
[2]) ib. f. 66—7.

własnych agentów, czy też natchniony przez informatorów pruskich Paskiewicz jest przekonany, iż „znana lekkomyślna wrażliwość Polaków nie pozostawia wątpliwości, iż Liga musi mieć swoich agentów i spółpracowników zarówno w K. P., jak i w gubernjach zachodnich“, postanawia więc działać. 16 kwietnia 1849 wydaje Storożence polecenie przeprowadzenia w społeczeństwie polskiem ostrożnego dochodzenia, Storożenko już 5 marca zwrócił się był w tej sprawie do wszystkich gubernatorów cywilnych, obecnie 21, IV nakaz ponawia. Zaczyna się ożywiona działalność wywiadowcza, z Berlina nadchodzą materjały dodatkowe: pruskie min. spraw wewnętrznych przesyła kopję statutu Ligi, gubernatorowie na próżno szukają śladów jej wpływu w Królestwie. Jeden tylko radomski Biełoskurski dostarcza z triumfem broszurę *Rozmowa sołtysa z sąsiadami o bractwie polskiem czyli o Lidze* i usiłuje podkreślić ludowe tendencje tej organizacji.

Dalsze dochodzenie rozpocznie się z nowym zapałem dopiero w roku następnym, kiedy po szeregu prześladowań Liga w Poznańskiem już ulegnie rozwiązaniu [1]), i kiedy to drogą okólną przez Orłowa Paskiewicz otrzyma o niej informacje nowe, pewniejsze. „T-wo polskie, znane w Ks. Pozn. pod nazwą Ligi polskiej, chcąc ukryć pod pozorami religji swe przestępne zamiary, ponieważ rząd począł śledzić jego działalność, przyjęło nazwę B r a c t w a N. M a r j i P a n n y. Znakiem wyróżniającym członków tego T-wa jest medalik, wysyłany przez francuskie komitety rewolucyjne, z któremi znajduje się ono w stałym związku. Dla rozpowszechniania swych złych zamiarów kierownicy tego T-wa wysłali kilkaset powyższych medalików do K. P.“ Śledztwo rozpoczęte teraz nowem rozporządzeniem Paskiewicza 2, V. 1850 nabiera rozmachu. Rozpoczyna się szukanie medalików, szykanowanie przyjezdnych, przybywających z Księstwa, śledzenie zgromadzeń religijnych, dozór nad pątnikami. Dochodzenie doprowadza wreszcie do wykrycia w kraju owych medalików niebezpiecznych i ustalenia źródła propagandy. Z chwilą jednakże, kiedy rozpocznie się badanie sprawy u Paulinów na Jasnej Górze, cała konstrukcja okaże się bezpodstawną, a tropiony medalik — zdawna, bo od r. 1830 w Księstwie używanym przedmiotem kultu religijnego [2]). Zły wynik śledztwa nie wpływa na zmianę poglądu władz warszawskich na samą sprawę. Uważano i nadal Bractwo N. Marji Panny Królowej Polski za jedno z odgałęzień Ligi, kiedy tymczasem za drugie odgałęzienie, zresztą najzupełniej słusznie, uznano

---

[1]) K a r w o w s k i *Hist. W. Ks. Poznańskiego* 1918, I, 516—531.

[2]) Sprawy ligi Kanc. Kom. Rz. Spr. Wewn. i Duchow. t. 89.

Bractwo polskie w pow. szremskim, które powstało „kiedy w skutek ograniczenia wolności stowarzyszeń, liga polska rozwiązana być musiała przez nowy, a do nowego prawa zastosowany związek.“ Według ustawy bractwa zatwierdzonej 2 maja 1850, jego celem jest „wzajemne narodowe kształcenie się i zobopólna braterska pomoc na drodze jawnej i z prawami zgodnej.“ Zakresem czynności bractwa miało być: „*a*) rozszerzać oświatę narodową za pomocą książek, szkół i wszelkich tak naukowych, jak narodowych instytucji, *b*) ulepszać byt materjalny i zasilać bogactwo krajowe przez wszelkiego rodzaju instytucje.“ Założone przy najczynniejszym współudziale Cezara Platera brało w ręce swoje istotny spadek nie tylko Ligi, lecz również poczynań Marcinkowskiego i miało na wąskim terenie, a w najtrudniejszych warunkach kontynuować pozytywną pracę kulturalno narodową. Władze rosyjskie o istnieniu bractwa dowiedziały się bardzo późno, w listopadzie 1854 A. Hurko otrzymuje ustawę Bractwa i sprawozdanie z czynności za lata 1850—3, drukowane w Paryżu, od Komarnickiego i dopiero w kwietniu 1855 widać ruch ożywiony, a pełen niepokoju. Rozkaz namiestnika do naczelnika III okręgu korpusu żandarmów nie tylko nakazuje zbadać stosunki poddanych K. P. z osobami, wchodzącemi w skład bractwa, lecz co ważniejsza baczyć na to, „czy nie ujawnia się wśród nich coś w rodzaju tamtych działań“ [1]).

W okresie reakcji porewolucyjnej rząd pruski zwalczał nie tylko stowarzyszenia. Z nie mniejszą zaciekłością zabrał się do tępienia pism, które powstały w chwili, jak się zdawało, tworzącej się wolności prasy. Rząd odbieraniem debitu pocztowego, konfiskatami, procesami sądowemi utrudniał jej istnienie i powoli, a systematycznie zmuszał pisma do milczenia. Pisma broniły się wytrwale: zamknięte ukazywały się pod nową nazwą, w innym formacie, bite w nowej drukarni, a prześladowane zmieniały nadal formę zewnętrzną. W walce tej rząd okazał się silniejszym: zwyciężył prasę i doprowadził do tego, że po r. 1851 w Księstwie wychodziła jedna tylko półurzędowa *Gazeta W. Ks. Poznańskiego* [2]). Chwytał się przytem wszelkich środków: niszczył drukarzy i redaktorów materjalnie, starał się zniweczyć ich osobiście. I w razie potrzeby uciekał się do niezawodnej, a zawsze skutecznej pomocy warszawskiej.

---

[1]) Bractwo polskie opisuje Karwowski I, 540—6, ustawy jednakże nie zna. Obie broszury i cała sprawa Kanc. Namiest. 18.952.

[2]) Rakowski *Dzieje W. Ks. Poznańskiego* 1901, 113. Karwowski I, 550 - 5.



Jan Paskiewicz

Namiestnik Królestwa Polskiego.

Kiedy po prawdziwie bohaterskim oporze broń złożył w grudniu 1851 *Goniec Polski*, który przez lat dwa próbował się utrzymać, jako następca *Gazety Polskiej*, na skutek rozkazu rządowego opieczętowania wszelkiej drukarni, w którejby się pojawił, rząd zabrał się do współpracowników tego pisma [1]). Aresztowano w styczniu 1852 niejakiego Aleksandra Sokołowskiego, który na badaniu przyznał się, iż nazywa się Janem Kozerskim, pochodzi ze wsi Wolewa w K. P., jest żonaty od r. 1841 z właścicielką Jarochowa Emilją Balewską i że w r. 1843 uciekł do Prus. Nacz. prezydent W. Ks. zażądał za pośrednictwem gen. konsula pruskiego w Warszawie wyjaśnień. Na żądanie Paskiewicza sprowadzono Kozerskiego w czerwcu 1852 do cytadeli, a w r. 1854 został on skazany wyrokiem audytorjatu polowego na pozbawienie wszystkich praw stanu, konfiskatę majątku i zesłanie na katorgę. Konfirmując ten wyrok 11 (23), VI. 1854 Rydygier ograniczył karę do pięciu lat katorgi [2]).

Wrażliwość Paskiewicza na wypadki w W. Ks. była nie tylko odbiciem wpływów pruskich. Inicjatywa należała niejednokrotnie i do namiestnika, od niego również wychodziły informacje, których wykonaniem miano się zajmować po drugiej stronie kordonu, a zainteresowanie miało ogarniać z obu stron osoby najwyżej postawione. Do takich spraw należy np. akcja przeciwko Tytusowi Działyńskiemu. Naczelnik korpusu żandarmów gen. major Burman w grudniu 1852 odbierał wiadomości zresztą przez swoich specjalnych agentów sprawdzane o Działyńskim, który, na skutek swego wrogiego stosunku do rządu pozbawiony prawa zamieszkiwania swego majątku, utrzymywał u siebie na wsi przeszło 30 emigrantów. Działyński miał im pono kazać spokojnie czekać na walkę z Rosją i odnowienie Polski z pomocą nowego rządu francuskiego. U siebie posiada on rzekomo wielki skład broni, od 2—3 tys. karabinów. Głównym zarządzającym Działyńskiego miał być

---

[1]) *Przechadzki po mieście* III, 161—2. Karwowski *Czasopisma wielkopolskie* 1908, 25—7.

[2]) Według wyroku 5 (17), VI. 1854 Kozerski ma lat 33, jako uczeń w gimnazjum warszawskiem 1840 pisał dramaty w duchu buntowniczym, z wyrazami obraźliwemi dla władz, czytał najbardziej szkodliwe pisma demokratyczne, i niektóre przepisywał dla swego kolegi Karola Levitoux, rozpowszechniając je wśród uczniów. Siedział w cytadeli, skazany na oddanie do wojska, ułaskawiony 16 (28), IV. 1841, pozbawiony praw służby i pozostawiony pod dozorem przyjął u siebie emigranta Przyborowskiego. W Prusach mieszkał pod nazwiskiem Sadowskiego. Spotykał się z przyjeżdżającymi z Królestwa, jeździł od Stefańskiego do Gorzkowskiego do Krakowa, dla narad z Wiesiołowskim i Dembowskim w r. 1845, po aresztowaniu Stefańskiego uciekł do Krakowa, w r. 1848 walczył w wojsku, ranny pod Książem, wraz z Stefańskim, jako Sokołowski wydawał Gońca Polskiego. Kanc. Namiestnika 17.322.

Stanisław Starzyński, czy Staszyński, jeżdżący nieustannie do Galicji, na Węgry, do Mołdawji, często zaglądający nawet do Warszawy. W ostatnich czasach nastąpiło podobno zbliżenie Działyńskiego z rodziną Czartoryskich, na skutek małżeństwa Wl. Zamoyskiego z jego córką. Raporty te podziałały tak dalece na Paskiewicza. że 27, I. 1853 przedstawił osobiście całą rzecz Mikołajowi. Cesarz kazał zawiadomić o tem Orłowa i posła swego w Berlinie Budberga.

Rozpoczyna się teraz gorączkowa działalność wywiadowcza w Prusach. Poruszono premjera Manteuffla, min. spraw wewn. Westphalena, nacz. prezydenta pozn. Puttkammera, sięgano oczywiście aż do landrata Funcka. Wyniki dochodzenia dały jednakże rezultaty zupełnie nikłe. Za skład broni wzięto bowiem zbrojownię hrabiego, z 233 nazwisk podanych w raportach rosyjskich istotnie ustalono tylko 4. Działyński zbliżył się wprawdzie do Czartoryskiego, ale sam jest chory i bez możności działania. W wyniku ostatecznym całego dochodzenia pruski minister spraw wewn. nakazał jedynie roztoczyć ściślejszy dozór policyjny nad Polakami, bawiącymi w Berlinie. Tyle tylko pozostało z groźnego ostrzeżenia rosyjskiego [1]).

W każdym razie, pomiędzy władzami rosyjskiemi a pruskiemi panuje najzupełniejsza harmonja współdziałania, oparta na zaufaniu i głębokiej wspólności interesów przeciwpolskich.

Nagle przyjść miały powikłania dyplomatyczne początków wojny krymskiej.

II.

Zgoła nieprzewidzianą, a dla Rosji niepomyślną koleją potoczyły się wypadki od chwili owej szczerej (luty 1853) rozmowy z Seymourem, w której Mikołaj proponował Anglji Egipt i Kretę, a dla siebie zażądał

[1]) Nota Manteuffla 11, III. 1853: „Sans doute le C-te Dzialyński au reste malade à la mort est démocrate, et il ne s'en défend pas. Mais les liens de parenté qui l'attachent à la maison du C-te Zamoyski et qui récemment ont été resserrés encore, l'ont tellement rapproché de la politique du parti du P-ce Czartoryski qu'on ne saurait guère admettre qu'il ait l'intention de coopérer mal à propos à une levée de bouclier dans l'intérêt de ses compatriotes. Une grande scission subsiste précisément entre le parti aristocratique de la noblesse de campagne et le parti démocratique de l'émigration en sorte qu'il est peu probable que les deux partis soient disposés à faire cause commune pour des entreprises semblables à celle des années 1846 et 1848. Le parti du P-ce Czartoryski fonde toute son espérance sur une collision entre les grandes puissances de l'Europe, s'imaginant qu'alors il recueillera sans beaucoup de peine les fruits de ses longs efforts." Kanc. Namiestnika 17.121.

protektoratu w księstwach naddunajskich, nad Serbją i Bułgarją oraz Konstantynopola w charakterze depozytu. Spór o grób Pana Jezusa, zatarg ks. Menszykowa z lordem Stratfordem, sprawa wschodnia, „celowo przez Rosję podjęta", rozrastała się do rozmiarów sprawy powszechnej, europejskiej. Wojska rosyjskie wkraczają na Mołdawję. Już i austrjackie interesy są zagrożone. W pierwszych dniach czerwca 1853 zjawia się flota angielsko-francuska w zatoce Besika. Przygotowuje się wojna: w paźdz. Turcja pewna poparcia państw zachodnich rzuca Rosji wyzwanie. Losy się jeszcze ważą, jeszcze konferencje mogłyby uratować świat od wojny, lecz 30 listopada pada flota turecka pod Sinope. Rosja panuje na Czarnem Morzu. Opinja Anglji wybucha przeciwko niej gwałtownie. Inicjatywa przechyla się do rąk Anglji. 12 marca 1854 zawarty sojusz z Turcją i sytuacja się wyjaśnia, 27 marca Anglja i Francja wypowiedziały wojnę Rosji. Zatarg lokalny stał się powszechnym i żadne z państw zwłaszcza Europy środkowej nie może pozostać bez określenia swego stanowiska politycznego.

Rzeczą szczególnie ciężką, wobec rosnącego nacisku Paryża i Londynu, musiało być to określenie dla Prus, przygniatanych tradycyjną supremacją Mikołaja [1]). Zarówno bowiem ogólne składniki systemu politycznego Prus, jak i specjalne warunki stosunków, panujących na dworze berlińskim, utrudniały tę decyzję.

Oś polityki tego państwa, o ambicjach mocarstwowych, lecz jeszcze bez środków mocarstwowych, stanowił lęk przed Austrją i zazdrość o jej wpływy. Przechylanie się Austrji ku pewnej koncepcji odpędzało od niej najczęściej Prusy, lecz uchylenie się Austrji skutkiem panujących w Rzeszy stosunków jeszcze nie przesądzało o przystąpieniu do niej Prus. Wzmocnienie Austrji każe Prusom szukać natychmiastowo odszkodowań dla siebie, lecz spółzawodnictwo o przewagę i przewo-

[1]) Rosyjskie urzędowe wydawnictwo (J o m i n i) *Etude diplomatique sur la guerre de la Crimée* 1878, które znam tylko w rosyjskiem tłumaczeniu Ż o m i n i *Rossia i Jewropa* Wiestnik Jewropy 1886, V, 179 dowodzi, że jedynie Prusy okazały w zatargu krymskim dobrą wolę i życzliwość względem Rosji. Natomiast T a t i s z c z e w *Nikołaj I i pruskij dwor* Istor. Wiestnik 1888, IV, 113—124 ujmuje stosunek Prus do Rosji w tym okresie, jako zdradę, ponadto tegoż autora *Wnieszniia snoszenia Rossii w epochu krymskoj wojny. X. Wielikije dzierżawy* Russkij Wiestnik 1886, t. 185, 449—524. *Iz proszławo russkoj diplomatii* 1890, 76 i n. W całym rozdziale prócz literatury cytowanej uwzględniłem ogólne opracowania D e b i d o u r, E. B o u r g e o i s, de la G o r c e, O l l i v i e r, S y b e l t. II, O n c k e n, D r i a u l t, R o u s s e t, Z a j o n c z k o w s k i j, życiorysy Bismarka L e n t z t. I, M a t t e r t. I i w. in. Nadto specjalne R i c h t h o f e n *Politik Bismarcks u. Manteuffels in d. J. 1851—8* 1915.

dnictwo na sejmie frankfurckim jeszcze nie ośmiela do żądania dla siebie głosu pierwszego. Po Ołomuńcu przybywa nadto ostry żal, jakgdyby natury osobistej. Europa wie dobrze o tem i na tem buduje swoje rachuby. „W Berlinie myślą tylko o swem powiększeniu — pisał 1, IV. 1853 Thouvenel do Castelbajeaca — i nigdyby nie zgodzili się na to, ażeby Austrja mogła przyłączyć jakąś prowincję, nie występując z żądaniem czegoś równorzędnego." „Gdyby np. Austrja stanęła po stronie Rosji, donosił 9, I. 1854 z Berlina Moustier, p. Manteuffel, jestem o tem przekonany, doradzałby królowi utworzenie trójprzymierza z Francją i Anglją" [1]). Stosunek Prus do Austrji — to stała cicha walka intryg we Frankfurcie, to źródło negatywnego orjentowania się na terenie europejskim.

Na tym gruncie Prusy mają dwa zasadniczo różne bieguny swej polityki. W stosunku do Francji, Prusy niedawno wyszłe z rewolucji regulują się dwojakiemi względami: obawą przed Ludwikiem Bonapartym, jako spadkobiercą Napoleona I, oraz niechęcią do Napoleona III, jako wyraziciela rewolucji nowoczesnej. Żadnym jego zapewnieniom nie ufano, a jak odczuwano jego rolę, może najdosadniej określa sam Fryderyk Wilhelm: „jeden znak, dany z Tuilerji przez to wcielenie rewolucji, a wybuchnie płomień powstania w Polsce, na Węgrzech, we Włoszech, w Poł. Niemczech, w Belgji. W krajach pogranicznych wystąpi wtedy Bonaparte, jako *Empereur de la paix* i *garant du droit de tous les peuples*" [2]). W płaszczyźnie takiego stosunku mieści się zarówno zasadnicza obawa o prowincje nadreńskie Prus, o wpływy na całym zachodzie i południu Niemiec, jak drobna sprawa walki z emigrantami politycznymi, których rolę przesadzały sfery rządowe mimo rozumnych i spokojnych ostrzeżeń Londynu, lub chłodnego spokoju Bismarcka [3]), a których siedliskiem była zresztą Anglja. Drugim biegunem polityki pruskiej, jej ostoją w rozumieniu sfer konserwatywno-militarnych, jak wogóle ostoją ładu w Europie, było oparcie o Rosję, z którą Prusy wiązała tradycja braterstwa broni t. zw. wojen o wyzwolenie. Sojuszu z Francją pisał Gerlach do Bismarcka 14, XI. 1854 „nie moglibyśmy znieść ani moralnie, ani finansowo, ani militarnie. Byłoby

---

[1]) Thouvenel 109, 304.

[2]) Dino *Chronique de 1831 à 1862* 1910, IV, 161 — marzec 1854. Fr. Wilhelm IV do Bunsena 17, XI. 1852 Ranke *Sämmtliche Werke* 1887, t. 49/50, 534.

[3]) Raport Bismarcka 16, III. 1853 Poschinger *Preussen im Bundestag 1851 bis 1859* I, 213 № 157. Memorjał Bunsena 31, III. 1853, przedstawiający chłodną opinję Clarendona Nippold *Christian Carl Iossias Frh. v. Bunsen* 1871, III, 279.

to naszą śmiercią, utracilibyśmy naszą sławę z lat 1813—5, którą żyjemy, musielibyśmy sojusznikom słusznie nieufnym pozostawić twierdze, musielibyśmy ich żywić. Bonaparte, będąc *l'élu de sept millions*, wkrótce znalazłby jakiegoś króla Polski, któryby stał na tem samem stanowisku prawnem i któremu napewno możnaby dostarczyć wyborców w dowolnej ilości“ [1]. Między temi dwoma punktami poruszają się główne troski, z nich również początek wezmą główne orjentacje polityczne Prus.

Ku Anglji natomiast króla osobiście ciągnęły jego religijne sympatje protestanckie, które w polityce pruskiej nie były pozbawione sensu politycznego. Ale i tu rolę hamującą odgrywała obawa przed jakąś decyzją niewczesną, przed jakąś kompromitacją, którą Anglja narzucić mogła, przed zaraźliwym przykładem jej wewnętrznych urządzeń liberalnych. „Istnieje (w Berlinie 24, I. 1854) sporo osób, które przypuszczają, że okręty angielskie będą próbowały przedostać się w głąb Bałtyku, ażeby wywołać ruchy w Polsce rosyjskiej, które się tam nie zatrzymają i które natychmiastowo podniosą również Polskę pruską, co nie pozwoli gabinetowi berlińskiemu pozostawać w neutralności“ [2]. I to zagadnienie, jak i wszystkie inne, wiązało się z zagadnieniem polskiem Prus, do krórego wypadnie mi powrócić osobno.

Na tle tendencji interesów rozbieżnych powstawały oczywiście rozbieżne sposoby ujmowania sytuacji i rozwiązywania trudności, orjentacje, ścierające się ostro wewnątrz kół politycznych Berlina [3]. Jeżeli nie liczyć odłamu zdecydowanie austrjackiego, słabego, nielicznego, na widownię wystąpią wyraźnie dwa zasadnicze stanowiska. Partja rosyjska, złożona z najbliższego otoczenia królewskiego, mająca w swem łonie wszechpotężnego u dworu Gerlacha, posłów pruskich w Petersburgu, zwłaszcza Rochowa, rozporządzająca wpływami, oparta o jaskrawą *Kreuzzeitung* i związana z porteparolem mikołajowskim w Berlinie ks. Jerzym meklenburskim, domagała się utrzymania czystej linji sojuszu rosyjskiego nazewnątrz, nawewnątrz broniła swego konserwatywnego stanowiska, teroryzując przeciwników insynuacjami, utrącając ich, jako ludzi nieprzyjemnych Rosji, a napiętnowanych mia-

[1]) *Briefwechsel d. Gen. Leop. v. Gerlach mit dem Bundestagsgesandten Otto v. Bismarck* 1893, 202.

[2]) Dino, IV, 150.

[3]) W opisie orjentacji opieram się na Friedjunga *D. Krim-Krieg u. d. oester. Politik* 1911, 46—52, i na dosadnej charakterystyce, podanej pod datą 17, II. 1854 Dino, IV, 150—1, uzupełniając te dane, wszędzie podaję odpowiednie źródła.

nem nie-Prusaków [1]). Ku grupie tej ciążył także przedstawiciel pruski w Frankfurcie Bismark, uchodzący za bezwzględnie oddanego Rosji. Tem jednakże różnił się on od grupy *Kreuzzeitung*, iż choć pragnął poparcia Rosji, domagał się większej samodzielności w polityce Prus, potępiał przedwczesne deklaracje, które nie dawały Prusom nic pozytywnego, a obciążały je negatywnie, i już wtedy orjentował się stanowczo w kierunku przeciwaustrjackim. Na króla Bismark zdecydowanego wpływu w owej chwili nie posiadał, a od ks. pruskiego różnił się bardzo istotnie [2]).

Ks. Wilhelm bowiem stał wtedy na stanowisku zdecydowanie angielskiem. Przez czas jakiś wyczekując pragnął przechylenia Prus na stronę Francji i Anglji, uważał nawet, że takie postawienie sprawy było jedynie korzystnem nawet dla Rosji i mogło powstrzymać Europę od nadmiernego rozlewu powikłań. Stanowczym Anglikiem, zanadto zdeklarowanym nawet dla Wilhelma był poseł pruski w Londynie Bunsen, który Rosję nienawidził i lekceważył jej siły [3]), byli Usedom, Pourtales, nieliczni zwolennicy *Preuss. Wochenblatt*. Jakgdyby kompromisowem wyjściem, a zarazem praktycznem rozwinięciem tego stanowiska była

---

[1]) Z listu Humboldta 31, XII. 1853: „comment employer Bunsen la bête noire de Brunnow et de la Russie" Dino, IV, 141. Gerlach do Bismarcka 23, I. 1855: „Unser Bunsen in London mitsammt Usedom sind keine Preussen." *Briefwechsel Gerlach*, 223.

[2]) H. Kunau *D. Stellung d. preuss. Konservativen zur äusseren Politik während d. Krim-krieges (1853—6)* 1914. Gerlach do Bismarcka 24, X. 1854: „Ein Bundesgesannter hatte an sein Ministerium berichtet u. gesagt, die Partei, zu der sie gehörten, ginge so weit, dass sie, um Russland zu helfen, sogar durch Aufopferung der Rheinprovinz die franz. Allianz erkaufen würde." *Briefwechsel Gerlach*, 199. Bismark do Gerlacha w sprawie protokółu 5 grudnia, 18, XII. 1853 Kohl *Bismarcks Briefe an den gen. Leop. v. Gerlach* 1896, 113 № 39, z powodu umowy 20 kwietnia 27, IV. 1854 Poschinger *Preussen im Bundestag* II, 10 № 4, do Gerlacha 25, X. Kohl, 175—6 № 68; 6, I. 1855: „Sie würden (Westmächte) uns mit vielmehr Respect behandeln, wenn sie diese letztere Möglichkeit in den Kreis ihrer Befürchtungen aufnehmen müssten." Kohl, 184—5 № 72. Fritsch do ks. Ernesta 10, VII. 1854 Ernst II v. Sachsen Coburg Gotha *Aus meinem Leben* 1889, II, 204.

[3]) Wilhelm I do Manteuffla 14, III. 1854: „Interessant sind Rochow u. Bunsen Verfahren oder Tendenzen zu vergleichen. Jeder zerrt nach seinem Hof hin, keiner aber stellt sich auf die preussische Kabinettsbasis, d. h. Expektation." Poschinger *Preussens auswärtige Politik 1850—8* 1902, II, 320. Pamiętnik córki Bunsena 6, VII. 1853. Nippold, III, 231, Bunsen do Manteuffla 14, VII. 1853 Poschinger, l. c., II, 120. *Denkwürdigkeiten aus d. Leben L. v. Gerlach* 1892, II, 95—6, 20 grud. 1853: „Selbst der König war empört über den triumphirenden Ton, womit Bunsen dieses Vorhaben der Englander angekündigt hat." Nesselrode do Meyendorfa 3, III. 1854. *Lettres*, XI, 20. Lekceważąca opinja ks. Alberta o Bunsenie w liście do ks. Ernesta 2, V. 1854. Ernst, II, 156.

orjentacja za czwórprzymierzem (angielsko-francusko-austrjacko-pruskiem), która pragnęła powstrzymania wpływów rewolucji, a zarazem myślała o zatrzymaniu potęgi rosyjskiej. O skłanianie się ku niej podejrzewano samego premiera Manteuffla. Rozbieżność orjentacji przy trudnościach sytuacyjnych sprawiały, że były one jedynie czynnikiem hamującym politykę pruską i że z konieczności musiała się ona ześrodkować w rękach premjera, człowieka jakgdyby stworzonego do sytuacji niewyraźnej, niezdecydowanej, nie dającej się wogóle wyjaśnić. Manteuffel niezdolny do dania silniejszego impulsu, nie panujący ani nad mową, ani nad taktyką dyplomatyczną, dawał się zbytnio porywać sporom parlamentarnym, które przecie w Prusach wielkiego wpływu nie mogły wywierać na politykę. Jego zasadniczą cechą był brak osobistego stanowiska politycznego. W sposób nader zjadliwy, a jednak jakże prawdziwy pisze o nim Gerlach do Bismarka 19, V. 1852: „uważam Manteuffla za porządnego (braven) człowieka, lecz osobliwem jest to jego polityczne życie. Podpisał ustawę grudniową, przechylił się ku polityce unji, z bezwzględnością przeprowadził organizację gminną i prawo zniesienia zwierzchniej własności, akceptował bonapartyzm i t. p. Że nie był stale w tych rzeczach konsekwentnym, to mu należy zapisać na chwałę, ale jeżeli nawet J. K. M. mówi, że konsekwencja jest najpodlejszą z cnót, to jednak niekonsekwencja Manteuffla jest czemś bardzo mocnem“ [1]). Intrygant, oplątowujący swoich przeciwników, sposobami nieczystemi sięgający do tajemnicy korespondencji nawet swego monarchy, jako polityk, był Manteuffel człowiekiem zimnym, trzeźwym i praktycznym. Słaby, dawał sobie narzucać spółpracowników, a liczył się przedewszystkiem z żądaniami *Kreuzzeitung*, którą zwalczał sposobami godziwemi i mniej godziwemi, której poświęcal najlepszych swoich ludzi, a której trzymał się towarzysko przez żonę [2]). 21 kwietnia 1854 pisano Bunsenowi do Londynu: „ażeby być utrzymanym przez partję *Gazety Krzyżowej* w swym urzędzie, poświęca Manteuffel wszystkich przeciwrosyjskich urzędników (więc Bonina, Pourtalesa, Usedoma i Pana), wtedy pozostanie sam jeden, ażeby, o ile pójdzie on dokądkolwiek, wypełniać wolę stronnictwa *Gazety Krzyżowej*. O polityce rzeczowej, w jaką pewien czas wierzyłem, oczywiście nigdy mowy nie było“ [3]). W głębi duszy Manteuffel pragnął podobno zbliżenia z zachodem i oparcia o Austrję. Takie przynajmniej panowało przekonanie w świecie

[1]) *Briefwechsel*, 33.
[2]) Z listu do ks. Ernesta. Ernst, II, 158.
[3]) Nippold, III, 359.

dyplomatycznym francuskim. Moustier donosił 9, I. 1854: „że p. Manteuffel pracuje nad wyrwaniem Prus z pod wpływu rosyjskiego i zbliżeniem ich do nas, to, według mnie, nie ulega wątpliwości. Taka jest istota jego polityki. Ażeby polityka ta uległa zmianie, musiałby on być obalonym, a niema komu go zastąpić. Jego upadek skutkiem sprawy rosyjskiej byłby początkiem rewolucji, tak bowiem, jak się wydaje, kierunek opinji, który go popycha w tej sprawie, nabiera codnia więcej siły" [1]. A równocześnie premjer zapewniał sobie tyły w Rosji. „A jednak — pisał do Rochowa 24, II, 1854 — dopóki ja jeszcze mam pewien wpływ, te tak bardzo wyśmiewane Prusy ujawniają więcej siły, samodzielności, a zarazem przyjaźni dla Rosji, niż się im przypisuje (zutraut)" [2]. Powszechnie uchodził za człowieka niezastąpionego. Myślał tak nietylko Moustier, myślał również i Gerlach. „Uważam Manteuffla — pisał do Bismarka 29, VII — za naszego jedynie możliwego premjera i gdyby udało się zniszczyć jego nieufność, należałoby wszelkiemi sposobami starać się wzmocnić ministerjum" [3]. Manteuffel niesamodzielny, giętki i uległy, liczący się mocno z sympatjami rodzinnemi i drażliwościami rosyjsko-pruskiemi dworu pruskiego, starał się zawsze o wprowadzenie pewnego ładu do rozwichrzonych i niezawsze już normalnych pomysłów króla, który wobec takiej sytuacji był naprawdę jedynym i ostatecznym kierownikiem polityki pruskiej.

Od grudnia 1853 polityka ta zwolna odsuwa się od linji rosyjskiej. Nie znaczy to, ażeby przechylała się na jakąkolwiek inną stronę. Wytwarza się jakiś stan nieokreślony. W Paryżu uważano od 1 grud. 1853 „cztery mocarstwa (za będące) w przededniu utworzenia związku zbiorowego, który je postawi wszystkie na tej samej linji przynajmniej dyplomatycznej." 9 stycznia 1854 na pytanie „czy możemy, mimo wszystko oczekiwać czegoś lepszego od neutralności szczerej i nawet dla nas życzliwej", Moustier odpowiadał twierdząco. Pod datą 15 stycznia czytamy: „W Berlinie będą czynione najwyższe wysiłki, ażeby przedłużyć neutralność, lecz gdyby byli zmuszeni bezwzględnie do jej wyrzeczenia się, nie myślę, żeby to nastąpiło na rzecz sojuszu anglo-francuskiego." „Żyje się tutaj, dn. 5 marca, wśród niesłychanej agitacji politycznej. Nie wiedzą, na co się zdecydować. Wahają się, kręcą, chcą grać grę delikatną (au fin), oszukują samych siebie." Naogół nie wierzą Napoleonowi, a nie chcieliby zrywać z Mikołajem, lecz mają już dosyć

[1]) Thouvenel, 304.
[2]) Poschinger *Ausw. Polit.*, II, 341.
[3]) *Briefwechsel*, 42.

zależności—od Rosji [1]). Powstała osobliwa neutralność, która była bezczynnością nie do utrzymania, a z której wyjść nie umiano. Prusom brakło decyzji. „Trzeba było na to tylko odrobiny bohaterstwa (Heldenmut), zaprawdę tylko odrobiny, można powtórzyć za Gerlachem, który pisał o ogólnej sytuacji 16, XII. 1854, bardzo niezadowolony z przebiegu wypadków, lecz tego towaru brak tu zupełnie (von dieser Waare ist hier aber nichts zu haben)." Decyzja ta przyjdzie wreszcie narzucona postępowaniem Rosji, która nadużywając swej brutalności zamiast utrzymać Prusy odepchnie je ostatecznie, przyjdzie w formie tak samo niewyraźnej, jak była nią ówczesna sytuacja, lecz w każdym razie w postaci przeciwrosyjskiej. Momentem przełomowym, a zarazem okresem typowym dla tego stosunku będzie marzec-kwiecień 1854.

Po nieudanych wysiłkach styczniowych w Wiedniu, próbował Orlow skłonić Berlin do zawarcia z Rosją traktatu obronnego, warującego neutralność Prus [2]). Pod wpływem Manteuffla Fr. Wilhelm propozycje rosyjskie odrzucił i sam wystąpił w Wiedniu z inicjatywą porozumienia z Austrją (11, III). W Berlinie rozpoczną się rokowania, prowadzone przez Hessa za Austrję i głównie Manteuffla z pruskiej strony, które pod naciskiem obelżywego postępowania Mikołaja doprowadzą do znacznie dalej sięgających zobowiązań, niż zamierzano pierwotnie. Dnia 20 kwietnia stanie traktat zaczepno-odporny prusko-austrjacki. Oba państwa gwarantują sobie nawzajem nietykalność posiadłości. W czasie najbliższym Austrja ma od Rosji zażądać opróżnienia Księstw. Prusy mają ją poprzeć. W razie odpowiedzi niedostatecznej decyzja co do dalszych kroków zapadnie pod opieką sojuszu. Wojna z Rosją nie była planowana, lecz była przewidywana. Na ten wypadek omawiano warunki dodatkowej konwencji militarnej, która Prusy miała zobowiązać do wystawienia 200.000. Prusy zrzucały neutralność, Prusy wypowiadały gotowość do walki z Rosją, a co do przyszłości zastrzegły sobie to jedno, że związek z trzeciem mocarstwem mógł nastąpić „tylko w najzupełniejszej zgodności z zasadami, ustalonemi w umowie obecnej" [3]). Nie stając po stronie państw zachodu, stanęły Prusy wyraźnie przeciwko Rosji.

[1]) Thouvenel do Mercier de Lostende, 1 déc. 1853. Thouvenel, 277, 9, 1. Moustier do Thouvenel ib. 304. Dino, IV, 148, 160—1. *Denkwürdigkeiten aus dem Leben L. v. Gerlach* 1892, II, 92—3, 13 grud. 1853; 100, 11 stycz. 1854.

[2]) *Denkwürdigkeiten L. Gerlach* II, 103, 26 stycznia 1854. Pomysł neutralizacji przez porozumienie prusko-austrjackie u Gerlacha 31 stycz. 1854 ib. II, 105—6.

[3]) Bapst *Les origines de la guerre de Crimée* 1912, 477—479. Friedjung, 17—18, 51—55.

Jeżeli tak było formalnie, to jednak rzeczowo nieokreślony dotychczasowy stan rzeczy trwać miał i nadal. Podczas rokowań austrjackich stronnictwo rosyjskie uporało się z przeciwnikami swymi. Bunsen, który poszedł za daleko w swej koncepcji angielskiej, który ośmielił się przedłożyć projekt rozbioru Rosji, tej „słodkiej“ Rosji, *qui ne veut prendre Constantinople qu'en dépôt*, otrzymał dymisję. Potem przyszła kolej na ministra wojny Bonina. Petersburgowi odsłaniano ze szczególną skwapliwością motywy tych zmian [1]).

A kiedy traktat był już podpisany, Fr. Wilhelm, jakgdyby nic nie zaszło, apelował do uczuć swego szwagra. Posyłał mu dawno ofiarowaną grupę bronzową: pasterza, na którego napada pantera z psem, który za ucho chwyta panterę. „Oto rola — mówi król Prus 29 kw. 1854, którą pragnąłbym spełniać wobec ciebie, drogi, doskonały przyjacielu. Pomóż mi modlić się do Boga, aby mi udzielił tego wielkiego szczęścia. W Turcji i na morzu to nie jest możliwe, lecz możliwem jest od Kłajpedy do Orszowy, jeżeli Pan nasz mi w tem dopomoże“ [2]). Partja rosyjska nie zmieniała tonu. „Nie można sobie wyobrazić, co za nierozumne głosy rozpuszczają dyplomaci berlińscy o dymisji Bonina, o wyjeździe księcia pruskiego — pisał Arnim 17 maja. Mianowicie wiem z trzeciej ręki, że margrabia Moustier pisał do Bourqueney'a największy nonsens o naszem odskoczeniu od dotychczasowej polityki i t. p.“ [3]). Mimo to próbowano z Wiednia uzyskać od Prus zgodę na wystawienie wojska na granicy rosyjskiej [4]), czyli dowód wytrwania na obranem stanowisku. Nie bez słuszności miał powiedzieć Mikołaj ze zwykłą sobie ironją zjadliwą: „król położył się spać, jako Anglik, z rana wstał Rosjaninem“ [5]).

Czynnikiem, który może najsilniej wpływał na taki właśnie charakter ówczesnej polityki pruskiej, była obawa o posiadłości polskie, jedno z najdawniejszych i najmocniejszych ogniw, wiążących Prusy z Rosją. Wojna przy udziale Prus, wojna wymierzona od lądu przeciwko Rosji mogła ją pozbawić jej ziem polskich. Byłaby to wtedy nie tylko kwestja terytorjalna. Sprawa polska wysunęłaby się wtedy w całej

---

[1]) Z listu Humboldta 24, III. 1854. Dino, IV, 171. Geffcken *Z. Geschichte d. orient. Krieges 1853—6* 1881, 90—94. Mant. do Rochowa 6, III. Poschinger *Ausw. Pol.* II, 353—4. Friedjung, 61—2.

[2]) Poschinger, l. c., 417, por. list Fr. Wilhelma do Franc. Józefa z początków maja ze skargami na Mikołaja ib. 426—7.

[3]) ib. 428, z listu do Bunsena 21, IV. 1854 „wir sind russischer als je nach der Unterzeichnung des Wiener Protokolls à quatre u. d. Hessschen Convention, die eventuell Militärmassregeln gegen Russland stipulirt.“ Nippold, III, 359.

[4]) Friedjung, 63—4.

[5]) Natzmer *Unter den Hohenzollern* 1889, IV, 185.

rozciągłości, i w tej czy w innej postaci stawiałaby także pruskie posiadłości pod znakiem zapytania. Napoleon pociągając Prusy ku sobie, poufnie i półjawnie, przez prasę, nie mógł sprawy tej pominąć. A chcąc zapewnić sobie współudział Fr. Wilhelma, musiał go w tym punkcie zupełnie zaspokoić, więc rzucał myśli darowania Polski Prusom, lub ewentualnego dania w Polsce odszkodowania dynastjom, których kosztem (jak Saksonja lub Hanower) miałyby się Prusy zaokrąglić [1]. Prócz ryzyka wojennego dar taki zawierał w sobie zbyt wiele niebezpieczeństwa politycznego. Nie przestawał być groźnym dla Prus wtedy nawet, kiedy zjawiał się w postaci angielskiej.

Nie wychodził zresztą wcale od Anglji, przychodził jedynie z Anglji. Anglja urzędowa na początku wojny nie chciała obalenia Rosji na lądzie, myślała jedynie o usunięciu jej wpływów z nad morza Czarnego, sprawy polskiej poruszać nie myślała [2], choć pamiętała stale, że Rosja ma punkty wrażliwe — Polskę, Kaukaz, Gruzję [3]. Nie występując wprost, może nawet sprowokowana przez Bunsena, przez niego insynuuje — możliwości na wypadek udziału Prus i Austrji. Memorjał Bunsena z dn. 1, III. 1854, adresowany do samego króla, własnem autora podyktowany zaślepieniem, odbicie półurzędowych luźnych insynuacji angielskich w umyśle skłonnym do projektów fantastycznych [4], był jednakże całością, do której w miarę rozwoju wypadków Anglja dojść mogła. Wtłoczyć Rosję w granice naturalne, oddać Austrji Dunaj dolny,

[1]) Geffcken, 84, 86, 88. Thouvenel do Mercier de Lostende 4 dec. 1853 Thouvenel, 277; w rozmowie z ks. Ernestem Napoleon III zapewniał, że nie myśli ruszać Polski pruskiej lub austrjackiej Ernst, II, 139. Ernest był także kandydatem do tronu polskiego, patrz list Borscha 7, V. 1854 ib. 170. Por. raport Poggenpohla do Nesselrodego 20, III. 1854. *Lettres de Nesselrode* XI, 57, patrz dodatek II.

[2]) Z listu ks. Władysława Czartoryskiego do ks. Adama, Londyn 4, IV. 1854. „Byłem potem u Walewskiego, z którym miałem długą rozmowę. Twierdził, że niema nadziei dla Polski teraz, chyba żeby powstała, bo wszyscy czują, że podnosząc tę kwestję, wydaje się wojnę na śmierć Rosji, czego nikt nie chce, chyba że sama Moskwa do tego przyprowadzi i że obawa nienawiści Rosji jest jedyną rzeczą, co zatrzymuje państwa niemieckie w odbudowaniu Polski, że dotąd wojska ekspedycyjne mają za cel tylko wypędzenie z Turcji Moskalów, a na Bałtyku ich blokować." B. Cz. 5602 f. 139—41, tenże do tegoż t. dn. „O Polsce mówił (Russel) spokojnie: na was chwila nie przyszła, o was nikt jeszcze nie myśli, lecz ta chwila przyjdzie... Byłem u lorda Clarendon, zimną wodą oblewał, mówił, że dla legji polskiej ani broni, ani pieniędzy nie da rząd, że Gladstone temu najprzeciwniejszy. Co do Polski powtarzał: czekajcie, każden ruch odstręczy i przestraszy i was na klęskę wystawi..." B. Cz. 5602 f. 133—5.

[3]) Żomini *Wiestnik Jewropy* 1886, II, 680—1. Palmerston do Sidney Herberta, 21 sept. 1853 Ashley *Palmerston* 1879, II, 281.

[4]) Patrz wyżej cyt. list ks. Alberta z 2, V. 1854.

obok Prus z ziem zaboru rosyjskiego i austrjackiego a nawet części Poznańskiego utworzyć Polskę zupełnie niepodległą, któraby nie była sekundo-geniturą Romanowów, Habsburgów, ani zwłaszcza Hohenzollernów, za udział Prus w wojnie i za prawo zjednoczenia Niemiec, za Śląsk austrjacki i Morawy na rzecz Prus, oto dowód niezbity „obłędu" Bunsena [1]. Prusy nie tylko nie mogły akceptować podobnej koncepcji, nie mogły o niej myśleć nawet. Stare Prusy znały jedną prawdę. Panowanie bonapartyzmu w Niemczech, w rodzaju ligi reńskiej i odbudowanie Kr. Pol. „te dwie rzeczy są nieodwołalnie związane z zwycięstwem państw zachodnich, myślał Gerlach. Każda z osobna burzy państwo pruskie, obie razem niszczą je wewnętrznie i zewnętrznie. Bonapartyzm jest liberalnym lub raczej rewolucyjnym despotyzmem. Polska jest dodatkiem doń oraz triumfem ultramontanizmu" [2]. Przecie Gerlach już dawniej jasno sformułował program pruski: *„germanisiren gegen Polen, protestantisiren gegen die Römer"* [3]. Zresztą i ludzie Prus bardziej zmodernizowanych nie różnili się pod tym względem niczem od Gerlacha, albo tem tylko, że co dla pierwszego było aksjomatem, dla drugich stawało się wyrozumowaną, a zatem niezbitą teorją. Stanowisko Bismarka jest tu najbardziej miarodajne.

Ani Francja, ani Anglja, zdaniem jego, dotąd pomysłu odbudowy Polski nie odrzuciły uczciwie, lecz go i nie zaakceptowały. Prędzej czy później wypłynie on na plan pierwszy w postaci bardziej zdecydowanej, jako środek na złamanie potęgi rosyjskiej. Same państwa zachodnie nie są w stanie wywołać powstania w Polsce. Chłopi pruscy i austrjaccy nie powstaną, a w Królestwie Rosja z łatwością mogłaby ich uzbroić za wzorem Galicji, przeciwko szlachcie. Zresztą istotne osłabienie Rosji, któreby uniemożliwiło jej odwet, nastąpiłoby tylko przez całkowite odbudowanie Polski, a i wtedy to jeszcze nie jest pewne. W ten sposób, pomijając samą możliwość takiego faktu, pozostałaby bez porównania groźniejsza dla Prus przewaga Francji, niż dotychczasowa Rosji. Niezależna Polska przestanie być wrogiem Prus, jeżeli jej oddadzą ziemie, bez których Prusy same istnieć nie mogą: dolną Wisłę, Poznańskie i co mówi po polsku na Śląsku. „I wtedy jeszcze nie bylibyśmy pewni

[1]) Geffcken, 90—2. Busch *Unser Reichskanzler* 1884, II, 205. Humboldt 24, III. 1854. Dino, IV, 171. *Denkwürdigkeiten Gerlach* II, 125, 20 marca. Manteuffel do Bunsena 5, III. 1854. Poschinger *Ausw. Pol.*, II, 351.

[2]) Gerlach do Manteuffla 8. XI. 1854, ib. II, 555 „und ausserdem noch das uns, als römisch, slavisch u. s. w. stets antipatische K. Polen zu organisiren." 8. XI. 1854. *Denkwürdigkeiten*, II. 258.

[3]) *Denkwürdigkeiten aus dem Leben v. Gerlach* II, 24, 17 marca 1853.

pokoju z nią w razie jakowychś powikłań." Wróg Austrji Bismark szczegółowo ujmuje rolę Austrji w stosunku do tego zagadnienia. Interes Austrji przeciwko odbudowaniu Polski jest mniej głęboki niż Prus i Rosji, jednakże jest on istotnym na tyle, ażeby na tym gruncie po zerwaniu z Rosją Austrja musiała się odsunąć od państw zachodu. Gdyby Austrja musiała wybierać, wybrałaby prowincje naddunajskie, bogatsze, o ludności mniej obronnej, łatwiej dostępne niemieckiemu językowi i zarządowi, geograficznie i handlowo bardziej spojone z Austrją i oddałaby Galicję, przylepioną tylko do cesarstwa, leżącą poza Karpatami, zawsze dostępną dla potęgi rosyjskiej lub polskiego powstania. Odbudowanie Polski, osłabiające wpływy pruskie i utrzymujące Prusy w szachu, daje Austrji szereg istotnych korzyści. Znika niebezpieczeństwo panslawizmu z chwilą, kiedy dwa potężne państwa slowiańskie, różne religją i narodowością, istnieją obok siebie. Europa otrzymuje ważkie państwo katolickie, które odbudowane przy pomocy Austrji odrazu stanie się jej sojusznikiem. Dla Austrji Polska jest jedyną poważną gwarancją na wypadek włoskich powikłań i zatargu z Francją o Włochy. W najgorszym razie gabinet wiedeński wybrnął by z sytuacji w ten sposób, że znowu zaproponowałby podział Polski, nie wypuszczając z rąk krajów naddunajskich. Bismark nie przypuszczał, ażeby Austrja dobrowolnie szła na odbudowanie Polski, ale wierzył, że skoro pójdzie na wojnę pod naciskiem państw zachodu, będzie musiała ociągając się zgodzić na to, warując sobie odszkodowanie nad Dunajem. To też w miarę rozwoju wypadków ze zdenerwowaniem przyjmował wieści o możliwości sekundogenitury austrjackiej w Warszawie. „Odkąd Prokesch (przedstawiciel Austrji w Frankfurcie) powrócił od arcyks. Stefana, udaje on, kiedy strzelcy u niego grają, jakąś szczególną sympatję do mazura. A kiedy do mnie przychodzi, zazwyczaj nuci na schodach coś, co przypominać ma najwierniej ostatnie takty „Jeszcze Polska nie zginęła" [1]).

Takiem było wewnętrzne stanowisko sfer kierowniczych pruskich, a nazewnątrz tę samą myśl w formie bardziej dyplomatycznej wyrażał Manteuffel. Kiedy po zjeździe październikowym (1853) trzech monarchów w Warszawie wyjaśniał premjer pruski przedstawicielowi Francji

---

[1]) Uwagi Bismarka o traktacie z Austrją do Manteuffla 27, IV. 1854 Poschinger *Preussen im Bundestag* II, 10 № 4; 16, VI. 1854 ib. IV, 193 № 83; 23, II. 1854 ib. IV, 180–1 № 78; 25, VII. 1854 *Aus Bismarcks Briefwechsel. Anhang zu den Gedanken u. Erinnerungen* 1901, II, 201—3 № 95; do Gerlacha 27, IV. 1855 Kohl 219 № 84; 25, X. 1854 ib. 175—6 № 68. Uwagi Gerlacha 13, X. 1854. *Briefwechsel*, 192.

prowadzone rokowania, zaznaczył, iż przez pewną chwilę omawiano tam nowy pakt trzech monarchów, gwarantujący im nawzajem posiadłości polskie, wymierzony jednakże nie przeciwko kolejom wojny, lecz przeciwko powstaniu. Manteuffel zapewniał, iż propozycja ta została uchyloną, lecz równocześnie dodał, że „o ile w Polsce wybuchnie rewolucja, będziemy ją bez wynagrodzenia (ohne Preis) tłumili z tem samem prawem, z jakiem gasi się pożar, kiedy ogień wybucha u sąsiada“ [1]). Obawa przed możliwością pożaru u sąsiada, który jednakże mógł się przenieść i do własnych granic, ani na chwilę nie opuszcza Prus w trudnych miesiącach roku 1854 i znajduje swój wyraz ostateczny w rokowaniach (koniec stycznia — luty 1855) zerwanych przez Fr. Wilhelma. Art. 8 projektu traktatu z Francją głosił: „Wszelki akt rewolucyjny w Polsce rosyjskiej, jako przeciwny interesom sąsiedzkim Prus, zostanie energicznie stłumiony“ [2]).

Przechodząc na terenie polityki ogólnej zresztą niezdecydowanie na stanowisko dyplomatycznie wrogie Rosji, Prusy w dziedzinie sprawy polskiej utrzymywały dawną koncepcję, a zatem utrzymać musiały i dawną linję spółdziałania z Rosją.

III.

Tak też całą sytuację oceniono odrazu w Warszawie. Władze naczelne od chwili zaciągania się horyzontu politycznego poczęły czynić gwałtowne przygotowania wojenno-wojskowe. Oczekiwania szły bardzo daleko. W rozporządzeniu ewakuowania lewego brzegu Wisły i prawego Narwi z dn. 24, III (5, IV) 1854 Paskiewicz przewiduje posuwanie się wroga od strony Prus i nakazuje ściągnięcie wszystkich rekrutów z terenu opuszczanego [3]). Rozkaz dowództwa I i II korp. piechoty z 7 (19), IV. 1854 zaleca nadzwyczajne środki ostrożności, jakgdyby kraj znajdował się już w pełni wojny, a wojska rosyjskie były otoczone ze wszystkich stron powstałą ludnością miejscową. Na politycznie podej-

[1]) Thouvenel do Castelbajcaca 15 oct. 1853. Thouvenel, 249. Manteuffel do Hatzfelda 10 oct. 1853. Poschinger *Ausw. Pol.*, II, 152, co do charakteru zjazdu Bapst, 452 i n.

[2]) Gerlach do Bismarcka 27, II. 1855, z depeszą Fr. Wilhelma, zrywającą rokowania *Briefwechsel*, 234. Projekt traktatu Rothan *La Prusse et son roi pendant la guerre de Crimée* 1888, 183. Fr. Wilhelm do ks. Ernesta 27, I. 1855 Ernst, II, 218, także 251, por. Gerlach *Denkwürdigkeiten* II, 267, 5 stycznia 1855; 282 i n., 16 lut., 19 lut.

[3]) Tajna Kanc. Nam. № 63.

rzanych rozciągnięto dozór dodatkowy [1]). A niezadługo w miarę groźnych wieści, nadchodzących z Austrji, zaczną się długotrwałe narady nad sposobami ewakuacji całego Królestwa.

Przygotowania wojenne nie wpływają jednakże na zmianę stosunku do władz pruskich w sprawie dozoru nad ludnością polską. Raczej przeciwnie, wydawać się może, że obustronne serdeczne współdziałanie wzmaga się nieustannie, biorąc początek w jednakowym wzmożonym teraz lęku przed agitacją emigracji polskiej. Jak gdyby samorzutnie powstaje i tu i tam, po obu stronach kordonu, inicjatywa walki z niebezpieczeństwem emigracyjnem, inicjatywa, która wkrótce przejdzie w tem energiczniejszą pracę wspólną. 6/18 listopada 1853 wychodzi wywolany raportem posła Budberga rozkaz Paskiewicza do wszystkich gubernatorów Królestwa: „doszło do mojej wiadomości, że na skutek wypowiedzenia nam wojny przez Turcję, rewolucyjna propaganda i polska emigracja odnowiły swoje knowania (proiski) i rozesłały emisarjuszów dla zbierania składek pieniężnych u polskich obywateli i że po K. P. kręcą się już prosząc jałmużny u właścicieli ziemskich osoby podejrzane, które sądząc po ich ubraniu i powierzchowności nie należą do prostego gminu. Należy przypuszczać także, że emisarjusze powyżsi będą się starali działać na umysły prostego ludu, rozgłaszając niesłychane wieści i budząc pseudopatrjotyzm“ [2]). Namiestnik nakazuje więc, ażeby zachęcano chłopów do chwytania podobnych agitatorów i wydawania ich władzom, ażeby chwytano wszystkich wałęsających się po kraju, słowem nakazuje „najbaczniejszy dozór nad wszystkimi zjawiającymi się w kraju podejrzanymi ludźmi i ich działalnością z tem, ażeby przy najlżejszej wątpliwości przedsiębrać najbardziej stanowcze środki“ [3]). Dn. 22 grudnia 1853 rozsyła nacz. prezydent Puttkammer

[1]) Np. w par. 3 *b* „wziat' wsie priedostorożnosti, cztoby otdielno stojaszczija czasti nie byli zachwaczeny złonamierennymi liudmi w raspłoch.“ Kanc. Kom. Rz. Spr. Wewn. i Duch. t. 84 f. 277—280.

[2]) Cyrkularz Paskiewicza do wojen. naczelników gubernji 4, IV. 1854: „Polecam Waszej N. zwrócić najsurowszą uwagę na tych zpośród ludności gubernji, powierzonej pańskiemu dozorowi, którzy zauważeni w r. 1831 w sprawach politycznych pozostawali z tego powodu w areszcie, na ułaskawionych i powróconych z Syberji, na byłych emigrantów, którzy wrócili do ojczyzny na mocy łaski Najw., na tych, którzy wyróżnili się szczególnie buntowniczemi działaniami w czasie powstania tutaj w r. 1830, i, wreszcie na tych, którzy znani są panu ze swego gwałtownego (bujnomu) charakteru, ślepego patrjotyzmu i nieprawomyślnego sposobu myślenia, z tem, ażeby przy najmniejszej wątpliwości w pomysłach (podumkach) lub stosunkach kogokolwiekbądź z nich każdego natychmiast aresztować i donieść mnie o tem.“ Kanc. Namiest. 17.853.

[3]) Kanc. Kom. Rz. S. W. t. 84, 258—9.

do wszystkich landratów ks. Poznańskiego okólnik, do którego dołącza kopję instrukcji organizacji i odezwy centralizacji londyńskiej z dn. 1 paźdz. 1852, wyraża przytem „oczekiwanie, iż pp. landraci uznają za swój szczególny obowiązek bardzo dokładny dozór nad knowaniami (Umtriebe) polskiej centralizacji w swoich okręgach“ [1]). Zasadnicze stanowisko obu władz naczelnych jest jednakowe, odmienne jest tylko ujmowanie ich, jak różną była forma rządzenia w Prusach i Rosji. Ta różnica uwidoczni się w całej pełni, kiedy znowu z tej inicjatywy dwustronnej wypłynie energiczniejsza akcja wspólna. Zarysuje się jasno stosunek stron obu: zapobiegliwy, insynuacyjny, inteligentny, usłużny, a prowokacyjny, pruski, oraz mimo niezmiernej żarłoczności bierny, naiwnie-łatwowierny, a ciężki i brutalny, od sąsiada zależny rosyjski.

Typową w tym względzie będzie wymiana usług na wiosnę, w marcu—kwietniu 1854 r., w chwili najbardziej krytycznej w stosunkach politycznych prusko-rosyjskich. 5 marca przejeżdża za biletem nacz. prezydenta prowincji z zapieczętowaną kopertą przez komorę w Słupcy asesor policji poznańskiej, pochodzący ze znanej w Warszawie rodziny pruskiej konsularnej, Juljusz Niederstetter [2]). Według raportu komory jechał do Warszawy dla celów służby konsularnej, a jak sam zapewniał, 8 marca, ażeby wejść z tamtejszemi ces.-rosyjskiemi władzami policyjnemi w stosunek urzędowy [3]). W Warszawie w imieniu nacz. prezydenta Niederstetter zgłosił gotowość udzielania wszelkich politycznych wyjaśnień, potrzebnych władzy, o rewolucyjnych zamiarach i emigrantach w Poznańskiem, oraz prosił o listę osób, których wydanie lub usunięcie z pogranicznych prowincji pruskich rząd warszawski uznaje za potrzebne. Dla siebie żądał tylko listy obywateli, zamieszkujących pogranicze pruskie [4]). Na dowód dobrej woli swego rządu, Niederstetter złożył kopje wezwania i organizacji centralizacji, oraz

---

[1]) Kopja Kanc. Namiest. 18.637 f. 6.

[2]) Juljusz Fryderyk Dawid Ludwik N., w roku 1854 lat ok. 36, 1839—1843 auskultator w służbie sądowej, zajęty przy kolejach pruskich i rosyjskich, 1851 pomocnik w naczelnem prezyd. w Poznaniu, asesor, 1854 radca policyjny, w prezydjum policji prowadzący sprawy zbiegów politycznych i policji wyższej, uczestnik prowokacji Bärensprunga (*Przechadzki po mieście* 1891, III, 91, 93. *Interpelacja* Niegolewskiego 1860, 21, 31, 37) na usługach Paulucciego, któremu za opłatą przesyła wprost lub przez Oskara Markowskiego odpisy tajnych aktów nacz. prezesa i dyrekcji policji bez wiedzy swych przełożonych, kawaler orderu św. Anny 3 kl., w r. 1863 radca policyjny w Gdańsku. w r. 1865 znika z wykazów urzędowych (*K. Preus. Staatskalender*). (Arch. Państw. Poznań. fasc. Polizei-Präsidium Posen I, 7, informacja dr. K. Kaczmarczyka).

[3]) Kanc. Namiest. 18.637.

[4]) Kanc. Namiest. 18.312.

spisy Polaków, wydalonych z Prus w latach 1852—1854, luty [1]). Konieczność osobistego doręczenia tych „tak cennych“ papierów była, jak mówił Niederstetter, powodem jego przyjazdu do Warszawy. Znając system warszawski w Prusach zdawano sobie oczywiście doskonale sprawę z tego, z jakim zapałem władze rosyjskie rzucą się na owe przywiezione listy. Rozumiano, jak to się miało stać istotnie, iż teraz rozpocznie się ciągnący bez końca proces ściągania informacji, „sprawok“, zbierania wiadomości, przeważnie bezużytecznych, które po największej części prowadziły tylko do ponownego, po niewiadomo który raz, ustalania rzeczy znanych, i do zamknięcia granicy polskiej dla osób, nie mających zamiaru przyjazdu do kraju. Bez dalszej pomocy usłużnych informatorów obejść się nie było można. Mimo udzielanych przez Niederstettera wiadomości nie tylko o osobach, których imiona sam przywoził, rząd warszawski był widocznie zmuszonym do wysłania własnego posła do Księstwa. Amilkar Karłowicz markiz Paulucci, pułkownik gwardji, który już w Warszawie nawiązał stosunki z Niederstetterem, jako kierownik wywiadowczej służby policyjnej rosyjskiej, jedzie wiosną do Poznania i tam zapoznaje się teraz z Nordenflychtem [2]). „Młody ten urzędnik utalentowany i energiczny, jak gdyby *alter ego* zręcznego prezydenta rejencji poznańskiej Puttkammera, na którego wywiera wpływ wielki, przeciwnik zdeklarowany Polaków“ [3]) stanie się jednym z głównych inspiratorów rosyjskich, jako autor memorjałów w sprawach polskich. Zresztą, o ile sądzić można, Paulucci zbierał, t. j. mówiąc ściślej, otrzymywał to tylko, co mu udzielić chcieli Prusacy, był prostem narzędziem wywiadowczem, które z zaufaniem odbierało nie tyle nawet oskarżenia konkretne, podstępnie podsuwane, ile raczej insynuacje.

---

[1]) „Verzeichniss der aus der Provinz Posen im J. 1852 über die Westgrenze ausgewiesenen polnischen Flüchtlinge u. Emigranten höheren Standes“, obejmuje 141 nazwisk. „II-tes Alphabetisches Verzeichniss der aus der Pr. Posen über die Landesgrenze gewiesenen poln. Flüchtlinge, ausschliesslich den gemeinen dienenden Klasse u. der Juden in dem Zeitraume des J. 1853 bis ult. Febr. 1854“, 70 nazwisk, obok właściwych politycznych emigrantów także złodzieje i t. p. Kan. Nam. 18.637. Tamże wszystkie informacje o powyższych nazwiskach.

[2]) O podróży Pauluccіego wiosną 1854. Kanc. Nam. 18.267 f. 137, 230.

[3]) F. O. v. Nordenflycht, asesor rejencji w Erfurcie 1846–8, radca rej. w Poznaniu 1851, radca w nacz. prezydjum (Oberpräsidialrat) 1854–7, nadradca rej. w Stralsundzie 1858, w 1859—61 w rejencji w Arnsberg, dyrektor wydziału spraw wewn. w rejencji w Minden (Abteilungsdirigent) 1865, prezes rejencji we Frankfurcie n. O. 1868—73, nacz. prezes prowincji śląskiej 1875. — Z raportu dr. Goldmanna 25, III, 1854. Tajna Kanc. Nam. t. 83.

Misja Niederstettera przyniosła wyniki dla Prus różne co do swej wartości. Wprawdzie władze warszawskie dostarczyły dokładnych spisów obywateli, mieszkających wzdłuż granicy polsko-pruskiej [1]), lecz zarazem przelęknione przesadnemi wiadomościami, nadsyłanemi z Poznania, wydały zakaz udzielania biletów legitymacyjnych na wyjazd do Prus i Austrji (20 czerwca) i zakazu tego nie cofnęły [2]) mimo starań i protestu konsula pruskiego Wagnera. W każdym razie utrwaliła się łączność między obu władzami, a co ważniejsza, Niederstetter zdobył odrazu pozycję, której znaczenie w całej pełni zarysuje się jesienią 1854 r.

Konsul rosyjski w Hamburgu otrzymał denuncjatorski raport od emigranta polskiego niejakiego Maurycego Wiercieńskiego. Według raportu tego kierunki arystokratyczny i demokratyczny na emigracji miały się połączyć we wspólnej „Komisji nadzwyczajnej odradzającej się Polski", złożonej z Żabickiego, Zienkowicza i Ign. Dembowskiego. Emigranci niemieccy dali swym zwolennikom nakaz popierania ruchu rewolucyjnego w Rosji, sami jednak nie mają zamiaru powstawać. Czartoryski ma się udać pod opiekę Austrji i poddać jej rządowi. W ks. Poznańskiem Cezar Plater ma być duszą ruchu. Wiadomości te posłano do Petersburga, a następnie z Petersburga ministerjum wojny zakomunikowało całą sprawę Warszawie. „Do wiadomości J. C. M doszło, że powstańcze proklamacje polskich emigrantów, drukowane obecnie w Lipsku, będą wysłane na Żmudź przez Królewiec i Kłajpedę, gdzie Cezar Plater urządził już tajne komunikacje dla wywołania powstania w całej ludności dawnej Polski. Hr. Plater pisze 23 czerwca z Kłajpedy, że czeka on tylko dla wywołania powstania tej szczęśliwej chwili, kiedy flota anglo-francuska rozpocznie ofensywę na wybrzeża Liwonji i Kurlandji i że wtedy i on sam zacznie działać z Kłajpedy przez Nidoki, Kupiszki i Telsze. Część broni i niezbędne środki żywności dostarczył już Platerowi Jakobson z Kłajpedy." Takie same wezwania mają przez Kalisz dostarczyć z Wrocławia Maurycy Potocki, Zienkowski (*sic*) i Dąbrowski.

Na skutek wiadomości otrzymanych w Warszawie zaczyna się gorączkowe przeciwdziałanie tej akcji niebezpiecznej. Zwrócono się w Wilnie do gubernatora gen. Bibikowa, od którego nie otrzymano żadnych pozytywnych wiadomości. Postanowiono skorzystać z propozycji władz pruskich, które poruszone w najprzeróżniejszych ośrodkach, gotowe

[1]) Kanc. Nam. 18.353.
[2]) Kanc. Nam. 18.043 f. 46.

były czynnie współdziałać, lecz stawiały swoje warunki. I znowu wysuwa się osoba Niederstettera. W projektowanej jego podróży do Kłajpedy i okolic dla wykrycia intryg Platera Niederstetter miał być w stosunkach z osobnym rosyjskim urzędnikiem, dodanym mu do pomocy, i miał otrzymać najobszerniejsze pełnomocnictwa; w tej podróży wywiadowczej miał nadto, co ważniejsza, otrzymać możność dowolnego przekraczania granic Kr. Pol. w miejscach, przez siebie wybranych. Dn. 11 sierpnia 1854 zastępujący Paskiewicza Rydygier zaakceptował powyższe warunki i wydał odpowiednie rozporządzenie [1]. Czy w krytycznej i pod względem także wojskowym ważnej dla Prus chwili, misja Niederstettera tak obszernie pojmowana miała być tylko pomocą życzliwą dla Rosji, czy pozatem nie kryły się w niej głębsze przeciwrosyjskie wywiady wojenne, tego oczywiście na podstawie jedynie rosyjskich aktów rozwiązać pozytywnie nie sposób. To pewna, że sprawa Platera była dla Prus sposobnością aż nadto korzystną, którą długo jeszcze a umiejętnie wygrywać tam będą.

W raporcie przedstawionym 14 paźdz. 1854, a otrzymanym od wyższego urzędnika policji z Poznania, prawdopodobnie od Nordenflychta, czytamy: „Sprawa Platera ciągle stoi na tem samem miejscu. Należałoby pragnąć, ażeby gen. Benkendorf poczynił starania w tym przedmiocie w Berlinie. Moment obecny byłby o tyle pomyślny, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa, wpływ hr. Taczanowskiego serdecznego przyjaciela Platera widocznie osłabł na dworze i że należałoby przed otwarciem izb usunąć z pod tego stronnictwa grunt, który potrafiło ono zdobyć sobie u króla (en haut lieu)“ [2]. Plater staje się w ten sposób nie tylko środkiem oddziaływania na Warszawę, staje się także sprężyną intryg, wygrywanych przy pomocy Rosji, przez pewne sfery pruskie na dworze i w izbie wyższej parlamentu berlińskiego.

W październiku wychodzi z Warszawy zapytanie do Berlina, gdzie bar. Budberg już przed tem porozumiewał się w tym przedmiocie z Manteufflem i gdzie otrzymał już odpowiednie informacje: Plater w ciągu 3—4 miesięcy nie opuszczał swego majątku Góry, jeździł jedynie do Rydzyny, listu w Kłajpedzie pisać nie mógł. Co się zaś tyczy transportów broni, władze pruskie były tego zdania, że oskarżenie takie opiera się na jakiejś bezmyślnej denuncjacji. Mimo to dokonano nagłej

[1]) Kopja raportu Wiercieńskiego, Kanc. Nam. 17.854 f. 47—8. Min. wojny do Rydygiera 12, VII. 1854 f. 35. Raport Bibikowa 23, VII/4, VIII f. 42—44, decyzja Rydygiera 11, VIII. 1854. Kanc. Nam. 17.858 f. 26—7.

[2]) Kanc. Namiestn. 17.854 f. 60—3.

rewizji u Platera, który się niczego nie spodziewał, i który to przypisał denuncjacji B. Józefata Ostrowskiego. W papierach pochwyconych u Platera nie znaleziono niczego, coby pozostawało w związku z podejrzeniem, natomiast wzięto jego korespondencję z katolickiem stronnictwem we Francji, z Montalembertem, korespondencję, która świadczyła o ścisłym jego związku z Czartoryskim. Przeciwko Platerowi nie można było wszcząć żadnego dochodzenia. Policja poznańska, prawdopodobnie Nordenflycht, donoszący w r. 1855 o wynikach rewizji, radzi więc, ażeby rząd rosyjski przez odpowiednie insynuacje uzyskał od samego króla rozkaz wydania Platera, zabiegi bowiem nacz. prezydenta o usunięcie go z księstwa zostały odrzucone, szkodliwy wpływ szambelana Taczanowskiego i tu zwyciężył [1]). Bezprzedmiotowa skarga przeciwko Platerowi staje się narzędziem w ręku policji poznańskiej, która świetnie wyzyskuje łatwowierność władz warszawskich i jej ślepą nienawiść do Polaków.

Obok Niederstettera, jak widzimy, ważną rolę odgrywał Nordenflycht, który służył swoją wiedzą głównemu, o ile sądzić można, tajnemu agentowi rosyjskiemu w Berlinie, występującemu pod nazwiskiem dr. Goldmanna. Dziennikarz, pragnący za pieniądze rosyjskie stworzyć dla siebie pismo w Niemczech, pod pozorem potrzeby oddziaływania na opinję publiczną w interesie Rosji, obrotny i znający dobrze stosunki słowiańskie, łużycko-czeskie, korzysta on w całej pełni z poparcia dyrektora policji w Berlinie. Przez niego ma możność przeglądania aktów policyjnych w stolicy Prus, a zatem wglądania w korespondencję, przechodzącą przez ręce prezydjum. Listy prywatne uzupełniają wiadomości, zbierane zzewnątrz sposobem plotkarskim i skwapliwie dalej przesyłane [2]).

Wreszcie i dawniej nawiązana łączność między naczelnikami powiatów a landratami okręgów pogranicznych daje pewne wyniki. Odznacza się zwłaszcza landrat z N. Marchji v. Mitschke-Collande z Loebau, który jest zarazem pogranicznym komisarzem do spraw politycznych na przestrzeni od Torunia do Królewca. Autor bogatych w szczegóły i częstych raportów, udzielanych tytułem prośby o informacje, w gruncie rzeczy denuncjant, świadomie fałszujący prawdę, działa on pod wpływem

[1]) Sofiano na ustny rozkaz Rydygiera 24, X. 1854. Kanc. Namiest. 17.854. Krusemark do Eliaszewicza 12, III. 1855 ib. f. 69—72. Raport z Poznania b. d. Tajna Kanc. Namiest. t. 57, f. 47—9.

[2]) Raporty dr. Goldmanna. Tajna Kanc. Nam. t. 83.

zaciętości czy zemsty, a pragnąc zgubić jednego — Prejssa, przy sposobności gubi szereg osób innych [1]).

Informacje bezpośrednio lub pośrednio komunikowane przez Prusaków dzielą się na dwie główne grupy. Memorjały ogólne dają charakterystyki o stanie społeczeństwa polskiego i panujących w niem prądach na emigracji i w kraju. Nadto, raporty bieżące, zawierające przeważnie wiadomości o wypadkach i zdarzeniach dnia, są jakgdyby uzupełnieniem, zresztą bardzo celowo dobranem, obrazu głównego. Przeznaczane dla Paskiewicza są mu przedstawiane w ważniejszych ustępach, czasem w całości, w tłumaczeniu francuskiem, lub zrzadka rosyjskiem. Z kancelarji wielkorządcy wędrują dalej do Petersburga, bądź przesyłane, bądź nawet przewożone i osobiście odczytywane przez Paskiewicza Mikołajowi. W Petersburgu prócz cesarza, który w ten sposób drogą przez Warszawę poraz wtóry odbierał najczęściej te same ogólne wrażenia, które otrzymywał wprost z Berlina od Budberga, dostawały się one także do rąk najbliższych zaufanych cesarza i ks. warszawskiego, np. Orłowa lub Czernyszewa. W ten sposób powstawał wspólny w Petersburgu i w Warszawie obraz sytuacji, w szczegółach może niedokładny, w ogólnym zarysie jednak dość wierny, a utworzony nie bez świadomego wpływu Prus, politycznie zależnych, lecz psychicznie dominujących nad Rosją, — punkt wyjścia zapatrywań na sprawę Polską wspólnych i z Berlinem.

Jakże więc wyglądało w takiem odbiciu społeczeństwo nasze w chwili zrywania się ostatniej przed obecną wojny ogólno-europejskiej?

IV.

Cały świat emigracji polskiej, liczący ok. 7000 członków, dzieli się na szereg grup, wśród których miejsce pierwsze pod względem swej wagi zajmuje frakcja monarchiczno-konstytucyjna [2]). Liczy ona ok. 600 zwolenników, grupuje się koło osoby ks. Adama Czartoryskiego, trzyma się konstytucji 3 maja 1791, jako programu, rozporządza znacznemi funduszami, zarządza wszystkiemi instytucjami emigracyjnemi. Duszą tej frakcji jest Wł. Zamoyski, a w kraju popierają ją najwybitniejsze siły z pośród arystokracji, jak T. Działyński i Mielżyński w Księstwie,

[1]) Patrz raport Kleczewskiego nacz. pow. lipnowskiego 20, III. 1854. Kanc. Kom. Rz. S. W. t. 38, 260—4. Raport woj. nacz. płockiego 24, III. 1854. Kanc. Nam. 18.321. Raport Muchanowa 4, X. 1856 tamże.

[2]) W dalszym wykładzie, o ile nie cytuję osobno źródła, opieram się na memorjałach, załączonych w dodatku I.

Wł. Zamoyski, ks. Jabłonowski i Brandys w Galicji, marg. Wielopolski, Małachowski, Kącki i ord. Zamoyski w Królestwie, oraz szereg domów na Litwie i Rusi.

Około 1200 członków liczy frakcja demokratyczna, rozbita po r. 1848, a „zdemaskowana“ w procesie berlińskim; skutkiem systemu policyjnego i zakazów usunięta z Francji odradza się ona głównie w Anglji, gdzie pracuje w związku z demokracją emigracyjną Europy. Na czele poszczególnych sekcji stoi działająca konspiracyjnie Centralizacja, której głównem siedliskiem jest Londyn, i gdzie mieszkają jej członkowie Worcell, Zienkowicz i Żabicki. Pozostali Mierosławski, Chrząstowski i Ordęga znajdują się we Francji, Heltman zaś — w Brukseli. Zajmuje się Centralizacja głównie propagandą i wysyłaniem emisarjuszów do kraju i działa łącznie z emigracją innych narodów. Do zwolenników tego kierunku należą w kraju, w księstwie Libelt, Moraczewski, Berwiński i in. Główną materjalną podstawą istnienia demokracji jest sprzedaż akcji narodowych, która idzie dosyć opornie. Nadto korzysta ona z pomocy czartystów angielskich, Kossutha i Mazziniego.

Frakcja socjalistyczna, stworzona przez Sawaszkiewicza, i gminy komunistów,ześrodkowane na Jersey około Świętosławskiego, liczące razem ok. 1000 zwolenników, zupełnie bez oparcia w kraju, różnią się od demokratów społecznie, lecz politycznie działają z nimi równolegle.

Frakcja chrześcjańsko-socjalistyczna założona w roku 1846 przez Wł. Dzwonkowskiego liczy w swem gronie najwybitniejszych pisarzy i poetów, jak Lenartowicz, Klaczko, Norwid, Baliński, rozporządza dużemi wpływami wśród młodzieży akademickiej, pod jej kierownictwem pozostawały dzienniki *Miecz a Krzyż* i *Goniec Polski* w Księstwie.

Frakcja jezuicka, założona przez Ojców Zmartwychwstańców, Semenenkę, Jełowickiego i Kajsiewicza, popierana przez jezuitów całego świata, najbardziej zbliżona do grupy ks. Adama, jest mimo to gotowa do rewolucji w każdej chwili. Rozporządza ogromnemi wpływami na emigracji i w kraju, działając przez *Dziennik narodowy* w Paryżu, *Czas* w Krakowie i *Przegląd poznański.* W Księstwie ku grupie tej ciążą gen. Chłapowski, Cez. Plater i J. Koźmian.

Towiańczyków z Mickiewiczem i Bogd. Zaleskim na czele liczą na dwustu. Trzymają się oni naogół zdala od pozostałej emigracji. Wreszcie nieliczną grupę stanowią wojskowi, z Rybińskim Maciejem na czele, którym służy piórem swojem Bol. J. Ostrowski w *Nowèj Polsce.*

Największego wpływu i na emigracji, gdzie zwolennicy ich liczą się do 2000, i w kraju używają, hr. Branicki, wyznawca zasad dawnej Rzpltej szlacheckiej, choć udający socjalistę, i dr. Gałęzowski, rodzaj

Marcinkowskiego, obaj bezpartyjni, powszechnie szanowani, używający ogromnego miru wśród Polaków. Przez ręce ich idą wszelkie wpływy pieniężne, płynące z kraju.

Wybuch wojny wywołać musiał gorętsze poruszenie umysłów wśród Polaków. Otwierają się nowe perspektywy, zaczyna się wymiana projektów w kraju i na emigracji. Obóz ks. Czartoryskiego jest głęboko przeświadczony o zmianach, które przyjść muszą, i wierzy, że zmiany te zajdą przez postanowienia gabinetów. Jest on przeciwny wszelkim wybuchom przedwczesnym, zwłaszcza gdyby nastąpiły za wskazówką Centralizacji [1]), a z potępieniem spogląda na to, jak pobłażliwie rząd pruski traktuje u siebie agitację rewolucyjną. Co do konkretnego ujmowania spraw bieżących obóz ten składa się z kilku odłamów. Jeden z nich wierzy w odbudowanie wielkiej Polski, od morza do morza, od Bałtyku aż do Czarnego, uważając, że tylko taka Polska będzie mogła istnieć na prawdę. Obawia się on przystąpienia Prus do Zachodu, ponieważ w ten sposób Prusy zapewniłyby sobie utrzymanie swego zaboru polskiego, i jest przekonany, iż w razie połączenia się Prus z Rosją oba te państwa razem nie będą w stanie długo wytrzymać nacisku anglo-francuskiego. Nie jest odłam ten przeciwny jakimś lokalnym wybuchom w Księstwie, choć wystrzega się solidarności działania z Centralizacją, i liczy, że w ten sposób prędzej popchnie Prusy w objęcia Rosji. Do tego więc przygotowuje umysły w kraju. Myślą ukrytą tego odłamu jest, iż w razie przystąpienia Prus do państw zachodnich, Rosja w obliczu niebezpieczeństwa zechce sama na swoją korzyść odbudować Polskę, a w takim wypadku masy staną pod panslawistycznym sztandarem cara dla zdobycia Poznańskiego i Galicji.

Realiści w przeciwstawieniu do takich utopistów zadowoliliby się małem i nie mieliby nic przeciwko przyłączeniu części zaboru rosyj

[1]) Informacja—zgodna z instrukcją, komunikowaną 8 stycznia 1854 przez księcia Adama, á przeznaczoną dla rodaków: „....Różne są obowiązki Polaków w emigracji i w kraju. My w emigracji czynimy skwapliwie, co wypadki dozwalają lub nakazują dla dobra Ojczyzny i co ją może światu przypominać. Kraj zaś spokojnym pozostać powinien. Niech się strzeże wszelkich niewczesnych ruchów, wszelkich z boku wyzywań przez jakichkolwiek podejrzanych agentów. Jednym z celów zawiązującego się koła będzie utrzymywanie spokojności umysłów w kraju. Wszakże kraj nie powinien dla tego zostać bezczynnym, ani oziębłym na odżywione nadzieje Polski. Dawno są oznaczone sposoby czynnego służenia Ojczyźnie: 1-o wspierać nas zasobami pieniężnemi, 2-o kształceniem siebie gotować się do przyszłego da Bóg szczęśliwego i niepodległego istnienia Polski..." B. Cz. 5614 f. 2. *Lettre du prince Adam Czartoryski aux Polonais* (26, VIII. 1854). *Wiad. polskie* 1854, 65—7.

skiego do Prus — po Wisłę [1]). Liczą oni, że powiększenie się liczby posłów pruskich z 20 do 60 w Berlinie wpłynąć by musiało na powstrzymanie polityki germanizacyjnej i uratowałoby polskość tej dzielnicy. W najlepszym razie możnaby liczyć na utworzenie z ziem polskich osobnego księstwa pod zwierzchnictwem wprawdzie pruskiem, lecz z odrębnym monarchą z dynastji Hohenzolernów i z oddzielnym zarządem kraju. W obawie przed demokracją stronnictwo katolickie Platera, którego lojalności zbytnio ufać nie należy, poparłoby zdaje się taki pogram.

Demokraci są przekonani o możności wywołania nowego ruchu, któremu pragną nadać charakter zupełnie niezależny. Pismem programowem jest Bema *O powstaniu*. Wydali oni nadto instrukcje, przygotowujące akcję szerszą. Co się tyczy stanowiska demokracji europejskiej, to tu dadzą się zauważyć zasadniczo dwie linje różne. Według otrzymanych z Londynu wiadomości kierownicy ruchu międzynarodowego Herzen. Mazzini i Kossuth w obecnej chwili oszczędzają Rosję i popierają panslawizm, jako czynnik, który może osłabić żywioł niemiecki i doprowadzić do przywrócenia Włoch i Węgier. Organy prasy mazzinistycznej w Piemoncie biorą Rosję w obronę przeciwko Austrji. Herzen poszedł jeszcze dalej, stara się dowieść, iż naród rosyjski otrzymał misję odrodzenia Europy, oraz przekonywa, że gminy rosyjskie. oraz dawna rzeczplita kozacka posłużą za wzór dla przyszłego państwa socjalistyczno-rewolucyjnego. Dla wypełnienia swej misji Rosja winna nie tylko utrzymać swych kozaków, swe morza, lecz winna nadto opanować Turcję. przenieść stolicę swą do Konstantynopola, ażeby ją umieścić później w Wiedniu [2]). Natomiast poszczególne organizacje demokratyczne w Niemczech służą swą pomocą i pośrednictwem demokracji polskiej. Na skutek otrzymanych wiadomości o tem, że z Londynu pod przewodnictwem niejakiego Brauna wysyłają emisarjuszów wszelkich narodowości, że w Hamburgu istnieje punkt oparcia i że tam się uprząta trudności, zasila ich pieniędzmi, zaopatruje w różne po-

[1]) Jako przeciwwagę należy uwzględnić charakterystyczny raport z Warszawy ks. Gorczakowa 21, II. (5, III). 1853, odczytany przez Paskiewicza cesarzowi o plotkach warszawskich: „W. C. M. (z powodu rozruchów w Czarnogórzu) weźmie Carogród., ustąpi Francji lewy brzeg Renu, a dla wynagrodzenia Prusaków odda im Polskę do Wisły. Nonsens ten był przyjęty, jako rzecz, która się może zrealizować, a zarazem widziano w tem wielkie nieszczęście, dowód, że duch nie jest jeszcze tak zepsuty, jakby można było przypuszczać, ponieważ każdemu wiadomo, że bez porównania bezpieczniej jest przygotowywać spiski i bunty pod władzą Prus, niż pod władzą Rosji“ (tłumaczenie moje). Tajna Kanc. Nam. f. 83.

[2]) Tajna Kanc. Nam. t. 57 f. 51.

trzeby, w fałszywe pasporty, uczy w razie koniecznym rzemiosł sposobem pośpiesznym i że filarami tego pośrednictwa są mieszkający w Hamburgu stolarz Martens i Wichman fabrykant czekolady. rząd rosyjski zwrócił się do rządu pruskiego o dozór nad drogami porozumienia, idącemi przez Prusy. Wprawdzie ściągnięte przez Prusy informacje nie dały żadnych pozytywnych wiadomości co do roli powyżej wskazanych Martensa, kupca drzewnego, i Wichmana w sprawie przesyłania emisarjuszów, mimo to potwierdziły zasadnicze podejrzenie, ponieważ obaj ci ludzie znani byli, jako czynni demokraci, Martens zaś należał od r. 1840 do Młodych Niemiec [1]).

Próba pojednania ks. Adama z odłamem Centralizacji, według raportów, nie dała wyniku. Oba skrzydła działają i nadal oddzielnie, w każdym razie ośrodkiem ruchu pozostaje emigracja, pozostaje Paryż, skąd idą na kraj wszelkie inspiracje, wpływy, oddziaływanie.

Wiadomości rosyjskie donoszą nieustannie o agentach ks. Adama, którzy w znacznej ilości zjawiają się w Księstwie, i wspominają o jakimś siostrzeńcu księcia, który pod przybranem nazwiskiem rzekomo działa w kraju, umieją z imienia wskazać jedynie ks. Wiktora Woronieckiego, o którym było wiadomo, iż brał udział w kampanji węgierskiej i utrzymywał stosunki z krajem, iż miał agenta w Warszawie w osobie jakiegoś lekarza (władze domyślają się w nim d-ra Tryplina), i działał przez hr. Potulickiego z Potulic i Bobrka i Walewskiego na Śląsku i w Księstwie. W kwietniu 1854 Woroniecki miał być w Gliwicach na Śląsku, wybierał się do Galicji za paszportem, który miał mu dostarczyć żyd Szlezyngier, przez czas jakiś podróżował po Księstwie.

Oprócz niego miało być w kraju 22 emisarjuszów [2]), w tem oczywiście—przedstawiciele demokracji. Wiadomo, że Ordęga swobodnie kręcił się po Księstwie. Nie wszystkim jednakże udało się tak szczęśliwie. „Niejaki Erazm Zaremba, jako emisarjusz jest w Prusach już od paru miesięcy aresztowany, teraz jeszcze (marzec 1854) udało się władzy pruskiej innego, bardzo niebezpiecznego emisarjusza wyśledzić i ująć, który pod nazwiskiem Ludwig Wolfram u ziemskiego posiadacza Slaśki w Trzebcz miał przytułek, przytem znalezione były papiery służące do organizacji armji polskiej, plany fortyfikacyjne i in., oraz dość znaczną ilość książek militarnych, jak np. Regulamin dla piechoty, kawalerji i artylerji wraz z instrukcją dla powstania. Taktyka jazdy przez

[1]) Raport Jołszyna 25, III. 1854, Kanc. Namiestnika 18.266. Raport Kamptza do Manteuffla, odpowiedź na list z 28, IV z dn. 1, V. 1851 ib.

[2]) Raport 20, IV. 1854 Kanc. Nam 18.385 f. 3; b. d. kw. maj. 1854 Kanc. Nam. 18.043 f. 41. Z raportu Goldmanna luty—marzec 1854 Taj. Kanc. Nam. t. 83.

wyższego oficera W. P. Berlin. F. Schnajder et C-o 1852. O służbie garnizonowej, w jęz. rosyjskim i polskim. Przepis musztry dla piechoty etc. Taktyka piechoty przez gen. Chrzanowskiego. Powinności oficerów, przeznaczonych do małej wojny. Bruessel. Przepis powinności, porządku i baczności dla W. P. Kraj i emigracja. Służba wojskowa w polu. Wspomniany Wolfram- lubo podaje, że się w Poznaniu rodził, wedle wszelkiego podobieństwa do prawdy, ma z Polski pochodzić, mógł pod nazwą Matecki do wspólnego rozdawania z Puttkammerem-Kleszczyńskim brożurki mazzińskie (*sic*) należeć." Inny schwytany emigrant Drążewski, który pochodził z Łęczycy, a przybył do Prus dopiero w r. 1850, miał przywieść proklamacje z Francji. Prócz broszur tych znaleziono u Puttkammera „buntownicze proklamacje nie tylko dla Polaków kraju pruskiego, lecz i dla Polaków kraju tutejszego, a nawet pomiędzy temi były proklamacje w języku rosyjskim w treści i duchu odwiedzenia armji rosyjskiej od posłuszeństwa [1]).

Kraj obiegały poezje i pamflety przeciwko Rosji, pochodzące z Londynu [2]). Na jednym z uciekinierów z Królestwa znaleziono *Przepowiednię o losie Polski* Wernyhory. W tej przepowiedni równiny Ukrainy, Wołynia i Podola są wskazane, jako gniazdo przyszłego odrodzenia Polski. W sferach, zbliżonych do ks. Adama, przyjmują myśl wyrażoną przez przepowiednię życzliwie, ponieważ pragną, ażeby o ile wogóle wybuchnąć miało powstanie, przeniosło się ono jak najdalej do Rosji, gdzieś na tyły rozbitej armji rosyjskiej [3]).

Zjawianie się emisarjuszów musiało wywołać wrzenie opinji. Zresztą, wypadki same przez się mogły starczyć. To też ruch wśród

[1]) Społeczeństwo poznańskie było w większości swej po stronie ks. Adama. Żywioły demokratyczne uważały za potrzebne temu przeciwdziałać. Libelt do Janowskiego 16 czerwca 1855: „...Opinja tu w Księstwie jest naturalnie więcej za Czartoryjskim niżeli w emigracji. Koła wyższe, które się o niego ocierały, uważały go i uważają za wyobraziciela sprawy narodowej, a po ostatnich wypadkach kładą nawet wielkie nadzieje w jego osobie i w jego wpływie u dworów zachodnich. Wartoby ich więc inaczej oświecić. Mnie się przecież widzi, że tu nie tyle chodzi o oświecenie i sprostowanie opinji rodaków, ile o oświecenie zagranicy, mianowicie Francji i Anglji i dlatego uważałbym wydanie owego dziełka (listu otwartego, który miał być drukowany w Londynie) w francuskiem i angielskiem tłumaczeniu za bardzo na czasie, a autorowi więcejby te tłumaczenia przyniosły niż oryginał." B. Jag. 3685 t. 5.

[2]) Z raportu Nordenflychta, otrzym. 14 paźdz. 1854 Kanc. Nam. 17.854 f. 60—3. Raport Kleczewskiego, według Mitschke-Collande 20, III. 1854 Kanc. Kom. Rz. S. W. i D. t. 38 f. 260—4.

[3]) Oprócz danych memorjału, rozkaz do kaliskiego gubernatora 31, XII. 1853 i naczelnika okręgu III żandarmów, ażeby zwrócono uwagę na obiegającą przepowiednię, której tekst podaje Kanc. Nam. 17.886.

szlachty jest znaczny. W Bazarze w Poznaniu i po innych miastach odbywają się nieustanne zjazdy. Zjawiają się wieści fantastyczne: to że ks. Adam po wypowiedzeniu wojny zwołał sejm w Paryżu, na którym był obecny w mundurze generała polskiego, i natychmiast po odbyciu posiedzenia pojechał do pałacu do Napoleona III, który mu zakomunikował: „niech Polacy będą spokojni, pamiętam o waszym kraju, który będzie wam przywrócony ze wszystkiemi dawnemi prowincjami, a ja dam pomoc wojskową" [1]), że nazajutrz Dembiński z Polakami pojechał do Turcji, a w tych dniach ma przybyć do Poznania syn ks. Adama Witold, to znowu, że cesarz kazał zwołać sejm i polecił mu zatwierdzenie wszystkich aktów przyszłego rządu powstańczego, to, że obie emigracje paryska i brukselska popierają tę myśl, że ks. Napoleon podczas bytności w Brukseli porozumiał się w tym przedmiocie z Lelewelem i uzyskał jego zgodę, że czekają jeszcze na zdanie emigracji tureckiej. Na wypadek udziału Austrji w wojnie istnieje podobno obszerny plan Napoleona stworzenia federacji z ludności polskiej, czeskiej, słowackiej, morawskiej i ilyryjskiej, jak doniósł dr. Goldmann na podstawie swoich plotek [2]).

Kraj mimo to zachowuje najzupełniejszą równowagę zewnętrzną, co widocznie niepokoi władze pruskie. Chcąc sobie logicznie wytłumaczyć istniejący stan rzeczy, przypuszczają one istnienie jakiegoś nakazu, jakiegoś *mot d'ordre*, rzuconego przez siły w społeczeństwie kierownicze. „Możnaby prawie powiedzieć, że agitatorzy chcą uśpić czujność rządu." „Ograniczono się do utrzymania umysłów w oczekiwaniu zdarzeń nieprzewidzianych" [3]). Nawet koło polskie w Berlinie zachowuje dyskretne milczenie mimo wielkiej swojej roli. Może ono przecież uchodzić za główne środowisko, gdzie ulegają wymianie i skąd wypływają polityczne produkty, przychodzące z Paryża, a przeznaczone dla poszczególnych dzielnic polskich. Reprezentuje ono legalnie Polskę zaboru pruskiego, i głos jego musi być wysłuchany na idealnym dworze Polski, jakim jest emigracja. Mając w swym składzie Morawskiego, arystokratę o skłonnościach religijnych, Cieszkowskiego, arystokratę o tendencji socjalistycznej, G. Potworowskiego, arystokratę o sympatjach demokratycznych i Bentkowskiego, zdeklarowanego demokratę, koło zachowując milczenie dyplomatyczne prowadzi cichą grę poufnych porozumień, drogą nieustannych podróży Potworowskiego, Sułkow-

---

[1]) Wiązało się to oczywiście z akcją ks. Adama, patrz dodatek II.
[2]) Raport kwiec.—maj 1854 Kanc. Nam. 18.043, raport Goldmanna luty—marz. 1854.
[3]) Raport Nordenflychta otrzymany 14, X. 1854.

skiego, Działyńskiego i in., z Paryżem i Dreznem, gdzie wciąż jeszcze istnieje ośrodek akcji polskiej [1]).

A poza kołem w społeczeństwie samem rozwija się w Księstwie akcja stała na przeróżnych polach, biorąca przeważnie swój początek również w emigracji. Już pod koniec roku 1853 otrzymywały władze rosyjskie informacje, że w Księstwie zaczyna się ruch, zmierzający do zebrania znacznych funduszów [2]). Zorganizowano w tym celu rodzaj pożyczki przymusowej, na podstawie towarzystwa akcyjnego. Na obywateli ziemskich wyznaczono większe sumy akcji, od których starają się oni uchylić przez jednorazowe mniejsze wkłady gotówką. „Właściciele nie podzielają zupełnie tendencji rewolucyjnych swych spółobywateli, mimo to nie są w stanie uchylić się od tego podatku na rzecz rewolucji, ponieważ ich odmowa byłaby uważana za zdradę, a odmawiający byliby postawieni poza nawiasem społeczeństwa polskiego, które w Prusiech i w Poznańskiem stanowi jakgdyby jedną rodzinę.“ Wiadomo również, że ludność włościańska nie bierze żadnego udziału w intrygach szlachty, która zwłaszcza w Galicji widzi się zagrożoną przez swoich chłopów i równocześnie żywi największą nieufność do własnej kasty.

Głównym natomiast czynnikiem propagandy idej rewolucyjnych w Poznańskiem jest duchowieństwo. Wpływowe zwłaszcza wśród drobnej szlachty, a związane z duchowieństwem Francji, od r. 1848 w stosunkach z komitetem demokratycznym w Londynie odznacza się ono nienawiścią do Rosji, której daje wyraz nawet w swych zewnętrznych wystąpieniach. Bardziej radykalne od grupy Platera i Koźmiana zajmuje, jak i ona, stanowisko wyraźnie przeciwrosyjskie. Już na wiosnę roku 1852 zjawiła się pewna propaganda pozornie tylko religijna wśród ludności zwłaszcza pogranicza, która miała jednakże wyłącznie charakter polityczny: 8 do 10 księży z lwowskiego klasztoru jezuickiego korzystając ze świąt kościelnych kazało na Śląsku i w Poznańskiem na temat „co posiane, to wzejdzie“, przez co należało — zdaniem raportu, odczytanego Mikołajowi 27, I. 1853 — rozumieć odbudowanie Polski z ks. Adamem, jako przyszłym królem. Kazania takie powtarzały się i w r. 1853 mimo bacznej uwagi, zwróconej na propagandę jezuicką przez min. Westphalena. Podobno chłopi z Królestwa w znacznej liczbie przekraczali granicę pruską dla słuchania takich kazań. Agenci wymieniali także wśród słuchaczów tych mówców szereg nazwisk z pośród szlachty Królestwa, lecz wiadomości te po bliższem sprawdzeniu okazały się fałszywe.

[1]) Łącznikiem między hot. Lambert a krajem w Dreznie był K. Hoffman.

[2]) Raport Budberga, który korzysta z dodanego sobie do dyspozycji urzędnika pruskiego min. spr wewn. 30, X. 1853, kopja. Kanc. Nam. 17.853.

Jezuici wprowadzają w ten sposób w błąd rząd pruski, utrzymują korespondencję z Paryżem, a zwłaszcza wywierają wpływ na duchowieństwo nadreńskie, podsycając tam nastrój przeciwrządowy. Zdaniem raportu, dzieje się to na skutek intryg i za pieniądze L. Napoleona i ks. Czartoryskiego [1].

Osią i duszą całego sprzysiężenia, któremu Polacy chcą nadać charakter wyłącznie religijny, jest sam arcyb. Przyłuski. Potrafił on stworzyć własną armję powstańczą w stowarzyszeniu pod wezwaniem św. Kazimierza. Stary konspirator, a najbardziej oporny poddany Prus, „chytry ten lis" jest człowiekiem nadzwyczaj ostrożnym i zaciera wszelkie ślady swej działalności. Liczy on na pozyskanie sympatji Śląska, i wogóle wszystkich katolików pruskich. Na tem tle ogólno-religijnem arcybiskup, który udaje szczególnie gorliwego zwolennika Rzymu, może tem łatwiej ukryć moment czysto polski, względem którego Niemcy czują odpych. Arcybiskup intrygami swemi oplątał diecezję wrocławską, gdzie ks. biskup Foerster, człowiek wprawdzie oddany królowi, lecz o poglądach ultramontańskich ulega łatwo wpływowi agentów Przyłuskiego. Chodzi w tej chwili o to, ażeby biskupa wrocławskiego wpędzić w konflikt z rządem, podobny do tego, który wybuchł ostatnio w badeńskiem. Jest to tem łatwiejsze, że bp. Foerster jest człowiekiem gorącym i wojowniczym.

„Ważnem byłoby mieć oczy otwarte na Częstochowę, gdyż, jakiem słyszał — donosi dr. Goldmann — istnieje na serjo pomysł porwania obrazu P. Marji, który podlega adoracji wiernych. Dotąd pomysłu tego nie zarzucono. Łatwo można zrozumieć, co za wrażenie wywarłoby podobne zdarzenie na naród zabobonny, jeżeli zwłaszcza pamiętać, że uczynią wszystko, ażeby obraz robił cuda, mogące najbardziej poruszyć (monter) umysły. Żydzi kupieni (Przyłuski jest obficie wyposażony w pieniądze angielskie), żydzi, mieszkający w Częstochowie lub okolicach są poinformowani o tym pięknym planie, a i niejeden mnich klasztorny wie o nim dobrze." Czyhają po drugiej stronie kordonu na najlżejszy pozór prześladowań religijnych, który pozwoli rozpętać fanatyzm, a wtedy i bp. Foerster pójdzie całkowicie na pasku arcyb. Przyłuskiego [2].

---

[1]) Raport b. d. 1854. Tajn. Kanc. Nam. t. 57 f. 50. Raport dla Mikołaja 27, I. 1853 na podstawie wiadomości z Francji tamże f. 11—12. O kazaniach jezuitów i przekraczaniu granicy 9, X. 1853. Kanc. Nam. 17.876, por. Załęski *Jezuici w Polsce porozbiorowej* 1907, II, 770 i n.

[2]) Raporty Goldmanna z lutego-marca i 25, III. 1854.

Prócz agitacji duchowieństwa, rozgorzałej obecnie w Poznańskiem i w Prusiech, rozwijała się tam już dawniej akcja ludowa, związana z robotą ligi. „Już oddawna były i są usiłowania, aby niższą klasę ludności, szczególnie włościan przeciwko rządu wzburzyć, ku czemu była ze strony spiskowych obywateli ziemskich w prow. Culmzee urządzona drukarnia polska pod dyrekcją niejakiego Juljana Preis, który uchodzi, jako autor *Sierp Polaczka*. Gdy ta drukarnia zakazaną została, wznowioną była powtórnie sekretnie w Toruniu pod nazwą Sznejder, z której wyszły różne pisma i książeczki p. t. pismo czasowe *Biedaczek*, *Śpiewnik polski*, *Dr. Marcinek v. Marcinkowski* lub książka dla ludu *Znicz* etc. Wszystkie te pisma były treści ku wznieceniu w publiczności nietylko pruskiej, ale raczej i poddanych rosyjskich, niechęci i powstania przeciwko władzy obu rządów, a ku takiemu celowi między pospólstwem były darmo w znaczej liczbie egzemplarzy rozdawane“ [1]. Akcja ta oczywiście nie ma charakteru czasowego i nie była dostosowana li tylko do potrzeb chwili wojennej.

W takich warunkach mimo nakazu, wydanego społeczeństwu, nie sposób utrzymać spokoju bezwzględnego. Ukryte pragnienia wybuchają samorzutnie, zrzadka, lecz dobitnie odsłaniając istotne oblicze narodu polskiego. W Pleszewie, w Ostrowie, w Trzemesznie znaleziono rozlepione odezwy, pisane ręką, wzywające lud do chwytania za broń. Na stacji pocztowej w Wągrowcu jakgdyby przez pomyłkę pozostawiono modlitwę, wzywającą pomocy Boskiej dla przyszłego wyzwolenia Polski. W gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu zamiast hymnu religijnego podczas modlitwy porannej część uczniów zaintonowała pieśń rewolucyjną. W Krotoszynie rozgłaszano, że landwera miejscowa ma być wysłana do K. P., gdzie cesarz ma za nich zapłacić po 25 rb. od głowy. Opowiadają także, że Prusy gotowe są za tę samą cenę dostarczyć Rosji 20 tys. żydów do służby wojskowej. W okręgu pleszowskim, znanym ze swego burzliwego nastroju, któryś z obywateli ziemskich przemawiając do chłopów podsuwał im, że niech Rosja straci jeszcze jedną twierdzę, a nadejdzie chwila rzucenia się do walki [2].

---

[1]) Według raportu Kleczewskiego Juljan Preis, na podstawie informacji landrata v. Mitschke miał być przez dłuższy czas guwernerem u Gajerów w Łodzi, później otrzymał od swego przyjaciela Juljana Wróblewskiego z pow. łęczyckiego wioskę Potolówek, obecnie, jako duchowny połączył się z drugim duchownym Serafinem Preiss (okaże się, że to jest jedna i ta sama osoba) i wziął sieroty pod swoją opiekę (okaże się, że był nim chory umysłowo brat Wróblewskiego). Por. Karwowski *Czasopisma*, 63. *Historja* 1, 528.

[2]) Memorjał ogólny i raport Nordenflychta, dost. 14 paźdz. 1854.

Takie oto „ważne“ zdarzenia świadczyć miały o rzeczywistych tendencjach społeczeństwa, ukrytych przebiegle pod maską pozornej ciszy i bezwładu.

V.

W imię systemu, nieraz z zupełnie jasną świadomością tego [1]), władze rosyjskie w Polsce przesadzały intrygę polską. Teraz nagle, a po raz pierwszy od r. 1831 znalazły się w obliczu niebezpieczeństwa istotnego, wojennego. Z Paryża i Londynu, owych dwuch ośrodków akcji emigracyjnej polskiej, szła wojna ze swym skomplikowanym mechanizmem walki na wszelkich polach. W promieniu tej walki emigracja, dotąd pozbawiona wpływu na kraj, stawała się czynnikiem naprawdę doniosłym, rzucać mogła lęk na Rosję. Nastroje społeczeństwa krajowego tej jedynej dzielnicy Polski, która mimo przeszkód utrzymywała stosunki z emigracją, a działała mimo trudności na inne zabory, poglądy i usposobienie Poznańskiego i Prus obecnie nie były przedmiotem zainteresowania teoretycznego tylko Rosji. Przyjmując ślepo na wiarę obraz nastrojów tej dzielnicy, insynuacyjny, o ile chodzi o wyjaśnienie ich symptomów, i skonstruowany tak, ażeby niebezpieczeństwo polskie dla Rosji nie mogło ulegać wątpliwości, lecz w wielkich linjach i opisie zdarzeń zewnętrznych prawdziwy, z rąk usłużnych, przedewszystkiem pruskich informatorów, otrzymując obraz, podany przezemnie powyżej w sposób zwięzły, Rosja zwraca uwagę na niebezpieczeństwo bezpośrednie, płynące stąd dla niej. Wszystkim, których nazwiska spotyka w memorjałach i raportach, zamyka dostęp do Królestwa. Szuka miejsc pogranicznych, przez które iść ma korespondencja, pisana pismem mlecznem, tropi księży-agitatorów z G. Śląska, węszy żydów pośredników, że pozostawimy tu na uboczu osobną dziedzinę środków ostrożności, wymierzonych przeciwko Galicji. Polityka rosyjska wkracza nie bez słuszności poraz pierwszy na drogę, na którą wepchnęła ją jakaś podejrzliwość chorobliwa, a podsycana chęcią zysków urzędniczych, jakaś manja prześladowcza czy lęk paniczny przed wszechpotężną rzekomą intrygą polityczną narodu, zdeptanego do ostatka po roku 1848.

[1]) Specjalnie ciekawe są w tym względzie zapisy pamiętnikarskie Storożenki. Zwłaszcza pod dn. 31, I. 1845 Storożenki *Familijnyj Archiw* 1902, I, 366.

I. Memorjały w sprawach emigracyjnych, przywiezione wiosną r. 1854 z Poznania. [1]

1. *Stan opinji emigracji i społeczeństwa zaboru pruskiego w końcu r. 1853 i na początku 1854.*

On a eu communication d'un des derniers rapports de la haute police de Posen qui contient des détails intéressants, tant sur les espérances chimeriques auxquelles se laissent aller actuellement les diverses fractions de l'émigration polonaise que sur les tendances qui règnent dans le G. D. de Posen.

La fraction aristocratique ou Czartoryski, est-il dit entre autres dans ce rapport, compte avec une rare confiance sur les changements que la crise actuelle doit nécessairement suivant elle amener dans la situation de la Pologne et ce par les décrets des cabinets. Aussi se déclare-t-elle contre toute levée prematurée de boucliers, contre toute tentative de révolte qu'elle regarde comme propres seulement à ajourner de nouveau indéfiniment la réalisation de ses espérances. Elle se résigne donc à ne pas agir pour le moment, afin de ne pas compromettre le succès de sa cause qu'elle croit prochain. Pour cette raison, la fraction aristocratique ne considère pas sans inquiétude les tendances opposées de la fraction démocratique qui reçoit son mot d'ordre de la *Centralisation* de Londres et dans les craintes que lui inspirent les résolutions subversives qui peuvent être dictées par cette centralisation, elle va même au delà de la police prussienne, à laquelle elle reproche de laisser parcourir sans obstacle la province de Posen par des *émissaires démocratiques*, reproche non fondé, car ces prétendus émissaires ne sont pour la plupart du temps que de simples vagabonds exploitant à leur profit la fievre revolutionnaire de leurs compatriotes.

Toutefois, si la fraction aristocratique polonaise tant dans le pays que dans l'émigration fonde principalement pour le moment ses espérances sur l'issue de la lutte qui vient de commencer entre les puissances, on ne doit cependant pas croire à un accord parfait entre les divers membres de ce parti tant sur le cours que cette lutte suivra et devra suivre à l'égard de la Pologne que sur la manière dont on croira devoir agir sur les cabinets prussien et autrichien au profit des intérêts polonais.

On distingue à cet égard dans le dit parti plusieurs nuances: les plus exigeants ne veulent le rétablissement de la Pologne que dans ses

[1] Tajn. Kanc. Namiest. t. 57, 24—46 oraz Kanc. Nam. 18.267 f. 1—22 (kopja).

frontières les plus étendues, c. à d. d'un côté jusqu'à la Baltique avec Danzig et les côtes de la Livonie, de l'autre côté jusqu'à la Mer Noire. Ils régardent une telle extension non seulement comme une dépendance naturelle des grandes voies d'eau qui traversent, dans des directions opposées, les plaines immenses de l'ancienne Sarmatie, mais ils croient que la Pologne ressuscitée ne peut avoir autrement une garantie solide de son existence ultérieure, vû que, disent-ils, dans des limites plus restreintes elle devrait succomber de nouveau sous le premier choc violent de l'est.

Ces utopistes politiques ne semblent pas s'arranger d'une alliance de la Prusse avec les puissances occidentates. En effet, ils pensent que, si une pareille alliance venait à se réaliser, les puissances occidentales pourraient difficilement exiger de la Prusse l'abandon des provinces polonaises qu'elle possède. D'un autre côté, ils s'imaginent que les forces réunies de la Prusse et de la Russie ne seront pas en état de tenir tête à la longue à une lutte énergique des puissances occidentales, soutenues de plus par l'opinion publique et pour cette raison, ils désirent que la Prusse se déclare promptement en faveur de la Russie, vû que ce ne sera, pensent-ils, que lorsque ces deux puissances auront été vaincues en même temps, qu'ils pourront toucher au but de leurs espérances.

Cette fraction extrême de l'aristocratie polonaise ne verrait probablement pas non plus d'un très mauvais oeil de petites explosions ou du moins des manifestations insurrectionnelles, parcequ'elle croit que sous l'influence de pareilles manifestations, le cabinet de Berlin se jetterait plus facilement et plus sûrement dans les bras de celui de S. Pétersbourg. Pour le moment toutefois ces explosions ne lui plairaient qu'en tant qu'elle ne serait pas encore obligée d'accepter la *solidarité du succès* avec la Centralisation de Londres. Mais dans tous les cas elle croit qu'il importe de préparer dès aujourd'hui les esprits de ses compatriotes et, si on peut le faire en secret, tous les éléments d'une insurrection afin que dès qu'une armée française se montrera sur les rives de l'Elbe, la nation armée d'avance puisse y voir le signal d'un soulèvement général. Cette fraction a du reste encore une arrière pensée pour le cas où les grandes puissances allemandes particulièrement la Prusse se rallieraient aux puissances occidentales contre la Russie, sans avoir consenti auparavant à l'abandon ou à l'échange de leurs provinces polonaises. Elle s'imagine qu'alors l'Empereur de Russie pour parer le choc combiné de l'Occident renoncera de lui-même à la Pologne et la rétablira à son profit dans son indépendance, comme

un boulevard contre ce même occident. Dans cette hypothèse, elle pense que pour la conquête du G. D. de Posen et de la Galicie, les masses polonaises s'empresseront d'accourir sous la bannière panslaviste du Tsar.

Les plus modestes de la fraction aristocratique songeant au proverbe que *le mieux est l'ennemi du bien*, se contenteraient de voir arracher à la Russie une partie de l'ancienne Pologne jusqu'à la Vistule, par ex., et de voir cette partie réunie au lot prussien. Il leur suffirait que pour le moment les institutions libérales de la Prusse régissent une Pologne assez étendue pour que l'on pût travailler avec quelque espoir de succès au maintien de la nationalité polonaise, basée sur la différence de langage et de réligion. Ils sont persuadés que pour atteindre à ce but il est seulement nécessaire que le nombre des députés polonais dans le parlement de Berlin soit porté de 20 à 60, qu'alors une pareille représentation saurait bien faire que la terre polonaise restât polonaise et qu'on renonçât à la tendance actuellement suivie de dénationalisation insensible au profit du germanisme. Il va sans dire que les gens de ce parti n'auraient rien à objecter, si le nouveau pays polonais, ainsi arrondi, était érigé en un duché distinct ayant son parlement et gouverné par un prince prussien, sous la suzeraincté de la couronne de Prusse, ils verraient en effet dans cette forme de gouvernement une garantie *renforcée* pour une administration nationale et la conservation de leurs traditions patriotiques et réligieuses. Ces idées, parceque leur réalisation peut avoir lieu sans le concours des partis révolutionnaires et en particulier sans celui de la Centralisation démocratique, paraissent partagées par la fraction catholique pure des Łubienski, des Koźmian, des Morawski, des Chłapowski. D'un autre côté toutefois, il faudrait se garder d'ajouter une foi entière aux assurances de cette fraction qu'elle a horreur de toute espèce de démarches déloyales et de toutes tentatives de soulèvement vû qu'on a l'exemple du pieux Jean Koźmian (le gendre de Chłapowski et le principal redacteur du *Przegląd*) qui en 1848 fut pris les armes à la main à Raszkow.

Il est clair qu'en tant qu'il s'agit des espérances et de l'agitation des Polonais dans les limites indiquées plus haut, ces espérances et cette agitation ne peuvent se trahir d'une manière très visible dans la province de Posen. La participation au cours des évènements se borne pour le moment presque exclusivement à des communications verbales ainsi qu'à l'agitation des esprits par la voie du clergé catholique et des écoles. De plus, comme jusqu'à présent, on n'a guère eu recours qu'à des moyens *diplomatiques* pour se rapprocher du but poursuivi,

il s'en suit que le centre de l'activité polonaise ne doit pas être cherché dans la province, mais en partie à Paris, en partie à Berlin. La fraction polonaise dans cette dernière capitale peut être regardée comme l'entrepôt général d'où s'échangent et d'où s'écoulent les produits politiques venants de Paris et destinés aux diverses provinces polonaises.

Cette fraction représente pour ainsi dire légalement la Pologne prussienne et, comme telle, a droit d'être entendue avec voix délibérative à la cour de toute la Pologne idéale représentée par l'émigration parisienne. C'est ce qui explique les fréquentes relations personnelles qui se sont établies depuis peu entre Paris et cette fraction berlinoise dont les principaux membres sont Morawski, aristocrate et du parti réligieux, Cieszkowski, aristocrate avec une nuance socialiste, G. Potworowski, aristocrate avec des penchants démocratiques, Bentkowski plus prononcé dans le sens démocratique.

Les relations susmentionnées sont principalement entretenues par Gustave Potworowski, le P[ce] Sułkowski, le C[te] Działyński et d'autres. L'existence de ces relations intimes entre Paris et Berlin peut seule faire comprendre le véritable motif de certains faits, comme par ex. du voyage subit que le P[ce] Sułkowski a fait récemment de Paris par Coblentz et Dresde à Berlin et ailleurs. A Dresde il y a évidemment une cour polonaise de second ordre pour ainsi dire. Le choix de cette ville a été déterminé tant par les anciennes relations entre la Saxe et la Pologne que par la possibilité du rénouvellement de ces relations.

Ce que l'on vient de dire, explique pour quoi la grande fermentation qui dans le moment actuel agite sans aucun doute les Polonais, ne s'est trahie que très faiblement dans la province de Posen par des manifestations extérieures. On s'est borné ici à tenir les esprits dans l'attente d'évènements imprévus, comme le prouvent divers faits isolés encore, il est vrai. Par ex., à Pleschen, à Ostrowo et à Trzemeszno on a trouvé affichés des placards écrits à la main, où le peuple était invité à prendre les armes. A la station de poste de Wągrowice on a oublié soi-disant par mégard une prière en langue polonaise dans laquelle on implore l'assistance de Dieu en faveur de la prochaine délivrance de la Pologne. On a découvert que des élèves des gymnases de Trzemeszno et d'Ostrowo étaient les auteurs des placards affichés. Au gymnase catholique de Marie à Posen un certain nombre d'élèves, lors de la prière du matin, au lieu d'un hymne religieux ont entonné une chanson révolutionnaire. Dans le cercle de Krotoschin le bruit a été répandu que la landwehr de l'endroit devait être envoyée dans le R. de P. où l'Em-

pereur de Russie avait promis, disait-on, de payer 25 r. a. pour chaque homme de cette landwehr. On a aussi prétendu que la Prusse s'était engagée à fournir à la Russie pour le même prix 20.000 juifs aptes au service militaire.

Sur un réfugié venu du R. de P. on a trouvé la copie d'une prophétie tirée de l'ouvrage de Czaykowski *Wernihora* ou le *Prophète de l'Ukraine*, prophétie qui fait allusion à un rétablissement de la Pologne par l'aide de l'Angleterre, de la France et de la Turquie. D'autres prophéties pareilles sont colportées en divers endroits de la province. Dans cette prophétie du *Wernihora* les plaines de l'Ukraine, de la Wolhynie et de la Podolie sont désignées comme le berceau de la Pologne renaissante, idée que l'on accueille d'autant plus volontiers que l'on est, sans cela, porté à transporter le pivot de l'insurrection polonaise, s'il doit y en avoir une, dans l'intérieur de la Russie, en Ukraine et en Podolie, provinces que l'on croit suffisamment préparées et où l'on pense pouvoir le mieux compliquer les embarras de cette puissance sur les derrières de ses armées battues, comme on l'espère en Turquie. Toutefois dans la supposition où cette insurrection viendrait à éclater, la fraction aristocratique ne paraît devoir se décider à l'appuyer par des tentatives du même genre essayées sur d'autres points que dans le cas où la flotte anglo-française opérerait un débarquement sur les côtes de la Baltique.

Que ce débarquement aît lieu ou non, la *fraction démocratique* de l'émigration polonaise, semble croire qu'elle est en état d'agir avec ses propres forces. Elle puise ses espérances de réussite dans la brochure connue du soi-disant général Bem *O powstaniu* (sur le soulèvement armé), brochure qui promet un succès infaillible à une révolte en masse, organisée d'après certaines prescriptions. Le parti démocratique agit du reste déjà de lui-même. Il a publié de Londres des instructions détaillées pour la future insurrection et ces instructions ont été probablement répandues en nombreux exemplaires parmi les démocrates polonais des petites villes et des campagnes. Un certain nombre de ces instructions a été répandu dans la Prusse occidentale par Puttkammer-Kleszczyński. D'autres ont été saisies dans le cercle de Kroeben et dans le district de Posen chez des prêtres polonais et de petits propriétaires fonciers ruinés. On a aussi trouvé dans la province bien qu'en petit nombre des bons mazziniens et des armes découvertes qui ont donné lieu à une accusation de haute trahison dont il faut attendre l'issue. La démocratie dans l'émigration polonaise pense en général qu'il ne convient pas d'éparpiller sans nécessité les forces du

parti en prenant part à la guerre de Turquie, mais qu'il importe de les tenir en réserve pour le moment où la révolte viendra à éclater dans les provinces polonaises. Une tentative de rapprochement qu'au mois de novembre des partisans d'Adam Czartoryski avaient essayé d'opérer entre la fraction aristocratique et la centralisation polonaise, n'a amené aucun résultat.

2. *Emigracja polska w r. 1852.*

Un second rapport provenant de la même source, mais d'une date antérieure communique aussi des données intéressantes sur les principaux adhérents des diverses fractions de l'émigration polonaise tant à l'étranger que dans les provinces polonaises. S'occupant d'abord de la fraction soi-disant constitutionnelle-monarchique qui a pour tête Ad. Czartoryski et pour base la constitution du 3 mai 1793 (*sic*), le dit rapport en enumère les divers adeptes.

Le véritable chef du parti, dit-il, est le soi-disant colonel Zamoyski qui est appuyé par le gén. Dembiński, le col. Breański, l'ex-ministre révolutionnaire Biernacki, le col. Bystrzanowski, un Pce Sapieha, Woronicz, l'écrivain Brodziński (*sic*), le poëte Olizarowski et d'autres ex-nonces et officiers de 1831. Ce parti exerce dans le pays l'influence la plus étendue et aucun voyageur ne vient de Pologne sans visiter à Paris l'Hôtel Lambert. On désigne comme ses principaux représentants

Dans le G. D. de Posen le Cte Titus Działyński et le Cte Mathias Mielżyński.

En Galicie le Cte Ladislas (*sic*) Zamoyski, le pce Jabłonowski, Brandis riche bourgeois du cercle de Tarnow.

En Pologne le marquis et prince (*sic*) Wielopolski, Małachowski, Kontski et le titulaire du majorat Zamoyski.

En Lithuanie les Plater, les Tisenhaus et le pce Sapieha.

En Ukraine Michel Czacki et le pce Poniatowski. Ces gens passent au moins pour appuyer secrètement Adam Czartoryski.

Parmi ses adhérents dans l'émigration il faut encore citer à *Paris* André Plichta, ex-secrétaire du conseil d'administration en 1831, Adolphe Cichocki, l'ancien prisonnier des Carmes sous le G. D. Constantin, Błotnicki, caissier d'Adam, le Cte Boleslas Wielogłowski.

A Londres Charles Szulczewski, secrétaire de la Société littéraire des amis de la Pologne en Angleterre; le col. Giełgud, l'écri-

vain connu le Cte Valerien Krasiński, Lemański, ci-devant directeur de la banque de Pologne, Zaleski et le banquier Falkenhagen; à *Bruxelles* le marchand de dentelles Czapliński, Tyszka ci-devant redacteur de l'Aigle blanc, à *Turin* Szemiott ci-devant officier polonais; à *Rome* le peintre Roman Postępski, à *Constantinople* le rénégat Czaykowski.

Tous les individus susmentionnés forment les véritables conseilleurs d'Adam Czartoryski et sous divers prétextes prelèvent des collectes des voyageurs.

C'est ainsi que cette année (1852) Sulczewski, Zaleski et Lemański sont allé aux bains de Kissingen, de Homburg, d'Ems, de Spa et d'Ostende et ont partout recueilli de l'argent.

Les sociétés philantropiques et savantes qui suivent sont sous le patronage d'Adam Czartoryski afin d'appuyer son action:

1° *La société historique* dont les principaux membres sont Wladislas Zamoyski, Adam Mickiewicz, Joachim Lelewel, Biernacki, Nakwaski.

2° *La société des dames polonaises* sous la présidence de Me Czartoryska. Elle recueille des aumônes et secourt les pauvres. La princesse Sapieha, la C^sse^ Potocka en font partie.

3° *La société littéraire des amis de la Pologne* en Angleterre présidée par Lord Dudley Stuart et comptant dans son sein de riches Anglais et des membres du parlement. Elle vient au sécours des émigrés polonais pauvres et dépense annuellement à cet effet environ 1000 £.

4° *La bibliothèque polonaise* qui reçoit des dons considérables des voyageurs polonais pour l'achat d'une maison.

5° *L'école supérieure de jeunes filles* à l'Hôtel Lambert, dont s'occupe la fille d'Adam, Isabelle Czartoryska. Dans cette école les filles des émigrés sont élevées pour devenir gouvernantes dans le pays. Une demoiselle Borzęcka sortie de cet institut se trouve aujourd'hui dans le G. D. chez le Cte Czapski de Bukowiec, plusieurs autres sont placées dans diverses maisons.

6° *L'école primaire de jeunes filles*, où les filles des émigrés pauvres apprennent les travaux à l'aiguille et sont élevées pour devenir bonnes d'enfants. Une demoiselle Mikułowska, appartenant à un ordre religieux, est à la tête de cette école.

7° *L'école militaire*. Avant 1848 elle était dirigée par le soi-disant gén. Chrzanowski et il en est sorti plusieurs officiers qui ont joué un rôle dans les évènements de 1848 tels que dans la guerre de Hongrie,

le capit. Simon Kowalski, le major Sigismond Jordan, Wladislas Jordan, le capitaine de marine Kalisz; en Italie Milewski, Rymarkiewicz et d'autres. Cette école qui compte aujourd'hui une vingtaine d'élèves, est dirigée pour le moment par un soi-disant major Zawirski. Elle est sous le patronage d'Adam et de Witold Czartoryski, du P[ce] Sapieha, du C[te] Zamoyski et de la C[sse] Titus Działyńska.

La fraction monarchique qui compte environ 600 membres, vise avant tout d'entretenir des relations suivies avec les personnages les plus influents et les plus riches du pays, parcequ'elle espère par eux étendre son action sur le reste de la nation.

La fraction démocratique, son origine, ses desseins et moyens ont été suffisamment connus par le grand procès de Berlin. Les débris de cette fraction dispersés après les troubles de 1848 dans divers coins de l'Europe ont commencé à se réunir en France et à se réorganiser; toutefois les meneurs expulsés par ordre du gouvernement se réfugièrent en Angleterre où de concert avec les émigrés des autres pays ils forment le comité de la démocratie européenne.

La fraction democratique polonaise a son organisation à part, la même qu'avant 1848. Elle se partage en sections, délibérant seulement dans une centralisation qui agit dans l'ombre et leur fait parvenir ses instructions. Font partie actuellement de la centralisation à Londres Stanisłas Worcell, ci-devant nonce de Wolhinie, Léon Zienkowicz, écrivain connu dans l'émigration et dans le pays, éditeur de la *Pszonka* et du *Slowo Boże do ludu Polskiego*, Żabicki Antoine qui a joué un rôle comme émissaire et comme officier dans la guerre de Hongrie. Ces derniers ont la faculté de convoquer les autres membres de la centralisation auxquels ils doivent annuellement rendre compte de leurs actions.

Ces autres membres de la centralisation sont à *Paris*, le soi-dis. gén. Mierosławski, Chrząstowski (Chrystowski?) qui demeure actuellement dans le midi de la France et l'écrivain connu Joseph Ordęga, à *Bruxelles* Victor Heltman, un des hommes les plus considérables de la fraction démocratique et connu par le procès de Berlin. Comme ces divers membres ne peuvent toujours être réunis, des pleins pouvoirs ont été accordés aux trois résidant à Londres qui n'ont pas besoin de s'entendre avec leurs autres confrères. Les sections anglaises au nombre de 17 sont les seules qui délibèrent en public; en France les réunions publiques étant interdites, les sections s'assemblent en secret et toutes les fois dans un autre endroit.

La section française s'est réunie le plus souvent chez Théophile Januszewicz, ci-devant président du comité du palatinat de Sandomir en 1831. Mais elle doit toujours être sur ses gardes, vû qu'elle est surveillée de près par la police française. Le but de la fraction démocratique est d'amener à l'aide de la propagande et des conspirations une révolution générale en Europe. A cette intention elle entretient des relations intimes avec les démocrates français, allemands, italiens et hongrois et agit en commun avec eux par l'organe du comité de la démocratie européenne. Les moyens principaux sont l'envoi d'émissaires et la propagation de brochures et d'écrits propres à faire éclater la révolution.

Les membres les plus importants de cette fraction sont en *Angleterre* Worcell, Zienkowicz, Żabicki (membres de la centralisation), le col. Oborski, connu par le rôle qu'il a joué en 1848 dans les Grands Duchés de Posen et de Bade, le soi-disant lieutenant colonel d'artillerie Stolzmann, Erasme Żmichowski, ci-devant officier d'artillerie, émissaire en Galicie en 1846/7, dans le G. D. de Posen en 1850/1 et auteur d'une brochure sur la guerre de partisans; Michel Domagalski élève de l'école française d'Etat-major général, plus tard aide de camp de Mierosławski dans le G. D. et en Sicile; Wołyński major dans la guerre de Hongrie, le même qui a conduit à Liverpool les 250 insurgés renvoyés de Turquie en Amérique; Przezdziecki connu pour avoir été transferé des prisons de Léopol à celles de Varsovie et de Bromberg, d'où il a été renvoyé en Angleterre; Paul Darasz; Bulewski, Louis Lanckoroński émissaires et correspondants de la fraction; Szefield, un de ses émissaires les plus celèbres; le soi-disant gén. Wysocki chef de la légion polonaise dans la guerre de Hongrie.

En France à Paris Louis Mierosławski, Chrystowski renommé récemment membre de la centralisation dont il faisait précédemment partie; Joseph Ordęga, Theophile Januszewicz, le même qui a été nommé plus haut, qui arrêté en 1846 en Galicie fut renvoyé en France par le gouvernement autrichien, Sévérin Bieliński, ex membre de la diète de Vienne en 1848, le col. Czernik qui a joué un rôle dans la guerre de Hongrie, Czapski, chef d'escadron des bandes révolutionnaires lors du combat de Xions en 1848, tous les deux arrêtés précedemment en Prusse; le médecin Edmond Korabiewicz, Vincent Mazurkiewicz, émissaire connu et beau frère de Mierosławski.

à Bruxelles Joachim Lelewel, l'historien, ci-devant membre du gouvernement revolutionnaire de 1831; Victor Heltmann, condamné

en 1822 à servir comme simple soldat dans l'armée russe, il déserta en 1831 du côté des Polonais et dans l'émigration fut constamment membre de la centralisation; envoyé plusieurs fois comme émissaire, il connait le mieux le pays et l'art d'ourdir les conspirations; l'avocat Lubliner, juif polonais, ayant des relations avec les Allemands des provinces rhénanes.

Dans le pays, la fraction démocratique n'a aucun partisan prononcé, mais elle cherche à s'en faire par des relations ourdies dans l'ombre et ce n'est qu'avec le temps qu'on pourra les connaître. On désigne toutefois comme ses adeptes dans le G. D. Libelt, André Moraczewski, l'écrivain Richard Berwiński, parmi les prêtres Gagacki à Koźmin, Tułodziecki à Miłosław, Łukasiewicz à Żerkow, Łobocki à Iwno, le curé de Samter, le curé de Tarnow Breanski, ci-devant réfugié et membre de la centralisation.

Les ressources pécuniaires de la société consistent principalement aujourd'hui dans la vente des soi-disant actions polonaises, vente qui rapporte peu. Aucune somme n'arrive du G D. et les collectes des membres de la société des émigrés sont insignifiantes. Toute la sollicitude de la centralisation tend donc à ramasser les fonds dont elle a besoin. La société des chartistes anglais vient à son secours ainsi que Kossuth et Mazzini, mais les fonds qui lui parviennent par ces diverses voies, sont très peu considérables.

La fraction des socialistes polonais à Londres dirigée par l'historien et numismate Leon Sawaszkiewicz forme une société distincte de la fraction démocratique sous le rapport social; mais sous le rapport politique elle peut en être regardée comme une partie intégrante. Outre son chef Sawaskiewicz et le ci-devant professeur de mathématiques à Toulouse Wojeński emigré de 1831, lequel à été expulsé de France à cause de ses relations avec les socialistes français, cette fraction ne compte aucun individu marquant. Elle n'a aucune relation avec le pays, ni même aucun adhérent parmi les émigrés polonais de France.

La fraction communiste divisée en trois communes *Praga*, *Humań* et *Grudziądz* (Graudenz) est sous les auspices de Zénon Świętosławski, propriétaire à Jersey et du cordonier Kryński, ci-devant élève de l'Académie de Varsovie et fils d'un noble des environs. Cette fraction compte à peu près 200 membres. Sous le rapport social elle se distingue de la fraction démocratique; mais en politique elles suivent toutes deux la même voie. Un rapprochement qui peut amener leur fusion, s'est opéré récemment entre elles. Ces communistes de l'émigration n'ont aucune relation suivie avec le pays. Cen'est que

depuis l'établissement du comité révolutionnaire de Jersey et l'établissement d'une imprimerie qu'ils ont gagné quelque importance. Le nombre des adeptes du communisme et du socialisme dans toute l'émigration se monte à environ 1000, mais ils ne sont pas organisés et chacun a son système.

La fraction chrétienne socialiste fut fondée en 1846 parmi l'émigration par Wladislas Dzwonkowski, Michel Łempicki, Charles Rogawski; en 1848 elle agit en commun avec le parti démocratique et avait encore pour organe en 1848 la feuille périodique *La croix et le glaive*, publiée à Posen par Charles Baliński. Aujourd'hui cette fraction qui n'existe qu'en France, y a gagné beaucoup d'adhérents parmi les émigrés, bien qu'elle ne puisse agir que dans l'ombre, des clubs étant très sévèrement défendus dans ce pays. Presque tous les jeunes gens, entr'autres les poètes et les écrivains se sont ralliés à elle. Les membres connus sont

1° Wladislas Dzwonkowski qui en 1846 conjointement avec Libelt, le dictateur Tyssowski, l'émigré Alcyato, le prof. Gorzkowski et un ex-nonce de l'Ukraine avait été désigné comme membre du gouvernement révolutionnaire de Pologne et devait siéger à Cracovie. C'est un émigré de 1845 qui a figuré dans le procès de Berlin. Né en Pologne, dans le gouvernement de Podlachie, il est actuellement agé de 35 ans et jouit d'une grande confiance parmi la jeunesse. De 1848 à 1852 il a démeuré chez Wolniewicz à Dembicz, à cercle de Schroda.

2° Le poète Charles Baliński, exilé jadis en Sibérie. De 1848 à 1852 il a démeuré dans le G. D. de Posen et dans la Prusse occidentale, en dernier lieu chez une dame Radońska près de Pleschen. Il était collaborateur du *Goniec Polski* à Posen.

3° Jean Kurtz émigré de 1848, fils d'un riche corroyeur de Varsovie. Il a reçu une éducation très brillante.

4° Théophile Lewartowicz (s.) connu comme poète dans le G. D. En dernier lieu, en 1852, il demeurait à Kruchowo, chez Malczewski.

5° Severin Elżanowski, le même qui a figuré dans le procès de Berlin.

6° Julien Klaczko, écrivain et ci-devant correspondant du *Goniec*.

7° Cyprien Norwid, poète.

8° Léon Kapliński, peintre qui a joué un rôle dans le procès de Berlin et beaucoup d'autres. Ce parti veut se créer un organe, mais comme la chose est difficile en France il veut essayer en Angleterre.

Dans le pays il compte parmi la jeunesse académique de nombreux adeptes.

La fraction jésuitique fondée par les prêtres de la résurrection Semenenko, Jełowiecki et Kajsiewicz, a acquis aujourd'hui de nombreux adhérents et une grande importance. Elle est soutenue par les jésuites du monde entier et par les aristocrates et le clergé, elle est en relations intimes avec le pays. Alliée à la fraction monarchique tant que cette dernière peut lui prêter des forces et des moyens pour dominer, elle est également prête à soutenir la révolution, si la révolution lui offre de plus grands avantages. Le *Dziennik narodowy*, publié à Paris par Kołosowski, était naguère son organe dans l'émigration. Depuis que cette feuille a cessé de paraître le journal de Cracovie le *Czas* a pris sa place. Dans le G. D. la feuille mensuelle *Przegląd Poznański* lui sert également d'organe. Cette fraction vit actuellement en bonne intelligence avec la fraction monarchique d'Adam Czartoryski. Son but est le maintien de la nationalité polonaise par l'intermédiaire du catholicisme et le réveil de l'ancien fanatisme réligieux, afin de pouvoir un jour disposer absolument des fortunes et des consciences. Pour cette raison les membres de la dite fraction sont partisans de l'Autriche.

Les plus connus sont

1° Les prêtres Semenenko, Kajsiewicz, Jełowiecki, Godlewski tous émigrés; dans le G. D. de Posen les prêtres Janiszewski et Prusinowski députés aux chambres prussiennes, le curé Tyc, l'évêque Dąbrowski.

2° Parmi les civils cette fraction a ses plus fermes soutiens dans le soi-disant général Skrzynecki établi à Bruxelles, Królikowski, libraire de Paris, le soi-disant général d'artillerie Konarski, l'ex-major au 4-e régiment Święcicki.

3° Les principaux adhérents dans le G. D. sont le gen. Chłapowski, le C[te] César Plater, Koźmian, ces deux derniers précedemment membres de l'émigration.

Les adeptes du Towianisme, secte réligieuse fondée par André Towiański, noble lithuanien, ont acquis une certaine importance et comptent environ 200 adhérents. Les towianistes dont on connaît les doctrines, regardent Napoleon comme un saint et vénèrent aussi pour cette raison son successeur actuel. Ils expriment hautement l'espoir qu'il leur sera un jour d'une aide puissante, vû qu'il conduit l'humanité à la vraie croyance. L'Empereur actuel leur apparaît même comme un second Mahomet, destiné à prendre la place de leur maître. Les plus connus parmi eux sont

Adam Mickiewicz, le fameux poète; Bogdan Zaleski, également poète; Charles Różycki ex-chef du corps franc de Wolhynie lors de la révolution de 1831; Bolewski et le Suisse Rettel porte-enseigne et académicien, qui en 1830 ont marché sur le Belvedère pour s'emparer de la personne du G. D. Constantin.

Les towianistes n'entretiennent aucune espèce de relations avec les diverses fractions de l'émigration et s'en séparent même dans leur vie privée. Dans le pays ils n'ont aucun parti et ne comptent dans le G. D. que 4 adeptes.

La fraction militaire se composant de quelques vieux officiers sous la présidence du soi-disant gen. Mathias Rybiński, le dernier commandant des troupes insurrectionnelles polonaises, ne poursuit aucun but particulier et ne tend qu'à conserver la hierarchie militaire dans l'émigration. Elle est soutenue par l'écrivain polonais Boleslas Ostrowski qui a publié un écrit périodique sous le titre de *Nowa Polska.* Cette fraction est sans influence et sans pouvoir. Ostrowski écrit aussi der articles pour le *Przegląd.*

Parmi les émigrés qui ne se sont ralliés à aucune fraction et dont le nombre est le plus considérable, deux hommes riches et habiles exercent une grande influence, ce sont le Cte Xavier Branicki et le D^r^ Gałęzowski.

Tous ceux qui n'appartiennent à aucune des fractions ci-dessus dénommées les soutiennent. Le comte professe les doctrines de l'ancienne république noble, tout en se donnant pour un socialiste. Le médecin est le pendant du Dr Marcinkowski de Posen. Ces deux hommes bien qu'en dehors des diverses fractions de l'émigration ne refusent cependant pas de se lier avec elles et celle qui les appellerait, pourrait être sûre de leur concours actif. Ils exercent, comme on l'a dit, une grande influence dans l'émigration et sont en assez bonnes relations avec le gouvernement français.

Ils sont appuyés entr'autres par le gén. Gawroński ci-devant chef d'une brigade de hulans en 1831, par le ci-devant maréchal de la noblesse Stemkowski, par le ci-devant deputé Hłusniewicz, par la princesse Giedroyć ex-dame d'honneur de la cour impériale, elle avait ses entrées au Palais de l'Elysée, par l'ex-deputé français Walewski (Wołowski?), par le gén. Kruszewski qui a quitté le service belge et par beaucoup d'autres. X. Branicki et Gałęzowski ont dans le pays le plus de partisans, ce dont on peut se convaincre dans le G. D. lors de l'envoi des collectes pour l'émigration. Toutes passent par les mains de Gałęzowski. On désigne comme leurs représentants dans le G. D. le Cte Roger Raczyński, le Cte Cieszkowski, Mańkowski.

En Galicie le C[te] Ad. Potocki, beau frère de Branicki.
En Pologne le C[te] Etienne Potocki.
En Lithuanie les fils du P[ce] Michel Radziwiłł.
En Ukraine les frères Branicki.
En Podolie les Rzyszczewski.

La plus grande partie de la noblesse partage les opinions de ces hommes et suit l'impulsion qu'ils donnent.

En dehors des diverses fractions de l'émigration il y a encore quelques hommes, les soi-disant démocrates modérés qui ne restent pas oisifs et qui ont aussi leurs partisans, ce sont Thomas Malinowski, jusqu'en 1846 chef de la fraction démocratique; Henri Jakubowski ci-devant membre de la centralisation; Sperczyński qui a joué un rôle dans la petite guerre de partisans de 1834, plus tard émissaire, Dmochowski, docteur en médecine, Mirecki et Szmurło ingénieurs. Précédemment ces gens avaient des relations étendues, aujourd'hui ils sont sans influence. *Dans le G. D.* ils ont pour adeptes le C[te] Sévérin Mielżyński, Sévérin Ostrowski, mais ces derniers paraissent avoir perdu toute influence.

L'émigration entière compte environ 7000 membres dont 1200 appartiennent à la *fraction démocratique*, 1000 aux *diverses fractions communistes* et *socialistes*. La *fraction monarchique* compte 600 adhérents et le *Towianisme* 200. 2000 réfugiés sont sous l'influence de Branicki et de Gałęzowski. Les autres sont isolés ou forment de petites groupes.

II. Materjały do akcji ks. Adama w kwietniu 1854.

1. *Audjencja ks. Adama u Napoleona, Paryż, 13 kwietnia 1854.* [1])

[Ks. Adam przyszedł podziękować za to, że go uznano za jedynego przedstawiciela Polski w sprawie organizacji legji].

...Dans le cours de l'entretien l'Empereur nomma le duché de Varsovie, comme moyen d'introduire la question polonaise. Je réponds que, si l'on adoptait ce biais, il fallait ajouter au duché la Lithuanie, si polonaise et si catholique, et les autres provinces arrachées à la Pologne par la Russie.

---

[1]) B. Cz. 5614 f. 159–161, por. *Memoirs of pr. A. Cz.* ed. A. Gielgud 1888, II, 348 i n.

Le résultat de la conversation fut que pour le moment la légion auxiliaire serait sensée faite par le gouvernement turc, mais que les deux puissances s'en tiendront sur le soutien efficace à lui donner et qu'aussitôt que les circonstances le permettront, ce soutien et leur protection directe à la légion deviendront publics et avoués.

Je demandai à l'Empereur, si je pouvais déclarer publiquement à mes compatriotes sans en faire un sujet que tout ce qui regarde la légion et l'admission dans ses rangs, soit référé à moi. Il me répondit sans hésiter: „oui, très certainement.“ Enfin je lui rappelai qu'il m'avait fait dire par ses ministres et qu'il avait dit à ma femme au sujet de mes fils qu'il ne fallait pas se dépêcher, que le moment n'était pas venu et qu'il nous avertirait quand il sera venu, je lui demandai, s'il n'était venu, il me répondit: „je crois, qu'il est proche, qu'il va bientôt venir....“

2. *Rozmowa ks. Adama z hr. Persigny, 20 kwietnia 1854.* [1]

Le prince rend compte en peu de mots de sa conversation avec l'Empereur et ajoute qu'ayant un discours à faire le 3 mai, il serait bien aise de savoir encore une fois ce qu'il peut dire, ce qu'il doit taire.

Le ministre. C'est une grosse affaire que de dire publiquement que le gouvernement français soutient la légion et vous donne à ce sujet sa confiance. L'Empereur n'en a pas mesuré la portée. Je crois qu'il vaut mieux le taire et se renfermer dans des considérations générales. Nous avons eu des négociations avec l'Autriche au sujet de compensations à donner pour la Galicie. Les puissances allemandes s'engagent de plus en plus, cependant il y a encore des ménagements à garder. L'argent et les armes c'est soi-disant vous qui les donnez ou bien nous les donnons à la Porte qui les emploit comme elle l'entend. Le roi de Prusse joue le rôle de Louis XVI. Il finira par se jeter dans nos bras. La question de Posen est plus difficile, parceque les compensations seraient en Allemagne et quoique personne ne tienne aux principautés allemandes, cependant il vaut mieux laisser cela pour le moment.

Le prince. L'Autriche agréant la question pourrait à l'instant former une légion polonaise de ses régiments galiciens.

Le ministre goute l'idée et demande que le prince s'entende avec le ministre des affaires étrangères pour son discours qui sait plus en détail où on en est avec l'Autriche.

Le prince. La démocratie et le prince Napoléon m'inquiète.

---

[1]) B. Cz. 5614 f. 171.

Le ministre. Le prince Napoléon n'a aucun pouvoir et ne peut rien faire. La démocratie, vous ne devez pas la craindre avec l'appui du gouvernement et tout ira bien. Quant aux publications démocratiques polonaises, indiquez les, je les ferai saisir.

Le prince. Quant à mes fils que doivent-ils faire.

Le ministre. Vos fils peuvent maintenant partir. Je n'y vois pas d'inconvénient. Au contraire.

3. *Cintrat do ks. Adama, 27 kwietnia 1854.* [1])

M. D(rouyn) de L(huys) pense que le discours que vous vous proposez de prononcer le 3 mai, doit être empreint d'une grande réserve à l'endroit de tout ce qui tendrait à engager prématurément la question polonaise et plus ou moins directement la politique de la France. Nulle objection à ce que vous vous présentiez à vous compatriotes, comme le représentant légitime aux yeux du gouvernement français de l'émigration et de la cause polonaise, comme étant au près de lui leur intermédiaire et leur organe naturel et accepté. Point d'objection non plus à ce que faisant ressortir l'identité de la cause de la Pologne avec la cause de la Turquie vous fassiez appel au patriotisme et au courage de vos concitoyens de l'émigration pour les engager à combattre cet ennemi commun. Point d'inconvénient à ce que vous leur fassiez comprendre que c'est avec votre attache et par votre intermédiaire que ceux qui veulent offrir leurs services à la Turquie, devront d'après l'intention de la Porte elle-même accomplir et régulariser ce noble dessein. Mais le ministre verrait aussi peu d'opportunité que d'avantage à ce que vous fissiez dans votre discours mention d'une légion polonaise (surtout alors qu'elle n'existe encore qu'en projet) et de l'action supérieure que le gouv. français vous recouvrait, à si juste titre, sur tout ce qui regarde la formation de ce corps. Pour le moment cela ne peut se dire à Paris: nous n'organisons point une armée polonaise, nous ne relevons point quant au présent du moins le drapeau de la Pologne, qu'en l'état des choses nous ne pourrions secourir ni affranchir. Ce serait tout à fait impolitique, ce serait une menace et cela aurait l'air d'une sorte de trahison à l'égard de l'Autriche et de la Prusse maîtresses l'une de la Galicie, l'autre du duché de Posen au moment où nous cherchons à les lier à la France et à l'Angleterre pour combattre conjointement la Russie. Ce serait le moyen au contraire de les rattacher à la Russie et de faire

---

[1]) B. Cz. 5602 f. 373—5.

que l'Autriche, la Prusse et la Russie s'entendissent pour écraser encore plus la Pologne, en un mot que les armées autrichienne et prussienne que nous espérons sans en être encore bien sûrs, voir agir contre la Russie, se tournassent de son côté pour assurer et appesantir d'avantage l'asservissement de la Pologne.

Si dans une harangue à vos compatriotes vous parliez, Mon Prince, d'une légion polonaise, se formant sous vos auspices, au su et au vu du gouv. français, même avec sa connivence plus ou moins implicite, se formant pour prendre part à la guerre d'orient, dans l'intérêt avoué de la cause de la Pologne, à l'instant même les représentants de l'Autriche et de la Prusse à Paris viendraient sans nul doute demander des explications au min. des aff. étr. en France et celui-ci se trouverait dans la nécessité de vous désavouer.

Toutes les questions de Pologne, de rétablissement de la Pologne ou d'une Pologne sont inopportunes et dangereuses à soulever tant que l'Autriche et la Prusse n'auront pas dessiné plus nettement leur attitude. Une fois la partie décidément engagée soit que nous les ayons pour alliées soit qu'elles se déclarent nos ennemies, les évènements feront leur oeuvre et découvriront le tableau. Des chances pourront se présenter qui permettront de tenter l'organisation d'une Pologne avec ou sans l'assentiment de ces deux puissances, selon la ligne de conduite qu'elles auront adoptée et selon les conjonctures. Pour le moment il n'y a rien à faire ni à dire, il n'y a qu'à attendre et qu'à garder une prudente réserve. Toute mention de légion polonaise étant donc écartée de votre discours, la question relative aux armes données par la France et aux Polonais de la legion d'Afrique devient naturellement sans objet....

4. *Rozmowa ks. Adama z ministrem spraw zagranicznych, 3 maja 1854.* [1])

....Le prince. On nous donne ce même conseil d'attendre de tous côtés, de plus des lettres de Pétersbourg, Berlin, Londres nous confirment les bruits d'un rétablissement de la Pologne par la Russie. Cela nous inquiète, parceque cela pourrait partager les Polonais.

Le ministre. Vous ne devez pas croire à la Russie. Je ne crois pas qu'elle fasse rien de sérieux pour vous. Il y a d'ailleurs entre le Polo-

[1]) B. Cz. 5614 f. 201—3. *Discours du Prince Czartoryski prononcé... le 3 mai 1854*, 8, 10—11 książę zastosował się do wymagań rządu francuskiego, jednakże mówił, iż „on désire pouvoir lui reconnaître un représentant et un centre unique d'action."

nais et le Russe une haine profonde de race qui n'existe pas entre le Polonais et l'Allemand.

Le prince. A Berlin même on parle de la Pologne. Je vous confierai même sous le sceau du secret que le prince Radziwiłł a dit à un de mes compatriotes fort influent à Posen: „Il y a de l'espoir pour la Pologne, mais de grâce attendez et ne bougez pas."

Le ministre. Qu'est ce que c'est que le prince Radziwiłł.

Le prince. C'est un presque Polonais, fort influent en Prusse et parent du Roi.

Le ministre. Vous ne devez par croire non plus à la Prusse, que peut elle faire pour vous. Vous ne devez rien espérer *de sa part.*

Le prince. Mais enfin que devons nous faire. Nous ne voulons agir que d'après les désirs du gouv. français. Devons nous attendre nous personnellement et les Polonais émigrés ou devons nous pousser à une légion polonaise ou soutenir la légion cosaque.

Le ministre. Je crois que ce qui est fait, est bien fait. Il faut continuer. Allez à Constantinople individuellement et au lieu de former quelque chose de nouveau, tâchez de rendre le meilleur que possible ce qui existe, la légion cosaque et celle de Bystrzonowski. Il vaut mieux avoir une formation bonne et nombreuse que deux ou trois mauvaises ou peu nombreuses. Quant à une légion polonaise en Turquie, c'est une question qui ne nous regarde pas: c'est l'affaire des Turcs. C'est à eux à voir, s'ils veulent se mettre sur les bras la Prusse et l'Autriche.

Le prince. Mais enfin que feront les gouvernements d'ici. Les Turcs sont sans argent, ils ne payent pas même la solde à la légion cosaque et Zamoyski a été obligé d'avancer cette solde. Ils ne pourront donc rien donner. Le gouv. français a dejà fait présent de pièces d'armement pour les cosaques, un secours pecuniaire même minime serait fort à désirer.

Le ministre. Ceci serait du gaspillage. Il faut faire les choses franchement et grandement et les armes données aux cosaques sont plutôt un souvenir. Les circonstances nous indiqueront ce que nous ferons. Je prendrai à ce sujet les ordres de l'Empereur et pour la question militaire vous devriez vous adresser au min. de la guerre.

Le prince. Je vous serais infiniment obligé, si vous vouliez lui en dire quelques mots d'avance vous-même.

Le ministre. Certainement, je le ferai.

Le prince. J'ai encore à vous témoigner mon inquiétude sur le départ du prince Napoléon qui est si mal entouré. Il prend avec lui Branicki et fait écrire en faveur de Wysocki.

Le m-re. Oh! ce n'est rien. Il sera sous le commandement d'un général qui aura des instructions et qui suivra ce qu'ordonne la politique de la France. D'un autre côté, il est facheux que le prince prenne ces MM. avec lui, mais on ne peut empêcher des relations personnelles.

Le prince. Mais enfin nous espérons que le gouvernement de l'Empereur nous donnera aide contre nos démocrates qui ne peuvent faire aucun bien, mais peuvent nous amener des désastres.

Le m-re. Quant à cela, soyez en sûr. Pour moi, je les connais et je les déteste.

5. *Stosunek demokracji do akcji ks. Adama. Zienkowicz do Janowskiego. Londyn, 26 kwietnia 1855.* [1])

....Muszę cię objaśnić, że o komitecie, który ma tu zbierać na sprawę polską składki, niewłaściwe masz wyobrażenie. Angliki a Żydy to są synonimy. Cokolwiek Anglik zbiera, to pewnie tylko dla siebie—my i z tego kontenci jesteśmy, że zbierając dla siebie poruszają sprawę polską. Może, chociaż byłeś w Anglji, nie odgadniesz, co przez to chciałem powiedzieć,—więc objaśniam. My zawiązujemy mityngi, komitety, agitacje i t. d., czyli podmawiamy Anglików do ruszania jej, poruszając popularną dziś sprawę polską, a oni świecą swemi nazwiskami, robią z tego osobisty swój *bisnes*, a dochodami pokrywają zaawansowane wydatki i, co się okroi, na dalszą agitację obracają....

[*List otwarty* Janowskiego wydali, ale podać o nim wiadomości w *Demokracie* nie można, bo niema pieniędzy na wydanie pisma].

....Z nowin tutejszych to tylko mam do udzielenia, że Czartoryski pod opieką rządu angielskiego rozpoczął tu już publiczne werbunki do kozaków sułtańskich i że wiara nasza, a raczej nie-wiara, bo wyłącznie z poza Towarzystwa pędzona nędzą najokropniejszą legnie w tym lepie nieszczęsna. Werbującym się dają po 5 fr. na rękę. Złoto błyszczy, bieda piszczy—i podpisuje cerograf na krew polską za judaszowe srebrniki. To okropne i smutne! Gleinisz należy do najczynniejszych z tych *marchands d'hommes!*

---

[1]) B. Jag. 3685 t. 7.

W ROCZNICĘ 63-GO ROKU

W rocznicę 63-go roku.

Od poezji i malarstwa, od wizji przeszłości i przeczuć przyszłości, przepuszczonych przez pryzmat sztuki, niech mi wolno będzie Sz. Państwa sprowadzić na padół rzeczywistości, niech mi wolno będzie przez krótką jeszcze końcową chwilę uroczystości dzisiejszej zatrzymać myśl na prawdzie życia ubiegłego. Z całego ogromu zjawisk popowstańczych pragnę zwrócić uwagę na jedną stronę i w krótkim zarysie mówić o krwawych, twardych dziejach jednej krainy, ziemi matecznika mickiewiczowskiego, przepięknej puszczy grotgerowskiej — Lituanji.

Dla ziemi tej z dniem 26 maja 1863 nadeszła era nowa. Do Wilna zjeżdżał nadzwyczajnemi pełnomocnictwami wyposażony jen.-gubernator, zdrajca własnych towarzyszów, wróg zaciekły uwłaszczenia włościan, przez lepszych synów swej ojczyzny zwany „wieszatielem"—Murawjew. A wraz z nim ze stolicy Rosji sypały się szeregi ludzi, może nawet szczerych i wewnętrznie uczciwych, pseudoreformatorów życia litewskiego i współpracowników potwora—wielkorządcy. Rosja śmiało i wyraźnie nawracała do tradycji polityki Katarzyny i Mikołaja I, a w ogniu działania murawiewowskiego powstać miał mocny ośrodek, krystalizujący duszę rosyjską. „Rosja — zapewniał Murawiew — upomniała się o swoją własność, która ku hańbie jej przez długie lata przetwarzała się w prowincję polską na skutek słabości zarówno władz centralnych, jak miejscowych. Sympatje Rosji dla świętej sprawy wyznania prawosławnego odradzającego się w gubernjach półn.-zachodnich były teraz silne i powszechne. Otrzymywałem zewsząd z najdalszych nawet zakątków naszej rozległej ojczyzny podziękowania za pomyślne zwalczanie buntu, od duchowieństwa,

[1]) Szkic poniższy jest przemówieniem wygłoszonem przezemnie w auli uniwersytetu warszawskiego dnia 22 stycznia 1918 roku. Obchód poświęcony był pamięci Grottgera i rocznicy powstania. Odczyt mój następował po wykładzie prof. Batowskiego o Grottgerze.

szlachty, mieszczan i chłopów." Urastał dla Rosji nowy bohater, który podjął się przezwyciężenia „wszystkich wieloletnich polskich intryg, zabiegów i działań, wymierzonych przeciwko Rosji."

Powstanie dogasało. Wielkie siły rosyjskie rzucały się na znikome oddziały polskie, urządzając przeciwko nim jakgdyby „polowanie na dzikiego zwierza." Wyprawy te przybierają postać barbarzyńskiego, a nie dającego się ściśle w cyfry ująć znęcania, nie tylko nad uczestnikami ruchu, nad każdym niemal podejrzanym, nad całą ludnością kraju. Murawiew zresztą nie uznawał niewinnych. Niezadowolony z rzekomej bezczynności za Niemnem, rzekomo w obawie o los powierzonego sobie kraju, samowolnie sięgnął władzą po Augustowskie do Królestwa, dokąd przerzucił również zasady swego ustawodawstwa. Zasady te były proste. Wszyscy Polacy — głosił — nienawidzą Rosji, wszyscy są buntownikami, wszystkich należy zniszczyć, zetrzeć, zubożyć, pozbawić ziemi. Kogo dosięgnąć nie można drogą sądową, usunąć należy sposobem administracyjnym. Kto jest niewinny i niepodejrzany, może stać się podejrzanym. Zawczasu więc należy go unieszkodliwić, wszyscy bowiem Polacy są odpowiedzialni za cały naród powstańców. Główni winowajcy — to obywatele ziemscy, duchowieństwo i służba dworska. Należy więc zerwać łączność między ludem a warstwą wyższą, lud bowiem na Litwie nie jest ani polski, ani litewski, ani białoruski, lecz czysto rosyjski, w istocie, w duszy swej przez Polaków pokrzywdzony.

W imię takich założeń szła olbrzymia, krwawa praca wielkiej machiny państwowej, a żniwo jej było bogate. W ciągu krótkiego swego urzędowania Murawiew uwięził 18.900 osób, z tego 9.361 skazał, a mianowicie 128 na śmierć, 972 na miny, 1427 na Sybir, 345 do wojska, 864 na roty aresztanckie, 1529 na zesłanie do gub. centralnych, 4096 zaś — wgłąb Rosji. Tak brzmią cyfry urzędowe! Niema w nich niezliczonych wypadków samowoli administracyjnej, chłosty kobiet i księży, ran i razów żołdactwa, niema kar pieniężnych. Pamiętać przecie należy, że niejednokrotnie łagodniejsze wyroki sądowe pod ręką tyrana zamieniały się w wyroki śmierci.

Na Litwę posypały się kontrybucje, a wśród nich najcięższa opłata 10%, od r. 1869 przez władzę centralną usankcjonowana, pod nazwą „podatku od ludności polskiego pochodzenia." Znikły ostatnie wspomnienia dawnych obieralnych urządzeń polskich, Polaków usunięto ze wszystkich urzędów, sprowadzano Rosjan. Spadła ciężka zmora dozoru: ozstawione czaty po wsiach, śledztwa, donosy pilnować miały ładu. Szukano winnych, trafiano we wszystkich. Szlachtę wypędzono z miast i internowano w ich posiadłościach, dwory rewidowano i pod byle jakim

pozorem nakładano na nie kary. Zwykłe pieniężne nie wystarczały. Murawiew dla przykładu kazał niejednokrotnie niszczyć doszczętnie siedliska zbrodni urojonej. Więc zabudowania palono w obecności ich właścicieli, równano z ziemią zgliszcza, zaorywano ślady, a ziemię w ten sposób oczyszczoną rozdawano później miejscowym starowierom lub kolonistom-moskalom, umyślnie sprowadzonym. Ostrą walkę wielkorządca wydał zwłaszcza kościołowi. Nie ograniczył się do kar (od wygnania aż do śmierci), doszczętnie niszczył organizację kościelną. Wydawnictwa kościelne poddał cenzurze, wstęp do seminarjów, nominacje duchowieństwa — uzależnił od woli gubernatora, duchowieństwo oddał pod dozór naczelników powiatowych, policji i popów, ograniczając swobodę kazań, przepisał księżom wzory drukowane do recytowania. Zakazał jeżdżenia z ostatnią pociechą do chorych, śledził księży, czy nie utrzymują stosunków z unitami. Opustoszały więc parafje nieobsadzane, a dzieci osierocone szły do „priutów" rosyjskich na wychowanie. Ścigano nie tylko ludzi i urządzenia, prześladowano nawet pomniki. Wykopywano krzyże przydrożne i grobowce, niszczono je, zrywano chorągwie kościelne, łamano figury święte, poddawano je nawet chłoście publicznej (św. Jan w Białymstoku).

Propaganda rusyfikacji rozwijała się w wielkim stylu. Narzucano wyznanie państwowe, prawosławne, budowano cerkwie, zabierano na cerkwie kościoły, sprowadzano kolonistów z Rosji i wydawano za nich przemocą dziewczęta miejscowe. Burzono chłopów na dwory, a nie szanowano ani języka, ani obyczajów ludu; broniąc rzekomo Litwinów od polonizacji narzucono im pismo cyrylickie w druku i zahamowano całą twórczość litewską po tej stronie granicy rosyjskiej na długie lata.

Murawiew prowadził zresztą wojnę z książką, zakazał posiadania druków polskich po wsi, dając w ten sposób początek nowym prześladowaniom: jak sępy spadali teraz urzędnicy rosyjscy na dwory szlacheckie i chaty włościańskie, ażeby wyrywać ostatnie pamiątki kultury polskiej, ostatnie modlitewniki z rąk ludności. Czytelnie polskie w całym kraju uległy zamknięciu, wszelkie szyldy i rachunki polskie zostały przemalowane na rosyjskie, do korespondencji duchowieństwa wprowadzono wyłącznie język państwowy.

Kiedy po roku teroru zbyt osławiony Murawiew musiał ustąpić, mógł już ustąpić bez szkody dla państwa: system jego był się utrwalił, a następcy mogli iść po ustalonej teraz drodze śladami mistrza — w walce z kulturą polską. Polaków wyzuwano z ziemi, konfiskowano majątki jednym, innych zmuszano do wyprzedaży, dobra polskie rozdawano działaczom rosyjskim. Osoby pochodzenia polskiego zostały

pozbawione prawa nabywania nieruchomości ziemskiej na Litwie, w posiadanie wchodzić mogły tylko w drodze spadku. Założono T-wo nabywców posiadłości ziemskich w gub. zach., którego celem było wypędzanie Polaków z roli.

Unja została ostatecznie zniszczona, katolicyzm poddany organizacyjnie władzom państwowym, próbowano wprowadzić nawet język rosyjski do strony obrzędowej kościoła (1869). Rozpoczynał się okres długi męczeństwa ludu, któremu—bez względu na jego pochodzenie — zwłaszcza białoruskiemu przemocą narzucano wiarę urzędową. Za tyle innych niech starczy ten jeden przykład. Księdza usunięto siłą, kościół zamknięto. Do wsi na czele kozaków zajeżdża Jakubowski, Chowański, czy ktokolwiek inny. Zwołują wieś całą, tłumaczą, że kościół nigdy nie będzie otwartym, grożą, że we wsi są podżegacze, że wszyscy za nich zapłacą kontrybucję, wyjaśniają łaski cara i bliski koniec katolicyzmu, odwołują się do zbawienia duszy dzieci. A obok działa szynk i wódka. Wyciągają papiery i żądają podpisów. A kiedy strwożona gromada cofa się bezradnie, zaczyna się nawracanie właściwe. Kozacy tłuką opornych, porywają i odsyłają do miast; jeżeli opór trwa, obiadają wieś długie tygodnie, kobietom nie dają spokoju, nad mężczyznami znęcają się nielitościwie. Wreszcie na prośbie zjawia się potrzebna niewielka ilość krzyżyków, któremi niepiśmienni najczęściej znaczą swoją rzekomą zgodę na przyjęcie wiary „prawdziwej.“ Wystarcza. Parafja katolicka odwieczna ulega zwinięciu, zjawia się pop, szkoła parochjalna, kościół otrzymuje kopułki, wiara państwowa triumfuje. Ale chłopi nie poddają się nowym wymaganiom, w tajemnicy trzymają się dawnej wiary katolickiej, biegną do dalekich nieraz kościołów, sami mimo surowych zakazów i kar odnawiają kościoły zburzone, lub krzyże rozsypane.

Co roku rosną wymagania kościoła urzędowego, a opór nie słabnie. Powstaje T-wo szerzenia wiary prawosławnej i towarzystwo to rozpoczyna energiczną działalnośc na Litwie. Hardych, stanowczych księży usuwają, zastępując ludźmi słabymi, lub wogóle nie mianując nikogo. Kościoły zamykają, a nieraz rozsadzają mury ich dynamitem, jak np. w Grodzieńskiem, ażeby do cna zniszczyć miejsce przywiązania ludności. Gdzie opór ludności silniejszy, tam i nacisk ostrzejszy. Dochodzi więc do walki, do krwawych starć. Kto nie pamięta Kroży!

Tak było na Litwie za Aleksandra II i Aleksandra III. Kulturę polską i religję katolicką deptano, język polski całkowicie wypędzono z użytku publicznego, rozwój kraju wstrzymywano. Siano nienawiść rasowo-klasową między Polaka, Litwina i Białorusina, a jednocześnie ha-

mowano ich życie narodowe. Dla podniesienia ekonomicznego kraju nie czyniono nic. Litwa zapuszczona, bez dróg i kolei, odcięta od Królestwa, a eksploatowana przez Rosję, była jak gdyby skazana przez politykę państwową na zagładę Lecz system rządowy triumfował. Głoszono więc śmiało: „Polski tu już więcej niema. Tutaj nie rodzą się Polacy, co najwyżej spolaczeni Rosjanie."

Aż nagle rzeczywistość zaprotestowała. Przyszedł rok 1905. Zaledwo osłabł ucisk i kraj zaczął się podnosić, zewsząd zaczęły wyrastać i potężnieć pędy życia polskiego, rzekomo całkowicie zabitego. A kiedy pod naciskiem okoliczności zmienionych i ten rzekomo rosyjski kraj miał wreszcie otrzymać samorząd prowincjonalny, którego mu tak długo odmawiano, w całej pełni zarysowała się sytuacja. Rząd uderzył na alarm. Mimo niezliczonych prześladowań i statystyki fałszowanej, która miała dowodzić słuszności twierdzeń rządowych, Litwa nie przestawała być krajem polskim. Gdyby zaprowadzono w niej system samorządu rosyjskiego, cały zarząd kraju dostałby się do rąk Polaków. Trzeba więc było znowu bronić się przed polskością. W prawie, narzuconem przez Stołypina, rząd musiał wprowadzić nowe obostrzenia i stworzyć specjalną kurję polską dla ograniczenia wpływów polskich. Przed samą wojną raz jeszcze życie zadało kłam urzędowym twierdzeniom rosyjskim.

Za jaką jednakże winę, za jaką zbrodnię w ciągu lat 50 spadały na ziemię litewską ciosy, jakich nie znała żadna inna dzielnica nawet państwa carów. Czemu po uderzeniach z ręki rządu i narodu rosyjskiego przychodziła bolesna krzywda z rąk współbraci litewskich, odmowa prawa do miejsca kaźni ks. Iszory i Zygm. Sierakowskiego, do miejsca tortur chłopów żmudzkich ks Mackiewicza, szlachty i „odnodworców" wileńskich, do stolicy kraju, Wilna, czemu i w czasie wojny, w chwilach tworzenia się nowych możliwości, a budowania nowych organizmów, taran okupacji nie przestaje uderzać przedewszystkiem w polską ludność Litwy?

Rok 1863. Jakaż przepaść między wspomnieniem, a rzeczywistością. Na nieruchomem tle masy, w przeciwstawieniu do nienawiści tłumu wiejskiego i obojętności warstw wyższych społeczeństwa nieliczna garść ludzi chwyta za broń. Za broń chwyta w Warszawie i prowadzi walkę z Rosją przeciwko wszystkim, wbrew niemal całemu własnemu narodowi. Prowadzi z najeźdźcą o wolność, o swoje prawo, o odbudowanie dawnej Rzplitej, prowadzi ją w Koronie i na Litwie, krwią własną aż po kresy mohylowskie i witebskie, pieczętując odwieczne a nieprzedawniające się granice ojczyzny. Na odgłos manifestacji war-

szawskich porusza się Wilno. Dla niego wiecznie żywem jest wspomnienie Unji horodelskiej. A potem i ono chwyta za oręż. W nierównej, beznadziejnej walce ścigani i tropieni, nękani i niszczeni ci chłopcy litewscy jeden tylko cel mogą osiągnąć, składają świadectwo prawdzie, że i tu nad Wilją i Niemnem, aż hen po Dyneburg, jak i tam nad Wisłą, wszędzie, gdzie leje się krew polska za ojczyznę, jest Polska.

Mijały lata. Odeszliśmy od owych czasów walki: szczegóły obrazu związały się w jedną całość, z chaosu zdarzeń wysunęły się figury główne, w oczach i sercu naszem cały naród z r. 1863 stopił się przedewszystkiem z owemi nielicznemi grupami powstańców. One może zbyt pośpiesznie, lecz mężnie wzięły na siebie przedstawicielstwo narodu, sięgnęły po odpowiedzialność za naród, przez czyn swój bowiem stwarzały podstawę konsekwencji politycznych, początek długich represji i — nowy bohaterski dorobek, którego wartością polityczną żyjemy w Europie po dzień dzisiejszy. One choć liczebnie znikome w oczach potomnych zasłoniły sobą tło ówczesnego zwykłego, szarego dnia codziennego, a były nowem mocnem żądaniem państwa własnego. Prawdę tę dojrzeć mogliśmy dopiero po latach, kiedy opadły opary krwawe, gdy zabliźniły się rany, a zapomnieniem pokryły uderzenia losu. Lecz wróg nasz od pierwszej chwili rozumiał istotę sprawy. On zrozumiał, że znowu, jak dawniej, jak zawsze przez tych „szaleńców“ Polska cała upominała się o prawa swoje na Litwie, i tej Polsce litewskiej wydał walkę śmiertelną.

U jednego z ówczesnych Rosjan czytamy: „Europa, domagając się wykonania traktatu wiedeńskiego, proponuje rozejm stronom walczącym, t. j. wysuwa sprawę samodzielnej narodowości, lecz Polska nie chce wcale myśleć o artykułach wiedeńskich i nie zgadza się na taki rozejm, żąda, a żąda ogniem, mieczem i stryczkiem ni mniej ni więcej, jak królestwa w granicach z r. 1771.“ A gdzieindziej ten sam działacz (Lebiediew) notuje: „I czegoż to chcą Wielopolski i Zamoyski, dwaj pretendenci do miejsca pierwszego w Polsce rosyjskiej? Przywrócenia? przecież to jest zupełnie niemożliwe, to równałoby się powrotowi do stosunków z przed r. 1772. Historja się nie wraca. Przeszłości wrócić nie można, choćby dlatego, że jej już niema. Najbardziej życzliwe poglądy monarchy w tym sensie... były przeciwne dobru Rosji, spokojowi Europy i stałości całego świata słowiańskiego.“ A jednak, jeżeli historji odwrócić nie można, to i przekreślić jej nie sposób.

W tej walce z Polską na Litwie Rosja poniosła klęskę.

Nie wyniszczył Polski Murawiew, Kaufman i ich następcy, nie wytępił Stołypin, nie zalała fala litewska, nie wypalił Niemiec i nie zabije rewolucja.

A gdyby w serce wkraść się miało zwątpienie, wedrzeć strach przed liczbą, przed teorją nową, przed własnem kurczeniem ojczyzny, wystarczy spojrzeć w przeszłość i pamiętać o dziejach udręki tego kraju. W nich znajdzie się najsilniejszy, jedyny, bo realny dowód prawdy przeciwko wszelkim dowodzeniom kłamliwym. Polska stoi dzisiaj tam w Wilnie tak samo mocno, jak w Warszawie lub Krakowie.

Pamiętać o tem należy zawsze, a przypominać zwłaszcza wypada dzisiaj w dobie wielkich możliwości, w rocznicę świętą wybuchu buntu przeciwko jarzmu obcemu!

U źródeł nienawiści polskiej Litwinów.

Jako uzupełnienie powyższego przemówienia podaję poniżej wybór dokumentów, charakteryzujących politykę rosyjską na Litwie.

W miarę rozwoju demokratyzacji w w. XIX powstawały do życia własnego narody dotąd nie rozbudzone wcale lub rozbudzone tylko napoły. W tym procesie zdobywania własnej świadomości narodowej, procesie o skali rozległej, od ledwo dostrzegalnych pierwocin odrębności językowej do formułowania jasnego programu państwa narodowego, równolegle występują dwie sfery zjawisk ze sobą najściślej związane.

Pierwsza—pozytywna. Dziedzina ta rozwija się powoli, z trudnością zwalcza przeszkody zewnętrzne, z trudnością zdobywa sobie uznanie wśród konwencjonalnych kształtów myśli ludowej. Z początku nieuchwytna i nie dość określona, raczej przeczucie, niż pragnienie, a tem mniej jasne ujęcie dążenia, zamknięta jest w ramach językowych, lub co najwyżej kulturalno-obyczajowych. Z czasem, jeżeli nie w świadomości masy, to w każdym razie w głowach przywódców ulega konkretyzacji. Wysuwa się moment społeczny, podłoże akcji szerszej, obliczonej na masy, łatwiej dla nich zrozumiałej.

Dokonywując się w ciężkich zazwyczaj warunkach obcego i wrogiego państwa, w narodzie najczęściej rozbitym i podzielonym terytorjalnie i kulturalnie (Białorusini, Serbowie), proces ten prowadzi zwolna do formułowania programu istotnie politycznego, do nakreślenia żądań praw dla narodu, domagania się samorządu, autonomji terytorjalnej, wreszcie do wystawienia pomysłu własnego państwa. I na tym nawet poziomie częstokroć tylko przywódcy myślą za naród, za masę, która w razie powodzenia z łatwością ogarnia korzyści zdobyte w naturalne swoje po-

siadanie, w razie klęski — odpycha przywódców. Myślą oni za masy, lecz działają tylko przez masy, przez wygrywanie ich instynktów najprostszych, najbardziej elementarnych. I tu, obok pozytywnego, w silniejszym, potężniejszym stopniu, rolę twórczą odgrywa pierwiastek drugi, negatywny, nienawiść do sąsiada, czy tego z sąsiadów, którego masa uważa za wroga „dziedzicznego", „wroga najniebezpieczniejszego."

Naturalny odruch obrony przed obcym, jeżeli tym obcym będzie nawet najbliższy i najlepszy sąsiad; poczucie odrębności, silne zwłaszcza, jeżeli jest związane z różnicą religji lub stanowiska społecznego; obawa o swój świat wewnętrzny, skromny, lecz własny — jeżeli styka się z inną kulturą wyższą — oto splot elementów, z których wyrasta pierwiastek nienawiści narodowej. Odbicie instynktów masowych, odruch nienawiści gminnej, w ręku jednostek staje się czynnikiem hartującym, środkiem kształcącym, świadomie przez przywódców stosowanym, a praktykowanym nieświadomie przez ogół. Wprowadzona w sferę zjawisk politycznych wypełnić ona może całą szerokość zagadnień narodowych, a zwyrodniała — zasłonić musi sprawy polityki praktycznej. Rozrastając się i przerastając wszystkie inne zagadnienia, pierwiastek nienawiści, narzędzie kształtowania świadomości zbiorowej, rezultat ślepych czasem namiętności przywódców, w procesie kształtowania się tej świadomości, stać się może bronią obosieczną, którą kieruje nie własny wyrozumowany pogląd powstającego narodu, lecz nieraz obcy i interesom jego wrogi wpływ interesów przeciwnych. W tworzeniu się politycznej świadomości narodowej Litwinów rolę niepoślednią odgrywał ten pierwiastek nienawiści. W społeczeństwie mało zróżnicowanem, przeważnie chłopskiem, posiadającem cienką tylko warstwę inteligencji, przeważnie z księży złożonej, w narodzie z tradycją urwaną i wychowywanym, właściwie miażdżonym, przez potężne obce państwo, dławiącą wszystko Rosję; w masie, która zwierając się, nieustannie cofała się pod względem terytorjalnym, a wewnątrz swego terytorjum ściślejszego organicznie związana była z wyższym kulturalnie, procentowo liczebnym żywiołem polskim, w takiem środowisku pierwiastek nienawiści stać się musiał czynnikiem dominującym. Ostrze tej nienawiści wymierzone będzie nie przeciwko Rosji carskiej i nie przeciwko Prusom, w których kordonie wymierała protestancka część Litwy, lecz przeciwko odwiecznym spółdziedzicom tej samej ojczyzny — Polakom.

Iż Litwin, postawiony między Rosją, lekceważącą go, a zarazem zatruwającą jego duszę, a Polską, wybrał Polskę, jako wroga „głównego", stało się tak najpewniej dla tego przedewszystkiem, że Polak był jedynym obok Litwina prawowitym gospodarzem Litwy. Lecz były

także i względy inne. Zrozumienie na Litwie uroku kultury polskiej, potężnej, mimo czasów Mikołaja i teroru Murawiewa, lęk przed tradycją jedynego w przeszłości na terytorjum Rosji dawniejszej państwa samodzielnego - polskiego, pragnienie wydobycia się z zaklętego koła spadku czasów ubiegłych, z którego dla względów geograficznych wydobyć się nie sposób, groźba wspomnienia Rzeczypospolitej — nie zaborczej, jak Rosja, lecz formacji politycznej opartej na unji dobrowolnej — oto wartości, które w promieniu wpływów obcych, w duszach przywódców litewskich, przetapiały się stale w związku z układem społecznych stosunków — w tworzywo nienawiści. A na straży owego potężniejącego uczucia stały wiecznie czujne podszepty rosyjskie, przebiegle, konsekwentnie, wytrwale w dusze litewskie sączące jad — przeciwpolski. I powstawała między dwoma narodami, zrodzonemi do spółżycia zgodnego, przepaść, wykopywana nieustannie przez świadomą nienawiść trzeciego, rozjemcy, który oba ujarzmił i trzymał w niewoli.

Na to główne źródło nienawiści Litwinów do Polski jaskrawe światło rzucają poniższe listy zast. gubernatora suwalskiego Stremouchowa do M. Jaczewskiego, dyrektora kancelarji generał gubernatora warszawskiego z okresu wrzenia rewolucyjnego w r. 1905. Podaję je w dosłownem tłumaczeniu.

1. *Suwalki, 15 czerwca 1905 № 19.*

„W ostatnich czasach pośród duchowieństwa rz.-katolickiego i ludności katolickiej inteligentnej rozpowszechniły się wiadomości, iż wkrótce nastąpi obsadzenie katedry biskupiej w Sejnach, że partja polska w gubernji, głównie wielcy właściciele ziemscy, zabiegają mocno o to, ażeby koniecznie mianować biskupem Polaka. Wymieniają nawet przypuszczalnego kandydata, prałata diecezji wileńskiej, Kluczyńskiego, podobno zasadniczego przeciwnika wszystkiego, co litewskie.

Nie ufając całkowicie powyższym głosom wobec wiadomości, które otrzymałem osobiście od Pana Generała, co do obsadzenia katedry biskupiej w Sejnach, uważam za swój obowiązek podkreślić takowe, ponieważ dowodzą tego zainteresowania, z jakiem ludność litewska i duchowieństwo gubernji suwalskiej odnosi się do pytania, kto będzie biskupem, Polak czy Litwin. Według mnie, pytanie to ma znaczenie kardynalne. Gubernja suwalska ma ludność przeważnie litewską, również i wśród duchowieństwa przeważają księża Litwini. W ostatniem dziesięcioleciu w Litwinach powstała świadomość narodowa, na której czele stoją księża Litwini, jedyni przedstawiciele inteligencji swego narodu.

Odrodzenie Litwinów zaznaczyło się przedewszystkiem w dążeniu do stworzenia własnej literatury i wyzwolenia kościoła z pod wpływów polskich, przez zastąpienie śpiewania modlitw w języku polskim, co się zachowało po dzień dzisiejszy od czasów pańszczyźnianej zależności, a co było wprowadzone przez panów-Polaków i księży-Polaków, przez śpiew w ojczystym języku litewskim. Ruch litewski wzmacnia się z roku na rok, a skierowany w stronę pożądaną dla rządu, może się stać narzędziem bardzo pożytecznem, jako przeciwwaga wobec polskich uroszczeń i agitacji Polaków. I obecnie, o ile mi wiadomo, gubernja suwalska jest jedną z najspokojniejszych w kraju, co tłumaczę sobie przewagą w niej żywiołu chłopskiego litewskiego, mniej podatnego w ogólnej masie na przyjmowanie idej rewolucyjno-socjalistycznych, niż ludność gubernji czysto-polskich.

Księża Litwini mają zaufanie najzupełniejsze swego narodu i głębokie poważanie. Rozumie się, iż ludności i duchowieństwu zależy na tem, ażeby na katedrze biskupiej również zasiadł człowiek, który zna zbliska troski i sympatyzuje z odrodzeniem narodu litewskiego. Biskup Polak, wobec niedostatecznego rozwoju świadomości litewskiej, jest w najwyższym stopniu niepożądany. Mianowanie takiego biskupa wywołałoby zamieszanie i wiele nieporozumień nietylko wśród ludności, lecz i pośród duchowieństwa. Nieporozumienia te w końcu musiałyby doprowadzić do interwencji rządu, którego rola byłaby wówczas bardzo trudna i drażliwa. A tymczasem za duchowieństwem parafjalnem litewskiem stoi, jak jeden mąż, cała ludność powiatów litewskich (pięć na siedem). Poruszenie tej ludności w obecnym stanie fermentu bezwzględnie poważnie groziłoby porządkowi państwowemu.

Naród litewski, jako taki, ani w przeszłości, ani w teraźniejszości nie ma żadnych danych do istnienia samodzielnego i może się rozwijać tylko, jako część państwa rosyjskiego. Rozumieją to wszyscy rozumni Litwini, którzy dlatego zawsze przechylają się na stronę Rosji. Jednakże pewna część inteligentów litewskich, nieliczni obywatele i mieszkańcy miast, zarażeni tendencjami polskiemi, idą w kierunku pragnień polskich zasymilowania Litwy przez wspólną religję i kulturę polską.

Z takiem rozwiązaniem kwestji litewskiej, która ma, jako cel ostateczny, wzmocnienie Polski kosztem Litwy, należy walczyć za wszelką cenę i wszelkiemi sposobami pomagać samodzielności litewskiej, stosując w tym wypadku zasadę, która tyle razy oddała usługi pożyteczne, zasadę: *divide et impera.*

Historyczny bieg wypadków, rozwinięty pomyślnie dla rządu, oddaje mu w ręce narzędzie cenne w postaci duchowieństwa rz.-katolic-

kiego, zasadniczego przeciwnika polskich pożądań zasymilowania Litwy. Pod tym względem można całkowicie polegać na księżach Litwinach i liczyć, że za nimi pójdzie i lud prosty. Przeciwko duchowieństwu występują tylko zwolennicy Polaków i Litwini-socjaliści, którzy nabyli idee socjalistyczne z wydawnictw litewskich zakordonowych, oraz w czasie wędrówek zagranicę. Na szczęście klasa to nieliczna i zatarta w ogólnej masie włościan rolników, obcych pomysłom socjalizmu i spokrewnionego z nim ateizmu"...

2. *Z listu, z 8 lipca 1905 № 20.*

„...Podczas narady w sprawie środków, prowadzących do uspokojenia ludności litewskiej gubernji, prałat Antonowicz (Litwin, administrator diecezji) między innemi zwrócił uwagę moją na tę okoliczność, którą podkreśliłem w raporcie do p. gen.-gubernatora 18 czerwca (11 lipca) № 5092, a mianowicie na niejednakowy stosunek rządu w sprawie dopuszczenia w samorządzie gminnym języka polskiego i litewskiego. Kiedy, według prałata Antonowicza, język polski posiada pewne prawa, język litewski jest całkowicie wyłączony z zarządów gminnych we wschodniej części gubernji suwalskiej, t. j. w powiatach właściwie litewskich, kiedy tymczasem znaczny odsetek Litwinów nie rozumie innego języka prócz litewskiego, że zatem stosunki władz gminnych z gromadzkiemi i kontrolowanie przez ludność postępowania tych władz stają się zupełnie niemożliwe. Litwini kochają swój język do ostateczności, długo domagali się alfabetu łacińskiego, a teraz zupełnie są zdezorjentowani. Agitatorzy rewolucyjni natychmiast skorzystają z tej sytuacji i nowe prawo doleje oliwy do ognia w obecnym stanie wrzenia Litwinów.

Trudno polemizować z takiemi, pełnemi niepokoju, oczekiwaniami Antonowicza i, mówiąc szczerze, nie widzę istotnych przeszkód, któreby nie pozwalały na nadanie językowi litewskiemu w gminach litewskich takich samych praw, jak te, które przysługują polskiemu w polskich. Agitacja przeciwrządowa w tym kierunku już się zaczęła, obecnie pośród ludności litewskiej zjawiają się odezwy, nawołujące do żądania języka litewskiego w gminach i szkołach. Druga sprawa, podniesiona przez prałata Antonowicza, to nielegalna literatura litewska. Wyzyskując przywiązanie Litwinów do słowa drukowanego, oddawna agitatorzy socjalistyczni i rewolucyjni zalewają gubernję dziełami w języku litewskim, sprowadzanemi przez kontrabandę z Tylży w Prusiech i z Ameryki Półn., w postaci kalendarzy, książek do nabożeństwa, gazet, broszur i proklamacji. Teraz, kiedy weszło w modę przemawianie do ludu przez

agitatorów, mowy te kończą się rozdawaniem wielu setek proklamacji rewolucyjnych, nawołujących do buntu.

Ze złem tem walczyć trzeba jego bronią, przeciwagitacją za pośrednictwem legalnych wydawnictw litewskich. Niestety, rząd niechętnie pozwala na takie wydawnictwa. Jak zapewnia prałat Antonowicz, kanonik Propolanis od 10 miesięcy zabiega o pozwolenie na wydawanie w Wilnie dziennika ludowego w języku litewskim p. n. *Szaltinis*, lecz mimo stosunków i znajomości w Petersburgu nie może zdobyć pozwolenia. Teraz, między innemi, przewlekanie wynika stąd, iż Główny Urząd do Spraw Prasowych nie otrzymał dotąd odpowiedzi na wysłane przed paru miesiącami zapytanie, skierowane do gen.-gubernatora wileńskiego, grodzieńskiego i kowieńskiego. Nowe wydawnictwo kanonika Propolanisa, za którego kierunkiem legalnym przemawia cała przeszłość tego księdza, podobno znajdzie chętne poparcie księży, którzy w niem będą pracowali i rozpowszechniali je pośród ludności, dając jej zdrowy i pożyteczny materjał do czytania zamiast literatury rewolucyjnej, nieuznającej władzy i Boga..."

3. *Z listu, z 27 marca (9 kwietnia) 1906.*

„...Istotnie stosunek Polaków i Litwinów w ogólnej liczbie ludności diecezji sejneńskiej, obejmującej gubernje suwalską i łomżyńską, jest prawie jednakowy, lecz w gubernji suwalskiej ludność litewska na tyle przeważa, iż nosząc charakter gubernji raczej litewskiej, ciąży ona do kraju półn.-zachodniego i tem różni się ostro od pozostałych gubernji Król. Polskiego.

Samodzielność narodu litewskiego — jeżeli odrzucić chorobliwe postulaty partji litewskich socjal-demokratów, która wywołała obecne zamieszki w gubernji — właściwie nie jest tak niebezpieczna dla rosyjskiej państwowości, a nawet jest dla niej pożyteczna, jako przeciwwaga polsko-szlacheckim tendencjom do spolszczenia Litwinów. W interesie Litwy jest rozwijać się i umacniać pod osłoną potęgi rosyjskiej, broniąc swego języka i narodowości od wpływu kultury polskiej, która słusznie dostrzega w religji rz.-katolickiej mocne narzędzie w sprawie zasymilowania innych plemion i narodowości. Wątpię. czy w plany rządu rosyjskiego wchodzić może spółdziałanie tej asymilacji przez urzeczywistnianie projektów, mających, rozumie się, na celu zadania polonizacyjne...

Duchowieństwo katolickie gubernji suwalskiej w przygniatającej większości składa się z Litwinów i księża Litwini byli pierwszymi pionierami rozbudzenia swego narodu i stworzenia literatury litewskiej. Z biskupem spółrodakiem na czele duchowieństwo będzie w nim wi-

działo kierownika nie tyko w rzeczach religji, lecz również w rzeczach świeckich, politycznych. Kierując w tym sensie duchowieństwem, a przezeń i parafjanami, biskup będzie mógł okazać pomoc szeroką i działać w interesie swego narodu, a na pożytek państwa, o ile oczywiście będzie rozumiał konieczność historyczną nieodłączności Litwy od Rosji.

Oczekiwać tego rodzaju działania można wyłącznie od biskupa-Litwina...

Po wydaniu manifestu 17 (30) paźdz. 1905 r. pośród duchowieństwa rz.-katolickiego gubernji o ludności polskiej zjawili się przeciwnicy języka państwowego, nic podobnego nawet nie powstało w gub. suwalskiej. — To samo duchowieństwo litewskie z inicjatywy administratora Antonowicza nie ulękło się i wystąpiło z głośnem publicznem oskarżeniem w kazaniach przeciwko socjalistom-rewolucjonistom. List pasterski prałata Antonowicza w tym przedmiocie, pełen godności, męstwa i szacunku dla władzy państwowej [1]), tak rozdrażnił partję socjalno-demokratyczną Litwy, iż zajmowano się sprawą konieczności zabicia tego księdza i jego spółwyznawców, jako niebezpiecznych interesom partji. Decyzję tę zresztą postanowiono odroczyć, wyczekując dalszego biegu wypadków. Wiedział o tem wszystkiem prałat Antonowicz, nie uląkł się gróźb i przesłał jeszcze jeden list pasterski do duchowieństwa, nawołując do przedsiębrania środków przeciwko demoralizującemu wpływowi socjalistów i postawił sprawę walki z tą nauką przy pomocy słowa drukowanego, spółdziałając w urzeczywistnieniu dziennika litewskiego *Szaltinis*. W tych dniach wyszedł w Sejnach pierwszy numer tego pisma ludowo religijnego pod redakcją znanego p. generałowi kanonika Propolanisa, i odrazu wystąpił z demaskowaniem socjalistów. I redaktor i współpracownicy już otrzymali ostrzeżenia, grożące rozbiciem redakcji i drukarni.

Podobnej pracy kulturalnej, zgodnej (sowpadajuszczej) z planami rządu, nie można oczekiwać od biskupa-Polaka już choćby dla tego, iż z punktu widzenia interesów polskich, z jakiego oczywiście on będzie wychodził, bodaj czy byłaby celową taka akcja..."

[1]) Por. Römer M. *Litwa* 1908, 415.

Skorowidz cytowanych nazwisk. [1])

[1]) Kursywą podane nazwiska autorów, *n.* oznacza odsyłacz.

